

# PIĘKNO Z POPIOŁÓW



DROGA DO EMOCJONALNEGO UWOLNIENIA

# JOYCE MEYER

PIĘKNO  
Z POPIOŁÓW

# PIĘKNO Z POPIOŁÓW



DROGA DO EMOCJONALNEGO UZDROWIENIA

---

JOYCE  
MEYER



COMPASSION 2009

Tytuł oryginału:  
*Beauty for Ashes*

Przekład:  
*Marek Piszczek*  
Korekta:  
*Dorota Ardziejewska*  
Opracowanie okładki:  
*Danuta Bryńska*

Piękno z popiołów  
ISBN 978-83-899182-51-2

Copyright © 1995 by Joyce Meyer  
Life in the Word Inc. All rights reserved.  
This edition published by arrangement with FaithWords, New York,  
New York, USA. All rights reserved.

Polskie tłumaczenie,  
copyright © 2009 Instytut Wydawniczy „Compassion” Szczecin.  
All rights reserved.

Współwydawca:  
Wydawnictwo AF, [biuro@af.com.pl](mailto:biuro@af.com.pl)

O ile nie zaznaczono inaczej, cytaty Pisma Świętego pochodzą z Biblii wydanej przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa, 1990.

Pozostałe przekłady oznaczono:

BP pochodzą z: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań 2000.

BT pochodzą z: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 2007.

BWP pochodzą z: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. „Biblia Warszawsko-Praska”*, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 1998.

BG pochodzą z: *Biblii Gdańskiej*.

AMP pochodzą z: *The Holy Bible. Amplified Version*, Zondervan Publishing House, Grand Rapids, Michigan, 1987.

*Chcę zadedykować tę książkę mojemu mężowi, Dave'owi, który okazywał mi miłość Jezusa, jeszcze zanim moje uczucia zostały uzdrowione.*

*Dziękuję Ci, Dave, że pozwoliłeś mi być sobą nawet wtedy, gdy nie byłam zbyt miła; że zawsze byłeś cierpliwy i pozytywnie nastawiony; i że wierzyłeś, że Bóg mnie zmieni, nawet kiedy wydawało się to niemożliwe.*

*Uważam, że to w równym stopniu Twoje i moje dzieło i dziękuję Bogu, że zechciał mi dać takiego męża. Zawsze byłeś i jesteś moim „rycerzem w lśniącej zbroi”.*

# Spis treści

*Wprowadzenie* 7

## CZĘŚĆ PIERWSZA BYŁAM ZWIĄZANA

1. Zdobyć łaski	13
2. Popioły krzywdy	17
3. Więzi strachu	22
4. Uzależnienia wywoływane przez poczucie krzywdy	32
5. Uratowana przez miłość	41
6. Podążaj za Duchem Świętym	50
7. Dwa rodzaje bólu	56
8. Żeby wyjść, trzeba przejść	64
9. Pozwól przeszłości przeminać	70
10. Odkupieni i usprawiedliwieni	81
11. Odrzucenie siebie czy akceptacja	92
12. Wpływ odrzucenia na więzi z innymi	101
13. Śmiałość, by być sobą	107
14. Dzięki przebaczeniu znowu czujesz, że żyjesz	116

## CZĘŚĆ DRUGA LECZ TERAZ JESTEM WOLNA

15. Wybacz krzywdzicielowi	121
16. Błogosław swoich nieprzyjaciół	131
17. Zemsta należy do Pana	141
18. Wolna, by cieszyć się z innymi	147

19. Stabilność emocjonalna	155
20. Poczucie bliskości i zaufanie	160
21. Proś i przyjmuj	168
22. Umocniona od wewnątrz	177
23. Nareszcie wolna	184
24. Buduj mosty, nie mury	192
25. Nic się nie zmarnuje	197
26. Podwójna odpłata	205
27. Otrząśnij się	213
28. Cudowna nagroda	223
<i>Przybisy</i>	229
<i>Bibliografia</i>	231

# Wprowadzenie

Jeżeli z powodu zranionych uczuć nie doświadczasz pełni radości, jeżeli Cię wykorzystywano, znęcano się nad Tobą lub odrzucono, gorąco zachęcam Cię do przeczytania tej książki. Jeśli słuchałeś któregoś z moich programów radiowych lub telewizyjnych, to zapewne miałeś okazję się dowiedzieć, że w dzieciństwie doznałam wielu krzywd. Moje życie przypominało kopiec popiołu, dopóki nie spotkałam Pana i nie zostałam uwolniona przez prawdę Jego Słowa.

To nie jest opowieść o wszystkich nieprzyjemnych szczegółach z mojej przeszłości, ale opisuję tu dość dużo swoich udręków, żeby uzmysłowić Czytelnikowi, że dobrze wiem, jak zrozpaczeni są ludzie, którzy nigdy nie doznali miłości drugiej osoby. Wiele lat temu Bóg natchnął mnie do dzielenia się z innymi tymi samymi prawdami Słowa Bożego, aby pomóc im odzyskać wolność. Już od pierwszego wydania ta książka spotkała się z szerokim odzewem. Tysiące ludzi proszą mnie o modlitwę i pouczenia odnośnie zwycięskiego życia, które zaplanował dla nich Bóg. Mówią mi też, jak wielką pomocą była dla nich ta książka.

Ostatnio Pan zachęcił mnie do poszerzenia jej treści, aby zapewnić szerszy fundament ludziom, którzy są gotowi pozwolić przeszłości przeminać i rozpocząć wspaniałe życie zgodnie z Bożym planem. W oparciu o swoje własne przeżycia i dogłębne badania na temat nałogów, w jakie często wpadają skrzywdzone osoby, opisuję, jak Boża miłość przewycięży negatywne skutki zranienia. Omawiam także dwa rodzaje bólu, jakich muszą doświadczyć takie osoby – jeden związany ze zmianą, a drugi z utrzymaniem status quo. Podaję również sześć kroków do osiągnięcia uzdrowienia uczuć.

Uciekanie przed złymi wspomnieniami nie prowadzi do uzdrowienia, dlatego opisuję kilka powszechnie stosowanych sposobów oddalenia od siebie przykrych myśli i uczuć z przeszłości, abyś



mógł uniknąć opóźnień w zdobyciu zwycięstwa. Wyjaśnię, jak przejść przez drzwi cierpienia, żeby w końcu wejść na ścieżkę ku przyszłości.

Jeżeli chcesz odciąć się od dręczących wspomnień, przyjąć od Boga siłę, by zacząć ufać innym, pragniesz nawiązać i utrzymać bliskie przyjaźnie, oraz na nowo cieszyć się życiem – ta książka jest dla Ciebie. Nie rezygnuj z czytania jej. Przystuduj ją od początku do końca, żeby poznać dobrą nowinę o nagrodzie, do której powołał Cię Bóg.

Wiem z własnego doświadczenia, że Bóg wynagradza tych, którzy Go pilnie szukają. Możesz otrząsnąć się z problemów i wziąć podwójną odpłatę za wszystko, przez co przeszedłeś.

CZĘŚĆ PIERWSZA  
**BYŁAM ZWIĄZANA**

*Siedzieli w ciemności i mroku, Związani nędzą i żelazem, ponieważ sprzeciwili się słowom Bożym i pogardzili radą Najwyższego.*

Psalm 107:10-11

# Zdobycze łaski



**W**IELU LUDZI SPRAWIA wrażenie, jakby wszystko mieli pod kontrolą, a tymczasem są kłębkami nerwów, ponieważ w przeszłości padli ofiarą jakiejś formy przemocy. Ciężkie zranienie lub nagłe nieszczęście trwale zahamowało ich rozwój psychiczny.

Sądzę, że na świecie jest mnóstwo ludzi, których tak mocno skrzywdzono, że wywołało to u nich regresję. Przesłali być zdolni do normalnego funkcjonowania w codziennym życiu. Niektórzy mieli tak okropne, wręcz nieopisane doświadczenia, że egzystują teraz ze zszarganymi nerwami.

Uraz psychiczny wywołany przez krzywdę może przeszkadzać w prawidłowym utrzymywaniu więzi z innymi. Zdarza się, że skrzywdzony człowiek nie rozumie, co z nim jest nie w porządku, albo nie wie, jak przestać powielać szkodliwe wzorce zachowań i zacząć żyć normalnie. Również ja byłam w takiej sytuacji, dopóki nie przezwyciężyłam urazu psychicznego, który w sobie nosiłam.

Szukając Boga i studiując Jego Słowo, odkryłam, że Jemu zależy przede wszystkim na naszym *wewnętrznym* życiu, ponieważ właśnie tam doświadczamy Jego obecności. „Oto bowiem królestwo Boże jest *wewnątrz* was [w waszych sercach] i pośród was [otaczając was]” (Ewangelia Łukasza 17:21, AMP, podkreślenie J.M.).

Ta książka ukazuje w zarysie, jak Bóg mnie uczył triumfować w Chrystusie nad tragedią krzywd, jakich doznałam w życiu. Po wielu latach głoszenia Słowa, Pan zwrócił moją uwagę na II List do Koryntian 2:14 (AMP), gdzie napisano: „Lecz

Bogu niech będą dzięki, który w Chrystusie zawsze prowadzi nas w triumfie [jako trofea Chrystusowego zwycięstwa] i poprzez nas wszędzie rozprzestrzenia i ujawnia woń poznania Boga”.

W jedno z minionych Świąt Dziękczynienia, gdy rozmyślałam o wszystkim, czego Pan dla mnie dokonał, powstał we mnie duch wdzięczności. Wówczas Bóg przemówił do mnie i rzekł:

– Joyce, jesteś zdobyczą Mojej łaski i pomagasz mi zbierać kolejne trofea.

Wtedy ujrzałam w wizji niebiańską gablotę pełną trofeów. Zrozumiałam, że zdobycze i nagrody przypadają mistrzom. Jeśli u kogoś w domu stoją puchary za zwycięstwa w grze w bejsbol, golfa lub kręgle, to niewątpliwie taka osoba poświęciła wiele czasu, żeby rozwinąć swoje umiejętności w danej dziedzinie.

Bóg jest Mistrzem w wyprowadzaniu ludzi z doliny zniszczenia i wprowadzaniu ich na wyżyny całkowitego zwycięstwa. Docierając do miejsca sukcesu, stajemy się trofeami Jego łaski i jesteśmy wystawiani na pokaz jako pamiątki dobroci Pana. W tej książce zamieszczam świadectwo zmian, jakie zaszły w moim życiu, aby pomóc wszystkim, którzy są jeszcze w trakcie stawiania się Bożym trofeum.

Zarówno poprzez tragedie, jak i triumfy, nauczyłam się, że Jezus jest moim Królem. On chce panować również w Twoim życiu. Królestwo, nad którym pragnie władać, to Twój umysł, wola, uczucia, pragnienia i myśli. Nauczanie Słowa Bożego jest jasne: „...Królestwo Boże, to nie pokarm i napój, lecz sprawiedliwość i pokój, i radość w Duchu Świętym. Bo kto w tym służy Chrystusowi, miły jest Bogu i przyjemny ludziom” (List do Rzymian 14:17-18).

Innymi słowy, jeśli panuje w nas Boże królestwo, będziemy doświadczać sprawiedliwości, pokoju i radości w Duchu Świętym. Będziemy też podobać się Bogu i ludziom. Jezus powiedział, że nie powinniśmy się martwić o rzeczy zewnętrzne jak jedzenie czy odzież. Przykazał nam natomiast: „Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane” (Ewangelia Mateusza 6:33).

Przed wszystkim mamy szukać Królestwa Bożego, *które jest wewnątrz nas*, a wtedy On zajmie się naszymi zewnętrznymi po-

trzebami. Gdy przyjmujemy Jezusa jako swojego Pana, On zaczyna władać naszym wewnętrznym życiem, przynosząc nam sprawiedliwość, pokój i radość. Jakichkolwiek trudności byśmy nie napotykali na zewnątrz, przez jakiegokolwiek próby byśmy nie przechodzili, to – o ile mamy wewnętrzne zdrowie – nie tylko przetrwamy kłopoty, ale jeszcze będziemy cieszyć się życiem.

To, co przeżywamy z Bogiem w swoim wnętrzu, jest o wiele ważniejsze od tego, co na zewnątrz. Dlatego o uzdrowieniu uczuć, które nazywam także wewnętrznym uzdrowieniem, należy mówić zgodnie z Biblią, w zrównoważony sposób, aby w rezultacie wypełniła się Boża wola. Apostoł Paweł napisał, iż możemy wiedzieć na pewno, że „Ten, który wzbudził Pana Jezusa, także i nas z Jezusem wzbudził i razem z wami przed sobą stawi” (II List do Koryntian 4:14). Nieco dalej, w wersetach 16-18 czytamy:

„Dlatego nie upadamy na duchu; bo choć zewnętrzny nasz człowiek niszczeje, to jednak ten nasz wewnętrzny odnawia się z każdym dniem.

Albowiem nieznacny chwilowy ucisk przynosi nam przegromną obfitość wiekuistej chwały,

Nam, którzy nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne”.

Temu, co Paweł określił jako „nieznacny chwilowy ucisk”, podlega każdy człowiek. Niektórzy doświadczyli cierpień psychicznych, które wydawały się im nie do zniesienia. Tymczasem Jezus przyszedł, aby „ogłosić wolność więźniom i odzyskanie wzroku ślepym, żeby odesłać jako oswobodzonych tych, którzy są uciskani [sponiewierani, obici, zmiażdżeni, przygnieceni nieszczęściami]” (Ewangelia Łukasza 4:18, AMP).

W angielskim przekładzie Króla Jakuba w powyższym wersecie czytamy, iż Jezus przyszedł, aby „uleczyć ludzi złamanego serca” [por. tłum. Biblii Gdańskiej]. Zgodnie z konkordancją J. Stronga (*Strong's Exhaustive Concordance*), w greckim tekście określenie „złamane serce” składa się tutaj z dwóch słów: *kardia*, oznaczają-

cego po prostu „serce”<sup>1</sup>, oraz *suntribo*, czyli „całkowicie zdruzgotać, tzn. roztrzaskać... potłuc (na kawałki), rozbić na części, obtłuc”<sup>2</sup>. Jestem przekonana, że Jezus przyszedł uleczyć tych, którzy są rozbici w swoim wnętrzu – zmiążdżeni i *wewnątrz* zranieni.

Jeżeli masz uraz wywołany przez jakąkolwiek formę przemocy, to mam nadzieję, że ta książka posłuży Ci jako drogowskaz na drodze od popiołu załamania do diademum zdrowego życia wewnętrznego. Modłę się, aby treść tej publikacji okazała się dla Ciebie prosta, jasna i przydatna, a także, by Duch Święty uzdolnił Cię do podążania za Nim ku wypełnieniu Twojego powołania w pojoju i radości.

Modłę się za Ciebie, parafrazując słowa Listu do Efezjan 3:16:

Proszę Boga, aby Cię umocnił w wewnętrznym człowieku mocą Ducha Świętego i zamieszkał w Twoim wnętrzu i Twojej osobowości.

Zachęcam Cię do ciągłego przypominania sobie obietnicy Pana, zapisanej w Liście do Hebrajczyków 13:5-6 (AMP):

„Ponieważ On [Bóg] sam powiedział: Nigdy i w żaden sposób nie zawiodę cię, nie porzucę, *ani* nie pozostawię bez wsparcia; przenigdy nie pozostawię cię bez pomocy, nie odrzucę, *ani* nie rozczaruję cię (nie przestanę cię mocno trzymać). [Z pewnością nie!]

Dlatego przyjmujemy pocieszenie *oraz* zachętę *i* śmiało *i* odważnie mówimy: Pan jest moim Pomocnikiem, nie wpadnę w popłoch [nie będę się bać, lękać ani trwożyć]. Cóż może mi zrobić człowiek?”

## Popioły krzywdy



SĄDZĘ, ŻE WIĘKSZOŚĆ ludzi doznała jakiegoś rodzaju krzywdy. Niemal każdy może sobie przypomnieć, że kiedyś został źle potraktowany. Nie mam też wątpliwości, że jest mnóstwo ludzi, którzy spotykając się z taką lub inną formą przemocy, doznali poważnych urazów psychicznych.

Angielski czasownik *abuse* [brak dokładnego odpowiednika w j. polskim; w niniejszej książce najczęściej tłumaczony jest jako „krzywdzić” – przyp. tłum.] oznacza, między innymi: „Nadużyć, zwieść, wykorzystać w celu zranienia lub zniszczenia, pastwić się, atakować słowami, łżyć”. Natomiast wśród rzeczownikowych znaczeń tego samego słowa znajdujemy następujące: „Nikczemna praktyka lub zwyczaj, niewłaściwe bądź przesadne korzystanie lub traktowanie, nadużycie, zwodniczy postęp, potępiające lub oczerniające słowa, niesprawiedliwa, niepohamowana albo gniewna wypowiedź, fizyczne znęcanie się”.<sup>3</sup>

Najpowszechniejsze formy tego typu zachowań to: przemoc fizyczna, obelżywe wypowiedzi, przemoc psychiczna, przemoc seksualna. Każda krzywda zadawana przez dłuższy czas może doprowadzić do powstania „korzenia odrzucenia” – wytworzenia się obronnego mechanizmu opartego na kompleksie niższości, który może prowadzić do poważnych problemów w kontaktach danej osoby z innymi. Żyjemy w społeczeństwie pełnym ludzi niezdolnych do utrzymywania właściwych relacji z otoczeniem. Choć przestali być wykorzystywani lub poniżani, to jednak resztki ura-

zu psychicznego z przeszłości nadal ciężą nad ich kontaktami z innymi.

Bóg stworzył nas do miłości i akceptacji, ale diabeł usilnie się stara, żebyśmy czuli się odrzuceni, ponieważ wie, że nasze niskie poczucie własnej wartości oraz odrzucenie wywierają szkodliwy wpływ na nas, nasze rodziny i znajomości.

Krzywdą może być wywołana przez najróżniejsze zachowania, na przykład: zerwanie więzi, porzucenie, rozwód, fałszywe oskarżenia, wykluczenie z grupy, niechęć ze strony nauczycieli, rodziców lub przełożonych, kpiny rówieśników. Setki tego rodzaju bolesnych przeżyć prowadzą do powstania emocjonalnych ran, które mogą stać się przeszkodą dla utrzymywania zdrowych, trwałych relacji z innymi ludźmi.

### SKRZYWDZONO CIĘ?

Niesprawiedliwe traktowanie może wywrzeć silny wpływ na Twoje życie emocjonalne. Żeby jednak doznać uleczenia wewnętrznych ran, trzeba go *pragnąć*.

Jednym z moich ulubionych fragmentów Pisma Świętego jest Ewangelia Jana 5:5-6. Czytamy tam, że Jezus zauważył przy sadzawce Betezda mężczyznę, który od bardzo dawna – od trzydziestu ośmiu lat – cierpiał na jakąś chorobę. Wiedząc, jak długo ten człowiek ma problemy ze zdrowiem, Jezus spytał go: „Czy chcesz być zdrowy? [Czy naprawdę poważnie podchodzisz do kwestii odzyskania zdrowia?]” (w. 6, AMP).

Czy to jest właściwe pytanie do kogoś, kto choruje od tak dawna? Owszem, ponieważ nie każdy tak bardzo pragnie wyzdrowienia, że gotów jest spełnić stosowne warunki. Zranione uczucia mogą stać się dla człowieka więzieniem, uniemożliwiając mu normalne kontakty z innymi ludźmi. Na szczęście Jezus przyszedł, żeby otworzyć drzwi więzień i wypuścić jeńców na wolność (zob. Ewangelia Łukasza 4:18-19).

Tamten chory przy sadzawce Betezda, podobnie jak wielu ludzi dzisiaj, zmagał się z głęboko zakorzenionym problemem, który ciągnął się przez bardzo długi czas. Jestem pewna, że przez trzydzieści osiem lat nauczył się żyć pomimo choroby. Ludzie w wię-



zieniu jakoś funkcjonują, choć nie mają wolności. Czasami jednak zdarza się, że ktoś, kto przez dłuższy czas był jeńcem choroby lub zranionych uczuć, przyzwyczajają się do niewoli, zadowala się obecnym stanem i uczy się żyć z problemem.

Czy jesteś „więźniem zranionych uczuć”? Jak długo żyłeś w niewoli? Czy Twój problem zdążył się głęboko zakorzenić w Twoim życiu i dręczy Cię od dawna? Chcesz się od niego uwolnić? Jezus pragnie Cię uleczyć. On jest gotów, a Ty?

### CZY CHCESZ BYĆ WOLNY I ZDROWY?

Uwolnienie się od zranionych uczuć nie jest łatwe. Chcę być z Tobą od początku szczerą i stwierdzę wprost, że wielu, wielu ludziom trudno będzie wyleczyć rany z przeszłości. Treść tej książki może wzbudzić w nich uczucia, które starali się skrywać, zamiast stawić im czoła. Niewykluczone, że jesteś jedną z takich osób.

Być może w przeszłości doznałeś tak wiele bólu, że obecnie za każdym razem, gdy przypomina Ci się, jak Cię skrzywdzono, mówisz do Boga: „Panie, jeszcze nie jestem gotów! Zmierzę się z tym problemem później!” Z tej książki dowiesz się, co zrobić z tymi przykrymi wspomnieniami. Dowiesz się też, jaka jest Twoja odpowiedzialność przed Bogiem w kwestii przezwyciężania urazów psychicznych i przyjmowania uzdrowienia uczuć.

Mnóstwo ludzi nie przyjmuje odpowiedzialności za swoje zdrowie emocjonalne. Dlatego na kartach tej książki omówię praktyczne kwestie dotyczące braku wybaczenia, tłumienia gniewu, uzalania się nad sobą, napastliwości, roszczeniowego podejścia do świata oraz wielu innych szkodliwych postaw, które trzeba usunąć, aby doznać prawdziwej wolności i zdrowia.

Może myślisz sobie: „A kto się zajmie tą osobą, która mnie skrzywdziła?” Odpowiemy również na to pytanie. Być może zastanawiasz się też: „Czemu ta kobieta uważa się za eksperta od uzdrawiania uczuć – zwłaszcza moich?” Albo chciałbyś zapytać, czy mam jakiś stopień naukowy w dziedzinie psychologii; gdzie studiowałam; czy doświadczyłam podobnego cierpienia jak Ty; skąd wiem, jak to jest, gdy ktoś znajduje się w niewoli zranionych uczuć?

Odpowiem na te pytania, a jeśli masz dość śmiałości, by stawić czoła swoim problemom, i jesteś zdeterminowany przyjąć uzdrowienie, to czytaj dalej.

### BYŁAM OFIARĄ PRZEMOCY

Moja wiedza, stopnie naukowe, doświadczenie i kwalifikacje do nauczania na ten temat biorą się z moich osobistych przeżyć. Zawsze powtarzam, że jestem absolwentką „szkoły życia”. Za swój dyplom uważam słowa proroka Izajasza:

„Duch Pana Boga jest nade mną, gdyż Pan namaścił i uzdatnił mnie do głoszenia Ewangelii dobrej wieści łagodnym, ubogim i zgnębianym. Posłał mnie do opatrywania i leczenia ludzi o pękniętych sercach, do obwieszczania wolności jeńcom [duchowym i fizycznym] i otwierania więzień *oraz* oczu tych, którzy są związani.

Do ogłaszania przyjemnego [ludziom] roku Pana [roku Jego przychyłności] i dnia pomsty naszego Boga, do pocieszania wszystkich, którzy opłakują.

Do udzielania [pocieszenia i radości] tym, co boleją nad Syjonem – *aby dać im piękną ozdobę (wieniec lub diadem) zamiast popiołu*, olejek radości zamiast żałoby, szatę [wyrządzającą] chwałę zamiast ciężkiego, obciążonego i słabnącego ducha – aby nazwano ich dębami sprawiedliwości [wzniosłymi, silnymi, okazałymi, wyróżniającymi się prawością, sprawiedliwością i właściwą relacją z Bogiem], plantacją Pana, aby był uwielbiony.”

Księga Izajasza 61:1-3 (AMP, podkreślenia J. M.)

Bóg zamienił mój popiół na diadem i powołał mnie, bym uczyła innych, co mają zrobić, żeby Pan mógł tego samego dokonać również w ich życiu.

Od najmłodszych lat, jak daleko sięgam pamięcią, doświadczałam przemocy seksualnej, fizycznej i psychicznej. Lżono mnie i poniżano. Tak było, dopóki nie opuściłam rodzinnego domu w wieku lat osiemnastu. W rzeczywistości w dzieciństwie padłam

ofiara przemocy nie jednego, a kilku mężczyzn. Doznałam odrzucenia i porzucenia. Wycierpiałam zdradę i rozwód. Dobrze wiem, co to znaczy być „więźniem zranionych uczuć”.

Celem tej książki nie jest opisywanie szczegółów mojego życia. Wspominam niektóre ze swoich przykrych doświadczeń tylko po to, aby Cię przekonać, że wiem, czym jest cierpienie. Pokażę Ci, jak się pozbyć piętna krzywdy odcisniętego na sercu. Chcę Ci pomóc i będę w stanie lepiej tego dokonać, jeśli naprawdę uwierzysz, że rozumiem, przez co przechodzisz.<sup>4</sup>

Zanim Ci zdradzę pewne szczegóły z mojego dzieciństwa, chcę podkreślić, iż w najmniejszym stopniu nie mam zamiaru poniżać swoich rodziców. Od pierwszego wydania tej książki Bóg wiernie odnawia moją więź z nimi.

Nauczyłam się jednak, że jeśli ktoś doznał krzywdy, to doznał krzywdy. Ponadto zdaję sobie sprawę, iż w większości przypadków ludzie, którzy stali się napastnikami, sami kiedyś byli ofiarami. Dzięki Bożej łasce jestem w stanie powiedzieć: „Ojcze, wybacz im, bo naprawdę nie wiedzieli, co robią”.

Swoją historię opowiadam wyłącznie po to, by pomóc ludziom, których skrzywdzono.

## Więzi strachu



PONIEWAŻ WYKORZYSTYWANO mnie seksualnie i znęcano się nade mną psychicznie, całe swoje dzieciństwo przeżyłam w strachu. Ojciec kontrolował mnie, okazując gniew lub poniżając mnie. Nigdy nie użył siły, aby mnie sobie podporządkować, ale tak bardzo bałam się jego złości, że robiłam wszystko, co kazał. Z tego też powodu musiałam udawać, że podoba mi się to, co ze mną robi i że chcę, by tak postępował.

Źle zakończyło się dla mnie kilka nieśmiałych prób szczerego wyrażenia swoich odczuć. Ojciec wpadł w furję. Jego wrzaski tak mnie przerażały, że szybko się nauczyłam bez sprzeciwu robić, co mi każe. Brak możliwości wypowiedzenia, co naprawdę czuję i przymus zachowywania się tak, jakby perwersja ojca sprawiała mi przyjemność, doprowadziły do powstania w moim wnętrzu wielu głębokich ran.

Ojciec pracował wieczorami i wracał do domu około jedenastej lub dwunastej w nocy. Pamiętam, jak całe moje ciało wypełniało się strachem, gdy tylko słyszałam, że otwiera drzwi. Sztynniałam wtedy, bo trudno było przewidzieć, czy zaraz nie przyjdzie do mojego pokoju i nie położy na mnie swoich rąk albo nie wpadnie do środka, wściekając się z jakiegoś powodu.

Jedną z najgorszych rzeczy był dla mnie brak stabilności – ciągle niepewność, czego mam się spodziewać. Żyłam w stałym strachu, nie wiedząc, co mi wolno, a czego nie. Robiłam coś jednego dnia i ojciec to tolerował, ale kilka dni później za to samo mogłam dostać od niego w twarz.

We wszystkim towarzyszył mi lęk. Bałam się ojca i jego gniewu. Bałam się, że się wyda, jak mnie traktuje. Obawiałam się, że matka dowie się o wszystkim. Bałam się mieć przyjaciół.

Mój strach przed zawieraniem przyjaźni miał dwa uzasadnienia. Przyjaźniąc się z inną dziewczyną, obawiałabym się, że ojciec mógłby próbować również ją schwytać w swoje sidła. Natomiast gdybym się zaprzyjaźniła z którymś z kolegów, ojciec mógłby skrzywdzić jego lub mnie. A i tak zajadłe oskarżał mnie o współżycie seksualne ze znajomymi ze szkoły. Nikomu nie pozwalał zbliżyć się do mnie, bo „należałam” do niego.

Gdy chodziłam do szkoły średniej, nigdy nie wolno mi było iść na żaden mecz. Starałam się rozwijać znajomości w szkole. Nie pozwalałam jednak, żeby stały się one na tyle zażyłe, aby koleżanki lub koledzy zaczęli się spodziewać, że zaproszę ich do domu. Nie chciałam, żeby ktokolwiek kontaktował się ze mną w domu. Jeśli dzwonił telefon i okazywało się, że ktoś chce rozmawiać ze mną, wpadałam w panikę, myśląc: „A co, jeśli to ktoś ze szkoły?”

Cały czas dręczyły mnie obawy przed samotnością i zawieraniem przyjaźni. Nie chciałam angażować żadnych dodatkowych osób w sytuację, która dla nich mogła się przerodzić w katastrofę, a mi przynieść więcej wstydu.

### STRACH! STRACH! STRACH!

W każdy weekend ojciec pił na umór. Często zabierał mnie ze sobą na popijawy i fizycznie wykorzystywał, jak mu się podobało. Wielokrotnie wracał do domu zły i wtedy bił moją matkę. Któregoś razu pobił ją, bo stwierdził, że jej nos jest za duży. Ja nie obrywałam zbyt często, ale wydaje mi się, że przyglądanie się, jak bez powodu maltretuje moją matkę, było równie bolesne, jak gdyby bił mnie.

Ojciec kontrolował wszystko, co się działo wokół niego. To on decydował, o której godzinie mamy wstać i o której kłaść się spać. On postanawiał, co mamy jeść, w co się ubierać, na co wydawać pieniądze, z kim utrzymujemy kontakty, co oglądamy w telewizji – słowem, kontrolował całe nasze życie. Odzywał się obelżywie zarówno do mnie, jak i do mojej matki, a później również do mojego jedynego brata, który się urodził, gdy miałam dziewięć lat. Pamięć-

tam, jak bardzo chciałam, żeby to była dziewczynka. Wydawało mi się, że jeśli w rodzinie będzie jeszcze jedna córka, ojciec da mi spokój albo przynajmniej będzie mnie rzadziej wykorzystywał.

Ojciec nieustannie przeklinał, posługując się wyjątkowo wulgarnym, ohydny słownictwem. Był krytycznie nastawiony do wszystkich i do wszystkiego. W jego opinii, żadne z nas nigdy nic nie zrobiło, jak należy, i byliśmy niewiele warci. Najczęściej przypominał nam jednak, że jesteśmy „po prostu do niczego”.

Czasami zdarzało się, że ojciec przeobrażał się w innego człowieka. Dawał nam wtedy pieniądze i mówił, żebyśmy sobie coś kupili. Niekiedy przynosił nam jakieś prezenty. Stosował jednak manipulację i przymus. Robił to, co było konieczne, żeby dostać to, czego chciał. Inni ludzie nie przedstawiali dla niego żadnej wartości. Dostrzegał ich tylko wtedy, gdy mógł ich użyć dla własnych celów.

W naszym domu nie było spokoju. Tak naprawdę nie wiedziałam, czym jest pokój, dopóki jako dorosła kobieta nie zanurzyłam się na kilka lat w Bożym Słowie.

Narodziłam się na nowo podczas wizyty u rodziny w innej miejscowości. Miałam wtedy dziewięć lat. Któregoś wieczora poszłam z krewnymi na nabożeństwo w kościele, mając zamiar przyjąć zbawienie. Nie mam pojęcia, skąd wiedziałam, że potrzebuję zbawienia. Najwyraźniej Bóg umieścił takie pragnienie w moim sercu. Tamtego dnia przyjąłem Jezusa Chrystusa jako swojego Zbawiciela i doświadczyłam cudownego oczyszczenia. Dotąd bowiem czułam się zbrukana z powodu kazirodztwa. Gdy narodziłam się na nowo, po raz pierwszy w życiu poczułam się czysta, jakby moje wnętrze poddano kąpiel. Ponieważ jednak problemy w rodzinie nie przeminęły, moje stare uczucia wróciły, kiedy tylko ponownie pojawiłam się w domu. Wydawało mi się wówczas, że straciłam Jezusa. Nie zdążyłam naprawdę zasmakować wewnętrznego pokoju i radości.

## ZDRADA

A co na to wszystko moja matka? Jaka była jej postawa? Cemu mi nie pomogła? Miałam osiem lub dziewięć lat, kiedy jej wyznałam, co się dzieje między ojcem a mną. Matka mnie dokład-

nie obejrzała i odbyła rozmowę z ojcem. On jednak zapewnił ją, że kłamie, a ona wolała wierzyć jemu niż mnie. Któż kobieta w takiej sytuacji nie chciałaby zaufać raczej własnemu mężowi! Wydaje mi się, że w głębi serca matka wiedziała, jaka jest prawda, ale wbrew nadziei żywiła nadzieję, że się myli.

Kiedy miałam czternaście lat, któregoś razu matka wróciła wcześniej z zakupów i na własne oczy ujrzała, jak ojciec wykorzystuje mnie seksualnie. Gdy tylko to zobaczyła, wyszła z domu. Po dwóch godzinach pojawiła się z powrotem, zachowując się, jakby nigdy nic nie widziała.

*Moja matka mnie zdradziła.*

Nie udzieliła mi pomocy, choć powinna.

Trzydzieści lat później wyznała mi, że nie była w stanie się zmusić, by stawić czoła skandalowi. Przez trzy dekady nawet słowem nie wspominała o tej sprawie! Jednocześnie stale cierpiała z powodu załamania nerwowego. Wszyscy jej znajomi uważali, że było to spowodowane „zmianą życia”.

Przez dwa lata poddawano ją terapii szokowej, czasowo usuwając niektóre fragmenty jej pamięci. Żaden lekarz nie wiedział, co matka chciałaby zapomnieć, ale wszyscy oni byli zgodni, że jakies wspomnienie niszczy jej zdrowie psychiczne.

Tymczasem ona twierdziła, że jej dolegliwości mają podłoże somatyczne. Tamten czas był dla niej wyjątkowo trudny z powodu pewnych poważnych kobiecych przypadłości. Mając trzydzieści sześć lat przeszła operację całkowitego usunięcia macicy, po czym zaczęła doświadczać przedwczesnej menopauzy. W tamtych czasach większość lekarzy nie wierzyła w podawanie kobietom hormonów, dlatego matce było bardzo ciężko. Problemy, z którymi się borykała, zdawały się ją przerastać.

Osobiście zawsze będę się trzymać przekonania, że podupadła na zdrowiu, ponieważ przez wiele lat była notorycznie krzywdzona, a ponadto nie chciała uznać tego, co się rzeczywiście stało. Pamiętajmy, że w Ewangelii Jana 8:32 Pan Jezus powiedział: „I poznacie prawdę, a prawda was wyzwodzi”.

Boże Słowo jest prawdą i ma w sobie moc, by uwolnić każdego więźnia, który je przyjmie i wprowadzi w czyn. Dzięki Słowu stawiamy czoła wyzwaniom naszego życia. Jeżeli jednak Pan każe

nam stanąć twarzą w twarz z problemem, a my odwracamy się i uciekamy, pozostaniemy w niewoli.

### OPUSZCZAM RODZINNY DOM

Pewnego dnia, gdy miałam osiemnaście lat, wykorzystałam czas, kiedy ojciec był w pracy i wyprowadziłam się z domu. Niedługo potem wzięłam ślub z pierwszym mężczyzną, który się mną zainteresował.

Podobnie jak ja, mój mąż miał mnóstwo problemów. Był manipulatorem, złodziejem i kanciarzem. Przez większość czasu nawet nie pracował. Często zmienialiśmy miejsca zamieszkania. Któregoś razu, gdy mieszkaliśmy w Kalifornii, zostawił mnie samą z dziesięcioma centami i kartonem jakiegoś gazowanego napoju. Bałam się, ale ponieważ przywykłam do życia w strachu i bólu, nie był to dla mnie tak wielki cios, jak mógłby być dla kogoś mniej „doświadczonego”.

Mąż opuszczał mnie jeszcze niejedyn raz, po prostu wychodząc z domu, gdy byłam w pracy. Za każdym razem znikał na kilka tygodni, czasem na parę miesięcy. Potem nagle się odnajdywał, a ja wysłuchiwałam jego słodkich wyjaśnień i przeprosin. Przyjmowałam go do domu, ale wcześniej lub później on znowu znikał. A kiedy był ze mną, ciągle pił i regularnie romansował z innymi kobietami.

Gra, którą nazywaliśmy małżeństwem, ciągnęła się pięć lat. Oboje byliśmy bardzo młodzi. Pobierając się, mieliśmy zaledwie po osiemnaście lat. Żadne z nas nie zostało należycie wychowane. Byliśmy absolutnie nieprzygotowani do tego, aby sobie wzajemnie pomagać. Moje problemy tylko się pogłębiły, gdy poroniłam, mając dwadzieścia jeden lat, a rok później urodziłam mojego najstarszego syna. Nastąpiło to w ostatnim roku naszego małżeństwa. Mąż mnie zostawił i wprowadził się do kobiety, która mieszkała zaledwie dwie przecznice od nas. A wszystkim zainteresowanym rozповідаł, że jestem w ciąży z innym mężczyzną.

W tamtym czasie, latem 1965 roku, byłam o włos od utraty rozumu. W czasie ciąży straciłam na wadze, bo nie mogłam jeść. Bez przyjaciół, pieniędzy i ubezpieczenia trafiłam do szpitala, gdzie



przy każdym kolejnym badaniu zajmował się mną inny doktor. Później okazało się, że badali mnie stażyści. Cierpiałam na bezsenność, zaczęłam więc przyjmować środki uspokajające bez recepty. Dzięki Bogu, że nie wyrządziłam nimi krzywdy ani mojemu nie-narodzonemu dziecku, ani sobie. Tamtego lata panowały czterdziestostopniowe upały, ja zaś mieszkałam na drugim piętrze, na poddaszu, gdzie nie było klimatyzacji ani nawet wiatraka.

Cały mój majątek stanowił stary samochód marki Studebaker, którego silnik regularnie się dławił z powodu korka parowego. Ponieważ mój ojciec zawsze twierdził, że wrócę do niego i będę go na kolanach błagać o pomoc, postanowiłam, że zrobię wszystko, by jego słowa się nie spełniły. Nie wiedziałam jednak, jak wiele mnie to będzie kosztować.

Pamiętam, że byłam tak wyniszczona psychicznie, że potrafiłam godzinami siedzieć, wpatrując się w ścianę lub za okno, nie mając świadomości, co się ze mną dzieje. Przez całą ciężę chodziłam do pracy. Kiedy w końcu byłam zmuszona się zwolnić, przyjęła mnie do swojego domu moja fryzjerka i jej matka.

Dziecko urodziło się cztery i pół tygodnia po terminie. Nie miałam pojęcia, czego się spodziewać, ani jak się opiekować niemowlęciem. Kiedy dziecko przyszło na świat i byłam z nim jeszcze w szpitalu, odwiedził mnie mąż. Gdy zobaczył, jak bardzo synek go przypomina, nie mógł się go dłużej wypierać. Jeszcze raz przeprosił mnie i obiecał, że się zmieni.

Nie mieliśmy jednak gdzie mieszkać. Dlatego zanim wypisano mnie ze szpitala, mąż skontaktował się z byłą żoną swojego brata, która była cudowną chrześcijanką. Poprosił ją o pomoc, a ona zgodziła się, żebyśmy u niej zamieszkali, dopóki nie będę w stanie wrócić do pracy.

Myślę, że możesz już sobie wyobrazić, jak wyglądało moje życie. Było żałosne! Egzystowałam, nie mając niczego stałego. Jakże pragnęłam stabilności i trwałości!

W końcu, latem 1966 roku przestało mnie obchodzić, co się ze mną stanie. Mierziła mnie myśl, że nadal miałabym mieszkać z mężem. Nie pozostała mi ani odrobina szacunku dla niego, zwłaszcza gdy zaczął mieć kłopoty z prawem. Zabrałam synka oraz to, co udało mi się unieść, i wyszłam. Na rogu wstąpiłam do

budki telefonicznej i zadzwoniłam do ojca. Zapytałam, czy mogę wrócić do domu, a on – rzecz jasna – z przyjemnością się zgodził.

Po kilku miesiącach mieszkania z rodzicami dowiedziałam się, że udzielono mi rozwodu. Był wrzesień 1966 roku. W tamtym czasie stan psychiczny mojej matki pogarszał się z dnia na dzień. Zaczęła miewać napady agresji. Oskarżała sprzedawców, że ją okradają. Z najdrobniejszego powodu wygrażała ludziom, którzy z nią pracowali. Zaczęła nawet nosić nóż w torebce. Awanturowała się o byle co. Doskonale pamiętam, jak pobiła mnie miotłą, bo nie umyłam podłogi w łazience. Jednocześnie ze wszystkich sił starałam się trzymać z dala od ojca. O ile to było możliwe, unikałam pozostawania z nim sam na sam.

*Krótko mówiąc, moje życie było piekłem na ziemi.*

Dla „rozrywki” w weekendy zaczęłam włóczyć się po barach. Być może wydawało mi się, że znajdę tam kogoś, kto mnie pokocha. Zazwyczaj zamawiałam kilka drinków, ale rzadko kiedy się upijałam. Tak naprawdę picie nigdy mnie nie pociągało. Nie sypiałam też z mężczyznami, których poznawałam w barach. Choć w moim życiu panował okropny chaos, głęboko w sercu pragnęłam być dobra i czysta.

Byłam ogłupiała, wystraszona, zniechęcona i pozbawiona nadziei. Często modliłam się: „Drogi Boże, proszę, pozwól mi zaznać szczęścia... któregoś dnia. Daj mi kogoś, kto mnie pokocha. I niech ten ktoś zabierze mnie ze sobą do kościoła”.

## MÓJ RYCERZ W LŚNIĄCEJ ZBROI

Moi rodzice byli właścicielami mieszkania przeznaczonego dla dwóch rodzin. Sami mieszkali w jednej części, a drugą wynajmowali. Jeden z ich najemców pracował z mężczyzną, który nazywał się Dave Mayer. Pewnego wieczora Dave przyszedł, żeby zabrać swojego znajomego na kręgle. Ja właśnie myślałam samochód matki. Dave próbował mnie poderwać, ale potraktowałam go z sarkazmem. Zapytał mnie, czy jak skończę, to będę chciała umyć również jego wóz. A ja odpowiedziałam:

– Jeśli chcesz mieć czysty samochód, to go sam sobie umyj!

Ze względu na to, co przeszłam ze swoim ojcem i byłym mężem, delikatnie mówiąc – nie ufałam żadnemu mężczyźnie.

Tymczasem to Duch Boży prowadził Dave'a. Dave był osobą narodzoną na nowo i ochrzczoneą w Duchu Świętym. Kochał Boga całym swoim sercem. Miał dwadzieścia sześć lat i był gotów do założenia własnej rodziny. Od sześciu miesięcy modlił się, aby Bóg zaprowadził go do kobiety, która ma zostać jego żoną. Prosił nawet, żeby to była osoba potrzebująca pomocy.

Ponieważ Dave spotkał się ze mną w wyniku Bożego prowadzenia, mój sarkazm nie tylko go nie uraził, ale wręcz zachęcił. Potem powiedział swojemu znajomemu, że chciałby umówić się ze mną na randkę. Początkowo nie miałam ochoty spotykać się z nim, ale później zmieniłam zdanie. Na piątej randce Dave mi się oświadczył. Powiedział, że już od pierwszej randki chciał, abym została jego żoną, ale postanowił poczekać kilka tygodni z oświadczeniami, żeby mnie nie wystraszyć.

Jeśli o mnie chodzi, nie miałam pojęcia, czym jest miłość i ani trochę nie śpieszyło mi się do ślubu z kolejnym mężczyzną. Ponieważ jednak sytuacja w domu ciągle się pogarszała i żyłam w nieustannym strachu, uznałam, że nie ma znaczenia, co zrobię, bylebym znowu znalazła się z dala od rodziców.

Dave zaprosił mnie do swojego kościoła, a ja z ochotą przystałam na jego propozycję. Jak pamiętasz, prosiłam Boga, aby mi dał kogoś, kto mnie pokocha i zabierze ze sobą do kościoła. Bardzo chciałam żyć po chrześcijańsku, ale wiedziałam, że potrzebuję do tego silnego przewodnika. Dave obiecał, że będzie dobry dla mojego dziecka, które w tamtym czasie miało dziesięć miesięcy. Tak się złożyło, że wcześniej nadałam synkowi to samo imię – Dave. Nosił je również mój brat i uważałam, że to najładniejsze imię męskie. Ciągłe nie mogę wyjść z podziwu, jak Bóg realizował swój plan przemiany mojego życia, działając dla mojego dobra nawet w najtrudniejszym dla mnie czasie.

Wysłałam za Dave'a 7 stycznia 1967 roku, ale nie żyliśmy „długo i szczęśliwie”. Ani małżeństwo, ani chodzenie do kościoła nie rozwiązało moich problemów. To nie życie rodzinne albo związek małżeński były ich przyczyną. Źródło problemów było we mnie – w moich zranionych, kalekich uczuciach.

Doznawszy krzywdy, człowiek staje się uczuciowo upośledzony, niezdolny do utrzymywania zdrowych, trwałych relacji z innymi, o ile nie nastąpi jakaś interwencja. Chciałam dawać i przyjmować

miłość, ale nie potrafiłam. Podobnie jak mój ojciec miałam tendencje do kontrolowania, manipulowania, złości i krytykowania. Byłam negatywnie nastawiona do wszystkiego i apodyktyczna. Łatwo ferowałam wyroki. Stałam się jak moi krzywdziciele. Ponadto ustawicznie użalałam się nad sobą. Byłam pyskata, posępna i zgorzkniała. Mogłabym jeszcze wiele opowiadać, ale wydaje mi się, że potrafisz już sobie wyobrazić, jaką byłam osobą.

Funkcjonowałam w społeczeństwie jak większość ludzi. Oboje z mężem pracowaliśmy. Chodziliśmy razem do kościoła. Okresowo żyło nam się znośnie, ponieważ Dave był dla mnie niezwykle wyrozumiały. Zazwyczaj mi ustępował, ale jeśli nie chciał czegoś zrobić po mojemu, dostawałam szału. Byłam przekonana, że we wszystkim mam rację. W swojej własnej opinii nie miałam problemów – to inni je mieli.

Chcę Ci przypomnieć, że byłam już wtedy osobą narodzoną na nowo. Kochałam Jezusa. Wierzyłam, że Bóg mi przebaczył moje grzechy i dlatego po śmierci pójdę do nieba. Jednak w swoim codziennym życiu nie doświadczałam żadnych zwycięstw, pokoju ani radości. Wierzyłam, że chrześcijanie powinni być szczęśliwi, ale ja nie byłam. Nie wiedziałam nawet, czym jest sprawiedliwość przypisywana wierzącym ze względu na krew Jezusa. Cały czas czułam się potępiona. Byłam poza kontrolą. Nienawiść do samej siebie przestawałam czuć tylko wtedy, gdy dążyłam do jakiegoś celu, który miał mnie dowartościować.

Sądziłam, że jeśli zmieniąby się *okoliczności* i otaczający mnie *ludzie*, to życie stałoby się lepsze. Wydawało mi się, iż byłabym szczęśliwa i spełniona, gdyby mój mąż się zmienił; gdyby moje dzieci były posłuszniejsze; gdyby poprawiła się moja sytuacja finansowa i zdrowotna; gdybym mogła pojechać na wakacje, kupić nowy samochód i nową sukienkę... Postępowałam jak ludzie opisani w Księdze Jeremiasza 2:13 – kopałam „studnie bez wody”.

Popęłniałam tragiczny błąd, który doprowadzał mnie do frustracji – próbowałam znaleźć Boże Królestwo, będące sprawiedliwością, pokojem i radością (List do Rzymian 14:17), w rzeczach i ludziach wokół mnie. Nie uświadamiałam sobie, że ono jest w nas – zgodnie ze słowami apostoła Pawła: „...Chrystus w was, nadzieja chwały” (List do Kolosan 1:27). Jezus powiedział: „Oto

bowiem królestwo Boże jest *wewnątrz* was [w waszych sercach] *i* pośród was [otaczając was]” (Ewangelia Łukasza 17:21, AMP, podkreślenie J.M.). Radość była dla mnie dostępna w Chrystusie, ale minęło wiele lat, zanim to odkryłam.

Próbowałam zapracować sobie na sprawiedliwość poprzez uczynki ciała. Działalam w komisji ewangelizacyjnej i radzie kościoła. Mój mąż był starszym zboru. Nasze dzieci chodziły do szkoły działającej przy kościele. Staralam się robić wszystko, co należy. Wysilałam się i wysilałam, ale odnosiłam wrażenie, że po prostu nie jestem w stanie powstrzymać się od popełniania błędów. Byłam wyczerpana, wypalona, sfrustrowana i nieszczęśliwa.

### ZUPEŁNIE NIE ZDAWAŁAM SOBIE SPRAWY, NA CZYM POLEGA MÓJ PROBLEM

Nawet mi do głowy nie przyszło, że cały czas cierpię, ponieważ przez lata byłam wykorzystywana. Wydawało mi się, że tamte problemy mam już za sobą. Nie doznawałam już fizycznej krzywdy, ale przemoc, której doświadczyłam, odcisnęła swoje piętno na uczuciach i sposobie myślenia. Ciągłe odczuwałam skutki minionych wydarzeń i to kształtowało moje zachowanie.

*Potrzebowałam uzdrowienia uczuć!*

W duchowej rzeczywistości byłam nowym stworzeniem w Chrystusie. W Biblii czytamy: „Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe” (II List do Koryntian 5:17). Jednakże nie doświadczałam jeszcze realności bycia nową istotą w Nim. Żyłam w oparciu o swój umysł, wolę i uczucia, które zostały sponiewierane. Jezus już zapłacił za moje całkowite uwolnienie, ale nie miałam pojęcia, jak przyjąć Jego dar łaski.

## Uzależnienia wywoływane przez poczucie krzywdy



**P**RZEDE WSZYSTKIM musimy sobie uświadomić, że owoc naszego życia (nasze postępowanie) zawsze wyrasta z określonych korzeni. To, że ludzie stosują przemoc, nie dzieje się bez przyczyny. Złe postępowanie jest jak zły owoc, rosnący na złym drzewie, którego korzenie są złe. *Dobry owoc wyrasta na drzewie o dobrych korzeniach.*

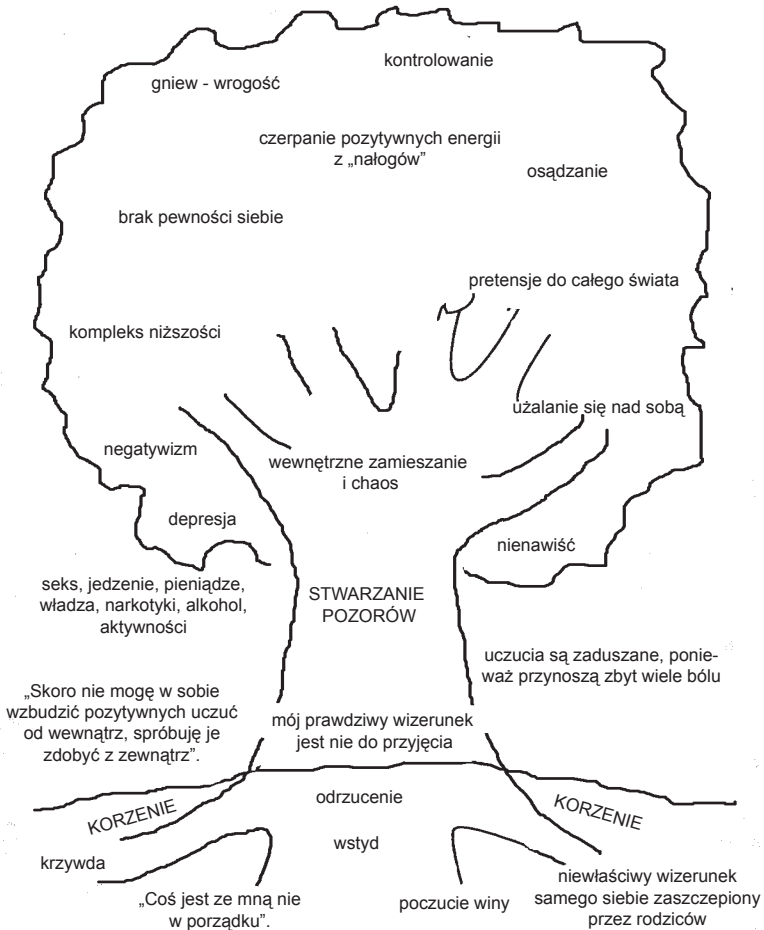
Należy przyjrzeć się własnym korzeniom. Jeśli Twoje korzenie to nieprzyjemne doświadczenia i krzywdy, musisz wiedzieć, że jest dla Ciebie dobra nowina – możesz zostać wyrwany z tej złej gleby i zasadzony na nowo w Chrystusie Jezusie. Możesz być zakorzeniony i ugruntowany w Nim i Jego miłości. Bóg chce, „żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy, wkorzeni i ugruntowani w miłości, zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową”... (List do Efezjan 3:17-19).

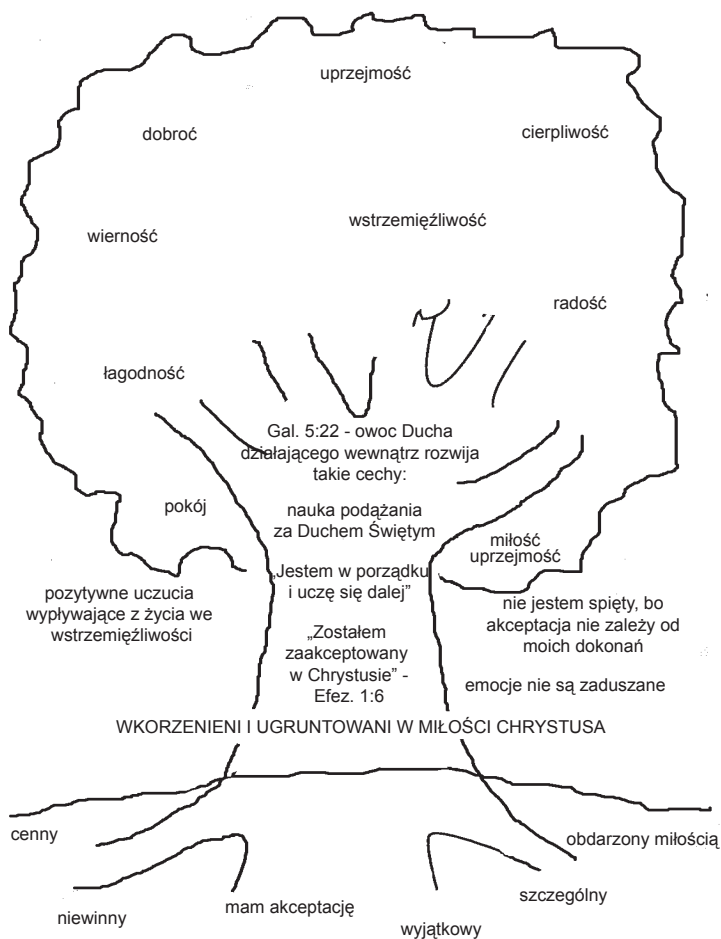
W Liście do Kolosan 2:7 (BT) czytamy: „Zapuscicie w Niego korzenie i na Nim dalej się budujcie, i umacniajcie się w wierze, jak was nauczono, pełni wdzięczności”.

Jezus powiedział, że jest Krzewem Winnym, a my latoroślami. Jeśli więc wszczepiono nas w Niego, to czerpiemy z Niego soki – bogactwo Jego miłości i łaski. Innymi słowy, jeżeli dorastając nie otrzymałeś wszystkiego, czego potrzebowałeś do zdrowego rozwoju, Jezus chętnie uzupełni teraz Twoje braki.

W swoim życiu miałam mnóstwo złych owoców, których nieustannie próbowałam się pozbyć. Usilnie starałam się postępować właściwie. Jednak gdy próbowałam zmienić swoje postępowanie w jednej dziedzinie, zauważałam, że postępuję źle również w dwóch lub trzech innych kwestiach. To było jak wrywanie mleczy w ogródku. Usuwałam to, co widoczne, a nie docierałam do ukrytego korzenia problemu. A on się rozrastał i przynosił coraz obfitsze żniwo.

Jak pokazują poniższe ilustracje, ze złych korzeni bierze się zły owoc, ale dobry owoc pojawia się tam, gdzie są dobre korzenie.





Dla lepszego zrozumienia tej kwestii Pan pokazał mi pewien przykład. Czy kiedykolwiek, otwierając lodówkę, poczułeś nieprzyjemny zapach? Od razu wiedziałeś, że coś się zepsuło, ale żeby stwierdzić co, musiałeś wszystko wyjąć na zewnątrz.

Podobnie mają się sprawy w Twoim życiu osobistym. Jeśli Twoje uczucia przyczyniają się do powstawania problemów, być może coś „się zepsuło” głęboko w Twoim wnętrzu. Może powinienes poszperać w swojej duszy, wyjąć stamtąd to lub owo, a nawet coś



wyrzucić, żeby się pozbyć źródła problemów i żeby wszystko mogło być świeże.

Pamiętaj, że wykorzenianie może być bolesne. Przesadzanie w nową ziemię, zakorzenianie i ugruntowywanie wymaga czasu. Boże obietnice dziedziczy się przez wiarę i cierpliwość (List do Hebrajczyków 6:12), więc bądź wytrwały.

Bóg jest Sprawcą i Dokończycielem (zob. List do Hebrajczyków 12:2). On doprowadzi do końca to, co zaczął w Tobie. W Liście do Filipian 1:6 (BT) czytamy: „Mam właśnie ufność, że Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa”.

## ZŁY OWOC

Moje życie wypełniło się złymi owocami do tego stopnia, że regularnie doświadczałam napadów depresji, negatywizmu i użalania się nad sobą. Byłam porywczą i miałam pretensje do całego świata. Rozstawiałam wszystkich po kątach. Byłam szorstka, twarda, sztywna, legalistyczna i krytycznie nastawiona. Chowałam w sercu najróżniejsze żale i żyłam w lęku. Najbardziej obawiałam się odrzucenia.

*Przed ludźmi udawałam kogoś innego.* Staralam się wyglądać na pewną siebie. I może do pewnego stopnia taka byłam, ale miałam niskie poczucie własnej wartości. Pewność siebie budowałam nie na objawieniu mojej tożsamości w Chrystusie, tylko na akceptacji ze strony innych ludzi – na tym, czy dobrze wyglądam, co udało mi się osiągnąć i tym podobnych zewnętrznych sprawach. Wielu ludziom wydaje się, że są pewni siebie, ale gdyby pozbawić ich tej otoczki, zeszytnieliby z przerażenia! W moim wnętrzu panowało zamieszanie.

Ogromnie się cieszę, mogąc wyznać, że nigdy nie byłam uzależniona od narkotyków ani alkoholu. Paliłam papierosy, ale poza tym nie stosowałam innych chemicznych środków odurzających. Za alkoholem po prostu nie przepadałam. Mogłam czasem wypić kilka drinków, lecz odstawiałam go, gdy tylko odczuwałam, że uderza mi do głowy.

Zawsze byłam wewnątrznie zdyscyplinowana. Moja osobowość sprawiała, że nie dopuszczałam, aby cokolwiek przejęło nade mną kontrolę. Dlatego trzymałam się z dala od narkotyków. A długotrwałe znoszenie dominacji ojca ukształtowało we mnie determinację, żeby już nie dać się opanować niczemu innemu. Chociaż moje emocjonalne problemy znajdowały się poza moją kontrolą, miałam dość rozumu, aby unikać wszystkiego, co mogłoby mnie od siebie uzależnić.

Przez jakiś czas przyjmowałam tabletki na odchudzanie, bo od zawsze miałam kilkanaście kilogramów nadwagi. Dzięki temu lekarstwu czułam się znakomicie, ponieważ zawierało amfetaminę, ale nie miałam pojęcia, że ten środek może mi zaszkodzić. Byłam zachwycona, w jaki stan te tabletki wprowadzały mnie na cały dzień. Po ich zażyciu mogłam pracować jak maszyna, wysprzątać cały dom, być twórcza i przyjaźnie nastawiona do innych. Chodziłam wtedy jak nakręcona. Jednak gdy lekarstwo przestawało działać, zmieniałam się w żywego trupa!

Tabletki nie pomogły mi się odchudzić, choć ograniczały mój apetyt – dopóki działały. Przez cały dzień mogłam niczego nie brać do ust, ale wieczorem wpadałam w taką depresję, że pochłaniałam za jednym razem tyle, ile zjadłabym normalnie od rana.

Pamiętam, jak ktoś mnie namawiał, żebym poprosiła lekarza o kolejną receptę na ten sam farmaceutyk, ale w głębi duszy *wiedziałam*, że jeśli nadal będę go przyjmować, wpadnę w nałóg. Dlatego go odstawiłam.

Teraz sobie uświadamiam, że zdolność unikania tego, co mogło mnie zrujnować, wynikała z przyjęcia przeze mnie Jezusa, gdy miałam dziewięć lat. Chociaż nie wiedziałam, jak rozwinąć prawdziwą więź z Panem, On zawsze był ze mną i mi pomagał, mimo iż w tamtym czasie nie rozpoznawałam Jego działania. Dopiero po latach zrozumiałam, że Bóg otaczał mnie swoją opieką.

Wiem, że to Jego łaska i miłosierdzie powstrzymały mnie od poważniejszych problemów, takich jak przestępczość, narkotyki, alkoholizm czy prostytutka. Jestem Mu za to wdzięczna i wciąż nie mogę się nadziwić, jak bardzo mnie chronił. Miałam jednak mnóstwo innych problemów. Moje złe korzenie rodziły złý owoc.

## UDAWANIE

Byłam nieszczęśliwa, lecz podobnie jak wielu ludzi stwarzałam pozory, że wszystko jest w porządku. Czasami udajemy ze względu na innych ludzi, ponieważ nie chcemy, żeby wiedzieli, jak żałosne jest nasze życie. Często jednak pozorujemy coś przed samym sobą, żebyśmy nie musieli stawić czoła trudnościom.

Wydaje mi się, że nie miałam świadomości, jak bardzo jestem nieszczęśliwa, dopóki nie postudiowałam na poważniej Słowa Bożego i doświadczyłam drobnych uzdrowień w sferze uczuć. Jeśli ktoś nigdy nie zaznał prawdziwego szczęścia, skąd ma wiedzieć, czego mu brakuje? Nie przypominam sobie, abym nawet w dzieciństwie była kiedykolwiek w pełni zrelaksowana i zadowolona. Niemożliwe jest przecież cieszyć się życiem, gdy się nieustannie odczuwa lęk.

Przypomina mi się, co któregoś wieczora niedługo po naszym ślubie Dave opowiadał mi o swoim dzieciństwie. Miał on siedmioro rodzeństwa, a w ich domu było wiele miłości i radości. Latem rodzina wyjeżdżała na wieś, organizując sobie pikniki i mecze. Dzieci miały tam też wielu kolegów, a ich matka bawiła się razem z nimi i uczyła je o Jezusie. Rodzina żyła skromnie, ponieważ ojciec Dave'a zmarł na marskość wątroby spowodowaną alkoholizmem. Jednak dzięki staraniom, modlitwom i przykładowi matki dzieci nie natrafiały na poważne kłopoty. *W ich domu panowała miłość, która jest tym, czego potrzeba każdemu człowiekowi i do czego zostaliśmy stworzeni.*

Słuchając opowiadania Dave'a, nagle z przykrością uświadomiłam sobie, że nie przypominam sobie, abym w dzieciństwie kiedykolwiek czuła się szczęśliwa. Skradziono mi coś, czego nie da się odzyskać. Poczulałam się okropnie oszukana. Być może czujesz się podobnie. Jeśli tak – Bóg zrobi dla Ciebie to, co uczynił dla mnie. Nadrobi Twoje straty. On sam stanie się dla Ciebie nagrodą i odpłatą za to, co straciłeś.

Uświadomiłam sobie, że muszę przestać udawać i zacząć stawiać czoła prawdzie. Z przeszłości ciągnęły się za mną pewne złe nawyki. Odpowiedzialność za to, co mnie kiedyś spotkało, nie

spoczywała na moim mężu ani dzieciach. Byłoby więc niesprawiedliwością kazać im cierpieć za coś, w czym nie mieli udziału.

## UZALEŻNIENIA

Uzależnienia, które mogą być spowodowane przez krzywdę, są prawdopodobnie niezliczone. Poniżej zamieszczam więc tylko częściową listę.

- ❖ Uzależnienia od zażywanych substancji:
  - Alkohol
  - Narkotyki (nielegalne lub wypisywane na receptę)
- ❖ Obsesje finansowe
  - Nadmierne wydawanie pieniędzy
  - Ciułanie
- ❖ Zaburzenia pokarmowe
  - Bulimia (wahania między obżarstwem a wstrętem do jedzenia)
  - Anoreksja (głodzenie siebie)
  - Otyłość wywołana obżarstwem

Uwaga: Część osób, które oddawały się rozwiązłości, umyślnie utrzymuje nadwagę, żeby nie uznawano ich za atrakcyjne. Obawiają się, że mogłyby znowu ulec pokusie. Natomiast ludzie, którym nie okazywano miłości, mogą jeść po to, żeby próbować nadrobić to, co ich ominęło.

- ❖ Uzależnienia od uczuć
  - Gniew
  - Smutek
  - Strach
  - Nadmierne podniecenie
  - Religijne poczucie sprawiedliwości
  - Fiksacja na punkcie radości (chodzenie z zamartwionym uśmiechem na twarzy; nie przejawianie gniewu; wybuchanie śmiechem w nieodpowiednich chwilach; poruszanie wyłącznie przyjemnych tematów)
- ❖ Uzależnienia od pewnych myśli
  - Nadmierne skupianie się na szczegółach
  - Troszczenie się

- Gadulstwo
- Koncentrowanie się na pożądlivych myślach
- Niestabilizowany umysł (ciągłe roztrząsanie czegoś w myślach, nieustanne zastanawianie się, jak się zachować, co powiedzieć itp.)
- ❖ Obsesja na punkcie pewnych działań
  - Praca
  - Kibicowanie
  - Czytanie
  - Hazard
  - Uprawianie sportu
  - Oglądanie telewizji
  - Posiadanie i opiekowanie się przesadnie dużą liczbą zwierząt domowych
- ❖ Uzależnienia woli
  - Kontrolowanie – ludzie kontrolujący innych odczuwają konieczność zrealizowania swoich planów w każdej sytuacji. Nie są w stanie poddać tego uczucia logice lub rozsądkowi. Czują się bezpiecznie jedynie wtedy, gdy sami wszystkim kierują.
  - Uleganie kontroli – osoby kontrolowane stają się tak bierne, że całkowicie się podporządkowują innym i robią, co im się każe. Mogą nawet zostać opętane lub poważnie nękanie przez demony. Tacy ludzie są tak głęboko naznaczeni wstydem, że wydaje im się, iż na nic nie zasługują – nawet na prawo do podejmowania samodzielnych decyzji.
  - Replikowanie krzywdy – polega na zadawaniu własnym dzieciom takiego samego cierpienia, jakiego się samemu kiedyś doznało, lub na ciągłym umieszczaniu się w sytuacjach prowadzących do podobnych konsekwencji. Niektóre okoliczności przywołują przykre wspomnienia, ale żeby nie czuć już tamtego cierpienia, ofiara zaczyna postępować jak krzywdziciel. Na przykład, mężczyzna, którego w dzieciństwie maltretował ojciec, przypominając sobie, jak był traktowany, nie czeka, aż znowu zostanie skrzywdzony, tylko przyjmuje rolę oprawcy. Kobieta, którą własny ojciec w dzieciństwie bił, wykorzystywał seksualnie lub lżył, może wyjść za kogoś, kto będzie ją traktował podobnie. Może też mieć kolejno kilku mężów, którzy będą ją tak krzywdzić. Bę-

dzie prawdopodobnie myśleć, że nie jest warta niczego lepszego i zasługuje na tego typu traktowanie. Czasami może nawet prowokować innych do zadawania jej cierpienia.

- Opiekuńczość – niektórzy budują poczucie własnej wartości, opiekując się kimś, kto ich potrzebuje. Uważając się za niewiele wartych, wpadają w nałóg opiekowania się, udzielania pomocy, zabiegania o zadowolenie innych i okazywania życzliwości. Robiąc to wszystko, czują się lepiej.

### STWORZENI, ŻEBY CZUĆ SIĘ DOBRZE W DUSZY

Bóg stworzył nas, żebyśmy byli szczęśliwi i mieli dobre odczucia względem samych siebie. W gruncie rzeczy takie odczucia są koniecznością. Gdy ich nam brakuje, podświadomie podejmujemy różne działania, aby je odzyskać choćby na krótko.

Uzależnienie od narkotyków zaczyna się prawdopodobnie od tego, że człowiek odczuwa w duszy tak silny ból, iż próbuje go choć na jakiś czas uśmierzyć i poczuć się „odlotowo”. Podobnie ma się sprawa z alkoholem.

Wiele osób je, żeby doznać pocieszenia. Jedzenie sprawia im przyjemność. Jednak mnóstwo ludzi z zaburzeniami pokarmowymi głoduje w duszy z braku miłości. Chcą oni czuć się dobrze z samym sobą. A jeśli nie znajdują dobrych odczuć w swoim wnętrzu, próbują je pozyskać z zewnątrz.

Jeżeli jesteś od czegoś uzależniony, ten rozdział może Ci pomóc zrozumieć źródło Twoich problemów. Możesz całe życie starać się panować nad swoim postępowaniem (złym owocem Twojego życia), ale nie uda Ci się go wyplenić, dopóki nie usuniesz korzenia.

# Uratowana przez miłość



**J**EŚLI BYŁEŚ OFIARĄ JAKIEJŚ formy przemocy, to prawdopodobnie nie zauważyłeś, że obecnie w pewnych sferach życia napotykasz szczególnie dużo problemów. Jednak źle by się stało, gdybym tylko mówiła o problemach, a nie pokazywała, jak je rozwiązać. Wówczas – po przeczytaniu tej książki – byłbyś bardziej sfrustrowany niż kiedykolwiek wcześniej.

Mam zamiar w zarysie omówić podstawowe prawdy, które przyniosły mi uzdrowienie. Jednocześnie chcę Ci przypomnieć, że Bóg nie ma względu na osobę (zob. Dzieje Apostolskie 10:34). To, co zrobił dla jednego człowieka, uczyni też dla innego, o ile tylko zostało to obiecane w Jego Słowie.

## PROCES UZDROWIENIA

Mój pierwszy mąż w ogóle nie wiedział, jak należy kochać, dlatego w tamtym małżeństwie nie otrzymałam ani trochę miłości. Natomiast mój drugi mąż, Dave, rzeczywiście mnie kochał, ale ja nie miałam pojęcia, jak tę miłość przyjmować. Dlatego miotałam się pomiędzy: (1) odrzucaniem jego miłości i odgradzaniem się od niego, żeby – jak mi się wydawało – zabezpieczyć się przed ewentualnymi zranieniami, oraz (2) naciskaniem na niego, żeby mnie kochał doskonałą, pełną miłością, która po ludzku była dla niego nieosiągalna.

W I Liście Jana 4:18 czytamy, że doskonała miłość usuwa strach. Jedynie Bóg kocha idealnie i w niczym nie zawodzi. Każ-

dy człowiek, żeby nie wiem jak mocno kochał drugą osobę, ciągle jest człowiekiem. Pan Jezus powiedział: „Duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe” (Ewangelia Mateusza 26:41, BT). Człowiek zawsze sprawi zawód drugiemu człowiekowi. Jego miłość jest w jakimś stopniu niedoskonała, bo taka jest jego natura.

Chciałam wydobyć z Dave’a coś, co mógł mi dać tylko Bóg – poczucie własnej wartości. Pragnęłam, żeby mąż kochał mnie bez granic i traktował idealnie, żebym wreszcie poczuła się dobrze ze sobą. Za każdym razem, gdy sprawiał mi zawód lub cierpienie, budowałam między nami mur, za który go nie wpuszczałam przez wiele dni, a czasami nawet tygodni.

Wielu ludzi wychowanych w krzywdzących, dysfunkcyjnych rodzinach nie jest w stanie utrzymać zdrowego, trwałego związku, ponieważ albo nie wiedzą, jak przyjmować miłość, albo niesłusznie domagają się od swojego męża lub żony czegoś, co tylko Bóg może im dać. W takich sytuacjach rodzi się frustracja, która często rujnuje małżeństwo.

Podobnie może być z przyjaciółmi. Kiedyś zgłosiła się do mnie pewna kobieta, prosząc o modlitwę. Powiedziała mi:

– Joyce, pomóż mi. Jestem bardzo samotna. Zaduszam każdą przyjaźń, którą nawiązuję.

Tej kobiecie tak bardzo brakowało miłości, że próbowała zdobyć zaspokojenie wszystkich swoich uczuciowych potrzeb od każdej osoby, która okazywała jej choć trochę zainteresowania. Zazwyczaj nowe znajome odsuwały się od niej z przerażeniem.

## BEZGRANICZNA, BEZWARUNKOWA, DOSKONAŁA MIŁOŚĆ BOŻA

Pewnego dnia, czytając Biblię, zwróciłam uwagę na następujące stwierdzenie w II Liście do Koryntian 5:7 (AMP): „Gdyż chodzimy przez wiarę [regulujemy swoje życie i postępujemy zgodnie ze swoimi przekonaniem lub wierzeniami o relacji między człowiekiem a Bogiem oraz o sprawach dotyczących Boga – z ufnością i świętą żarliwością; tak chodzimy], nie w oparciu o oglądanie *lub* wygląd”.

Duch Święty przerwał mi i zapytał:



– A jakie są twoje przekonania odnośnie twojej relacji z Bogiem, Joyce? Czy wierzysz, że On cię kocha?

Gdy uczciwie zbadalam swoje serce i zastanowiłam się, co na ten temat napisano w Biblii, stwierdziłam, że wierzę, iż Bóg mnie kocha, ale jest to miłość obwarowana warunkami.

Zgodnie z Pismem Świętym Pan kocha nas doskonale i bezwarunkowo. Jego idealna miłość nie jest uzależniona od naszej doskonałości. Bóg nas kocha, ponieważ On jest Miłością (I List Jana 4:8), a nie ze względu na zaistniałe okoliczności. Miłość nie jest profesją Boga, tylko Jego tożsamością. On nas kocha zawsze, ale my często przestajemy przyjmować Jego miłość, zwłaszcza gdy postępujemy źle.

Chciałabym teraz przytoczyć kilka fragmentów Pisma Świętego, które znaczą dla mnie bardzo wiele. Proszę, przeczytaj je powoli i uważnie. Przyjmij je i niech się staną częścią Ciebie.

„A my znamy (rozumiemy, rozpoznajemy i jesteśmy świadomi, poprzez spostrzeżenie i doświadczenie) i wierzymy (lgniemy do, ufamy i polegamy na) miłości, którą Bóg ma do nas. Bóg jest miłością, a kto mieszka i trwa w miłości, mieszka i trwa w Bogu, a Bóg mieszka i trwa w nim. W tym [zjednoczeniu i łączności z Nim] miłość dochodzi u nas do pełni i osiąga doskonałość, abyśmy mieli przekonanie na dzień sądu [wraz z pewnością i odwagą, by stanąć przed Nim], gdyż jaki On jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie. W miłości nie ma strachu [nie istnieje trwoga], lecz dorosła (pełna, doskonała) miłość wygania strach za drzwi i usuwa wszelki ślad grozy! Gdyż strach przynosi ze sobą myśl o karze, i [dlatego] kto się obawia, nie osiągnął pełnej dojrzałości miłości [nie wrósł jeszcze w całkowitą doskonałość miłości]. Kochamy Go, ponieważ On pierwszy nas ukochał” (I List Jana 4:16-19, AMP).

„W tym objawiła się miłość Boga do nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przezeń żyli. Na tym polega miłość, że nie myśmy umiłowali Boga, lecz że On nas umiłowal i posłał Syna swego jako ułaganie za grze-

chy nasze. Umiłowani, jeżeli Bóg nas tak umiłował, i myśmy powinni nawzajem się miłować” (I List Jana 4:9-11).

„Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Czy utrapienie, czy ucisk, czy prześladowanie, czy głód, czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy miecz?” (List do Rzymian 8:35)

„Albowiem jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani terażniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (List do Rzymian 8:38-39).

„Żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy, wkorzeni i ugruntowani w miłości, zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą” (List do Efezjan 3:17-19).

„A nadzieja nie zawodzi, bo miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany” (List do Rzymian 5:5).

„Oto na moich dłoniach wyrysowałem cię, twoje mury stoją mi zawsze przed oczyma” (Księga Izajasza 49:16).

Dla mnie kluczowym wersetem jest I List Jana 4:16, ponieważ wynika z niego, że *powinniśmy być świadomi Bożej miłości i mamy jej zaufać*. Ja nie zdawałam sobie sprawy, że Pan mnie kocha i dlatego nie wierzyłam w Jego miłość.

Kiedy diabeł mnie potępił, nie rozumiałam, że powinnam przyznać się do błędu, a potem iść z tym do Boga, poprosić Go o przebaczenie, przyjmując Jego miłość i starać się żyć zgodnie z Jego wolą. Całymi godzinami, a nawet dniami, robiłam sobie wyrzuty za każdą najdrobniejszą pomyłkę. Dręczyło mnie poczucie winy. Apostoł Jan napisał, że ze strachem wiąże się udręka, ale doskonała miłość usuwa obawy (por. I List Jana 4:18, BG). Boża miłość do

mnie była doskonała, bo opierała się na Jego charakterze, a nie na moich uczynkach. On mnie kochał, nawet gdy upadałam.

Jego miłość do Ciebie również jest doskonała – i bezwarunkowa. Kiedy robisz coś niewłaściwego, On nadal Cię kocha, ponieważ nie przestał być Miłością. A czy Ty wtedy przestajesz przyjmować tę miłość i karzesz sam siebie poczuciem winy? Mnie takie uczucia towarzyszyły nieustannie przez pierwsze czterdzieści lat życia. Wszędzie wiernie dźwigałam ze sobą wór potępienia. Bardzo mi ciążył, ale zawsze miałam go ze sobą. Raz po raz popełniałam grzechy i czułam się winna każdego z nich.

W Liście do Rzymian 8:33-35 apostoł Paweł napisał:

„Któż będzie oskarżał wybranych Bożych? Przecież Bóg usprawiedliwia. Któż będzie potępiał? Jezus Chrystus, który umarł, więcej, zmartwychwstał, który jest po prawicy Boga, Ten przecież wstawia się za nami. Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej?...”

Diabeł dąży do oddzielenia nas od Bożej miłości, ponieważ to przede wszystkim ona prowadzi nas do uzdrowienia uczuć.

Zostaliśmy stworzeni do miłości. W Liście do Efezjan 2:4-6 Paweł napisał, że Bóg jest tak bogaty w miłosierdzie, że aż nas zbawił i dał nam coś, na co nie zasłużyliśmy, aby zaspokoić żądania swojej gorącej miłości do nas. Pomyśl o tym. Bóg pragnie nas kochać. On nie potrafi nas nie kochać – bo sam jest Miłością!

Ty i ja zostaliśmy stworzeni dla miłości! Grzech oddzielił nas od Boga, ale On posłał swojego jedyne Syna, Jezusa, żeby za nas umarł, odkupił nas, nabył nas z powrotem dla siebie, aby móc nas otoczyć swoją wielką miłością. Potrzebujemy tylko uwierzyć w to, co napisano w Biblii o naszej relacji z Nim. Wtedy rozpocznie się proces naszego uzdrowienia.

Podczas pierwszego roku pełnienia posługi, którą z Davidem nazwaliśmy Life In The Word (Życie w Słowie), Duch Święty uczył mnie o Bożej miłości. Prowadziłam specjalny zeszyt, w którym notowałam, co Pan uczynił dla mnie. Zazwyczaj pisałam o drobnych, osobistych sprawach, dzięki którym zauważałam, że Bóg się o mnie troszczy. W ten sposób stałam się bardziej świadoma Jego

bezwarunkowej miłości. Prowadzenie takich zapisków pomogą mi pamiętać, że Bóg mnie kocha.

*Jeśli możesz uwierzyć, że doskonały Bóg Cię kocha, to potrafisz też uwierzyć, że jesteś wart miłości.*

Gdy zaufasz Bogu, że On Cię akceptuje i kocha, wówczas możesz zaakceptować i pokochać samego siebie. Wtedy nie tylko znacznie odwzajemniać Bożą miłość, ale też będziesz okazywać ją innym ludziom.

## NIE JESTEŚ W STANIE DAĆ CZEGOŚ,

### CZEGO SAM NIE MASZ!

Większość ludzi zaraz po swoim nawróceniu do Boga stara się kochać innych. Niestety, często pogrążają się oni w poczuciu winy, ponieważ odkrywają, że nie są w stanie kochać, jak należy. Nie da się naprawdę kochać innych, nie przyjmując wcześniej miłości Boga. Musisz wziąć miłość, żeby móc ją dawać.

W trzynastym rozdziale I Listu do Koryntian apostoł Paweł wyraźnie podkreśla tę prawdę. W pierwszym wersecie określił miłość jako „owo rozumne, celowe, duchowe poświęcenie zainspirowane Bożą miłością do nas, która mieszka w nas” (AMP). Cały ten rozdział zawiera pouczenia, jak mamy kochać. Paweł podkreślił jednak wyraźnie, że ta miłość najpierw musi być *w nas*.

Większość chrześcijan wierzy, że Bóg ich kocha, kiedy czują, że na to zasługują. Problemy się pojawiają, gdy ludzie uznają, że nie są godni tej miłości, a jednocześnie desperacko jej potrzebują.

Ilustracje, które zamieszczam poniżej, obrazują, jakie są skutki przyjmowania lub nie przyjmowania miłości Boga. Zwróć uwagę, że przekonanie, jakoby Jego miłość zależała od tego, czy jesteśmy jej godni, rodzi mnóstwo problemów. Z drugiej zaś strony wiara, iż Bóg nas kocha bezwarunkowo, przynosi nam wiele radości i błogosławieństw.

## PRZYJMOWANIE BOŻEJ MIŁOŚCI

Postanów w sercu, że będziesz przyjmować Jego miłość. Oto parę praktycznych rad, jak to robić. Wierzę, iż otrzymałam je od

Pana. Zastosowałam je w swoim życiu i jestem przekonana, że również dla Ciebie okażą się bardzo pomocne. Pamiętaj jednak, że każdy z nas jest wyjątkowy i niepowtarzalny, a Bóg przygotował dla nas indywidualne plany uzdrowienia uczuć. Dlatego *nie kładź przesadnego nacisku na metody*.

A oto, co chcę Ci poradzić, żeby Ci pomóc przyjąć objawienie Bożej miłości:

Powtarzaj sobie w myślach i mów do siebie na głos: „Bóg mnie kocha”. Niech te słowa zapadają głęboko do Twojego wnętrza. Powtarzaj je często – kiedy się budzisz, kiedy kładziesz się spać, w ciągu dnia. Spójrz na siebie w lustrze, wskaż palcem na swoje odbicie, wezwij sam siebie po imieniu i powiedz: „\_\_\_\_\_, Bóg cię kocha”.

Prowadź specjalny pamiętnik, w którym będziesz zapisywać, co Bóg dla Ciebie uczynił. Notuj zarówno sprawy ważne, jak i drobiazgi. Czytaj swoje zapiski przynajmniej raz w tygodniu, a doznasz zachęty. Pozwól działać Duchowi Świętemu. Myślę, że sprawi Ci to równie dużo przyjemności co mnie.

Naucz się na pamięć kilku wersetów na temat Bożej miłości.

Czytaj dobre książki o Bożej miłości. Na początek zachęcam Cię do zapoznania się z moimi książkami: *Tell Them I Love Them* oraz *Reduce Me To Love*.<sup>5</sup>

Módl się, aby Duch Święty, Twój Nauczyciel, objawił Ci Bożą miłość.

## Teoria rozprzestrzeniania się bezwarunkowej miłości

Wiem, że Jezus mnie kocha!

On mnie kocha bezwarunkowo.

DLATEGO: Jego miłość do mnie opiera się na JEGO CHARAKTERZE.

DLATEGO: Nie zasłużyłam sobie i nie jestem w stanie zasłużyć sobie na tę miłość.

DLATEGO: Nie można mnie odłączyć od Jego miłości.

Kiedy jestem Mu posłuszna, On mi błogosławi.

Kiedy jestem Mu nieposłuszna, poniosę tego konsekwencje.

Bogu może się nie podobać, co robię, ale On zawsze mnie kocha.

DLATEGO: Ponieważ doświadczyłam Jego miłości, wiem, że można mnie kochać.

DLATEGO: Wiedząc, że Bóg mnie kocha, mogę uwierzyć, że istnieje ludzie, którzy również będą w stanie mnie pokochać.

DLATEGO: Potrafię zaufać ludziom, którzy mnie szczerze kochają.

DLATEGO: Jestem w stanie przyjmować miłość, którą okazują mi inni ludzie.

DLATEGO: Wiedząc, że jestem wyjątkowym, unikalnym stworzeniem Bożym, mam pewność, że miłość, którą okazuję, jest wartościowa.

DLATEGO: Nie muszę sobie niczym zaskarbiać miłości innych ludzi. Albo oni będą mnie kochać taką, jaka jestem, albo nie. Dla mnie liczy się to, aby mnie kochano taką, jaka jestem.

DLATEGO: Jestem w stanie nie zastranawiać się, co inni myślą O MNIE, tylko skupić się na ICH POTRZEBACH.

DLATEGO: Spodziewam się, że inni będą ze mną szczerzy. Mogę znieść krytykę lub konfrontację, jeśli przebiega w miłości.

DLATEGO: Jestem w stanie utrzymywać zdrowe, trwałe więzi oparte na miłości.

## Teoria rozprzestrzeniania się warunkowej miłości

Jezus mnie kocha, ale...

On mnie kocha pod pewnymi warunkami.

DLATEGO: Jego miłość do mnie opiera się na moich uczynkach.

DLATEGO: Muszę Mu się przypodobać, żeby sobie zasłużyć na Jego miłość.

DLATEGO: Kiedy zyskuję Jego upodobanie, czuję, że On mnie kocha.

Kiedy moje postępowanie Mu się nie podoba, czuję się odrzucona.

DLATEGO: Skoro kochający Bóg nie zawsze mnie kocha, akceptuje i ceni,

to jak można się spodziewać, że uwierzę, iż jestem wartościowa i kochana?

DLATEGO: Nie wierzę, że w gruncie rzeczy można mnie kochać i cenić.

DLATEGO: Nie potrafisz zaufać ludziom twierdzącym, że mnie kochają. Podejrzewam, że są wobec mnie fałszywi lub nie znają „prawdziwej” mnie.

DLATEGO: Nie potrafisz przyjmować miłości, którą okazują mi inni ludzie. Unikam jej. Staram się udowodnić, że mam rację – że nie da się mnie kochać i wszyscy ostatecznie mnie odrzuca.

DLATEGO: Zazwyczaj doświadczam odrzucenia.

DLATEGO: Stosuję metody tego świata (pieniądze, pozycja, ubranie itp.), żeby udowodnić innym, że jestem WARTOŚCIOWA. Potrzebuję aprobaty innych, żeby udowodnić sobie i im, że MOŻNA MNIE KOCHAĆ.

DLATEGO: Codziennie trzeba mnie „głaszczać”, żebym dotrwała do końca dnia, do brzo myśląc o sobie.

DLATEGO: Oczekuję od innych, że dadzą mi to, co mogę dostać jedynie od Boga – POCZUCIE WŁASNEJ WARTOŚCI.

DLATEGO: Domagam się rzeczy niemożliwych od ludzi, którzy mnie kochają. Frustruję ich. Nigdy nie zadowolam się tym, co od nich otrzymuję. Nie pozwalam im na szczerą ani konfrontację. Koncentruję się na samej sobie i spodziewam się, że oni również będą skupiać się na mnie.

DLATEGO: Ponieważ nie kocham siebie TAKĄ, JAKA JESTEM, nie spodziewam się, że inni będą mnie taką kochać. Po co ktoś miałby chcieć czegoś, co tak naprawdę jest bezwartościowe?

DLATEGO: Staram się zasłużyć na ich miłość swoim POSTĘPOWANIEM. Daję nie dlatego, że chcę okazać miłość, tylko po to, żeby MNIE KOCHANO. Większość tego, co robię, obraca się wokół MNIE, dlatego ludzie, których rzekomo kocham, nie czują się kochani. Czują się manipulowani. Staram się unikać odrzucenia, zamiast budować więź miłości.

DLATEGO: Nie potrafię utrzymać zdrowych, trwałych więzi opartych na miłości.

## Podążaj za Duchem Świętym



**J**EŻELI DOJDZIESZ DO WNIOSKU, że potrzebujesz uzdrowienia i że wiele Twoich obecnych problemów jest owocem złych korzeni z przeszłości, to prawdopodobnie będziesz z niecierpliwością dążyć do usunięcia tych przyczyn, żeby wreszcie doznać wolności. To w pełni zrozumiałe, ale musisz pamiętać, że przez cały proces uzdrowienia powinieneś działać zgodnie z prowadzeniem, wskazówkami i poleceniami Ducha Świętego.

Bóg już posłał na ziemię Jezusa, aby zapłacić za Twoje całkowite uzdrowienie. Gdy Chrystus dokonał swojego dzieła, zesłany do nas został Duch Święty, żeby wprowadzić do naszego życia to, co Jezus zdobył za cenę swojej krwi.

Jezus powiedział uczniom, że lepiej dla nich będzie, jeśli On odejdzie do Ojca. Gdyby nie wrócił do nieba, to Pocieszyciel, Duch Święty, nie mógłby zostać zesłany (Ewangelia Jana 16:7). W tym samym wersecie Pisma w przekładzie Amplified Ducha Świętego nazwano Doradcą, Pomocnikiem, Adwokatem, Orędownikiem, Tym, który wzmacnia, oraz Towarzyszem. W trakcie odzyskiwania zdrowia emocjonalnego będziesz potrzebował poznać Go w każdej z tych ról.



## ZABIEGAJ WYŁĄCZNIE O WŁAŚCIWE PORADY

Nie proś o poradę pierwszej lepszej osoby. Najpierw się módl i pytaj Pana, czy On chce, żebyś konsultował się w Twojej sprawie z innym człowiekiem, czy może raczej Bóg sam udzieli Ci porady.

Jeśli chodzi o mnie, miałam mnóstwo problemów, ale nie radziłam się innych ludzi. Tylko raz się zdarzyło, że poprosiłam o rozmowę pewną kobietę-kaznodzieję, która sama kiedyś doświadczyła wykorzystywania. Nie chcę jej niczego ujmować, ale tak naprawdę nie była w stanie mi pomóc. Nie winię jej za to. Po prostu nie była do tego namaszczona.

*Bóg nie ma obowiązku namaszczać czegoś, czego sam nie zainicjował.* Ludzie bardzo często szukają porady u innych, nie podążając za prowadzeniem Ducha Świętego. To nigdy nie przynosi dobrego, trwałego owocu. *Kiedy masz kłopoty, zbliż się do Bożego tronu, zanim podejdziesz do telefonu.*

Nie uważam, żeby zabieganie o poradę u innych ludzi było złe samo w sobie. Po prostu chcę Cię namówić do modlitwy i zastosowania się do wskazówek, które Pan Ci da poprzez Ducha Świętego. Niech On Ci wybierze najodpowiedniejszego doradcę. To, że ktoś przeszedł dokładnie przez to samo co Ty, albo jest Twoim bliskim przyjacielem, nie oznacza, iż ma Ci udzielać porad. Dlatego powtarzam – módl się!

Absolutnie nie twierdzę, że nie powinieneś prosić innych o poradę, bo ja się nie radziłam żadnego człowieka. Każdy z nas ma odmienną osobowość. Ja jestem z natury twarda, zdeterminowana, zdyscyplinowana i lubię jasno wyznaczone cele. Te cechy pomogły mi osiągnąć uzdrowienie uczuć. Ktoś inny może natomiast potrzebować trochę pomocy innych ludzi, wsparcia przy wyznaczaniu i realizowaniu celów.

Niezwykle ważne jest podążanie za prowadzeniem Ducha Świętego. To najlepszy Doradca. On udzieli Ci albo bezpośrednio, osobistej pomocy, albo zaprowadzi Cię do kogoś, przez kogo będzie mógł Ci usłużyć. Tak czy owak powinieneś spodziewać się pomocy od Niego. Nawet porada, którą otrzymasz od innego człowieka, nie stanie się dla Ciebie *rema* (osobistym objawieniem od Boga) bez pomocy Ducha Świętego.

Powinniśmy też mieć świadomość różnicy powołań w życiu poszczególnych osób. Ponieważ zostałam powołana do nauczania Słowa Bożego, lepiej było dla mnie przyjąć potrzebną mi prawdę bezpośrednio od Niego. To jednak nie jest zasadą w życiu każdego człowieka.

## SŁUŻBA DUCHA ŚWIĘTEGO

W Ewangelii Jana 16:8 znajdujemy kolejny dowód na to, jak ważna jest służba Ducha Świętego. Pan Jezus powiedział, że to właśnie Duch Święty *przekonuje* o grzechu i sprawiedliwości.

Większość ofiar wykorzystywania żyje z piętnem hańby i wstydu. (Ten temat omówię dokładniej w jednym z dalszych rozdziałów.) Tacy ludzie mają złe mniemanie o sobie. Nie lubią samych siebie. Czują się winni i potępieni.

Diabeł potępia, natomiast Duch Święty przekonuje o grzechu. (Jest różnica między tymi dwoma działaniami. Jestem otwarta na przekonywanie, ale nie przyjmuję potępienia. Ty też powinienes przyjąć taką postawę.) Jedynie Duch Święty poprzez Słowo Boże potrafi przekonać człowieka nękanego wstydem, że stał się sprawiedliwością dzięki krwi Jezusa Chrystusa: „On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą” (II List do Koryntian 5:21).

Jezus nauczał, że Duch Święty jest Duchem Prawdy. Zapewniał nas również, że On wprowadzi nas we wszelką prawdę (zob. Ewangelia Jana 16:13). Jezus powiedział, że Duch Święty będzie pobudzać naszą pamięć: „Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem” (Ewangelia Jana 14:26). Oba te aspekty działania Ducha są ogromną pomocą dla skrzywdzonych ludzi, którzy chcą doznać uzdrowienia uczuć. Muszą oni stawić czoła prawdzie. O niektórych sprawach mogli zapomnieć, bo wspomnienia sprawiały im zbyt wiele bólu. Jednak w trakcie leczenia uczuć będą musieli je sobie odświeżyć w pamięci i podjąć wobec nich odpowiednie kroki.

Jeżeli ktoś chce pomóc drugiej osobie doznać uzdrowienia uczuć, ale narzuca jej zbyt szybkie tempo – wbrew prowadzeniu

Ducha Świętego, to może doprowadzić do tego, że ofiara wykorzystywania zacznie odczuwać tak silny ból psychiczny, że nie da rady go wytrzymać.

Przypomina mi się pewna dziewczyna, która na jednym z nabożeństw podeszła do mnie z prośbą o modlitwę. Była bardzo rozdrażniona i rozemocjonowana, bliska paniki. Zaczęła mi opowiadać, że każda cotygodniowa wizyta u jej duchowego doradcy wiąże się z cierpieniem, które wprost trudno jej wytrzymać. Rozmawiając ze mną kilkakrotnie powiedziała: „To za wiele. Nie mogę dłużej znieść tego bólu”.

Słuchając jej, prosiłam Pana, aby mi pokazał, jak mam jej pomóc. Zastanawiałam się też, czy ta dziewczyna, stojąc tam koło mnie pod sceną, nie wpadnie zaraz w histerię. Wtedy otrzymałam odpowiedź od Pana. Odczułam, że doradca tej młodej kobiety chyba nie był zbyt wrażliwy na prowadzenie Ducha i kazał jej zbyt szybko stawiać czoła sprawom, na które jej umysł i uczucia nie były gotowe.

– Posłuchaj mnie – powiedziałam. – Chyba wiem, w czym tkwi problem.

Wtedy ona się uciszyła, a ja mogłam przekazać jej, co mi pokazał Pan. Słuchając mnie, od razu zaczęła doznawać ulgi. Przyznała, że rzeczywiście było tak, jak mówiłam.

Powiedziałam jej też, że kiedy ja odzyskiwałam zdrowie w sferze uczuć, Duch Święty prowadził mnie do zapoznawania się z różnymi publikacjami. Pierwszą z nich była książka, którą polecił mi mój mąż. Jej autorka opisała, jak ją wykorzystywano w dzieciństwie. Dopóki nie przeczytałam tej książki, nie podejrzewałam, że moje problemy mogą mieć związek z tym, co przeżyłam w dzieciństwie i młodości.

Ciężko mi się ją czytało. Gdy dotarłam do rozdziału, w którym autorka szczegółowo opisała, jak ojczym wykorzystywał ją seksualnie, nagle przypomniały mi się sceny z mojej przeszłości, zaczęłam odczuwać psychiczne cierpienie i gniew. Rzuciłam książkę na podłogę i wykrzyknęłam:

– Nie będę tego czytać!

Ale właśnie wtedy Duch Święty powiedział do mnie:

– Czas, żebyś to przeczytała.

Działo się to, gdy już od paru lat starałam się chodzić z Bogiem. Czemu wcześniej Pan nie zrobił czegoś w tej sprawie? Bo to nie był właściwy czas! Duch Święty dokładnie wie, co i kiedy może uczynić w naszym życiu. Zawsze powtarzam, że jedynie On się orientuje, kiedy jesteś gotów na takie lub inne posunięcie. Innymi słowy, tylko On wie, jakiego rodzaju pomocy potrzebujesz i kiedy jesteś w stanie ją przyjąć.

Bóg może posłużyć się książką, kaznodzieją lub znajomym, który powie Ci dokładnie to, co w danym czasie potrzebujesz usłyszeć. Może też pokazać Ci coś przez czyjeś świadectwo albo przemówić bezpośrednio do Twojego serca. A skoro czytasz tę książkę, to prawdopodobnie dziś jest dzień, który Pan Ci na to wyznaczył. Jeśli tak jest, Bóg użyje jej w odniesieniu do tej sfery życia, w której cierpisz. Od tego może rozpocząć się proces uzdrawiania Twoich uczuć. Może to też być ostatni krok w Twoich staraniach o odzyskanie pełni zdrowia.

Często ludzie, którzy proszą mnie o modlitwę o uzdrowienie uczuć, martwią się, a nawet są rozdrażnieni tym, że nie potrafią sobie przypomnieć pewnych okresów swojego dzieciństwa. Starają się odnaleźć jakieś wspomnienia, żeby się z nimi rozprawić i pozbyć się ich ze swojego życia. Takim ludziom mówię, że również w mojej pamięci są luki, których nie potrafię zapełnić. Prawdę mówiąc, spora część mojego dzieciństwa to jakby niezapisane karty.

Pamiętajmy, że Duch Święty wprowadza nas we wszelką prawdę i potrafi nam wiele przypomnieć. Musimy jednak pozwolić Mu prowadzić nas w tej delikatnej kwestii. Ja dałam Mu władzę nad moją pamięcią. Jestem przekonana, że On przypomni mi każde minione wydarzenie, jeśli to będzie dla mnie pomocne. Jeżeli jednak jakieś wspomnienie nie przyniosłoby mi pomocy, było zbędne lub szkodliwe, to jestem wdzięczna, że go nie mam. Wierzę, że czasami niewiedza może nas uchronić przed niepotrzebnym cierpieniem.

Oczywiście, nie zawsze tak jest. Wielokrotnie ulgę przynosi przypomnienie sobie bolesnego wydarzenia, rozprawienie się ze wspomnieniem o nim i przejście nad nim do porządku dziennego. Bywa, że jeśli wspomnienia są celowo zamykane i tłumione w jakichś zakamarkach umysłu, to doprowadzają one do zatrucia ca-

łej osobowości. W takim przypadku trzeba je wypuścić, aby móc doznać uzdrowienia. Jednak i to należy uczynić zgodnie z prowadzeniem Ducha Świętego. W przeciwnym razie można pogłębić dotychczasowe rany.

Duch Święty jest łagodny, czuły, rozważny, życzliwy, kochający i cierpliwy. Z drugiej jednak strony ma ogromną moc i potrafi dokonać tego, czego człowiek nie dałby rady uczynić o własnych siłach. Psalmista napisał: „Jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno trudzą się ci, którzy go budują. Jeśli Pan nie strzeże miasta, daremnie czuwa stróż” (Psalm 127:1). Spędziłam wiele lat na czuwaniu i trudzeniu się na próżno. Dlatego chcę Cię zachęcić, żebyś nie marnował najcenniejszego okresu swojego życia, starając się „zrobić to sam”. Szukaj Boga i Jego planu uzdrowienia Twoich uczuć. A On poprowadzi Cię krok po kroku, przemieniając Cię „z chwały w chwałę” (II List do Koryntian 3:18).

## Dwa rodzaje bólu



**N**AWET GDY PODĄŻAMY za Duchem Świętym, proces uzdrowienia uczuć jest bolesny. W moim przekonaniu istnieją dwa rodzaje bólu. Pierwszy wiąże się ze zmianami, które przechodzimy. Drugi z utrzymaniem status quo. Jeśli pozwolisz, aby Duch Święty realizował swój plan uzdrowienia Twoich uczuć, On zapewni Ci siły potrzebne na każdym etapie tego procesu, abyś był w stanie zwyciężyć w każdej próbie.

Pan obiecał, że nas nigdy nie porzuci ani nie opuści. W Liście do Hebrajczyków 13:5 (AMP) czytamy tę wspaniałą obietnicę: „Ponieważ On [Bóg] sam powiedział: Nigdy i w żaden sposób nie zawiodę cię, nie porzucę, *ani* nie pozostawię bez wsparcia; przeni-gdy nie pozostawię cię bez pomocy, nie odrzucę, *ani* nie rozczaruję cię (nie przestanę cię mocno trzymać). [Z pewnością nie!]”.

Powinniśmy się jej trzymać, gdy odczuwamy pokusę, aby osiągnąć uzdrowienie uczuć, krocząc własną drogą. Realizowanie własnych planów jest niebezpieczne. Nasz niebiański Ojciec nie ma obowiązku wspierać nas w dążeniach, które nie są zgodne z Jego planem. Wprawdzie możemy przetrwać najróżniejsze trudy, ale w ten sposób niepotrzebnie komplikujemy proces uzdrowienia naszych uczuć.

Cierpienie związane ze zranieniem i uzdrowieniem uczuć bywa większe niż ból fizyczny. Kiedy wypełniasz plan objawiony Ci przez Boga i przytrafiają Ci się bolesne doświadczenia, pamiętaj, że Duch Święty jest tym, który Cię wzmacnia. Czasem może Ci

się wydawać, że nie dasz rady iść dalej. Proś wtedy Boga, aby dodał Ci sił.

Warto w takich chwilach pamiętać, co apostoł Paweł napisał w I Liście do Koryntian 10:13:

„Dotąd nie przyszło na was pokuszenie, które by przekraczało siły ludzkie; lecz Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść”.

W trudnych chwilach przychodzi wiele pokuszeń, między innymi myśl o tym, żeby się poddać i powrócić na swoje stare drogi, ulegając negatywizmowi, depresji i złości na Boga, ponieważ może nam się wydawać, że Bóg nie zapewnił nam ucieczki przed całym bólem, który musimy znosić w życiu. Jednak z powyższego fragmentu Pisma Świętego widzimy, że On zawsze interweniuje w naszej sprawie i udziela nam pomocy we właściwym czasie. Zdecyduj więc w swoim sercu, że będziesz podążać za Nim i się nie poddasz.

Inny fragment Pisma, który może być Ci pomocny, to II List do Koryntian 12:7-9. Czytamy w nim o cierpieniu, jakiego doświadczał apostoł Paweł z powodu „ciernia w ciele” (w. 7). Nieważne, czym tak naprawdę był ten „cierni”. Liczy się to, że drażnił on Pawła i apostoł chciał się go pozbyć, dlatego trzykrotnie prosił Pana o usunięcie go. Bóg zaś odpowiedział: „Dostycie masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości” (w. 9).

Nie zawsze doznajemy uwolnienia dokładnie w tej samej chwili, gdy wezwiemy imienia Pana. Niekiedy musimy przez jakiś czas znosić udrękę, okazując cierpliwość i trwając w wierze. Jednak dzięki niech będą Bogu, że kiedy z jakiegoś powodu nie otrzymujemy natychmiastowego uwolnienia, On zawsze okazuje nam łaskę i daje siłę, abyśmy mogli dalej napierać ku ostatecznemu zwycięstwu.

Czemu Bóg nie zawsze od razu uwalnia nas od więzów i problemów? Jedynie On wie, co i kiedy musi stać się w życiu każdego z Jego dzieci.

Z własnego doświadczenia nauczyłam się, że należy bardziej koncentrować się na ufaniu Bogu niż zadawaniu Mu pytań. Prośzenie Go o wyjaśnienie przyczyn nie jest niczym złym, o ile nie wywołuje zamieszania w Twojej głowie. Jeżeli jednak masz zamęt, to o wiele lepiej jest ufać Panu i pamiętać, że On nigdy się nie myli i nie spóźnia. Często nie potrafimy zrozumieć, dlaczego musimy przez coś przejść i dopiero gdy przykra sytuacja mija, dostrzegamy, jaki był jej sens. W wielu przypadkach, dopóki byłam w trakcie jakiegoś przeżycia, nie wiedziałam, czemu ma ono służyć. Teraz jednak, patrząc z perspektywy czasu, zaczynam pojmować trochę więcej.

Doświadczenie prób jest bolesne. Często mówię ludziom, że zgodnie z Księgą Objawienia 12:11 zwyciężamy diabła przez krew Baranka i słowo naszego świadectwa. Świadectwo zwycięstwa w każdej sferze życia jest ważne. Ale żeby je mieć, trzeba pokonać takie lub inne trudności.

Musimy przejść przez bolesne doświadczenie pokuszenia i próby. Jednak gdy wytrwamy, nadejdzie dla nas czas chwały – będziemy mogli składać świadectwo zwycięstwa i wielkiej wierności Boga. Nie mamy świadectwa, jeśli nie przeszliśmy próby.

## DRZWI CIERPIENIA

Doświadczwszy tak wiele bólu, miałam dosyć życia w cierpieniu. Zaczęłam dążyć do uzdrowienia uczuć, kierując się wskazówkami, które otrzymawałam od Ducha Świętego. Nie mogłam jednak pojąć, dlaczego ten proces jest tak bolesny. W końcu stwierdziłam, że jeśli mam dalej znosić takie katusze, powinnam poznać odpowiedź na kilka ważnych pytań. Gdy zauważałam poprawę stanu swojej duszy, tu i ówdzie odnosząc zwycięstwa, prawie od razu Pan wprowadzał mnie w nowy etap uzdrowienia, a to zawsze oznaczało więcej bólu i rozdrażnienia.

Gdy się modliłam w tej sprawie, Bóg dał mi wizję. W swoim sercu zobaczyłam kilkoro drzwi – jedno za drugim. Każde z nich symbolizowało jakieś bolesne przeżycie z mojej przeszłości. Pan mi pokazał, że gdy doświadczałam krzywdy lub znajdowałam się w przykłej sytuacji (wykorzystywanie seksualne w domu, ośmie-



szanie mnie w szkole z powodu nadwagi, niezdolność nawiązywania przyjaźni, porzucenie przez pierwszego męża, zdradzenie przez grupę znajomych z kościoła itd.), byłam zmuszona przekroczyć kolejne drzwi cierpienia.

Wyraźnie pamiętam związany z tym strach, poczucie odrzucenia i osamotnienia. Ty też pewnie dobrze pamiętasz tego rodzaju uczucia, jeśli doświadczyłeś podobnych krzywd.

Kiedy w końcu pozwoliłam Panu działać w moim życiu, On objawił mi, że chowałam się za wieloma „drzwiami cierpienia”. Byłam mocno związana i ukrywałam swój prawdziwy stan za fasadą pozorów. Po prostu nie rozumiałam, jak się uwolnić. A kiedy Pan zaczął mnie uwalniać, doznawałam katuszy.

Teraz rozumiem, że aby wyjść na wolność, musimy przejść ponownie przez te same lub podobne „drzwi cierpienia”. Jeśli dostaliśmy się w niewolę, wchodząc przez nie, to musimy przez nie wyjść, żeby odzyskać swobodę. Przechodzenie przez nie jest bolesne i za pierwszym razem, gdy doznajesz krzywdy, i za drugim, gdy przypominasz sobie przykre wydarzenie z przeszłości.

Aby nas uwolnić i uzdrowić, Pan chce, abyśmy stawiali czoła problemom, ludziom lub prawdom, z którymi trudno jest nam – albo wręcz nie jesteśmy w stanie – sobie poradzić. Poniżej podaję kilka przykładów.

### ***Przykład pierwszy***

Zawsze bałam się swojego ojca. Nawet jako czterdziestoletnia kobieta z czworgiem dzieci nie przestałam czuć przed nim strachu. Było to spowodowane wieloma przykrymi doświadczeniami.

Miałam czterdzieści siedem lat, kiedy Pan poprowadził mnie do ostatecznej konfrontacji z ojcem. Napiszę o tym więcej w dalszej części książki. Teraz wspomnę tylko, że musiałam mu spojrzeć prosto w twarz i powiedzieć, że już się go nie boję.

Gdy wreszcie odbyłam z nim rozmowę o tym, jak mnie wykorzystywał, działałam w posłuszeństwie wiary, ale nie bez „bojaźni i drżenia” (por. List do Filipian 2:12). Stałam przed jednym z „drzwi cierpienia”. Wiedziałam, że albo przez nie przejdę i odzyskam wolność, albo ich nie przekroczę i pozostanę w niewoli, ukrywając się i do końca życia bojąc się własnego ojca.

Chcę zaznaczyć, że *doprowadziłam do konfrontacji z ojcem, który był główną przyczyną mojego cierpienia, jedynie dlatego, że tak mnie prowadził Duch Święty. Nie dąż do konfrontacji ze swoim oprawcą tylko dlatego, że ja tak zrobiłam.* Musisz się modlić i sam dowiedzieć od Boga, jakie kroki masz podjąć, aby odzyskać wolność.

### ***Przykład drugi***

Czasami możesz zostać zraniony przez innych chrześcijan. Wierzący nie powinni sobie szkodzić wzajemnie, ale niestety, nawet w życiu Bożego ludu rzadko jest tak, jak powinno być. Tak, my w kościele ranimy jedni drugich i to wywołuje wiele bólu.

Bardzo często osoba pokrzywdzona w takiej sytuacji wycofuje się z utrzymywania kontaktów i współpracy z ludźmi, którzy ją źle potraktowali. Chowając się za swoimi „drzwiami cierpienia”, zraniony wierzący może postanowić: „Skoro zostałem skrzywdzony w kościele, to może nadal będę chodzić na nabożeństwa, ale będę trzymać się z dala od tych, którzy mnie zranili”. To jest forma niewoli, ponieważ w ten sposób chrześcijanin pozwala, żeby kontrolowała go jego przeszłość.

Bóg doprowadzi nas do sytuacji, w której będziemy musieli przestać się chować i zaryzykujemy prawdopodobieństwo ponownego zranienia. Będzie się to wiązało z ponownym przejściem przez „drzwi cierpienia”.

### ***Przykład trzeci***

Niektórym może być trudno nauczyć się poddawać władzy. Ja też miałam z tym ogromny problem. Ponieważ każdy, kto był w jakimś sensie moim przełożonym, nadużył wobec mnie władzy, myślałam sobie: „Czemu mam pozwolić kolejnej osobie mówić mi, co mam robić?” Nie ufałam nikomu, zwłaszcza mężczyznom.

Kiedy w procesie uzdrawiania moich uczuć Duch Święty zaczął mnie uczyć o uległości wobec męża, biłam się z myślami. W moim ciele powstał ogromny bunt. Chciałam być poddana mężowi, bo miałam przekonanie, że to jest zgodne z Biblią, ale nie mogłam sobie poradzić z bólem, jaki temu towarzyszył.

Nie rozumiałam, na czym polega mój problem. Teraz zdaję sobie sprawę, że poddawanie się innej osobie i pozwalanie jej na po-

dejmowanie za mnie decyzji odświeżyło we mnie najróżniejsze lęki i wspomnienia tego, jak byłam manipulowana i wykorzystywana. Nie śpieszyłam się, żeby się poddawać innym, ponieważ pamiętałam, jak mój ojciec (zwierzchnik w rodzinie) mawiał, że decyzje, którymi mnie krzywdził, miały faktycznie służyć mojemu dobru. Pamiętałam, jak brzydziłam się tym, co mi robił. Nie zapomniałam tamtej mojej frustracji i bezradności.

Jednak aby odzyskać wolność i zdrowie, które chciał mi dać Bóg, musiałam się nauczyć uległości wobec męża. Podobnie jak wielu innych chrześcijan wierzyłam, że mężczyzna jest głową rodziny, a żona i dzieci powinni być mu poddani. Nie miałam wątpliwości, że taką zasadę wyznaczył rodzinom Bóg i albo to uszanuję, albo zbuntuję się przeciwko Panu. Odzyskanie przeze mnie wolności w tej dziedzinie wiązało się z bólem, ale teraz rozumiem, że dzięki poddaniu zgodnemu z Bożą wolą mogę doświadczać bezpieczeństwa.

Wielu ludzi ma mylne wyobrażenie na temat uległości. Wydaje im się, że muszą robić absolutnie wszystko, co ich zwierzchnik im każe. Zgodnie z biblijnym nauczaniem mamy być poddani jedynie „jak przystoi w Panu” (List do Kolosan 3:18).

Mam nadzieję, że powyższe przykłady pomogą Ci zrozumieć, czym są „drzwi cierpienia”. Nie postrzegaj tych drzwi jako miejsca katuszy, ale jako wyjście na wolność. Jezus zawsze będzie Ci towarzyszyć, gdy będziesz przez nie przechodzić.

Pamiętaj, że *ból jest częścią procesu leczenia*. Jeśli ktoś przewróci się na beton i obetrze sobie kolano, bez wątpienia będzie odczuwać ból. Jednak następnego dnia może się czuć jeszcze gorzej. Na kolanie pojawi się pewnie strup, co świadczy o gojeniu się rany. Mimo iż skaleczenie pokryło się ochronnym strupem, poszkodowany odczuwa dyskomfort, ponieważ krew dokonuje procesu leczenia.

Taki człowiek początkowo cierpi z powodu kontuzji, ale gojenie się rany często wywołuje jeszcze więcej bólu. A jednak to dwa różne rodzaje bólu, zupełnie inne są też ich skutki. Rany psychiczne niektórych ludzi były ignorowane tak długo, aż wdała się w nie infekcja. To zupełnie inne cierpienie, niż ból towarzyszący procesowi leczenia. Pierwszego należy się wystrzegać, drugi zaś jest bardzo pożądany.

## BEZ BÓLU NIE NASTĄPI POPRAWA!

Poprzez osobiste doświadczenie nauczyłam się następującej mądrości: Nie należy obawiać się bólu. Może wydać Ci się to dziwne, ale im bardziej się boisz i wzdragasz na myśl o bólu towarzyszącym uzdrowieniu, tym dotkliwiej będzie Ci on doskwierać.

Tak właśnie było ze mną, gdy po raz pierwszy w życiu zaczęłam pościć. Bóg polecił mi, żebym przez dwadzieścia osiem dni nic nie jadła, tylko piła soki owocowe. Początkowo było mi bardzo ciężko. Czułam ogromny głód – tak silny, że aż sprawiał mi ból. Gdy wołałam do Pana, że już dłużej tego nie wytrzymam, otrzymałam od Niego odpowiedź. W głębi serca usłyszałam Jego „cichy, łagodny głos” (por. I Księga Królewska 19:12, KJV): „Przestań walczyć z bólem. Pozwól mu wykonać swoje zadanie”. Odtąd pościło mi się znacznie łatwiej, niemal przyjemnie, ponieważ wiedziałam, że każde odczucie dyskomfortu to oznaka postępow.

Im bardziej jesteś przeciwny bólowi, tym silniejszy on się staje. Kiedy kobieta ciężarna zaczyna rodzić, położne radzą jej, żeby się zrelaksowała. One rozumieją, że im bardziej rodząca będzie się opierała temu bólowi, tym mocniej będzie go odczuwała i tym dłużej potrwa poród.

Gdy przeżywasz ciężkie chwile i zaczyna Ci się wydawać, że więcej bólu już nie zniesiesz, przypomnij sobie, co napisano w Liście do Hebrajczyków 12:2: „Patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary, który zamiast doznać należytej mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i usiadł na prawicy tronu Bożego”.

## WYTRWAŁOŚĆ PROWADZI DO RADOŚCI

Kiedy doświadczasz bólu, nie walcz z nim. Niech wykona swoje zadanie. Pamiętaj o obietnicy: „Ci, którzy sięgają we łzach, żąć będą w radości!” (Psalm 126:5, BWP). *Naucz się znosić to, co powinienes wytrzymać, wiedząc, że po wszystkim czeka na Ciebie radość!*

Uzdrowieniu może towarzyszyć ból, ale nie masz nic do stracenia. I tak już cierpisz. A tak przynajmniej Twój ból przyniesie Ci jakieś korzyści. Dopóki będziesz pozwalając, aby krępowała Cię krzywda, której doznałeś, dopóty będziesz żyć w ciągłym cierpie-

niu. Tymczasem ból towarzyszący uzdrowieniu przynosi pozytywny rezultat – radość, zamiast męki.

Niech cierpienie nie wciąga Cię w coraz większą niewolę, ale niech Cię wyprowadzi na wolność. Zrób to, co słuszne, nawet jeśli wydaje Ci się to trudne! Bądź posłuszny Bogu i podążaj za prowadzeniem Ducha Świętego, wiedząc, że „...wieczorem bywa płacz, ale rankiem wesele” (Psalm 30:6).

## Żeby wyjść, trzeba przejść



**P**ODCZAS JEDNEGO Z PROWADZONYCH przeze mnie spotkań poszła do mnie jakaś kobieta, prosząc o modlitwę o wolność w pewnej dziedzinie swojego życia. Gdy tylko zaczęłam się modlić, ona wybuchła płaczem. Zaraz potem otrzymałam wizję. Zobaczyłam tę kobietę stojącą na bieżni, jakby miała uczestniczyć w wyścigu. Za każdym razem, gdy padał sygnał startu, biegła do przodu, ale w połowie drogi zatrzymywała się i wracała na linię startu.

Powtórzyła to wiele razy. Opisałam jej, co zobaczyłam w wizji i dodałam, że wierzę, iż w ten sposób Bóg chce jej powiedzieć: „Tym razem musisz przebiec do końca”. Kobieta zgodziła się ze mną, że to jest wskazówka od Pana. Jej problem polegał na tym, iż wielokrotnie rozpoczynała proces uzdrowienia uczuć, robiła pewne postępy, ale potem się poddawała pod wpływem presji. Tym razem była zdecydowana doprowadzić sprawę do końca i osiągnąć pełne zwycięstwo.

*Zawsze o wiele trudniej jest coś skończyć niż zacząć.* A uzdrowienia uczuć nie da się osiągnąć na skróty. W II Liście do Koryntian 3:18 apostoł Paweł wspomina, że chrześcijanie przemieniają się „z chwały w chwałę”. Jeśli jesteś właśnie w trakcie uzdrawiania uczuć, chcę Cię zachęcić, żebyś cieszył się z chwały, którą masz teraz, aż wejdiesz na wyższy poziom.

Wielu ludzi traktuje ten proces jako okropną mękę i nie cieszy się żadnym aspektem tego przeżycia. Nie ulegnij pokusie koncen-

trowania się na tym, jak daleka droga jeszcze przed Tobą. Patrz lepiej, ile już przeszedłeś!

Pamiętaj, że *żyjesz cały czas – również w trakcie uzdrawiania Twoich uczuć!* Przyjmij następującą postawę: „Nie jestem jeszcze tam, gdzie powinienem być, ale Bogu niech będą dzięki, że już nie jestem tam, gdzie byłem. Zmierzam do celu”.

## PRZEJDŹ NA DRUGĄ STRONĘ

Pod pewnymi względami wzrost duchowy można porównać do rozwoju fizycznego. Aby dojść do dojrzałości, trzeba przejść określone etapy dorastania. Zaryzykuję twierdzenie, że wielu ludzi nie jest w pełni zadowolonych ze swoich dzieci, dopóki je wychowują. Na każdym etapie rozwoju swoich podopiecznych rodzice życzyliby sobie, żeby były one już na innym poziomie. Kiedy raczkuje, chcieliby, żeby już chodziło i nie musiało nosić pieluch. Gdy idzie do szkoły – żeby już ją ukończyło. Kiedy zakłada własną rodzinę – żeby dało im wnuczęta...

Powinniśmy nauczyć się cieszyć każdym etapem naszego życia, ponieważ wiążą się z nim wyjątkowe radości i próby. Nasz chrześcijański rozwój trwa całe życie. Biegnie nieprzerwanie, dopóki jesteśmy na ziemi. Postanów więc, że będziesz się cieszyć, dążąc do nowych zwycięstw na kolejnym etapie życia.

W V Księdze Mojżeszowej 7:22 Mojżesz powiedział Izraelitom, że Pan będzie wyganiać przed nimi mieszkańców Kanaanu po trosze. Pomiędzy kolejnymi zwycięstwami w naszym życiu jest czas oczekiwania, w którym Duch Święty udziela nam wskazówek, daje nowe objawienia i pomaga przyjmować większe prawdy. Niejeden z nas uważa, że to trudny okres, ponieważ niecierpliwość wzbudza w nas niezadowolenie. Chcielibyśmy wszystko wziąć od razu.

## DZIĘKI CIERPLIWOŚCI OTRZYMUJE SIĘ

### WYPEŁNIENIE OBIETNICY

Wielu ludzi pragnie Bożych błogosławieństw, ale nie chce się do nich przygotować. Jan Chrzciciel nawoływał: „Przygotujcie

drogę Panu, dla Niego prostujcie ścieżki” (Ewangelia Mateusza 3:3, BT). Chciał, żeby ludzie wiedzieli, iż nadchodzi Mesjasz, Jezus, i żeby się przygotowali na Jego przybycie.

Zgodnie z Biblią „czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują” (I List do Koryntian 2:9).

Aby przejść przez trudności, wierząc, że Bóg zaplanował dla nas coś dobrego, potrzeba duchowej dojrzałości. Musimy jednak zrozumieć, że często droga na drugą stronę prowadzi właśnie przez trudności. Powinniśmy okazać wiarę, cierpliwość i wytrwałość, żeby móc doświadczyć całkowitego wypełnienia się Bożej obietnicy. W Liście do Hebrajczyków 10:35-37 czytamy:

„Nie porzucajcie więc ufności waszej, która ma wielką zapłatę. Albowiem wytrwałości wam potrzeba, abyście, gdy wypełnicie wolę Bożą, dostąpili tego, co obiecał. Bo jeszcze tylko mała chwila, a przyjdzie Ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał.”

A w Liście do Hebrajczyków 6:11 napisano: „Pragniemy zaś, aby każdy z was okazywał tę samą gorliwość dla zachowania pełni nadziei aż do końca”.

W Księdze Izajasza 43:1-2 czytamy napomnienie dla Bożego ludu:

„Nie bój się, bo cię wykupiłem, nazwałem cię twoim imieniem – moim jesteś!  
Gdy będziesz przechodził *przez* wody, będę z tobą, a gdy *przez* rzeki, nie zaleją cię; gdy pójdiesz *przez* ogień nie spłoniesz, a płomień nie spali cię.”

Dawid mówił do Pana: „Choćbym nawet szedł ciemną doliną, zła się nie ulęknę, boś Ty ze mną, laska twoja i kij twój mnie pocieszają” (Psalm 23:4).

Często się zdarza, że w umyśle człowieka, który doznał krzywdy, powstają warownie. Jedynie droga przez „ciemną dolinę” może doprowadzić do zburzenia tych demonicznych przyczółków. Apo-



stoł Paweł wyjaśnił, że nasza walka z diabłem polega na braniu w niewolę myśli niezgodnych z nauczaniem Chrystusa i zmuszaniu ich do posłuszeństwa Słowu Bożemu.

„Bo chociaż żyjemy w ciele, nie walczymy cielesnymi środkami. Gdyż oręż nasz, którym walczymy, nie jest cielesny, lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej; nim też unicestwiamy złe zamysły i wszelką pychę, podnoszącą się przeciw poznaniu Boga, i zmuszamy wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi” (II List do Koryntian 10:3-5).

Na przykład, w wyniku wieloletnich krzywd rozwinęłam w sobie potrzebę niezależności. Nie ufałam nikomu. Bardzo wcześnie w życiu doszłam do wniosku, że jeśli sama będę się o siebie troszczyć i nikogo nie będę o nic prosić, to doznam mniej zranień. Jednak gdy Pan zaczął mi objawiać, że moja niezależność jest niezgodna z Biblią, musiałam przejść przez „ciemną dolinę”. Innymi słowy, musiałam pozwolić swojej starej naturze umrzeć na krzyżu.

W takiej sytuacji pojawia się pokusa ucieczki przed problemami, ale Pan mówi, że mamy przez nie przejść. Na szczęście Bóg obiecał, że nigdy nie będziemy musieli tego robić o własnych siłach. On zawsze będzie z nami, udzielając wszelkiej potrzebnej pomocy. Powiedział nam: „Nie bójcie się, bo Ja jestem z wami”.

Gdy przechodzimy z Panem przez trudne doświadczenia, nasza ufność ku Niemu się umacnia. Bardzo lubię opowieść o Szadrachu, Meszachu i Abed-Nego, opisaną w trzecim rozdziale Księgi Daniela. Król rozkazał tym trzem Izraelitom złożyć mu pokłon i zagroził, że jeśli go nie posłuchają, każe ich wrzucić do rozpalonego pieca.

Oni zaś odrzekli: „Jeśli nasz Bóg może nas ocalić, zrobi to. Ale nawet jeśli nas nie uratuje, nie złożymy ci pokłonu”.

Wiedzieli, że Bóg jest w stanie ich ochronić, i postanowili, że nawet jeżeli On ma inny plan, oni zachowają czyste sumienie i nadal będą Mu służyć. Wszyscy powinniśmy mieć taką postawę wobec Pana.

Król kazał ich wrzucić do pieca rozgrzanego siedem razy bardziej niż zwykle. To mi przypomina sytuację, w której podejmujemy słuszną decyzję, ale mamy wrażenie, że kłopotów tylko przybywa.

Podoba mi się ta opowieść, ponieważ Szadrach, Mszach i Abed-Nego dostali się do pieca związani, lecz kiedy król zjrzał do środka, spostrzegł, że poruszają się swobodnie. Czasami natrafiamy na jakieś problemy, będąc związani, ale to właśnie podczas przechodzenia przez nie odzyskujemy wolność. Oprócz trzech Izraelitów król ujrzał w płomieniach czwartą postać. Jak pamiętasz, Jezus obiecał: „Nie bój się, bo Ja jestem z tobą”.

Kiedy Szadrach, Mszach i Abed-Nego wyszli z pieca, nawet nie było czuć od nich dymu. Utożsamiam się z nimi, ponieważ diabeł próbował mnie zniszczyć. Doznałam wielu krzywd, a kiedy starałam się odzyskać wolność, napotkałam jeszcze więcej cierpienia. Wtedy Bóg mi pokazał, że tak jak dostałam się w niewolę, przechodząc przez pewne doświadczenia, tak też muszę przez nie przejść, żeby doznać uwolnienia.

Kiedy zaczynamy chodzić z Panem, zazwyczaj w naszym wnętrzu panuje strach i zamieszanie. Obawa jest wrogiem pewności. Ludzie boją się rozmaitych spraw, na przykład jazdy samochodem albo samotności. Mają też najróżniejsze fobie.

Strach wypływa z przekonania o czymś nieprawdziwym. Kiedy diabłu udaje się nas przestraszyć, to wtedy bardziej wierzymy jemu niż Bogu. Nie zawsze odczuwamy strach, ale jeżeli nie zajmujemy swojego miejsca i nie rozprawimy się z nim, znajdziemy się pod jego kontrolą.

Pewna kobieta opowiadała kiedyś, jak różne obawy nie pozwalają jej zrobić tego, co powinna. Wówczas jej przyjaciel powiedział:

– Więc zrób to pomimo obaw.

Gdy usłyszałam te słowa, przyjął je jako cenną poradę. Czasami musimy stanąć twarzą w twarz przed tym, czego się boimy, i zrobić, co powinniśmy, mimo iż czujemy strach.

Wówczas Bóg porządkuje nasze życie i stopniowo uwalnia od lęku. On pomaga nam w trudnych sytuacjach i odkrywamy, że Jego obietnice są prawdą.

Nie możemy do końca życia uciekać przed tym, co wzbudza w nas strach.

Niektórzy tak bardzo obawiają się jeździć windą, że odrzucają dobrą ofertę pracy, jeśli musieliby pracować na wyższym piętrze dużego biurowca. Jeżeli jednak zależy im na tej posadzie, powinni wsiąść do tamtej windy, modlić się, wysiąść kilka pięter wyżej, żeby odetchnąć, a potem znowu pojechać wyżej, jeszcze raz wysiąść i ponownie pojechać wyżej, aż uwolnią się od obaw. Musimy pokonać strach, który przeszkadza nam w wypełnianiu doskonałej woli Boga względem naszego życia.

W Biblii raz po raz pojawiają się słowa „Nie bój się”, ponieważ Bóg wiedział, że szatan będzie próbował używać strachu, aby powstrzymać ludzi przed wypełnieniem ich powołania.

Jezus powiedział niektórym spośród swoich pierwszych uczniów: „Ja jestem Drogą, chodźcie za mną”. Jeśli zaczniesz iść za Nim, szybko odkryjesz, że On nigdy nie cofa się pod wpływem strachu. Jego ścieżka biegnie prosto, aż do samej mety. Nie bądź jak tamta kobieta, która przerywała swój bieg w połowie i zawracała. Jak ciężko by Ci nie było, nie rezygnuj i nie poddawaj się, dopóki nie osiągniesz celu!

## Pozwól przeszłości przeminąć



**Z**ACHĘCAM LUDZI, żeby zostawiali przeszłość za sobą, ale odradzam im uciekanie przed nią. Jedyna droga do zwycięstwa nad bólem związanym z minionymi wydarzeniami prowadzi przez „drzwi cierpienia”. Nikt nie zdobędzie zwycięstwa za nas. Sami musimy „sprawować swoje zbawienie”. Pisał o tym Paweł w Liście do Filipian 2:12-13:

„Przeto, umiłowani moi, jak zawsze, nie tylko w mojej obecności, ale jeszcze bardziej teraz pod moją nieobecność byliście posłuszni; z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie. Albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was i chcenie i wykonanie”.

Musimy pozwolić Bogu przeprowadzić nas przez różne problemy i zrobić porządek z naszym życiem. Trudności, które napotkaliśmy w przeszłości, przygotowują nas na mające nadejść Boże błogosławieństwo.

Nawet w życiu Jezusa był okres szkolenia. W Liście do Hebrajczyków 5:8-9 czytamy: „I chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał, a osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego”.

O pewnym okresie z życia Jezusa nie mamy żadnych informacji. Wiemy jedynie, że w tym czasie *wzrastał*. Również w naszym

życiu są okresy wzrostu, o których możemy nie być w stanie z nikim rozmawiać. Powinniśmy je znosić jako coś bardzo osobistego. W naszym wnętrzu mogą zachodzić niezrozumiałe dla nas zjawiska. Ale gdy w końcu dojdziemy do miejsca, w którym Bóg chce, żebyśmy byli, zobaczymy, jak nasza przeszłość przygotowywała nas do osiągnięcia celu.

Podoba mi się opowieść o filizance, która stała na półce w sklepie z antykami. Pewnego dnia dostrzegło ją tam pewne małżeństwo. Wziąwszy ją do rąk, mąż i żona uważnie ją oglądali.

– Musimy kupić tę wspaniałą filizankę – stwierdzili zgodnie. Wtem filizanka przemówiła:

– Nie zawsze tak wyglądałam. Kiedyś byłam bryłą zimnej, twardej gliny o nijakim kolorze. Pewnego dnia mój mistrz wziął mnie do rąk i powiedział: „Można by z tego coś zrobić”. Potem zaczął mnie klepać, ugniatać i zmieniać mój kształt. „Co robisz? – spytałam. – To boli! Nie chcę tak wyglądać! Przestań!” Ale on odparł: „Jeszcze nie”. Potem umieścił mnie na kole i zaczął mną kręcić. „Zostaw mnie! – wołałam. – Mam zawroty głowy”. Ale on odpowiedział: „Jeszcze nie”. Potem nadał mi kształt filizanki i wsadził do rozgrzanego pieca. Krzyczałam: „Wypuść mnie! Tu jest gorąco! Duszę się!” A on tylko zerknął na mnie przez malutką szybkę, uśmiechnął się i powiedział: „Jeszcze nie”. Kiedy mnie wyciągnął, myślałam, że skończył nade mną pracować, ale wtedy on zaczął mnie malować. Wprost nie mogłam uwierzyć, co zrobił mi potem. Wsadził mnie z powrotem do pieca. Mówiłam mu: „Nie wytrzymam tego. Naprawdę. Proszę, wypuść mnie”. Ale on odparł: „Jeszcze nie”. W końcu wyjął mnie z pieca i położył na półce, gdzie wydawało mi się, że o mnie zapomniał. Jednak pewnego dnia zdjął mnie stamtąd i potrzymał przez chwilę przed lustrem. Nie mogłam uwierzyć własnym oczom. Stałam się piękną filizanką, którą każdy chciałby kupić.

### PODDAJ SIĘ RĘKOM GARNCARZA

Bóg ma zachwycający plan względem naszego życia. Czasami zmienia nas tak szybko, że kręci się nam w głowie i jesteśmy dezorientowani jak glina na kole garncarskim. Ale musimy wierzyć,

że On dokonuje tego, co dla nas najlepsze (zob. List do Rzymian 8:28). Powinniśmy po prostu poddać się Mu i pozwolić, by nam nadał piękny kształt. Izajasz dobrze to rozumiał, dlatego napisał: „...Zakryłeś swoje oblicze przed nami... Lecz teraz, Panie, Ty jesteś naszym Ojcem, my jesteśmy gliną, a Ty naszym Stwórcą i wszyscyśmy dziełem twoich rąk!” (Księga Izajasza 64:7-8).

Aby żyć w zwycięstwie, musimy chcieć zostawić przeszłość za sobą, umrzeć dla samych siebie, wybaczyć tym, którzy nas skrzywdzili i pozwolić, by Bóg zabrał nas do miejsca obiecanych błogosławieństw. Nikt nam nie obieca, że wszystko w naszym życiu, co chcielibyśmy, aby się zmieniło, ulegnie metamorfozie zgodnie z naszymi wyobrażeniami. Niektóre sprawy mogą się w ogóle nie zmienić, natomiast Bóg tak bardzo zmieni *nas*, że przestaniemy przejmować się tym, co nam przeszkadzało.

Powinniśmy znajdować pocieszenie w Chrystusie. Zapomnijmy, co myślą o nas inni, albo jak nas ktoś kiedyś potraktował. Skupmy się na tym, czego w nas, z nami i dla nas chce dokonać Bóg. Paweł napisał: „Albowiem w nim żyjemy i poruszamy się, i jesteśmy, jak to i niektórzy z waszych poetów powiedzieli: Z jego bowiem rodu jesteśmy” (Dzieje Apostolskie 17:28).

Pozostawienie przeszłości za sobą oznacza również nowe spojrzenie na przyszłość. W Liście do Galacjan 2:20 Paweł zapisał obietnicę, którą powinniśmy wyznawać my, którzy mamy się pozbyć zadawnionych ran: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie”.

Musimy się nauczyć odnajdywać spełnienie w wykonywaniu Bożej woli. Im bardziej się koncentrujemy na tym, kim jesteśmy w Chrystusie, tym mniej istotne staje się, kim byliśmy kiedyś albo co się nam przydarzyło. Paweł napisał: „Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa” (List do Filipian 3:8).

Nieco dalej apostoł napisał: „Żeby poznać go i doznać mocy zmartwychwstania jego, i uczestniczyć w cierpieniach jego, stając się podobnym do niego w jego śmierci, aby tym sposobem dostać zmartwychwstania” (List do Filipian 3:10-11).

W Bogu są głębiny, których jeszcze nie odkryliśmy. A w nas są głębiny, które wypełnić może jedynie On. Musimy zrozumieć moc zmartwychwstania – Bożą moc, zdolną wyrwać nas jakby z krainy umarłych. Jak orzeł wykorzystuje prądy powietrzne, aby wznosić się ponad chmury, tak Chrystus podniesie nas ponad życiowe burze.

Możemy dążyć do doskonałości, ale nie osiągniemy jej, dopóki nie wróci Jezus. Mamy akceptować samych siebie, kochać siebie i cieszyć się każdym etapem życia, ponieważ wiemy, że Bóg cały czas przygotowuje nam lepszą przyszłość.

### WYTEŻAJ SIŁY, ABY ZDOBYĆ TO, CO JEST PRZED TOBĄ

W dalszej części Listu do Filipian Paweł napisał:

„Nie jakobym już to osiągnął albo już był doskonały, ale dążę do tego, aby pochwycić, ponieważ zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa. Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyciłem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie” (List do Filipian 3:12-14).

Jeśli wiesziesz nieszczęśliwe życie z powodu dawnych krzywd, zachęcam Cię, żebyś postąpił tak jak ja. Zwróć swoją uwagę w inną stronę. Zdecyduj, że będziesz tym, kim Bóg chce, abyś był i będziesz miał to, co Bóg dla Ciebie przeznaczył. Postanów, że przyjmiesz wszystko, co Jezus Ci zapewnił, umierając zamiast Ciebie.

Jeśli jesteś gotów na zmiany, powiedz: „Nie będę dłużej żyć w niewoli. Nie będę porównywać siebie z innymi, starając się zostać tym, kim oni uważają, że powinienem. Nie mogę zmienić

swojej przeszłości, ale mogę zdecydować, jaka ma być moja przyszłość. Będę się cieszyć życiem i przyjmę to, co Jezus dla mnie zdobył poprzez swoją śmierć. Pozwolę przeszłości przeminąć i odtąd będę podążać za Bogiem”.

Żeby rozstać się z przeszłością, potrzeba dojrzałości, a dojrzały chrześcijanin przyjmuje pełnię Bożych błogosławieństw. Możesz zapomnieć o minionych porażkach, rozczarowaniach i nieudanych związkach. Zamiast nich odkryjesz nowe przejawy łaski, którą Bóg chce Ci dawać każdego dnia, ponieważ jesteś w przymierzu z Nim, od kiedy uwierzyłeś, że Jego Syn, Jezus Chrystus, jest Twoim Zbawcą.

Król Dawid szukał krewnych swojego poprzednika Saula, ponieważ chciał ich błogosławić ze względu na przymierze, które zawarł z synem Saula, Jonatanem. W dziewiątym rozdziale II Księgi Samuela czytamy, że odnalazł niepełnosprawnego syna Jonatana, Mefiboszeta. Dawid przyjął go do swojego pałacu i otoczył opieką. Mefiboszet *niczym* nie zasłużył sobie na tak życzliwe potraktowanie. Jedynym powodem łaskowości króla był związek Mefiboszeta z Jonatanem, który miał przymierze z Dawidem.

Ta historia dobrze ilustruje, czemu Bóg o nas dba. On nam błogosławi ze względu na nasz związek z Jego Synem Jezusem. Nie zasługujemy na błogosławieństwo. Nie jesteśmy w stanie sobie na nie zarobić. Możemy nawet być „niepełnosprawni” w wyniku czegoś, co się stało w przeszłości. Mimo to Bóg nas sobie wybiera i przywraca nam właściwe miejsce w swoim królestwie pokoju.

On nie oczekuje od nas poprawnego zachowania, zanim udzieli nam błogosławieństwa. Tak naprawdę najbardziej namaszczonej modlitwą, jaką można wypowiedzieć, jest wołanie: „Panie, pomóż mi!” Nie osiągniemy doskonałości o własnych siłach. Musimy całkowicie polegać na Nim, ufając, że On dotrzyma swoich obietnic w naszym życiu. Nasza rola polega na wierzeniu, a nie na sprawianiu.

Ucniowie zapytali kiedyś Jezusa: „Cóż mamy czynić, aby wykonywać dzieła Boże?” (Ewangelia Jana 6:28).

Pan zaś odpowiedział: „To jest dzieło Boże: wierzyć w tego, którego On posłał” (w. 29).

W Psalmie 51:3-14 (BP) znajdujemy wspianą modlitwę, którą możemy się modlić:



„Zmiłuj się nade mną, Boże, według miłosierdzia Twego, według wielkiej litości swojej zgładź nieprawości moje! Obmyj mnie całkowicie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mego! Albowiem uznaję nieprawości moje, a grzech mój stoi mi zawsze przed oczami. Przeciw Tobie, przeciw Tobie samemu zgrzeszyłem i dopuściłem się tego, co jest złe w oczach Twoich; tak więc okażesz swą sprawiedliwość przez swój wyrok, a prawość swoją przez sąd. Oto w nieprawości byłem zrodzony i w grzechu poczęła mnie matka moja. Ale Tyś umiłował szczerość serca, a w głębi duszy mojej dajesz mi poznać mądrość. Pokrop mnie hizopem, a będę oczyszczony; obmyj mnie, a ponad śnieg bielszy się stanę! Daj mi usłyszeć [słowa] radości i wesela, by się pocieszyły kości, któreś skruszył! Odwróć oblicze swoje od grzechów moich i wymaż wszystkie moje winy! Stwórz mi, o Boże, czyste serce i ożyw mnie nowym i nieugiętym duchem! Nie odrzucaj mnie sprzed oblicza Twego i nie odbieraj mi Twego świętego ducha! Przywróć mi radość Twego zbawienia i umocnij mnie duchem wielkoduszności!”

Jeśli zwyczajnie poprosimy Boga, On nas uwolni od bólu związanego z błędami przeszłości i stworzy w nas nieugiętego ducha. Nie musimy niczym sobie zasłużyć na uwolnienie, ale błogosławieństwa mogą nas ominąć, jeśli będziemy uciekać przed problemami i nie pozwolimy, by Bóg nas przez nie przeprowadził.

Mojżesz szukał łatwego wyjścia z problemu, gdy w nieodpowiednim czasie próbował przystąpić do realizacji swojego powołania. Zabił wtedy Egipcjanina, a ponieważ ktoś go zobaczył, Mojżesz uciekł na pustynię i tam się ukrywał. Zanim Bóg wysłał go do Ziemi Obiecanej, polecił mu *wrócić* do Egiptu (zob. II Księga Mojżeszowa 3:1-10), mówiąc: „Napatrzyłem się na udękę ludu mego w Egipcie i usłyszałem wzdychanie jego, i zstąpiłem, żeby ich wybawić; przeto teraz idź! Posyłam cię do Egiptu” (Dzieje Apostolskie 7:34).

Pan skierował go do ludu, który się go zaparł (Dzieje Apostolskie 7:35). Jego ziomkowie naśmiewali się z niego: „Któż cię ustanowił przełożonym i sędzią nad nami?” (zob. II Księga Mojżeszowa

wa 2:14). Z pewnością Mojżesz nie był zachwycony tym, że musiał wrócić do swoich problemów w Egipcie.

Bóg nie zawsze każe nam udać się z powrotem do geograficznego miejsca, w którym byliśmy. Jeżeli jednak trudno jest nam poddać się szefowi o określonej osobowości, to Bóg może kazać nam pracować pod kierownictwem kogoś o identycznej osobowości, aż nauczymy się postępować w tej sytuacji zgodnie z Bożym Słowem. Pan nie chce, żebyśmy uciekali. On pragnie, abyśmy stawili czoła swoim obawom i frustracjom, i znaleźli pokój w Nim.

W dziewiętnastym rozdziale I Księgi Królewskiej czytamy, że Eliasz uciekał, choć Bóg kazał mu wrócić i dokończyć dzieła, które rozpoczął. Gdy Jonasz usiłował umknąć przed swoimi problemami, znalazł się w brzuchu wieloryba. Potem jednak Bóg go stamtąd uwolnił i kazał mu wrócić do Niniwy, aby przekazał mieszkańcom tego miasta ostrzeżenie (zob. Księga Jonasza rozdz. 1-3).

Jeśli próbujemy uporać się ze swoimi problemami, nie czekając na Pana, możemy pogorszyć swoją sytuację. Tak było z Sarą, kiedy przekonała Abrahama, aby obcował z jej niewolnicą Hagar, zamiast czekać na spełnienie Bożej obietnicy (I Księga Mojżeszowa 16). W końcu Hagar uciekła, ponieważ Sara źle ją traktowała, ale wtedy Anioł Pana nakazał jej: „Wróć do swej pani i oddaj się pod jej władzę!” (w. 9). Obiecał jej też, że za posłuszeństwo zostanie wynagrodzona licznym potomstwem (w. 10).

Bóg może Ci kazać wrócić do miejsca frustracji i bólu. Pozwól, aby Cię przeprowadził przez drzwi cierpienia do zwycięstwa. Nie odrzucaj Jego zaproszenia do przyjęcia uzdrowienia uczuć.

## JAK LUDZIE PRÓBUJĄ UCIEC PRZED PROBLEMAMI

Ludzie często uciekają przed problemami, bo nie chcą przyjąć odpowiedzialności za swoje czyny. Większość poszukuje łatwego – zamiast właściwego – rozwiązania. Niektórzy uciekają, rozwodząc się i pobierając z kolejną osobą, albo ciągle zmieniając pracę. Są też tacy, którzy próbują uniknąć problemów, nadużywając alkoholu lub przyjmując narkotyki. Jednak kłopoty nie znikają, gdy się ich unika.

Każda nasza decyzja pociąga za sobą jakieś konsekwencje. Jeśli postanowimy nigdy nie sprzątać, nasz dom zamieni się w rudere. Jeżeli zdecydujemy, że nie będziemy robić zakupów, wcześniej lub później zostaniemy bez jedzenia. Złe decyzje nigdy nie dadzą dobrych rezultatów. Zawsze będziemy zbierać to, co zasialiśmy (zob. List do Galacjan 6:7-8). Jeśli jednak zaczniemy dokonywać właściwych wyborów, w końcu przełamiemy łańcuch nękających nas problemów.

Niektórzy uciekają przed problemami, próbując się usprawiedliwić. Kiedy Bóg im zwraca uwagę na jakąś kwestię, mówią: „Postępuję w ten sposób, bo jestem zmęczony”, albo: „Robię tak, bo przez całe życie jestem źle traktowany”. Pretekst to wyjaśnienie oparte na kłamstwie. Dopóki będziemy starali się tłumaczyć swoje postępowanie, dopóty w naszym życiu nie nastąpi zmiana na lepsze.

Jezus opowiedział historię o człowieku, który przygotował wielką wieczerzę i zaprosił wielu gości (zob. Ewangelia Łukasza 14:16-24). Oni jednak zaczęli kolejno tłumaczyć się, czemu nie mogą przyjść. Pierwszy powiedział, że jest zbyt zajęty polem, które właśnie kupił. Inny usprawiedliwiał się, że musi wypróbować woły, które niedawno nabył. Kolejny powiedział, że nie może przyjść, bo właśnie się ożenił. Wtedy gospodarz zaprosił do siebie wszystkich ubogich, ślepych i niepełnosprawnych, którzy byli na ulicach i zapełnił swój dom ludźmi chętnymi do przyjmowania błogosławieństw. Ci, którzy się tłumaczyli, nigdy nawet nie spróbowali wspaniałej uczy, jaką dla nich przygotowano.

Kolejna metoda uciekania przed problemami to obwinianie innych za wszelkie zło. Adam zrzucił winę za zjedzenie zakazanego owocu na Ewę, a nawet zarzucił Bogu, że to On dał mu kobietę. Ewa zaś obwiniała węża, że ją zwiódł (zob. I Księga Mojżeszowa 3). Izraelici uważali, że to z winy Mojżesza musieli wieść nędzne życie na pustyni i domagali się powrotu do niewoli w Egipcie (II Księga Mojżeszowa 14:10-12).

Przypomina mi się, jak sama próbowałam zrzucić winę za moje problemy na innych. Wszystkiemu był winny Dave albo moje wychowanie. Tymczasem potrzebowałam dostrzec, że jedynym moim prawdziwym problemem jestem *ja sama*.

Jezus powiedział: „A czemu widzisz źdźbło w oku brata swego, a belki w oku swoim nie dostrzegasz?” (Ewangelia Mateusza 7:3).

Obecnie doświadczam ogromnej wolności, ale zdobyłam ją, stawiając czoła prawdzie na swój temat. Bóg mi pokazał moją złą postawę, ale moje problemy nie zostałyby rozwiązane, gdybym *ja* się nie zmieniła. To było bolesne, lecz musiałam stawić czoła Bożemu objawieniu.

Wolność możemy zdobyć jedynie poprzez słuchanie prawdy i wykonywanie Bożych poleceń. Na przykład, jeśli Pan zwróci Ci uwagę, że jesteś zazdrosny, będziesz się rozmijał z różnymi błogosławieństwami, dopóki czegoś nie zrobisz w tej sprawie. Będziesz musiał zacząć się cieszyć z powodzenia innych ludzi. Cokolwiek by Cię trzymało w niewoli, powinieneś to skonfrontować z prawdą, a dopiero wtedy uda Ci się oswobodzić.

Czasami ludzie uciekają przed problemami, podejmując się zbyt wielu zajęć. Możemy nawet tak się zaangażować w liczne prace w kościele, że przestaniemy słuchać Boga. Służyłam już od jakiegoś czasu jako kaznodzieja, pomagając ludziom w rozwiązywaniu ich problemów, gdy pewnego dnia Pan powiedział do mnie:

– Joyce, jesteś tak zajęta pracą *dla* Mnie, że przestałaś spędzać czas *ze* Mną.

Musiałam uczciwie ocenić swoje plany zajęć i zrezygnować z wielu bezowocnych działań. Ciągłe zapracowanie pomagało mi unikać spraw, którymi powinnam się zająć.

Paweł modlił się, aby wierzący właściwie oceniali, co jest ważne.

„A modłę się o to, aby miłość wasza doskonalila się coraz bardziej i bardziej w głębszym poznaniu i wszelkim wycuciu dla oceny tego, co lepsze, abyście byli czysti i bez zarzutu na dzień Chrystusa” (List do Filipian 1:9-10, BT).

Musimy wiedzieć, na co mamy się zgadzać, a co odrzucać. Ja też musiałam się nauczyć odmawiać, ponieważ chcę należycie wykorzystywać każdy dzień mojego życia. Często coś, co wygląda dobrze, jest wrogiem czegoś jeszcze lepszego.

Na przykład, Bóg kazał mojej znajomej, żeby mniej czasu spędzała na pomaganiu innym, a zaczęła więcej uwagi poświęcać własnemu dziecku. Musimy wiedzieć, jak wykorzystywać czas zgodnie z Bożym planem. Jego wolę w tej kwestii poznajemy, gdy się modlimy. Jeśli masz trudności ze słyszeniem Pana, zachęcam Cię do przeczytania mojej książki *How To Hear From God* („Jak słyszeć Boga”), w której opisuję wiele sposobów, jakimi Bóg się z nami komunikuje. Wyjaśniam też, że głos Ducha Świętego jest zawsze zgodny z Biblią i prowadzi nas do doświadczenia pokoju.

Ciągłe odkładanie spraw na później to kolejny sposób uciekania przed problemami. Tłumaczymy się, obwiniamy innych, przyjmujemy na siebie zbyt wiele obowiązków i w rezultacie cały czas zwlekamy z robieniem tego, co Bóg nam kazał. Mówimy sobie, że zajmiemy się tym później, ale owo „później” nigdy nie nadchodzi. Jak napisał Izajasz, stajemy się głuchymi w niewygodnych dla nas sprawach (Księga Izajasza 1:23, BWP).

W Księdze Aggeusza 1:2-7 czytamy, co się dzieje z ludźmi, którzy ociągają się z wypełnianiem Bożych poleceń:

„Tak mówi Pan Zastępów: Lud ten mówi: Jeszcze nie nadzedł czas odbudowy domu Pana. Wtedy doszło przez proroka Aggeusza słowo Pana tej treści: Czy już czas dla was na to, abyście mieszkali w domach wykładanych tafelkami, podczas gdy dom Pana leży w gruzach? Otóż teraz tak mówi Pan Zastępów: Zważcie, jak się wam powodzi! Siejecie wiele, lecz mało zbieracie, jecie, lecz nie do syta, pijecie, lecz nie gasicie pragnienia, ubieracie się, lecz nikt nie czuje ciepła; a kto pracuje by zarobić, pracuje dla dziurawego worka. Tak mówi Pan Zastępów: Zważcie, jak się wam powodzi!”

Musimy mieć silną motywację, żeby zrobić, co kazał nam Bóg i dokonać tego wtedy, kiedy On tego chce. Salomon napisał: „Kto uważa na wiatr, nigdy nie będzie siał; a kto patrzy na chmury, nie będzie żął” (Księga Kaznodziei Salomona 11:4).

Jeśli będziesz patrzeć na okoliczności, będziesz odkładać na później wypełnienie Bożych poleceń. Może Ci się wydawać, że obecny czas nie nadaje się do zrobienia tego, co Pan Ci kazał, ale

właśnie teraz dysponujesz właściwym namaszczeniem, jeżeli Bóg Ci powiedział, że masz przystąpić do działania.

Niedobrze jest ciągle uciekać przed problemami. Powinniśmy zwolnić kroku, ocenić, co jest lepsze, przyjmując odpowiedzialność za swoje postępowanie i jeśli trzeba, powiedzieć: „Pomyliłem się. Przepraszam”. Nie możemy dopuścić, żeby nasze ociąganie się okradło nas z Bożych błogosławieństw.

Jeśli chcemy doświadczać w pełni łaski Pana, musimy przestać się usprawiedliwiać, obwiniać innych i być tak zapracowanymi, by nie mieć czasu realizować Bożego planu. Pan może chcieć, abyśmy coś komuś dali, pomogli, o coś się pomodlili, wybaczyli, poprosili o wybaczenie albo zrobili coś innego. Cokolwiek On nam poleci, powinniśmy nauczyć się słuchać Jego głosu i bezzwłocznie okazywać posłuszeństwo.

## Odkupieni i usprawiedliwieni



**J**EZUS CHRYSZTUS POŚWIĘCIŁ swoje życie, abyśmy stali się sprawiedliwi. Sprawiedliwość jest dostępna „przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących” (List do Rzymian 3:22).

Piotr napisał o Jezusie: „On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy, obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły was” (I List Piotra 2:24).

Bóg, stwarzając nas, chciał, żebyśmy dobrze się czuli sami ze sobą. Diabeł pragnąłby, żebyśmy doświadczali czegoś innego – żebyśmy doznawali wstydu i poczucia winy. Ze względu na obecność grzechu na świecie i z powodu grzesznej natury, która stała się udziałem całej ludzkości przez upadek Adama, nie jesteśmy w stanie postępować właściwie.

Aby móc się oprzeć diabelskiej pokusie życia z ciągłym żalem zamiast w nieustannym zwycięstwie, musimy znać i rozumieć prawdę Słowa Bożego. Kiedy przyjmujemy Jezusa jako swojego Zbawiciela, On daje nam dar sprawiedliwości i przez wiarę staje się prawi w Bożych oczach. Nie dzieje się to na podstawie naszej doskonałości albo ze względu na nasze uczynki, ale dzięki ufności, jaką okazaliśmy Jezusowi Chrystusowi.

W II Liście do Koryntian 5:21 apostoł Paweł napisał nam, co Bóg zrobił dla nas: „On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą”.

On posłał Jezusa, żeby nas odkupić (to znaczy ponownie nabyć nas od diabła, któremu zaprzędaliśmy się w niewolę grzechu) i odnowić (doprowadzić nas do takiego stanu, w jakim powinniśmy być na początku). Zostaliśmy stworzeni i odkupieni przez Boga do sprawiedliwości, a nie wstydu, poczucia winy lub potępienia.

## BEZ POTĘPIENIA W CHRYSZCIE

Czytając i rozumiejąc Słowo Boże, możemy uwolnić się od niewłaściwego myślenia na swój temat. Paweł napisał w Liście do Rzymian 8:1 (BG): „Przetoż teraz żadnego potępienia nie masz tym, który będąc w Chrystusie Jezusie nie według ciała chodzą, ale według Ducha”.

Oczywiście, że gdybyśmy podążali za prowadzeniem Ducha Świętego, nigdy nie popełnilibyśmy żadnego błędu, a wówczas poczucie winy nie miałoby podstaw bytu. Ponieważ jednak jesteśmy ludźmi, zdarza nam się podjąć niewłaściwą decyzję. Tak też powiedział nasz Pan: „Duch wprowadzie ochoczy, ale ciało słabe” (Ewangelia Mateusza 26:41, BT).

Chociaż chcielibyśmy, nie umiemy wieść doskonałego życia. Możemy jednak być wolni od poczucia winy, chodząc według Ducha. Pan obiecał, że będzie nas stale prowadzić, jeśli będziemy uważać na Jego Słowa i okazywać Mu posłuszeństwo: „Słuchajcie i okażcie posłuszeństwo mojemu głosowi, a będę waszym Bogiem, a wy będziecie moim ludem; i przejdźcie całą drogę, którą wam przykazałem, aby wam się dobrze wiodło” (Księga Jeremiaśa 7:23, AMP).

Grzeszymy, jeśli przestajemy podążać za Duchem Świętym. Wtedy też doznajemy poczucia winy i potępienia, bo diabeł dostrzega, że odsłaniamy się na jego ataki i od razu stara się pozbawić nas wiary w Bożą łaskę. Jeżeli chcemy żyć bez poczucia winy, musimy odrzucać pokuszenie, gdy tylko je zauważamy.

A kiedy już zdarzy Ci się pokuszeniu i zgrzeszyć, to zamiast próbować się zrehabilitować swoimi dobrymi czynkami (co jest chodzeniem według ciała, czyli postępowaniem w zgodzie z grzeszną ludzką naturą), poproś Boga o wybaczenie i zacznij żyć tak, jak Cię kieruje Duch. Grzeszysz, bo przestajesz podążać za



Nim. A jeśli przez dłuższy czas chodzisz według ciała, wpędzasz się w coraz większe tarapaty. Zwróć się więc czym prędzej z powrotem ku Duchowi i pozwól Mu kierować sobą w naprawianiu sytuacji, w której się znalazłeś.

On ma zawsze właściwe rozwiązanie każdego problemu – i On Cię nie potępi, kiedy do Niego przyjdiesz po pomoc. W I Liście do Tesaloniczan 5:9 napisano: „Gdyż Bóg nie przeznaczył nas na gniew, lecz na osiągnięcie zbawienia przez Pana naszego Jezusa Chrystusa”.

Na przykład, Duch Święty prowadzi nas do pokuty, dzięki czemu możemy otrzymać przebaczenie od Boga. „Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (I List Jana 1:9).

Natomiast podążanie za ciałem prowadzi do uczynków, które dają nam złudne wrażenie, że mamy prawo otrzymać Bożą przychyłność. Ciało zawsze próbuje odpłacić za swoje błędy, zamiast zwyczajnie przyjąć Boży dar przebaczenia i odnowienia.

## POCZUCIE WINY

Któregoś razu Bóg objawił mi wspaniałą prawdę. Jak daleko sięgam pamięcią, zawsze miałam poczucie winy. Towarzyszyło mi ono nieustannie i nigdy mnie nie opuszczało. Pojawiło się we wczesnym dzieciństwie, gdy zaczęłam być molestowana seksualnie. Choć ojciec mi wmawiał, że to, co mi robił, nie jest złe, czułam się zbrukana i winna. A kiedy podrosłam i upewniłam się, że jednak to jest coś złego, ale nie mogłam się przed tym obronić, wówczas poczucie winy tylko się nasiliło.

Przekonałam się, jak brzemień winy nieznośnie ciąży na sercu. Poczucie winy sprawia, że wszystko wokół nas wydaje się być ogarnięte mrokiem, a my jesteśmy znużeni. Pozbawia nas sił potrzebnych do sprzeciwiania się grzechowi i szatanowi. Rezultat jest taki, że grzeszymy coraz więcej.

Mam wrażenie, iż byłam uzależniona od poczucia winy. Dopóki nie poznałam Bożej łaski, nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek zaznała spokoju sumienia. Nawet jeśli w danej chwili nie

robiłam nic szczególnie złego, zawsze znajdowałam sobie jakiś powód, żeby coś sobie zarzucić.

Szatan chce nas uciskać. On jest oskarżycielem tych, którzy wierzą w Chrystusa. Diabeł nieustannie wnosi na nas skargi przed Bogiem (zob. Objawienie Jana 12:10). Psalmista Dawid napisał jednak: „Ale Ty, Panie, jesteś tarczą moją, chwałą moją, i Ty podnosisz głowę moją” (Psalm 3:4).

Pewnego dnia jechałam na zakupy i jak zawsze towarzyszyło mi poczucie winy. Nie pamiętam już, co wtedy robiłam źle. To nawet nie ma znaczenia, bo zawsze znajdowałam jakiś powód, żeby czuć się winna. Właśnie miałam wysiąść z samochodu i wejść do jednego sklepu, kiedy przemówił do mnie Duch Święty:

– Joyce, jak planujesz zdobyć przebaczenie za ten grzech?

Znałam właściwą odpowiedź, dlatego powiedziałam:

– Przyjmę ofiarę, którą Jezus złożył za mnie, gdy umarł na krzyżu.

Możemy dysponować odpowiednią wiedzą, ale nie stosować jej w życiu.

– Acha. W takim razie *kiedy* masz zamiar przyjąć ofiarę Jezusa? – zapytał Duch Święty.

Raptem zaczęłam dostrzegać światło ważnego objawienia. Zrozumiałam, że mogę pozwolić, aby przez kolejne dwa albo trzy dni dręczyło mnie poczucie winy, a kiedy uznam, że mam go dość, przyjmę Boże przebaczenie. Z drugiej strony mam możliwość zaakceptować odpuszczenie mojego grzechu już teraz.

Zawsze prosiłam o wybaczenie, gdy tylko dostrzegałam swój błąd, ale nigdy nie przyjmowałam odpuszczenia, dopóki nie nacierpiałam się na tyle, żeby uznać, iż „odpokutowałam” za swój grzech. Wtedy Bóg mi pokazał, co tak naprawdę robiłam i ile niepotrzebnego bólu sobie zadawałam. Moje podejście do kwestii wybaczenia stanowiło faktycznie zniewagę dla Jezusa, ponieważ było równoznaczne ze stwierdzeniem: „Panie, ofiara Twojego ciała i krwi była dobra, ale nie wystarczająca. Dlatego teraz muszę do niej dodać trochę poczucia winy, zanim Bóg mi wybaczy”.

Tamtego dnia zaczęłam uwalniać się spod brzemienia winy. Zachęcam Cię, żebyś postąpił podobnie. Pamiętaj, że poczucie winy nie przynosi nikomu żadnych korzyści. Robienie sobie wyrzutów nic nie daje, a prowadzi tylko do następujących problemów:

- Poczucie winy pozbawia Cię sił i może nawet stać się przyczyną chorób ciała i umysłu.
- Stanowi przeszkodę w Twojej więzi z Bogiem. W Liście do Hebrajczyków 4:15-16 czytamy: „Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu. Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze”.
- Poczucie winy popycha Cię do wykonywania uczynków ciała, którymi chciałbyś „odpłacić” za swój grzech.
- Poczucie winy sprawia, że tracisz duchową moc. Stajesz się słaby i niezdolny do odpierania ataków wroga. Zwycięska walka duchowa wymaga noszenia „pancerza sprawiedliwości” (zob. List do Efezjan 6:14). Poczucie winy prowadzi Cię tylko do kolejnych grzechów.
- Wywiera na Ciebie presję i przekonuje, że kontakty z innymi ludźmi są trudne. Prawie niemożliwe jest poddawać się poczuciu winy, a przy tym wydawać owoc Ducha (zob. List do Galacjan 5:22-23).

Jak widać, warto się pozbyć poczucia winy. Zatem pozwól mu odejść! Ono jest dziełem diabła, które ma Ci przeszkodzić cieszyć się życiem i rozwijać więź z Panem.

Jeśli masz poważny problem w tej kwestii, być może potrzebujesz, aby ktoś się za Ciebie modlił. Jeżeli Twoja wiara jest silna, módl się sam. Jednakże poczucie winy okrada człowieka z wiary. Dlatego jeśli długo żyłeś z wyrzutami sumienia, Twoja wiara prawdopodobnie potrzebuje wzmocnienia. Przyjmij więc niezbędną pomoc. I nie gódź się dalej żyć pod ciężarem potępienia.<sup>6</sup>

## A CO ZE WSTYDEM?

Zajmijmy się teraz kwestią wstydu.

Istnieje rodzaj wstydu, który jest normalny i zdrowy. Jeśli zgubię lub zepsuję cudzą własność, czuję się zawstydzona swoim błędem. Żałuję swojej niedbałości i braku rozwagi. Jest mi przykro,

ale mogę poprosić o przebaczenie, przyjąć je i nie przejmować się tym więcej. Zdrowy wstyd przypomina nam, że jesteśmy ludźmi mającymi słabości i ograniczenia.

W I Księdze Mojżeszowej 2:25 czytamy, że Adam i Ewa byli nadzy, ale się nie wstydzili. Jestem przekonana, że nie tylko nie mieli ubrań, ale też byli wobec siebie całkowicie otwarci i szczerzy, nie stwarzając żadnych pozorów. Byli całkowicie wolni, żeby być sobą, ponieważ nie znali uczucia wstydu. Jednak gdy zgrzeszyli, ukryli się (zob. I Księga Mojżeszowa 3:6-8).

Ludzie powinni cieszyć się całkowitą wolnością w relacjach z innymi i z Bogiem. Tymczasem większość coś udaje. Mnóstwo osób pokazuje swojemu otoczeniu fałszywy obraz samych siebie. Udają, że nic im nie jest, chociaż zostali zranieni. Sprawiają wrażenie, że nikogo nie potrzebują, choć w rzeczywistości czują się samotni albo bezradni.

Pewien rodzaj wstydu może być wyjątkowo szkodliwy. Występuje on wtedy, gdy osoba doznająca krzywdy zaczyna tłumić w sobie negatywne uczucia. Początkowo wstydzi się, że stała się ofiarą złego traktowania, ale po jakimś czasie odkrywa, że z powodu swoich przykrych doświadczeń wstydzi się samej siebie.

Taki człowiek zaczyna uznawać wstyd za część swojej natury i doprowadza do skażenia całej swojej duszy.

Również ja jakiś czas temu znalazłam się w takim stanie, ale nie wiedziałam, że wstydzę się samej siebie. Zauważałam w swoim życiu efekty działania wstydu. Skutecznie zwalczałam „owoce”, lecz nie usuwałam korzenia problemu.

Słowo przetłumaczone w I Księdze Mojżeszowej 2:25 jako „wstydzic się” można rozumieć także jako „rozczarować się, opóźnić się... zmieszać się”.<sup>7</sup>

„Zmieszany” zaś oznacza po prostu „sfrustrowany” lub „zdezorientowany”. Słownik *Webster's New World Dictionary* objaśnia słowo „zawstydzic” (confound) jako „wprawić w zakłopotanie”, „zbić z tropu”, „potępic”.<sup>8</sup> Natomiast „potępic” (doom) zdefiniowano w tym słowniku jako „skazać na nieszczęśliwy los”; „wydać negatywny wyrok”; „ostro skrytykować”; „doprowadzić do upadku”; „przywieść do porażki”.<sup>9</sup>

Jeśli dokładnie przyjrzesz się tym definicjom, być może odkryjesz, że Twoje problemy biorą się z poczucia wstydu.

### JAK SOBIE RADZIĆ ZE WSTYDEM

Całe moje życie było pogmatwane, ponieważ deseperacko starałam się postępować właściwie (żeby czuć, że jestem w porządku), ale pomimo moich usilnych starań zawsze odnosiłam porażkę. Miałam wrażenie, że jestem skazana na niepowodzenie. Nie we wszystkim jednak przegrywałam. Miałam pewne sukcesy w życiu zawodowym i kilku innych dziedzinach. Nie udawało mi się jednak żyć pobożnie. Zawsze czułam się pokonana, bo niezależnie od tego, co mi się udało osiągnąć „na zewnątrz”, w moim wnętrzu było mi źle z samą sobą.

*Wstydziłam się siebie!*

Nie podobało mi się to, kim jestem. Nie byłam zadowolona ze swojej osobowości. Nieustannie odrzucałam swoje prawdziwe „ja” i starałam się być kimś innym. Poświęcę tej kwestii więcej miejsca w kolejnym rozdziale.

Niezliczone tysiące chrześcijan przez całe swoje życie trwają w tym żalonym stanie, nigdy nie czerpiąc ze swojego dziedzictwa w Bogu. Dobrze wiem, jak to jest, bo byłam jedną z takich osób.

Paweł napisał, że cierpienie, którego obecnie doznajemy, pewnego dnia okaże się warte chwały, jakiej mamy dostąpić.

„A jeśli [jesteśmy] dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli. Albowiem sądzę, że utrapienia teraźniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić” (List do Rzymian 8:17-18).

Dziękuję Bogu za dzień, w którym Duch Święty pozwolił mi zrozumieć, że przyczyną wielu moich problemów jest wstyd. W Słowie Bożym znajdujemy obietnice uwolnienia od tego przykrego uczucia. Na przykład, w Księdze Izajasza 61:7 (AMP) czytamy: „Za twój [dawny] wstyd otrzymasz podwójną odpłatę. Za

znieważenie i pohańbienie [twój lud] będzie się cieszyć swoim dziedzictwem. Dlatego w swej ziemi posiadą dwakroć tyle [ile utracili]. Wieczna radość będzie należeć do nich”.

Rozważmy tę obietnicę „podwójnej odpłaty”. Odpłata to nagroda lub rekompensata za szkodę. Innymi słowy, jeśli ufasz Bogu i postępujesz tak, jak On Ci nakazuje, Pan dopilnuje, abyś otrzymał odpłatę za każdą niesprawiedliwość, której kiedykolwiek doświadczyłeś. Dostaniesz dwa razy więcej, niż straciłeś i będziesz się cieszyć wieczną radością! To wspinała obietnica i mogę ręczyć za jej prawdziwość. Tego właśnie Bóg dał mi doświadczyć i On spełni tę obietnicę również w Twoim życiu.

Kolejna obietnica została zapisana w Księdze Izajasza 54:4, gdzie czytamy: „Nie bój się, bo już nie doznasz zawstydenia, i nie zrażaj się, bo już nie zostaniesz zhańbiona, gdyż zapomnisz o hańbie swojej młodości i nie będziesz pamiętać oplakanego stanu twojego wdowieństwa”.

Jakże wielkiej inspiracji i zachęty możemy doznać, wiedząc, że z Bożą pomocą zapomnimy o dawnym cierpieniu i nigdy już nie będziemy na poważnie rozpamiętywać trudnych chwil z przeszłości! Na tej obietnicy możesz się oprzeć, nawet jeśli ciągle jesteś krzywdzony.

Być może odczuwasz, że Pan chce, abyś jeszcze przez jakiś czas znosił lżenie lub emocjonalny ból, podczas gdy On pracuje w sercu Twojego krzywdziciela. Jak się wtedy ochronić przed wpływem wstydu? Możesz się modlić jak psalmista: „Strzeż duszy mojej i ocal mnie, niech nie doznam wstydu, gdyż w tobie szukam schronienia” (Psalm 25:20).

Bóg może Cię uchronić przed wstydem. Polecam Ci, żebyś za każdym razem, gdy doświadczasz poniżającego traktowania, modlił się i prosił Boga, aby wziął Cię w obronę przed wstydem, który próbuje zagnieździć się w Twojej duszy. Używaj dwudziestego wersetu Psalmu 25 jako miecza obosiecznego przeciw wrogowi, którym w tym przypadku jest wstyd.

A oto przykład, jak takie podejście może Ci pomóc. Moja znajoma, żona pewnego pastora, nie ma najmniejszych problemów we współżyciu płciowym z mężem, choć przez wiele lat była wykorzystywana seksualnie przez członków swojej rodziny. Tymczasem ja

ze względu na to, co przeszłam w dzieciństwie, miałam mnóstwo trudności w intymnych relacjach z moim mężem.

Skąd ta różnica? Otóż odkryłam, że moja znajoma w dzieciństwie miała silną wiarę w Boga. Zaczęto ją wykorzystywać, gdy miała około czternastu lat. Od dłuższego czasu była ona już w kościele i rozwijała aktywne życie modlitewne. Za każdym razem, kiedy ją molestowano, prosiła, aby Bóg ją ochronił, żeby te przykre doświadczenia nie wpłynęły w przyszłości na jej więź z mężem. Wiedziała, że ma wyjść za pastora, bo Bóg jej to objawił. Dzięki swoim modlitwom została zabezpieczona przed wstydem i zniewoleniem w tej dziedzinie życia.

Ja natomiast nie wiedziałam o Bogu na tyle dużo, żeby użyć swojej wiary w modlitwie. Dlatego cierpiałam z powodu wstydu i byłam nim przesiąknięta, dopóki nie odkryłam Bożej obietnicy i nie przyjąłem uwolnienia.

Również Ty możesz wyzwolić się od wstydu, który wywołuje wiele złożonych problemów wewnętrznych, takich jak:

- wyobcowanie
- niekontrolowane zachowania (nadużywanie narkotyków, alkoholu lub leków; nieprawidłowości żywieniowe; nałogowe przywiązanie do pieniędzy, pracy albo innych rzeczy lub działalności; zбочenia; nadmierna chęć kontrolowania; brak samokontroli lub samodyscypliny; plotkarstwo; krytykanctwo itp.)
- depresja
- głęboki kompleks niższości
- syndrom porażki
- izolująca samotność
- brak pewności siebie
- zachowania neurotyczne (neurotyk czuje się przesadnie odpowiedzialny; w razie konfliktu natychmiast zakłada, że jest winowajcą)
- perfekcjonizm
- nieśmiałość (strach pod najróżniejszymi postaciami)
- niezdolność nawiązywania lub utrzymywania zdrowych relacji z innymi.

## DEPRESJA

Przekonanie, jakie mamy o sobie samych, wywiera przemożny wpływ na nasze postępowanie. „Jak człowiek myśli w swoim sercu, takim jest” (Księga Przypowieści 23:7, KJV). Jeśli mamy złe mniemanie o sobie samych, będziemy żyć w depresji.

Na tę okropną przypadłość cierpi mnóstwo ludzi, a jedną z jej złożonych przyczyn bywa wstyd. Dlatego skłonność do depresji może świadczyć o poważnych problemach ze wstydem.

Ludzie z głęboko zakorzenionym poczuciem wstydu myślą i mówią o sobie negatywnie. Ich duch jest obciążony. To duży problem, ponieważ Bóg stworzył człowieka do sprawiedliwości, miłości i akceptacji. On zawsze obdarowuje swoje dzieci tymi błogosławieństwami, ale wielu chrześcijan nie wie, jak je przyjąć.

Nie możesz przyjąć od Boga miłości i akceptacji, jeśli jesteś negatywnie nastawiony do samego siebie. Nie siedź więc beczynnie, pozwalając, by diabeł niszczył Twoje życie. Podejmij duchowe działania przeciwko duchowemu wrogowi. Zmień swoją mentalność. Zaczynj mówić o sobie inaczej. Kiedy myślisz coś na swój temat, dobieraj pozytywne myśli. A gdy mówisz o sobie, mów tylko dobrze. Sporządź listę swoich najlepszych cech oraz wersetów biblijnych, ukazujących, jakim jesteś człowiekiem i czytaj ją sobie kilka razy dziennie.

Rozważaj prawdy Bożego Słowa takie, jak ta: „On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą” (II List do Koryntian 5:21). Następnie wyznawaj: „Jestem Bożą sprawiedliwością w Chrystusie”.

Przeczytaj Ewangelię Jana 3:16, gdzie napisano: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” i powiedz na głos do siebie: „Bóg mnie kocha”.

Przeczytaj też List do Rzymian 12:6-8: „A mamy różne dary według udzielonej nam łaski; jeśli dar prorokowania, to niech będzie używany stosownie do wiary; jeśli posługiwanie, to w usługiwaniu; jeśli kto naucza, to w nauczaniu; jeśli kto napomina, to w napominaniu; jeśli kto obdarowuje, to w szczerości; kto jest przełożony, niech okaże gorliwość; kto okazuje miłosierdzie, niech



to czyni z radością”. Następnie powiedz: „Mam dary i umiejętności, które dał mi Bóg”.

Rozważaj następujące słowa Pana: „Dlatego że jesteś w moich oczach drogi, cenny i Ja cię miłuję, więc daję ludzi za ciebie i narody za twoje życie” (Księga Izajasza 43:4). Przyznaj z radością: „Jestem drogi i cenny w Bożych oczach”.

Odnajduj w Biblii i wyznawaj również inne wersety objawiające Boże myśli na Twój temat.

Rozsądnie byłoby też zrobić sobie kompleksowe badania lekarskie, aby nabrać pewności, że stany depresyjne, których doświadczasz, nie są objawem jakiejś choroby. O ile nie masz problemów zdrowotnych, prawdopodobną przyczyną depresji są Twoje negatywne myśli i słowa na swój temat. Jednak nawet jeśli jesteś na coś chory (cierpisz na zachwianie równowagi hormonalnej lub chemicznej, albo inną dolegliwość), szatan będzie próbował wykorzystać sytuację, zasiewając w Twojej głowie wiele negatywnych myśli. Jeśli je przyjmiesz i zaczniesz im poświęcać uwagę, Twoje problemy będą Ci się wydawały o wiele większe.

Chcę powtórzyć jeszcze raz: jeśli czujesz się przygnębiony, sprawdź, o czym myślisz. Bóg nie chce, żebyś miał depresję. Dopasuj swoje myślenie do Słowa Bożego. W Księdze Izajasza 61:3 czytamy, że Bóg dał nam pieśń pochwalną zamiast ducha zwątpienia. Nehemiasz zaś powiedział: „...Radość w Bogu jest waszą siłą” (Księga Nehemiasza 8:10, BWP). Uwierz, że jesteś tym, kim Boże Słowo mówi, że jesteś, a staniesz się nim. Uwierz, że to, co diabeł mówi o Tobie, jest prawdą, a stanie się, jak wierzysz. Wybór należy do Ciebie. „Wybierz przeto życie, abys żył, ty i twoje potomstwo” (V Księga Mojżeszowa 30:19).

## Odrzucenie siebie czy akceptacja



**W**STYD PROWADZI do odrzucenia samego siebie, a nawet uczucia nienawiści wobec samego siebie. W skrajnych przypadkach może być przyczyną krzywdzenia samego siebie, w tym dokonywania samookaleczeń. Niejedna osoba, której usługiwałam, pokazywała mi na swoim ciele ślady okrucieństwa wobec samej siebie – blizny po nacięciach nożem, oparzeniach lub pogryzieniach, siniaki lub miejscowe braki włosów spowodowane wrywaniem.

Niektórzy nawet „karzą” siebie, całkowicie odmawiając sobie jedzenia. Są też tacy, którzy zachowują się okropnie po to, żeby doświadczyć odrzucenia. Ponieważ nie akceptują samych siebie, nabierają przekonania, że ludzie wokół również będą wobec nich nastawieni nieprzyjaźnie. Ich nieprzyjemne zachowanie jest przejawem złego mniemania o sobie. Przykłady można by jeszcze długo mnożyć, ale wydaje mi się, że rozumiesz, co chcę przekazać.

Nie jesteś w stanie działać niezależnie od przekonania, jakie masz na swój temat. Pomimo wszystkich wspaniałych wypowiedzi na Twój temat, jakie Bóg zapisał w Biblii, oraz cudownych planów, jakie Bóg ma wobec Ciebie, Jego wola nie wypełni się bez Twojej współpracy.

*Musisz uwierzyć w to, co o Tobie powiedział Pan.*

## PRZYMIJ BOŻĄ OPINIĘ NA SWÓJ TEMAT

Jeśli chcesz doświadczyć uzdrowienia uczuć, nie wolno Ci opierać oceny swojej wartości na opiniach innych ludzi, zwłaszcza tych, którzy Cię krzywdzili. Pamiętaj, że osoba niedowartościowana zawsze będzie starała się pokazać Ci Twoje wady lub braki, żeby sama mogła poczuć się lepiej. Miej świadomość, że to nie jest Twój problem, tylko jej.

W Ewangelii Jana 3:18 czytamy słowa Pana Jezusa, zgodnie z którymi nikt, kto wierzy w Niego, *nigdy* nie będzie odrzucony przez Niego lub Jego Ojca. Skoro Bóg Cię akceptuje ze względu na Twoją wiarę w Jego Syna, możesz przestać odrzucać samego siebie. Pozwól Panu kontynuować proces uzdrawiania Twoich uczuć.

Być może nie odrzucasz siebie w całości, tylko nie akceptujesz siebie pod pewnymi względami. Jeśli o mnie chodzi, nie podobała mi się moja osobowość. Nie rozumiałam, że Bóg mnie powołał do pełnoetatowej służby kaznodziejskiej i zaprojektował mój temperament zgodnie ze swoimi planami wobec mnie.

Oczywiście, moją osobowość cechowało też wiele wad z powodu wieloletnich krzywd. Ta sfera mojego życia wymagała wyregulowania przez Ducha Świętego, ale zasadniczo właśnie taką Bóg mnie stworzył. Jednak nie rozumiejąc tego, sądziłam, że muszę stać się kimś zupełnie innym. Nieustannie starałam się zmienić, ale Bóg tego nie chciał – tak samo jak nie chce, żebyś Ty próbował przemienić się w kogoś innego.

Pamiętaj, że Bóg będzie Ci pomagał być tym, kim *możesz* być – zgodnie z Jego przeznaczeniem dla Ciebie. Nigdy natomiast nie dopuści, żeby udało Ci się stać kimś innym.

## TEMPERAMENT POD KONTROLĄ DUCHA ŚWIĘTEGO

Czy obserwując swojego znajomego albo duchowego lidera, zdarzyło Ci się pomyśleć: „Ludzie *powinni* być tacy jak on” albo: „*Wszyscy* ją lubią i akceptują”? A może nawet podświadomie próbowałeś upodobnić się do tej osoby?

Oczywiście, inni ludzie mogą być dla nas dobrym przykładem do naśladowania, ale wzorując się na ich szlachetnych cechach, powinniśmy zachować swój osobisty styl.

Ja z natury jestem śmiała, prostolinijna, zdecydowana i chętnie podejmuję się nowych obowiązków. Bóg dał mi taką osobowość, abym mogła wypełnić to, do czego mnie powołał. Jednak przez długie lata zмагаłam się ze sobą i przeżywałam frustracje, starając się być bardziej nieśmiała, łagodna, delikatna, cicha i słodka. Dokładałam desperackich starań, żeby ograniczać swoją asertywność i dynamizm.

Próbowałam upodobnić się do żony mojego pastora, swojego męża i kilku innych znajomych, których poważałam i podziwiałam. Jednak moje wysiłki przynosiły mi wyłącznie coraz więcej frustracji. Powinnam była przestać naśladować innych i zwyczajnie zacząć być sobą, najlepiej jak potrafię. Owszem, mój charakter wymagał zmian. Potrzebowałam więcej owocu Ducha – zwłaszcza uprzejmości, łagodności i pokory – bo byłam zbyt twarda, ostra i szorstka. Jednak Duch Święty mógł mnie zmieniać wedle swojego upodobania dopiero wtedy, gdy zaakceptowałam temperament, który dostałam od Boga.

Kiedy przestajemy się wysilać, żeby stać się kimś innym, Duch Pana ma możliwość wykorzystania naszych mocnych stron i kontrolowania naszych słabości. Wówczas kształtuje się w nas temperament pozostający w ryzach Ducha Świętego. Opisano go w Liście do Galacjan 5:22-25 następującymi słowami:

„Owoce zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeмиёнliwość. Przeciwko takim nie ma zakonu. A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiёнnościami i żądaniami. Jeśli według Ducha żyjemy, według Ducha też postępujemy”.

Upłynęło wiele lat, zanim nauczyłam się w końcu, że mam siebie akceptować i kochać, a nie odrzucać i nienawidzić. Od tamtej pory odkrywam tajemnicę kształtowania temperamentu kontrolowanego przez Ducha. Kluczem jest właściwe spędzanie czasu sam na sam z Panem i regularne przyjmowanie Jego pomocy.

## WZMOCNIENI W WEWNĘTRZNYM CZŁOWIEKU

Mój naturalny człowiek nadal ma pewne słabości, ale jeśli tylko trwam w Panu i szukam przede wszystkim Jego Królestwa, znajduję siłę, by przejawiać swoje mocne strony.

Apostoł Paweł modlił się, żeby wierzący zostali przez Ducha Świętego wzmocnieni w wewnętrznym człowieku.

„[Modłę się do Ojca,] by sprawił według bogactwa chwały swojej, żebyście byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku, żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy, wkorzeni i ugruntowani w miłości, zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą” (List do Efezjan 3:16-19).

Bardzo potrzebujemy, żeby Boża obecność wzmocniła naszego wewnętrznego człowieka. Paweł napisał: „Lecz [Pan] mi powiedział: Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali. Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa” (II List do Koryntian 12:9, BT).

Boża moc doskonali się w naszej słabości. To znaczy, że gdy jesteśmy w czymś słabi, nie musimy się nienawidzić albo odrzucać, ale podobnie jak Paweł dostępujemy wielkiego przywileju, mogąc przyznać się do swoich słabości i prosząc, by Duch Święty wziął je pod kontrolę.

W swoim ciele nadal mam skłonność do ostrego, opryskliwego i nieokrzesanego zachowania. Jednakże dzięki łasce i mocy Pana jestem w stanie przejawiać „owoc Ducha” i być uprzejma, miła, wyrozumiała i cierpliwa.

To nie znaczy, że nigdy nie popełniam błędów. Zdarzają mi się one jak każdemu innemu. Zrozumiałam jednak, że nie muszę być doskonała, żeby móc przyjąć od Pana akceptację, miłość i pomoc. Ty też nie musisz.

Bóg jest po Twojej stronie i chce, żebyś również Ty był po swojej stronie. Diabeł zaś jest Tobie przeciwny i chciałby, żebyś i Ty występował przeciwko samemu sobie.

Stoisz po swojej stronie, czy przeciwko sobie? Przyłączyłeś się do Bożych planów względem Ciebie, czy może realizujesz to, co diabeł zamierzył przeciw Tobie? Zgadzasz się z Bogiem czy z Twoim nieprzyjacielem?

### ZAAKCEPTOWANI W UMIŁOWANYM

Bóg nas ukochał i uznał za swoje dzieci. Oddzielił nas też dla siebie:

„W nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nienaganni przed obliczem jego; w miłości przeznaczył nas dla siebie do synostwa przez Jezusa Chrystusa według upodobania woli swojej, ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej, którą nas obdarzył w Umilowanym” (List do Efezjan 1:4-6).

W II Księdze Mojżeszowej 19:5 Bóg nazwał swój lud „szczególną swoją własnością”. To określenie dotyczy nas tak samo jak Izraelitów. W Ewangelii Jana 3:18 (BT) czytamy, że Jezus powiedział Nikodemowi, iż „kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu” (odrzuconiu). Może tego nie czujesz, ale Bóg Cię akceptuje i bardzo sobie ceni. W Liście do Efezjan 1:6 (KJV) napisano, że my wszyscy, którzy wierzymy w Chrystusa, jesteśmy „zaakceptowani w Umilowanym”. Z tych słów powinniśmy czerpać swoje poczucie wartości.

Przypomina mi się, jak kiedyś podeszłam do pewnego pastora z prośbą o modlitwę. Oprócz mnie czekało jeszcze kilka osób. Kobieta, która stała obok, zaczęła opowiadać pastorowi, jak bardzo nienawidzi siebie i jak sobą pogardza. Kaznodzieja zareagował na to bardzo ostro. Skarcił ją, mówiąc:

– Co ty sobie myślisz! Kim ty jesteś! Nie masz najmniejszego prawa nienawidzić samej siebie. Bóg zapłacił wysoką cenę za ciebie i twoją wolność. On cię ukochał tak bardzo, że posłał swojego

Syna na śmierć zamiast ciebie! On cierpiał za ciebie. Nie masz prawa nienawidzić siebie albo pogardzać sobą. Twoim zadaniem jest przyjąć to, co Jezus dla ciebie zdobył poprzez swoją śmierć!

Kobieta osłupiała. Ja też. Czasami jednak potrzeba paru twardej słów, żebyśmy rozpoznali siła, jakie na nas zastawił szatan.

Odrzucanie lub nienawiść do samego siebie czasami mogą wydawać się bardzo pobożne. Mogą stać się rodzajem „kary”, jaką sobie wymierzamy za swoje błędy, porażki i brak umiejętności. Nie jesteśmy doskonali, więc odrzucamy samych siebie i gardzimy sobą.

Proszę, rozważ te prorocze słowa z Księgi Izajasza 53:3 (BT): „Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic”.

Nisko oceniasz swoją wartość? Ależ jesteś bardzo cenny! W przeciwnym razie Twój niebiański Ojciec nie zapłaciłby tak wiele, aby Cię odkupić!

W dalszej części pięćdziesiątego trzeciego rozdziału Księgi Izajasza czytamy: „Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie” (w. 4-5, BT).

Uzdrowienie, które nabył Jezus, jest dostępne dla każdego, kto w nie uwierzy i je przyjmie. A zakres tego błogosławieństwa obejmuje uczucia oraz ciało. Jeśli ktoś postąpił źle, sprawiedliwość wymaga, aby został odrzucony, wzgardzony i potępiony. Jezus jednak poniósł to wszystko za nas wraz z naszymi grzechami. Cóż za wspaniała prawda!

Skoro Jezus już zabrał na krzyż Twoje grzechy oraz związaną z nimi nienawiść, odrzucenie i potępienie, nie musisz odrzucać ani nienawidzić samego siebie.

W dniu, w którym rozpoczęła się nasza służba dla Pana, zapytałam Boga:

- O czym mam nauczać na pierwszym nabożeństwie?
- Powiedz mojemu ludowi, że go kocham – odrzekł.

– Ale ja chciałabym głosić kazanie pełne mocy – mówiłam. Chciałam być współczesną Bożą niewiastą mocy. Pragnęłam głosić o wielkich objawieniach, które wprawiałyby ludzi w zachwyt. – Wszyscy wiedzą, że ich kochasz. Przecież nie będę głosić Ewangelii Jana 3:16.

– Mylisz się. Niewielu spośród moich ludzi wie, że ich Kocham. W przeciwnym razie postępowaliby zupełnie inaczej.

W I Liście Jana 4:18-19 czytamy: „W miłości nie ma bojaźni, wszak doskonała miłość usuwa bojaźń, gdyż bojaźń drży przed karą; kto się więc boi, nie jest doskonały w miłości. Miłujmy więc, gdyż On nas przedtem umiłował”. Zrozumiałam, że gdyby chrześcijanie wiedzieli, jak bardzo Bóg ich kocha, byłiby wolni od strachu. Gdyby znali Jego miłość, nie próbowaliby chronić się przed Nim, lecz uciekaliby do Niego.

Przez pierwszy rok służby rozmyślałam o Bożej miłości. Jeździłam samochodem i wyznawałam: „Bóg mnie *kocha*. Bóg kocha *mnie*. Mnie. Stwórca wszechświata kocha mnie”. Pierwsza książka, jaką napisałam, była rezultatem tego całorocznego skupiania się na Bożej miłości. Nadałam jej tytuł *Tell Them I Love Them* („Powiedz im, że ich Kocham”).

Kiedy zrozumiesz, że Bóg Cię kocha, Ty również będziesz w stanie pokochać siebie w zrównoważony sposób. Spójrz w lustro i powiedz do swojego odbicia: „Bóg cię kocha”. Akceptuj samego siebie i mów o tym do siebie.

Gdy tylko Jezus powiedział: „Będziesz (...) miłował Pana, Boga swego...”, zaraz dodał: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Innego przykazania, większego ponad te, nie masz” (Ewangelia Marka 12:30-31). Jeśli trudno Ci wytrzymać z samym sobą i nie kochasz siebie, będzie Ci ciężko wytrzymać z innymi i kochać ich. Pozwól, by uzdrawiająca miłość Boga przetransformowała Twoje życie.

Uściśnij czasem sam siebie – po prostu żeby sobie przypomnieć, że Bóg Cię kocha. Obejmij się i powiedz sobie: „Już nie odrzucam siebie. Akceptuję siebie w Chrystusie. Kocham siebie – nie egoistycznie, ale w zrównoważony sposób. Nie jestem doskonały, ale z Bożą pomocą idzie mi coraz lepiej”.



## A CO Z ODRZUCENIEM PRZEZ INNYCH?

Najprawdopodobniej wcześniej lub później doświadczysz jakiejś formy odrzucenia. Nie wszystkim się spodobaś. Niektórzy nawet będą agresywnie wyrażać swoją niechęć do Ciebie. Przyda Ci się więc ukształtowanie dojrzałej postawy wobec przejawów braku akceptacji.

Wiemy, że „Jezusowi (...) przybywało mądrości i wzrostu oraz łaski u Boga i u ludzi” (Ewangelia Łukasza 2:52). Sama również proszę Pana o przychyłność ze strony Jego oraz innych ludzi. Wierzę, że Bóg mnie wysłuchuje. Także Tobie radzę modlić się w ten sposób. Oto modlitwa, która może Ci pomóc:

*Panie, do wszystkiego, co dziś będę robić, przyłożę się z całych sił, korzystając z Twojej pomocy i oddając Tobie chwałę. Zdaję sobie sprawę, że na świecie jest mnóstwo różnych ludzi, z których każdy ma własne opinie i oczekiwania. Prawdopodobnie nie wszyscy oni będą ciągle mnie lubić. Dlatego skoncentruję się na tym, aby podobać się Tobie, a nie sobie lub im. Resztę pozostawiam w Twoich rękach. Daj mi swoją łaskę i przychyłność u innych ludzi. Przemieniaj mnie dalej na obraz Twojego ukochanego Syna. Dziękuję Ci, Panie.*

Nikt nie cieszy się, kiedy doznaje odrzucenia. Możemy jednak nauczyć się radzić sobie z tego rodzaju traktowaniem i żyć dalej, o ile pamiętamy, że również Jezus cierpiał z powodu odrzucenia i wzgardy, ale zwyciężył, wiernie wypełniając Boży plan.

Odrzucenie rani nasze uczucia. Musimy jednak pamiętać, że jeśli narodziliśmy się na nowo, mieszka w nas Pomocnik (Duch Święty), który nas wzmacnia, podtrzymuje i pociesza.

Uważam, że poświęcamy mnóstwo cennego czasu, żeby unikać odrzucenia i staramy się przypodobać ludziom (zob. List do Efezjan 6:6; List do Kolosan 3:22). Wydaje się nam, że jeśli uda nam się wszystkich zadowolić, nie doznamy odrzucenia.

Aby uniknąć bólu, niektórzy z nas budują wokół siebie mury, ale to nie ma sensu. Bóg mi pokazał, że nie da się żyć na tym świecie i w ogóle nie doświadczać zranień. Ludzie nie są doskonali, dlatego zawodzą się na sobie i nawzajem się krzywdzą.

Mam wspaniałego męża, ale zdarzyło się, że byłam przez niego zraniona. Ze względu na to, co przeżyłam w dzieciństwie, zaczęłam budować wokół siebie mur, żeby uniknąć kolejnych przykrości. „Nikt mnie nie zrani, jeśli nie dam mu możliwości zbliżenia się do mnie” – myślałam. Zauważyłam jednak, że odgradzając się od innych, zamykam samą siebie jakby w więzieniu.

Pan mi pokazał, iż chce być moim obrońcą, ale nie jest w stanie mi pomóc, kiedy bronię sama siebie. Bóg *nigdy* nie składał obietnicy, że nie zostanę zraniona, ale zapewnił mnie, że mnie uleczy, jeśli przyjdę do Niego i nie będę próbowała sama rozwiązać każdego problemu.

Jeżeli z powodu obaw budujesz wokół siebie mury, musisz je zburzyć przez wiarę. Idź do Jezusa z każdą starą raną i przyjmij Jego uzdrawiającą łaskę. Kiedy znowu ktoś Cię skrzywdzi, udaj się z tym do Pana. Nie pozwól zaropieć Twoim ranom. Pójdź z nimi do Niego i zastosuj Jego metody leczenia, nie Twoje własne.

Przyjmij następujące słowa jako osobistą obietnicę Pana: „Albowiem przywrócę ci zdrowie i z ran ciebie uleczę – wyrocznia Pana – gdyż nazywają cię Odrzuconą, Syjonie, o którą się nikt nie troszczy” (Księga Jeremiasza 30:17, BT).

Wyznawaj razem z psalmistą: „Choćby ojciec i matka mnie opuścili, Pan jednak mnie przygarnie” (Psalm 27:10).

Z pomocą Pana możesz przetrzymać odrzucenie i znaleźć swoją pełnię „w Nim”.

## Wpływ odrzucenia na więzi z innymi



**O**SOBY, W ŻYCIU KTÓRYCH jest „korzeń odrzucenia”, zazwyczaj mają kłopoty w relacjach z innymi. Aby utrzymać zdrowe i trwałe więzi miłości, nie wolno obawiać się odrzucenia. Ktoś, kto pozwala, aby strach przed wzdargą motywował jego działania, będzie nieustannie koncentrować się na unikaniu odrzucenia, zamiast na budowaniu zdrowych relacji.

Nikt nie jest w stanie przeżyć życia, w ogóle nie doświadczając odrzucenia. Każdy doznaje tego uczucia w większym lub mniejszym stopniu. Jednakże głębokie poczucie odrzucenia może negatywnie wpłynąć nie tylko na kontakty danej osoby z innymi ludźmi, ale również zahamować rozwój jej więzi z Bogiem.

Ktoś taki może dojść do przekonania, że ludzie będą go kochać pod pewnymi *warunkami*. Sądząc, że musi sobie zasłużyć na ich miłość, może poświęcić całe swoje życie, próbując przypodobać się innym. Może się obawiać, że kiedyś straci upodobanie w oczach ludzi i zamiast miłości zacznie doświadczać odrzucenia albo wręcz osamotnienia.

Pamięć o cierpieniu wypływającym z takich przeżyć często bywa przeszkodą dla wolności w kontaktach z innymi. Ludzie, którzy boją się odrzucenia i związanej z nim samotności, zazwyczaj dają sobą manipulować. Sądząc, że akceptacja opiera się na ich dokonaniach, skupiają się na swoich działaniach zamiast na swojej

tożsamości. Ponieważ boją się być sobą, cały czas udają. Pozorują sympatię wobec ludzi, których nie znoszą. Udają, że lubią chodzić do miejsc, których nie cierpią i robić rzeczy, do których czują niechęć. Sprawiają wrażenie, że wszystko z nimi jest w porządku, choć rzeczywistość wygląda inaczej. Są ciągle nieszczęśliwi, ponieważ boją się okazać dość szczerości, żeby skonfrontować realne problemy.

### UDAWANIE! UDAWANIE! UDAWANIE!

Ponieważ ludzie obawiający się odrzucenia uważają, że sami w sobie nie są warci miłości, często posługują się standardami tego świata (pieniądze, pozycja, ubrania, talenty itp.), żeby udowodnić swoją wartość sobie i innym.

Jednak nawet przy największych osiągnięciach nie jest możliwy prawdziwy sukces, jeśli się nie zna swojej tożsamości w Chrystusie. W Liście do Filipian 3:3 (AMP) czytamy napomnienie, aby „cieszyć się *i* chwalić, *i* chlubić w Jezusie Chrystusie, a nie pokładać ufności *lub* nie polegać na [tym, kim jesteśmy w] ciele *oraz* zewnętrznych przywilejach, fizycznych atutach *i* powierzchowności”. Musimy pamiętać, że powierzchowność oznacza to, jak wyglądamy, a nie jacy jesteśmy w rzeczywistości.

Człowiek, który przesiąknął odrzuceniem, nie jest w stanie przyjąć miłości, nawet jeśli mu się ją bezwarunkowo oferuje. Jeżeli w ogóle potrafi ją zaakceptować, to chyba tylko wówczas, gdy jest przekonany, że zasłużył sobie na nią poprzez doskonałe postępowanie.

Przypomina mi się kobieta, która kiedyś pracowała dla mnie i mojego męża. Dorastała w atmosferze akceptacji opartej na dokonaniach. Kiedy dostawała dobre oceny w szkole, ojciec okazywał jej miłość. Ale kiedy coś nie wychodziło jej zgodnie z jego oczekiwaniami, on powstrzymywał się od wyrażania jej swojej miłości. Tak samo traktował również innych członków rodziny. Na tej podstawie uznała, że miłość daje się w nagrodę za idealne postępowanie, a ukrywa się ją, żeby kogoś ukarać za błąd.

Podobnie jak większość ludzi nie zdawała sobie sprawy, że jej emocje i przekonania są błędne. Wydawało się jej, że ten sam me-

chanizm działa we wszystkich relacjach międzyludzkich. Ponieważ była naszym pracownikiem, raz na jakiś czas pytałam ją o postępy w poszczególnych sprawach – czy ze wszystkim sobie radzi, czy może jest coś, czego nie potrafi dokończyć.

Zacząłam zauważać, że za każdym razem, gdy pytam ją o coś, czego jeszcze nie zrealizowała, jej zachowanie staje się dziwne. Coraz bardziej odsuwała się ode mnie. Unikała rozmów ze mną. Sprawiała wrażenie, że dwoi się i troi przy pracy. Przez takie jej zachowanie czułam się bardzo nieswojo. Odbierałam to wręcz jako *odrzućcie*.

Byłam jej pracodawcą i wiedziałam, że mam prawo dowiadywać się o postępy w jej pracy bez konieczności przechodzenia za każdym razem przez te same męki. W końcu odbyłam z nią szczerą rozmowę na ten temat, ale w rezultacie nasze stosunki stały się jeszcze bardziej napięte i pogmatwane. Jasne było, że żadna z nas nie rozumie przyczyny takiego stanu rzeczy.

Moja pracownica szczerze kochała Pana. Bardzo poważnie podchodziła do rozwijania swojej więzi z Bogiem, dlatego zaczęła się modlić i prosić Go o interwencję w tej sprawie. Jakże często winę za nasze zachowanie zrzucamy na kogoś innego, zamiast szukać Pana i dotrzeć do korzenia problemu, aby doznać rzeczywistej wolności.

W odpowiedzi Bóg dał jej objawienie, które zmieniło jej życie. Pan pokazał jej, że ponieważ ojciec odrzucał ją, gdy nie spełniała jego oczekiwań, nabrała błędnego przekonania, że inni ludzie też będą ją tak traktować. Jeśli zadanie, o które ją pytałam, nie było jeszcze ukończone, ona uznawała, że ją odrzucam i nie będę jej okazywać miłości. Z tego powodu odsuwała się ode mnie. *Nie przestawałam jej kochać, ale ona rezygnowała z przyjmowania mojej miłości*. W rezultacie ja też zaczęłam czuć się odrzucona.

Często podobnie zachowujemy się wobec Boga. Jego miłość do nas nie opiera się na naszych dokonaniach. W Liście do Rzymian 5:8 Paweł napisał, że Bóg nas ukochał, kiedy jeszcze byliśmy w grzechu, to znaczy gdy jeszcze Go w ogóle nie znaliśmy i nie mieliśmy ochoty Go znać.

Jego miłość *zawsze* płynie ku wszystkim, którzy chcieliby ją przyjąć. Jednak podobnie jak tamta pracownica, nie potrafiąca

przyjąć mojej miłości, często odrzucamy Bożą miłość, gdy nam się wydaje, że na nią nie zasługujemy, ponieważ nie postępowaliśmy idealnie.

## STRACH PRZED ODRZUCENIEM WYWOŁUJE ODRZUCENIE

Jeśli nie wierzysz, że można Cię kochać i że jesteś wartościową osobą, będziesz poddawać w wątpliwość miłość innych ludzi do Ciebie. Jeżeli sądzisz, że musisz być doskonały, żeby zasłużyć sobie na miłość i akceptację, to jesteś na najlepszej drodze do nieszczęśliwego życia, bo dopóki nie odejdiesz z tego świata, zawsze znajdzie się w Tobie coś niedoskonałego.

Twoje serce może być doskonałe – to znaczy, że możesz chcieć we wszystkim podobać się Bogu, ale nie zrealizujesz w pełni tego pragnienia, dopóki jesteś w ciele. Jesteś w stanie robić postępy i ciągle przybliżać się do doskonałości, jednak *przez całe swoje ziemskie życie będziesz potrzebować Jezusa*. Nie będzie takiego etapu Twojego życia, kiedy przestaniesz potrzebować Jego przebaczenia i oczyszczenia Jego krwią.

Jeśli nie zaakceptujesz swojej wartości przez wiarę w Chrystusa, ciągle będziesz czuł się zagrożony i trudno Ci będzie uwierzyć, że ktoś stara się okazać Ci miłość. Ludzie nieufni zawsze podejrzewają innych o złe motywacje. Wiem o tym, bo sama miałam z tym prawdziwe kłopoty. Nawet kiedy ktoś mi mówił, że mnie kocha, zawsze spodziewałam się po nim zranienia, rozczarowania i złego traktowania. Wydawało mi się, że takiej osobie na pewno chodzi o jakąś własną korzyść, bo w przeciwnym razie nie byłaby dla mnie miła. Nie mogłam uwierzyć, że ktoś chciałby być ze mną tylko ze względu na mnie. Byłam przekonana, że tacy ludzie na pewno kierują się jakimiś innymi pobudkami.

Byłam tak pełna wstydu, poczucia winy i niechęci wobec siebie, że gdy tylko ktoś starał się okazać mi miłość i akceptację, myślałam sobie: „Jeżeli ta osoba mnie lubi teraz, to przestanie mnie lubić, kiedy pozna moje prawdziwe oblicze”. Nie przyjmowałam więc miłości od innych ludzi ani od Boga. Odpychałam ją, stając się coraz bardziej niemila i próbując dowieść innym, że naprawdę jestem aż tak nieznośna, jak sądzę.

Twoje przekonania na swój własny temat znajdują wyraz w Twoim postępowaniu. Jeśli uważasz, że nie da się Ciebie kochać, będziesz żyć jak ktoś, kogo nie da się kochać. Tak właśnie było ze mną. Byłam nieznośna i miałam pewność, że każdy wcześniej lub później mnie odrzuci. Zazwyczaj moje oczekiwania w tej kwestii się spełniały. Z tego powodu nie byłam w stanie utrzymać zdrowych, trwałych więzi miłości z innymi.

### SYNDROM ŻĄDANIA DOWODÓW MIŁOŚCI

Gdy tylko zauważałam, że ktoś stara się okazywać mi miłość, zaczynałam wywierać na taką osobę presję, aby nieustannie udowadniała mi, że mnie kocha. Potrzebowałam ciągłego „głaskania”, żeby czuć się dobrze sama ze sobą. Oczekiwałam niekończących się pochwał za wszystko, co robię. Gdy ich nie otrzymywałam, czułam się odrzucona. Wydawało mi się, że jeśli ktoś nie daje mi pokrzepienia, którego łaknę, to po prostu mnie nie kocha.

Poza tym wszystko musiało dziać się tak, jak ja chciałam. Kiedy inni ludzie byli ze mną jednomyślni lub mi ustępowali, miałam wobec siebie pozytywne uczucia. Jeżeli jednak ktoś się ze mną nie zgadzał – choćby w niewielkim stopniu – albo odrzucał moją prośbę, reagowałam bardzo emocjonalnie i czułam się odrzucona.

Od ludzi, którzy mnie naprawdę kochali, żądałam rzeczy niewykonalnych. Doprowadzałam ich do frustracji, bo nigdy nie byłam zadowolona z tego, co od nich otrzymywałam. Nie pozwalałam im na pełną szczerłość wobec mnie i wyrażanie odmiennych przekonań. Całkowicie koncentrowałam się na sobie samej i spodziewałam się, że również uwaga innych będzie skupiać się wyłącznie na mnie. Starłam się uzyskać od ludzi coś, co można otrzymać jedynie od Boga – poczucie własnej wartości.

Teraz wiem, że moje poczucie wartości jest w Chrystusie, a nie w rzeczach lub ludziach. Dopóki jednak nie poznałam tej prawdy, byłam nieszczęśliwa i kompletnie niezdolna do utrzymywania zdrowych więzi z innymi.

Jak wspomniałam wcześniej, przyjęcie Bożej miłości jest jednym z najważniejszych kroków do uzdrowienia uczuć. Kiedy człowiek zaczyna wierzyć, że Bóg, który jest doskonały, kocha go po-

mimo jego niedoskonałości, wówczas nabiera ufności, że również inni ludzie mogą go kochać. Nabiera ufności i staje się zdolny do przyjmowania oferowanej mu miłości.

Ponieważ uwierzyłam i przyjąłam Bożą miłość, moja podstawowa potrzeba miłości i poczucia własnej wartości została zaspokojona. Już nie oczekuję, że inni będą mnie ciągle dowartościowywać, dając mi poczucie bezpieczeństwa. Jak każdy człowiek mam pewne potrzeby, które są do zaspokojenia przez innych ludzi. Nadal potrzebuję zachęty, napomnienia i zbudowania. Teraz jednak nie muszę już wyczekiwać, aż ktoś inny potwierdzi, że jestem wartościową osobą.

Jeżeli mój mąż nie pochwali mnie za coś dobrego, co zrobiłam, być może poczuję się zawiedziona, ale na pewno nie zrozpaczona, bo wiem, że mam wartość niezależnie od moich uczynków. Każdy lubi, gdy się uznaje i chwali jego dokonania. Cudownie jest jednak móc utrzymać samą siebie w garści, mimo iż inni mi nie dziękują ani nie prawią komplementów.

Od kiedy odkryłam, że moja wartość nie ma związku z tym, co robię, ale wynika z tego, kim jestem w Chrystusie, nie odczuwam już dłużej potrzeby zabiegania o upodobanie innych ludzi. Pogodziłam się z tym, że albo będę im się podobać, albo nie. Tak czy owak mam poczucie bezpieczeństwa, ponieważ wiem, że Bóg ciągle mnie kocha.

Darzenie miłością za to, kim ktoś jest, a nie czego dokonał, jest niezwykle ważne. Kiedy wiemy, że nasza wartość wiąże się nie z naszymi uczynkami, ale z naszą tożsamością, wówczas możemy uwolnić się od ciągłego zastanawiania się, co inni myślą o nas. Możemy skupić się na nich i ich potrzebach, zamiast oczekiwać, że oni będą koncentrować się na nas i naszych potrzebach. To jest podstawa zdrowej, trwałej więzi miłości.



## Śmiałość, by być sobą



ŚMIAŁOŚĆ WYNIKA Z PEWNOŚCI i prowadzi człowieka do podjęcia określonych działań. Osoba śmiała ma przekonanie, że potrafi podołać wyzwaniu i jest w stanie zyskać akceptację, dlatego cechuje się odwagą, otwartością i prostolinijnością. Zastanawiając się nad sensem słowa „śmiałość”, możemy zrozumieć, dlaczego diabeł atakuje każdego, kto okazuje choć trochę odwagi.

Ludziom skrzywdzonym lub odrzuconym zazwyczaj brakuje śmiałości. Jak wspomnieliśmy w poprzednich rozdziałach, takie osoby przesiąkły wstydem i poczuciem winy, a także mają negatywny obraz samych siebie.

Diabeł stara się onieśmielać nas w każdym miejscu i czasie, gdy tylko nadarzy się ku temu okazja, a szczególne ataki wymierza w dzieci. Do realizacji swojego niszczyielskiego planu przystępuje, kiedy człowiek jest jeszcze w łonie matki. Powód jest prosty. Osoba nieśmiała nigdy nie przyczyni się do budowania Królestwa Bożego i obalania rządów szatana, a przez to nigdy nie wypełni Bożego planu względem swojego życia.

### SPODZIEWANIE SIĘ PORAŻKI + STRACH PRZED NIEPOWODZENIEM = KLĘSKA

Szatan nie chce, żebyś wypełnił to, do czego Cię przeznaczył Bóg, ponieważ rozumie, że jesteś jednym z tych, którzy doprowadzą go do ostatecznej porażki. Jeżeli pozwolisz mu wmówić sobie,

że nie jesteś w stanie wypełnić Bożego planu, nie będziesz nawet próbować dokonać czegokolwiek ważnego. Nawet jeśli podejmiesz jakieś starania, pójdą one na marne ze strachu przed porażką, której – z powodu braku śmiałości – prawdopodobnie spodziewałeś się od początku. Zjawisko to często określa się mianem syndromu porażki.

Niezależnie od tego, jak wiele wspaniałych rzeczy zaplanował dla Ciebie Bóg, musisz wiedzieć jedno: *możliwość zrealizowania tych planów jest uzależniona od Twojej wiary w Niego i Jego Słowo*. Jeśli naprawdę chcesz doświadczać szczęścia i powodzenia, musisz zacząć wierzyć, że Bóg ma plan dla Twojego życia i będzie Ci wyświadczał dobro ze względu na Twoją wiarę. Diabeł chciałby wzbudzić w nas na tyle negatywne uczucia do nas samych, żebyśmy utracili śmiałość – wszelką pewność siebie. Jest jednak dla nas dobra nowina. *Otóż nie potrzebujemy pewności siebie. Powinniśmy natomiast mieć ufność do Jezusa i być odważni w Nim!*

Mam pewność siebie tylko dlatego, że wiem, iż Chrystus mieszka we mnie i jest gotów pomagać mi we wszystkim, co dla Niego robię. Wierzącego, który nie ma przekonania i śmiałości, można porównać do niezatankowanego jumbo-jeta stojącego na pasie startowym. Z zewnątrz prezentuje się wspaniale, ale w środku brak mu mocy. Dzięki Jezusowi w nas jesteśmy w stanie dokonać rzeczy, których nigdy nie potrafilibyśmy uczynić o własnych siłach.

On umarł za nasze słabości i niemoce. Teraz zaś chce udzielić nam swojej siły i zdolności na podstawie naszej wiary w Niego. W Ewangelii Jana 15:5 czytamy takie Jego słowa: „...Beze mnie nic uczynić nie możecie”.

Kiedy uchwycisz się tej prawdy, a diabeł przyjdzie i zacznie kłamać, że nie potrafisz nic zrobić jak należy, możesz mu odpowiedzieć: „Ja pewnie nie potrafię, ale Jezus potrafi. I On będzie mi pomagać, bo polegam na Nim, a nie na sobie samym. On da mi powodzenie w każdym przedsięwzięciu moich rąk” (zob. Księga Jozuego 1:7).

A jeśli diabeł mówi: „Nie jesteś w stanie tego zrobić, więc nawet nie próbuj, bo poniesiesz porażkę jak zawsze”, możesz odpowiedzieć: „To prawda, że bez Jezusa nie umiem nic zrobić, ale

z Nim i w Nim potrafię wszystko, co powinienem” (zob. List do Filipian 4:13).

Kiedy diabeł przypomina Ci, co złego działo się w przeszłości w Twoim życiu, przypomnij mu, jaka go czeka przyszłość. Jeśli przeczytasz całą Biblię, zauważysz, że jego koniec jest marny. Właściwie to szatan już jest pokonany, ponieważ w Liście do Kolosan 2:15 napisano: „[Bóg] rozbroił nadziemskie władze i zwierzchności, i wystawił je na pokaz, odniósłszy w nim [w Chrystusie] triumf nad nimi”.

Możesz odrzucić pokuszenie strachu i żalu, ponieważ Jezus odniósł triumf nad diabłem i publicznie ukazał jego hańbę w duchowym świecie. Szatanowi zostało bardzo mało czasu i on dobrze zdaje sobie z tego sprawę (Objawienie Jana 12:12). Jedyłą mocą, jaką posiada, jest nasza siła, którą mu udostępniamy, gdy wierzymy w jego kłamstwa.

Zawsze pamiętaj, że *diabeł jest kłamcą!*

Jezus powiedział o nim: „Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa” (Ewangelia Jana 8:44).

## KŁAMSTWO NA TEMAT PEWNOŚCI SIEBIE

Wszyscy mówią o pewności siebie. Zarówno w świecie, jak i w Kościele organizuje się mnóstwo seminariów i konferencji na ten temat. Wszyscy świetnie rozumiemy, że musimy czuć się dobrze sami z sobą, żeby móc w życiu cokolwiek osiągnąć. Uczono nas, że każdy ma potrzebę wiary w siebie. Tymczasem to nieprawda.

Nie potrzebujemy wierzyć w siebie, tylko w Jezusa w nas. Nie ośmielamy się myśleć dobrze o sobie w oderwaniu od Chrystusa. O tym też pisał apostoł Paweł w Liście do Filipian 3:3: „W ciebie ufności nie pokładamy”. Innymi słowy, nie pokładamy ufności w sobie samych ani cokolwiek poza Jezusem.

Nie potrzebujemy być pewni siebie, ale powinniśmy być pewni Boga! Niejeden człowiek przez całe życie pnie się po drabinie sukcesu, a gdy dociera na sam szczyt, odkrywa, że oparł drabinę o nie-

właściwy budynek. Inni mozolnie starają się postępować właściwie, żeby móc nabrać choć trochę pewności siebie, ale ciągle im się to nie udaje. I jedni, i drudzy odczuwają pustkę i brak satysfakcji.

Odkryłam, że większość ludzi można podzielić na dwie grupy. Pierwsza stara się ze wszystkich sił, ale niczego nie osiąga i w końcu pogardza sobą z powodu braku dokonań. Druga natomiast składa się z osób obdarzonych naturalnymi talentami, ale przypisujących sobie wszystkie zasługi i coraz bardziej wbijających się w pychę. Ludzie w obu tych grupach są przegrani – w Bożych oczach.

Jedyna osoba, która zdaniem Boga żyje w sukcesie, to ktoś, kto wie, że jest nikim sam w sobie, ale jest wszystkim w Chrystusie. Nasza duma i chluba powinna być wyłącznie w Jezusie. I jedynie Jemu należy się chwała (uznanie zasług) za każde nasze osiągnięcie.

W rzeczywistości każdy człowiek ma ufność (wiarę). Czytamy o tym w Liście do Rzymian 12:3. Wszyscy rodzimy się z określoną miarą wiary. Najważniejsze jest jednak, jaki robimy z niej użytek. Jedni pokładają ufność w samych sobie, inni zaś w innych ludziach. Jeszcze inni w dobrach materialnych. Jednak są też tacy, którzy decydują się wierzyć Bogu.

Nie skupiaj się za nadto na sobie, swoich słabościach albo swoich atutach. Przenieś wzrok z siebie na Pana. Jeśli jesteś słaby, On może Cię wzmocnić. Jeżeli masz jakieś mocne strony, to dlatego, że Bóg Cię obdarował. A zatem tak czy owak powinienes koncentrować się na Nim, a nie na sobie.

Nie mając prawdziwej śmiałości (zaufania do Jezusa), przysporzysz sobie wielu kłopotów. Oto niektóre z nich:

- nie wykorzystasz w pełni swojego potencjału w Chrystusie (omawialiśmy wcześniej ten problem),
- w Twoim życiu będzie panować strach i udręka,
- nie zaznasz prawdziwej radości, spełnienia i satysfakcji,
- będziesz zasmucać Ducha Bożego, który został posłany, aby we współpracy z Tobą zrealizować zamierzenia Pana względem Ciebie,
- wystawisz się na różnorodne cierpienia: nienawiść wobec siebie, poczucie winy, strach przed odrzuceniem, porażką

lub innymi ludźmi, perfekcjonizm, zabieganie o upodobanie innych ludzi (które wyklucza możliwość podobań się Bogu), kontrolę i manipulację ze strony innych itp.,

- zapomnisz, że masz prawo być sobą.

Tę ostatnią kwestię chciałabym teraz omówić nieco szerzej. We wcześniejszych rozdziałach pisałam już o pozostałych sprawach z tej listy. Jednak warto poświęcić więcej uwagi kwestii bycia sobą.

### ŚMIAŁOŚĆ, BY BYĆ SOBĄ

W I Liście do Koryntian 3:16-17 oraz Liście do Rzymian 12:4-6 Paweł napisał, że wszyscy tworzymy jedno ciało, ale z osobna jesteśmy pojedynczymi członkami. To jest niezwykle ważna prawda, ponieważ starając się być kimś innym, niż zaplanował Bóg, stwarzamy sobie niepotrzebne problemy i dławimy przepływ mocy Pana.

Często słyszymy, że jesteśmy ulepieni z różnych rodzajów gliny, to znaczy, że każdy z nas jest inny. W tego typu odmienności nie ma nic złego! Bóg umyślnie stworzył każdego z nas nieco inaczej. Gdyby chciał, żebyśmy wszyscy byli jednakowi, nie różnilibyśmy się niczym. Jednak tak bardzo chciał, aby każdy z nas był wyjątkowy, że nawet nasze linie papilarne są unikalne!

Bycie innym nie jest złe i zgadza się z Bożym planem!

Wszyscy mamy określone miejsce w Jego planie. Jednak każdy z nas pełni inną funkcję, ponieważ jest pojedynczym członkiem Ciała Chrystusa, czyli takim, którego da się odróżnić od reszty, posiadającym specyficzne cechy.

Przez lata wydawało mi się, że jestem *dziwaczna*. Teraz wiem, że jestem *wyjatkowa*! To ogromna różnica. Dziwactwo oznaczałoby, że stało się ze mną coś odbiegającego od normy i jestem nie taka, jak powinnam. Wyjątkowość zaś polega na tym, że nie ma drugiej osoby takiej jak ja i w związku z tym mam szczególną wartość. Powinieneś wierzyć, że jesteś unikalny, szczególny i cenny.

## NIE PRÓBUJ BYĆ KIMŚ INNYM

Jedną z moich unikalnych cech jest barwa mojego głosu. Głosy większości kobiet brzmią miękko i słodko, ale mój jest głęboki i stanowczy. Zdarza się, że gdy do naszego domu dzwoni ktoś, kto mnie nie zna, wydaje mu się, że rozmawia z mężczyzną. Nie zawsze czułam się dobrze z tą moją cechą. Prawdę mówiąc, odbierała mi ona poczucie bezpieczeństwa. Wydawało mi się, że mój głos jest po prostu dziwny.

Kiedy Bóg powołał mnie do nauczania Jego Słowa i zaczęłam sobie uświadamiać, że kiedyś będę przemawiać przez głośniki, a nawet będzie mnie słychać w radio i telewizji, byłam przerażona. Wydawało mi się, że na pewno zostanę odrzucona, ponieważ mój głos brzmi – jak wówczas *myslałam* – mało kobieco. Porównywałam siebie z tym, co uznawałam za normę.

*Porównywałeś kiedyś siebie z kimś innym? Jak się wówczas czułeś?*

Nie powinniśmy porównywać się jedni z drugimi, tylko uznać Jezusa za wzór do naśladowania. Powinniśmy nauczyć się ukazywać obecność i charakter Boga, który mieszka w nas.

Brylanty mają wiele fasetek. Bóg jest jak nieskazitelny brylant, a każdy z nas reprezentuje inną Jego fasetkę. W każdym z nas objawił jakąś część siebie i sprawił, że wszyscy razem tworzymy Jego Ciało. Co by było, gdyby nasze ciała były zbudowane wyłącznie z ust albo uszu, rąk albo nóg? Bez problemu moglibyśmy mówić lub słuchać, chwytąć lub chodzić, ale co z innymi funkcjami? Jakże pożałowania godni bylibyśmy, gdyby Bóg stworzył każdego z nas identycznie!

Czemuż więc tak staramy się upodobnić do kogoś innego, zamiast cieszyć się, że jesteśmy sobą? Bo wierzymy kłamstwu diabła. I pozostajemy w takim stanie, dopóki nie usłyszymy prawdy Bożego Słowa, ona zaś, przyjęta przez wiarę, przyniesie nam wolność.

Bóg nigdy nie udzieli Ci łaski potrzebnej do przemienienia się w kogoś innego. On Cię stworzył, żebyś był sobą – najlepszym „sobą”, jakim potrafisz być. Daj sobie spokój z naśladowaniem innych. Nie łudź się – zazwyczaj osoba, którą sobie wybrałaś na

wzór, nie do końca jest taka, jak myślisz. Pozwól, że omówię to na przykładach.

### ***Przykład pierwszy***

Kiedyś przez pewien czas wydawało mi się, że żona mojego pastora jest ideałem kobiety, który powinienam naśladować. Była ona (i nadal jest) damą – drobną, słodką blondynką, mówiącą łagodnym tonem, delikatną i obdarzoną darem miłosierdzia. Staralam się być jak ona, ale nie bardzo mi to wychodziło. Zazwyczaj starałam się mówić nieco ciszej i bardziej „kobieco”, lecz brzmiało to po prostu sztucznie.

Jednak nie mogłam znaleźć wspólnego języka z tą kobietą. Choć obie chciałyśmy i próbowałyśmy się zaprzyjaźnić, coś nam przeszkadzało. W końcu, podczas naszej szczerzej rozmowy, wyszło na jaw, że źle mi jest w jej obecności, ponieważ odczuwam presję upodabniania się do niej. Najciekawsze jest jednak to, że w tym samym czasie diabeł przychodził do niej z takimi samymi kłamstwami, jakie ja od niego przyjmowałam. Ona starała się być bardziej jak ja! Próbowwała wydawać się mniej krucha, a bardziej stanowcza. Starala się być bardziej bezpośrednia i śmiała. Nic dziwnego, że było nam razem nieswojo – każda z nas odczuwała presję, by stać się tą drugą!

Pamiętaj: Bóg powiedział: „Nie pożądaj” (II Księga Mojżeszowa 20:17) – *a to dotyczy również osobowości innych ludzi.*

### ***Przykład drugi***

Kobieta, której dom bezpośrednio sąsiadował z naszym, była słodką, młodą osobą, obdarowaną licznymi talentami. Szyła, uprawiała ogród, puszkowała warzywa, grała na gitarze i śpiewała. Opanowała różne sztuki i rzemiosła – tapetowała, malowała, pisała piosenki itd. Krótko mówiąc, potrafiła wszystko, czego ja nie umiałam. Ponieważ wydawało mi się, że jestem „dziwaczna”, nie doceniałam własnych talentów. Myślałam tylko o tym, jakich umiejętności mi brak i czego nie potrafię.

Ponieważ zostałam powołana do głoszenia Słowa Bożego, miałam inne pragnienia niż większość znanych mi kobiet. Kiedy one urządzały przyjęcia z okazji zmiany wystroju wnętrza, ja modli-

łam się w domu. Do wszystkiego podchodziłam bardzo poważnie. Wydawało mi się, że w swoim wnętrzu mam jakiś ciężar. Podczas gdy inne kobiety pozwalały sobie na relaks i zabawę, ja nieustannie porównywałam się z nimi i ciągle miałam wrażenie, że coś jest ze mną nie w porządku. Tego rodzaju odczucia mają ludzie prześląknięci wstydem i niepewni swojej tożsamości w Chrystusie.

Rzeczywiście powinnam była nieco się rozluźnić i zabawić, ale Bóg czynił we mnie coś ważnego. Sprawiał, że zaczęłam dostrzegać chaos, jaki panuje w życiu niektórych ludzi. Polecił mi też pomóc im rozwiązać problemy poprzez Jego Słowo.

Byłam wówczas w okresie oczekiwania. Bóg mnie wtedy nie używał. To był czas przygotowania, rozszerzania i wzrostu. Trwał on około roku. Wtedy to zdecydowałam, że najwyższa pora, aby zostać „typową kobietą”. Kupiłam więc sobie maszynę do szycia i zaczęłam się uczyć jej obsługi. Nie znosiłam szycia ubrań i wcale mi ono nie wychodziło, ale zmuszałam się do opanowania tej umiejętności. Jeśli się nie ma do czegoś talentu – pozostanie się w tej dziedzinie miernotą.

Jakże się zmagalam, ucząc się szycia na maszynie! Ciągłe popełniałam błędy, przez które czułam się ze sobą coraz gorzej. Po jakimś czasie przebrnęłam przez wystarczającą liczbę lekcji, żeby móc samodzielnie uszyć parę rzeczy dla moich najbliższych, którzy sumiennie nosili moje „wyroby”.

Postanowiłam też uprawiać pomidory i konserwować je w puszkach. Zasadziłam je więc w ogrodzie, a kiedy zaczynały czerwienieć i były już prawie gotowe do zebrania, raptem zaatakowała je chmara robactwa, zostawiając w każdym ogromną, czarną dziurę! Ja jednak byłam zdeterminowana, żeby zrobić konserwy, bo kupiłam już cały sprzęt do puszkowania. Pojechałam więc na giełdę warzywną i przywoziłam sobie stamtąd buszel pomidorów [ok. 36 litrów – przyp. tłum.].! Mozoliłam się nad nimi i mozoliłam, aż je wszystkie zapuszkowałam. Również do tego zajęcia czułam wstręt i pogardę, ale uważałam, że w ten sposób udowadniam sobie, że jestem „typową kobietą”.

Dzięki tym przeżyciom odkryłam, że moje postępowanie jest żałosne, ponieważ Bóg nie pomagał mi w tym, do czego mnie nie



stworzył. Zrozumiałam, że mam być sobą, a nie kimś innym – podobnie jak Ty masz być sobą.

### BĄDŹ SOBĄ!

*Masz prawo być sobą! Nie pozwól, by diabeł Ci je odebrał!*

Możesz brać przykład z kogoś, kto jest dobrym chrześcijaninem, objawiającym charakter Pana i owoc Ducha Świętego. Apostoł Paweł napisał: „Bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja jestem naśladowcą Chrystusa” (I List do Koryntian 11:1). Jednak wzorowanie się na kimś to coś zupełnie innego niż kopiowanie czyjejś osobowości lub talentów.

Gorąco Cię zachęcam, abyś jeszcze raz przemyślał, czy akceptujesz fakt, że nie zostałeś stworzony dokładnie tak samo jak ktoś inny, ale Bóg uczynił Cię kimś unikalnym. Cieszysz się swoją wyjątkowością, czy może raczej uważasz ją za problem?

Jakże często bywa tak, że człowiek toczy walkę z samym sobą, porównując siebie z niemal każdą osobą w swoim otoczeniu. Rezultatem takiego porównywania jest osądzenie samego siebie albo tej drugiej osoby. W konsekwencji zapada decyzja: „Muszę się stać jak on” albo: „On powinien być taki jak ja”.

*To kłamstwa!*

Nikt z nas nie musi być taki jak ktoś inny. Natomiast każdy z nas powinien przyjąć na siebie rolę odpowiedniej „fasetki” w Panu – zgodnie z Jego planem. Mamy indywidualnie wykonywać swoje wyjątkowe zadanie, abyśmy razem wypełnili Boże postanowienia i przynieśli Mu chwałę.

## Dzięki przebaczeniu znowu czujesz, że żyjesz



**P**RZYJMOWANIE PRZEBACZENIA własnych grzechów i błędów, oraz wybaczenie innym ich przewinień to dwa spośród najważniejszych kroków do uzdrowienia uczuć.

*Przebaczenie to dar ofiarowywany osobie, która na niego nie zasługuje.*

Bóg inicjuje w Tobie proces odpuszczania innym przez to, że najpierw okazuje swoje wybaczenie Tobie. Gdy wyznajemy Mu swoje winy, On nam je odpuszcza, oddala je od nas jak wschód od zachodu i więcej o nich nie wspomina.

Kiedy odczuwasz pokusę rozmyślenia o swoich dawnych grzechach, przypomnij sobie następujące wersety Pisma:

„Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (I List Jana 1:9).

„Jak daleko jest wschód od zachodu, tak oddalił od nas występki nasze. Jak się lituje ojciec nad dziećmi, tak się lituje Pan nad tymi, którzy się go boją, bo On wie, jakim tworem jesteśmy, pamięta, żeśmy prochem” (Psalm 103:12-14).

„Lecz gdy On złożył raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, usiadł po prawicy Bożej, oczekując teraz, aż nieprzyjaciele jego położeni będą jako podnózek stóp jego. Albowiem jedną ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęceni. Poświadcza nam to również Duch Święty; powiedziawszy bowiem: Takie zaś jest przymierze, jakie zawrę z nimi po upływie owych dni, mówi Pan: Prawa moje włożę w ich serca i na umysłach ich wypiszę je, dodaje: *A grzechów ich i ich nieprawości nie wspomnę więcej*” (List do Hebrajczyków 10:12-17, podkreślenie J. M.).

Aby móc cieszyć się Bożym przebaczeniem, musimy je przyjąć przez wiarę.

Wiele lat temu, gdy zaczynałam rozwijać swoją więź z Panem, codziennie wieczorem błagałam Go o odpuszczenie moich grzechów. Pewnego razu, gdy klęczałam przy łóżku, usłyszałam głos Pana: „Joyce, wybaczyłem ci, kiedy mnie o to poprosiłaś za pierwszym razem. Ale ty nie *przyjęłaś* mojego daru odpuszczenia win, bo nie wybaczyłaś sama sobie”.

A Ty przyjęłaś ten dar? Jeśli nie, a jesteś gotów, żeby to zrobić teraz, poproś Boga, żeby Ci przebaczył wszystkie Twoje grzechy. Potem pomódl się na głos następującymi słowami:

*Przyjmuję Twoje wybaczenie mojego grzechu \_\_\_\_\_  
(podaj nazwę grzechu).*

Może być Ci trudno wypowiedzieć słowami wszystkie Twoje przewinienia, ale gdy to uczynisz, doznasz ulgi, której tak potrzebujesz.

Któregoś razu, modląc się, prosiłam Pana, żeby mi wybaczył, bo – jak to określiłam – „chybiłam celu”.

– W czym chybiłaś? – zapytał mnie Bóg.

– No, wiesz, o czym mówię – tłumaczyłam. – Przecież wiesz, co zrobiłam.

Rzeczywiście, On wiedział, ale ze względu na mnie zapisał w swoim Słowie, że mam wyznawać swoje grzechy. Bóg pokazał mi, że język jest jak chochla, którą wyciągam na zewnątrz to, co potrzebuję, ze studni swojego wnętrza.

Gdy więc poprosisz o przebaczenie Ci konkretnego grzechu, przyjmij odpuszczenie tej winy i powiedz na głos:

*Panie, przyjmuję wybaczenie mi w Chrystusie Jezusie \_\_\_\_\_ (podaj nazwę grzechu). Wybaczam sobie i przyjmuję Twój dar przebaczenia. Wierzę, że całkowicie odsuwasz ode mnie ten grzech i umieszczasz go tak daleko, że nigdy więcej nie uda się go odnaleźć – na odległość, jaka dzieli wschód od zachodu. I wierzę, że Ty już tego grzechu nie wspominasz.*

Przekonasz się, że mówienie na głos może Ci pomóc, ponieważ w ten sposób ogłaszasz, że Twoje stanowisko opiera się na Bożym Słowie. Diabeł nie potrafi Ci czytać w myślach, ale świetnie rozumie, co mówisz. Rozgłoś przed wszelkimi nadziemskimi władzami, zwierzchnościami i władcami (List do Efezjan 6:12), że Chrystus Cię uwolnił i masz zamiar chodzić w tej wolności.

*Miej na myśli to, co mówisz!* [Nie wypowiadaj pustych słów.]

Jeśli diabeł przypomni Ci grzech, próbując wzbudzić w Tobie poczucie winy, powtórz swoją deklarację i powiedz mu: „Bóg mi już wybaczył ten grzech i go usunął! Dlatego nie będę się nim więcej przejmować”. Szatan jest legalistą, więc jeśli chcesz, możesz mu nawet podać datę, kiedy przyjąłeś od Pana wybaczenie tej winy.

*Nie siedź z założonymi rękami, słuchając diabelskich kłamstw i oskarżeń. Naucz się odpowiadać na jego zarzuty!*

## WYZNAWAJCIE GRZECHY JEDNI DRUGIM

W piątym rozdziale Listu Jakuba wyraźnie opisano, co należy zrobić, aby doznać uzdrowienia i odnowienia.

„Cierpi kto między wami? Niech się modli. Weseli się kto? Niech śpiewa pieśni. Choruje kto między wami? Niech przywoła starszych zboru i niech się modlą nad nim, namaściwszy go oliwą w imieniu Pańskim. A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie; jeżeli zaś dopuścił się grzechów, będą mu odpuszczone. Wyznawajcie tedy grzechy jedni drugim i módlcie się jedni za drugich,

abyście byli uzdrowieni. Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego” (wersety 13-16).

Mamy wyznawać swoje winy jedni drugim. Nie oznacza to jednak, że za każdym razem, gdy zgrzeszymy, powinniśmy o tym mówić komuś innemu. Wiemy, iż Jezus jest naszym Arcykapłanem. Dlatego nie musimy przyjmować Bożego przebaczenia za pośrednictwem innych ludzi. W Starym Przymierzu pośrednikami byli ludzie, ale w Nowym Przymierzu przyjmujemy odpuszczenie win prosto od Pana.

Jak więc w praktyce zastosować List Jakuba 5:16? Wierzę, że powinniśmy nie tylko znać Słowo Boże, ale też umieć je wprowadzić do swojego codziennego życia. Osoba ciężko ranna może mieć pod ręką bandaż, lecz jeśli nie wie, jak go zawiązać, wykrwawia się na śmierć. Wielu ludzi czyta Boże Słowo, ale nie potrafi go na co dzień stosować i dlatego „wykrwawia się na śmierć” (cierpi ciągle męczarnie).

Wierzę, że praktyczne zastosowanie tego wersetu jest następujące. Po pierwsze, musisz być pewien, że człowiek nie potrafi odpuszczać grzechów. To jest umiejętność Boga. Jednak człowiek może Ci obwieścić Boże wybaczenie. Może zgodzić się z Tobą w sprawie przebaczenia Twoich grzechów. Ktoś może nawet modlić się o Ciebie, aby Twoje winy zostały Ci wybaczone (I List Jana 5:16), tak jak Jezus modlił się na krzyżu, aby Bóg odpuścił tym, którzy Go prześladowali.

Kiedy powinieneś zastosować List Jakuba 5:16? Gdy nękają Cię wspomnienia Twoich dawnych grzechów. Zatrucie Twojego wnętrza poczuciem winy może Cię powstrzymać przed przyjęciem uzdrowienia dla Twojego ciała, umysłu, ducha i uczuć.

Kiedy sprawy ukrywane w ciemności zostają ujawnione, tracą swoją moc. Ludzie zatają je, ponieważ się boją. Szatan atakuje ich myślami, takimi jak: „Co inni pomyślą sobie, gdy się dowiedzą, że byłam wykorzystywana? Wszyscy uznają, że jestem okropna! Zostanę odrzucona”...

Podczas prowadzonych przeze mnie nabożeństw mnóstwo ludzi podchodzi do mnie, zwierzając się: „Nigdy tego nikomu nie mówiłem (lub nie mówiłam), ale czuję, że muszę to wreszcie z sie-

bie wydobyć. Wykorzystywano mnie”. Często takie osoby zaczynają wtedy płakać i nie mogą przestać. Jednak zazwyczaj wraz z łzami przychodzi ulga. Zranione osoby czują się przy mnie bezpiecznie, ponieważ wiedzą, że ja też byłam ofiarą wykorzystywania.

Chcę zaznaczyć, że *nie każdy* musi przyznawać przed drugim człowiekiem, że doświadczył jakiejś formy przemocy i modlić się o uzdrowienie. Jeśli cierpisz z powodu doznanej krzywdy, pozwól, aby prowadził Cię Duch Święty. Niech On Ci pokaże, czy i komu masz się zwierzyć. Trzeba wybrać odpowiednią osobę, najlepiej dojrzałego chrześcijanina, któremu jesteś w stanie zaufać. Jeśli masz męża albo żonę, zastanów się w pierwszej kolejności, czy to nie właśnie jemu/jej powinieneś powiedzieć o przykrych wydarzeniach z Twojej przeszłości.

Musisz wiedzieć, że kiedy współmałżonek dowiaduje się o takiej sprawie, często wybuchą złością na sprawcę. Dlatego zanim wyznasz, co Cię spotkało, upewnij się, że Twój mąż/żona jest osobą poddaną Duchowi Świętemu, chętną do podążania za Panem, a nie działającą na podstawie pobudzenia emocjonalnego.

Niewykluczone, że Twój mąż lub żona zada Ci wówczas pytania, które możesz źle zrozumieć, jeśli nie będziesz na nie przygotowany. Na przykład, mój mąż, gdy się dowiedział, że całymi latami byłam wykorzystywana seksualnie przez ojca, zapytał mnie: „Czy próbowałaś go kiedykolwiek powstrzymać?” oraz: „Dlaczego nikomu o tym nie mówiłaś?” Pamiętaj, że Twój mąż/żona może nie do końca rozumieć, w jakiej sytuacji się znalazłeś i co czujesz, i dlatego potrzebuje odpowiedzi na parę pytań. Jeśli chodzi o Dave’a, zrozumiał mnie, gdy tylko mu wyjaśniłam, że byłam opanowana przez strach.

Wyznanie sobie nawzajem win i przyjmowanie modlitwy to wspaniałe narzędzie, służące do wyzwalania ludzi. Przez jakiś czas miałam problem z zazdrością i absolutnie nie chciałam, żeby ktokolwiek o tym się dowiedział, dlatego nikogo nie prosiłam o modlitwę w tej sprawie. Próbowałam samodzielnie pokonać zazdrość, ale nie robiłam najmniejszych postępów. Wtedy Bóg objawił mi słowa z Listu Jakuba 5:16 „Wyznawajcie grzechy jedni drugim”, dzięki czemu odkryłam, że pozostawałam pod kontrolą kilku mo-

ich problemów tylko dlatego, że je ukrywałam i byłam zbyt dumna, aby je ujawnić.

Przyczyny zatajania pewnych spraw mogą być różne, na przykład strach albo pycha. Dlatego ukorzyłam się przed Panem, wyznałam swój problem mojemu mężowi, a on pomodlił się za mnie. Od tamtej pory zaczęłam doświadczać wolności w tej dziedzinie życia.

### SŁOWO OSTRZEŻENIA

Czasami ludzie uwalniają się od jakiegoś problemu, ale w trakcie odzyskiwania wolności przekazują go komuś innemu. Kiedyś pewna kobieta usłyszała na naszych nabożeństwach, jak ważne jest mówienie prawdy i jak ukrywanie czegoś może doprowadzić do różnych komplikacji. Podeszła więc do mnie podczas modlitwy i wyznała, że od dawna czuje do mnie ogromną niechęć, a ponadto obmawiała mnie z innymi osobami. Potem poprosiła mnie o wybaczenie, a ja – oczywiście – jej przebaczyłam. Kobieta odeszła, ciesząc się, że się pozbyła problemu. Jednak wtedy ja zaczęłam mieć złe myśli na jej temat. Zastanawiałam się, co takiego o mnie rozpowiadała, komu o tym mówiła, czy tamte osoby jej uwierzyły i jak długo trwał ten proceder.

Równowaga, mądrość i miłość to w biblijnym nauczaniu sprawy kluczowe. Jeśli trzymasz się ich, szybciej doznasz uzdrowienia. Człowiek pełen mądrości i miłości dobrze przemyśli sprawę, którą ma się zająć. Będzie też szukać Bożego prowadzenia, przyjmie je i podejmie zrównoważone działania.

CZĘŚĆ DRUGA

# LECZ TERAZ JESTEM WOLNA

*Jeśli więc Syn was wyzwodzi, prawdziwie wolnymi będziecie.*

EWANGELIA JANA 8:36



## Wybacz krzywdzicielowi



**D**LA WIELU LUDZI wybaczenie krzywdzicielowi jest najtrudniejszą częścią procesu uzdrawiania uczuć. Każdy, kto doznał głębokiego zranienia, dobrze wie, że łatwiej jest powiedzieć „wybaczam”, niż rzeczywiście z serca odpuścić.

Poświęciłam mnóstwo czasu, badając tę kwestię i modląc się o lepsze jej zrozumienie. Prosiłam Pana o praktyczne odpowiedzi dotyczące wybaczenia. Modłę się, aby to, co mam do powiedzenia w tej sprawie, pomogło Ci w nowy sposób spojrzeć na przebaczenie.

Przede wszystkim chcę zaznaczyć, że nie da się doświadczać zdrowia w dziedzinie uczuć, chowając w sercu zgorzknienie, urazy i niechęć. *Żywienie resentymentu jest jak picie trucizny i łudzenie się, że to nie Ty, ale Twój wróg padnie martwy.* Niechęć zatrzuwa tego, kto ją zachowuje. Człowiek, który nie chce wybaczyć, gorzknieje, a *nie da się jednocześnie gorzknieć i zdrowieć.*

Jeśli Cię skrzywdzono, masz wybór. Każda rana i problem może wzbudzać w Tobie coraz więcej goryczy, albo zmieniać Cię na lepsze. Decyzja należy do Ciebie.

Czy to możliwe, aby rana lub problem dokonały w Tobie pozytywnych zmian? Bóg Cię nie rani ani nie krzywdzi, ale gdy już doświadczasz złego traktowania, Pan może sprawić, aby to przykre zdarzenie stało się dla Ciebie korzystne, jeśli tylko Mu zaufasz.

*Gdzie człowiek popełnił błąd, tam Bóg potrafi dokonać cudu!*

Szatan chciałby Cię zniszczyć, ale Pan jest w stanie obrócić każde jego dzieło na Twoją korzyść. Musisz w to uwierzyć, bo w przeciwnym razie wpadniesz w rozpacz. Psalmista napisał: „[Co takiego – co by się ze mną stało], gdybym nie uwierzył, że będę oglądać dobroć Pana w krainie żyjących!” (Psalm 27:13, AMP).

Ostatnio otrzymałam list, w którym pewna kobieta napisała: „Wiem, że to nie Bóg sprawił, że była Pani wykorzystywana, ale gdyby Pani nie doznała tej okropnej krzywdy, nie byłaby Pani w stanie pomóc mnie”. A nieco dalej autorka zachęcała mnie: „Proszę nie czuć się z tym źle, ponieważ Bóg używa Pani bólu, aby uwalniać innych ludzi”.

Wiele lat temu mogłam postanowić, że zachowam w swoim sercu zgorzknienie i nienawiść, będę się dalej nad sobą użalać i chować niechęć do moich krzywdzicieli oraz wszystkich innych ludzi, którzy żyli sobie normalnie i nigdy nie doznali tak okrutnego traktowania jak ja. Mogłam również wybrać Bożą drogę – pozwalając Panu, aby zmieniał mnie na lepsze ze względu na moje przykre doświadczenia. Jestem Mu wdzięczna, że dał mi łaskę, że-  
bym zeszała ze ścieżki szatana, a wkroczyła na Jego szlak.

Na Bożym szlaku panuje przebaczenie.

Przypomina mi się, jak zaczynałam chodzić z Bogiem. Pewnego wieczora uświadomiłam sobie, że nie mogę być jednocześnie pełna miłości i nienawiści. Poprosiłam więc Pana, aby usunął nienawiść, która była we mnie od lat. Odniosłam wtedy wrażenie, że Bóg wydłubał coś z mojego wnętrza. Odtąd już nie czułam nienawiści do ojca. Nadal jednak miałam do niego żal i było mi nieswojo w jego towarzystwie. Chciałam uwolnić się od wszystkich niemiłych uczuć i złego nastawienia względem niego, ale zupełnie nie wiedziałam, jak to osiągnąć.

Im głębiej studiowałam Boże Słowo i rozmyślałam nad nim, i im lepsza była moja więź z Duchem Świętym, tym więcej uczyłam się od Niego. Chcę się z Tobą podzielić tym, co udało mi się dowiedzieć i opanować w ciągu długoletniego procesu powrotu do całkowitego zdrowia.

## KROKI DO UZDROWIENIA UCZUĆ

Przede wszystkim musisz obrać Bożą drogę wybaczenia. Pan Cię do tego nie zmusi. Jeśli chcesz prowadzić zwyczajne życie i doświadczać pełni zdrowia w dziedzinie uczuć, powinieneś uwierzyć, że Jego droga jest najlepsza. Nawet jeśli nie rozumiesz, dlaczego Bóg każe Ci coś zrobić, bądź Mu posłuszny. Jego metody są najskuteczniejsze.

Po drugie, polegaj na Jego łasce, czyli mocy Ducha Świętego, uzdalniającej nas do wypełniania woli Pana. Jakub napisał o Bogu: „Lecz On daje nam coraz więcej łaski (mocy Ducha Świętego do radzenia sobie w pełni z tą złą skłonnością oraz wszelkimi innymi). Dlatego mówi: Bóg występuje przeciwko pysznym i dumnym, lecz [stale] daje łaskę uniżonym (tym, którzy są na tyle pokorni, aby ją przyjąć)” (List Jakuba 4:6, AMP).<sup>10</sup>

Być może zdecydowałeś się wybaczyć, ale ciągle się zmagasz i czujesz się sfrustrowany, ponieważ próbujesz przebaczyć w oparciu o własne siły, podczas gdy potrzebujesz mocy Pana. Prorok Zachariasz poucza nas: „Nie dzięki mocy ani dzięki sile, lecz dzięki mojemu Duchowi to się stanie – mówi Pan Zastępów” (Księga Zachariasza 4:6).

Nie musisz spotykać się z osobą, która Cię skrzywdziła. Wystarczy, że jej wybaczysz w swoim sercu. Nawet jeśli ten człowiek już nie żyje, możesz doświadczyć uwolnienia, gdy zdecydujesz się przebaczyć mu to, co Ci zrobił.

Kiedy postanowisz wybaczyć i uświadomisz sobie, że nie da się tego zrobić bez Bożej pomocy, przebac w modlitwie każdej osobie, która Cię skrzywdziła. Pomódł się na głos w następujący sposób:

Wybaczam \_\_\_\_\_ (powiedz komu i co).  
 Panie, postanawiam chodzić Twoimi drogami. Kocham Cię i powierzam tę sytuację Tobie. Zrzucam na Ciebie swoją troskę i wierzę, że całkowicie mnie odnowisz. Pomóż mi, Panie, i uzdrow mnie z zadanych mi ran.

W Biblii jest wiele wersetów, świadczących o tym, że Bóg podnosi człowieka i pomaga mu się podźwignąć (np. Księga Izajasza

54:17). Pan jest tym, który nam odpłaca; jest naszą nagrodą (por. Księga Izajasza 35:4). On jest Bogiem sprawiedliwości i tylko On potrafi zaprowadzić sprawiedliwość. Jedyne On może odpłacić Ci za doznane krzywdy i rozprawić się z ludźmi wrogo nastawionymi względem Ciebie.

Zgodnie z Biblią chrześcijanie mają żyć w pokoju ze wszystkimi, ufając, że Bóg jest ich obrońcą.

„Najmils! Nie mścicie się sami, ale pozostawcie to gniewowi Bożemu, albowiem napisano: Pomsta do mnie należy, Ja odpłacę, mówi Pan” (List do Rzymian 12:19).

„Znamy przecież tego, który powiedział: Pomsta do mnie należy, Ja odpłacę; oraz: Pan sądzić będzie lud swój. Straszna to rzecz wpaść w ręce Boga żywego” (List do Hebrajczyków 10:30-31).

Jedną z głównych prawd, jakie objawił mi Pan, gdy uczył mnie na temat przebaczenia, brzmi: „Ludzie, którzy cierpią, zadają cierpienie innym”.

Większość krzywdzicieli sama doznała takiej lub innej krzywdy. Często osoby wychowane w patologicznych rodzinach powielają patologie we własnych domach.

Tę samą zasadę dostrzegłam również w swoim życiu. Dorastałam w dysfunkcyjnej rodzinie, dlatego zaczęłam tworzyć dysfunkcyjną atmosferę we własnym domu. Inne wzorce zachowań były mi obce. Odkrycie tej prawdy było dla mnie niezwykle pomocne.

### LUDZIE, KTÓRZY CIERPIĄ, ZADAJĄ CIERPIENIE INNYM

Nie wydaje mi się, aby mój ojciec naprawdę zdawał sobie sprawę, jak głęboko rani moje uczucia. Nie sądzę też, żeby wiedział, iż wywołuje problem, z którym ja będę musiała borykać się przez większą część swojego życia. Kiedy pierwszy raz jako dorosła kobieta odbyłam z nim rozmowę o tym, jak mnie traktował, ojciec mówił o swoim postępowaniu, jakby to było coś najzwyklejsze-

go na świecie. Jego również wykorzystywano, gdy był dzieckiem. A duch kazirodztwa kazał mu robić to, co zaobserwował w swojej rodzinie w dzieciństwie.

Miałam prawie pięćdziesiąt lat, gdy Bóg polecił mi porozmawiać z rodzicami o doznanej przeze mnie krzywdzie. Nie miałam ochoty poruszać tego tematu, ale Pan powiedział mi, że nadszedł właściwy czas, żeby to zrobić. Przy pierwszej rozmowie ojciec nie okazał cienia żalu. Było dla mnie jasne, że postępuje jak wielu innych ludzi, którzy nie narodzili się na nowo – samolubnie szuka zaspokojenia swoich perwersyjnych pragnień wzbudzonych przez demony, nie dbając o konsekwencje. Mój ojciec po prostu postanowił, że weźmie sobie to, na co ma ochotę, nie przejmując się, czy wyrządza przy tym krzywdę mnie lub innym.

Podczas tej pierwszej rozmowy uświadomiłam sobie, że to nie jest aż tak istotne, żeby mój ojciec od razu okazał skruchę. Ważniejszy był dla mnie fakt, że powiedziałam mu, że mu przebaczyłam. Dzięki temu przestałam tkwić w tym samym miejscu w swoim życiu.

Powinniśmy pamiętać, co powiedział Jezus, gdy wisiał na krzyżu, cierpiąc nie z powodu swoich win, ale grzechów innych ludzi, w tym Jego oprawców: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią” (Ewangelia Łukasza 23:34).

Łatwo jest kogoś osądzić, ale w Liście Jakuba 2:13 czytamy, że „miłosierdzie góruje nad sądem”. Nie twierdzę, że krzywdziciele nie odpowiadają za swoje winy. Każdy z nas powinien być skłonny odpowiadać za wyrządzone przez siebie zło. Pan pozwolił mi jednak zrozumieć, że dzięki miłosierdziu dostrzegamy powód, dla którego dana osoba popełniła określony czyn. Miłosierdzie i współczucie widzą coś więcej poza samym grzechem. Spostrzegają człowieka, który go popełnił, jego dzieciństwo, temperament i całe życie. Musimy pamiętać, że Bóg nienawidzi grzechu, ale kocha grzesznika.

Ponieważ moja osobowość wywoływała wiele problemów, dużo ludzi oceniało mnie negatywnie i odrzucało. Jednak Jezus nigdy mnie nie osądził, ani nie odrzucił. Każdy mój grzech podlegał osądowi, ale Bóg znał moje serce. Grzech pozostaje grzechem. Moje postępowanie było niewłaściwe, jakkolwiek by go nie tłumaczyć.

Jednak Bóg wiedział, że ma ono związek z poważnymi ranami, jakie jątrzyły się w mojej duszy po piętnastu latach wykorzystywania mnie przez ojca. Pan zdawał sobie z tego sprawę – i okazywał mi miłosierdzie.

Izajasz prorokował o mającym nadejść Mesjaszu: „Nie według widzenia swoich oczu będzie sądził ani według słyszenia swoich uszu rozstrzygał” (Księga Izajasza 11:3).

Często podczas swoich kazań pokazuję ludziom ilustrację geody. Na zewnątrz jest to twarda, brzydka i szorstka skała. Tymczasem w środku znajdują się przepiękne warstwy kryształów ametystu.

Któż by pomyślał, patrząc na powierzchnię tego kamienia, że tuż pod nią kryje się coś tak zachwycającego! Podobnie ma się sprawa z ludźmi. Bóg widzi nasze wnętrze. Dostrzega nasze możliwości. Ma wgląd w naszego ducha. Wszyscy inni widzą „zewnątrznego człowieka”. O ile nie nauczymy się od Boga, jak dostrzegać to, czego nie widzi naturalny wzrok, będziemy nieustannie wszystkich osądzać.

Pamiętaj; cierpiący zadają cierpienie!

## Błogosław swoich nieprzyjaciół



**J**EZUS BARDZO JASNO nauczał, jak mamy postępować wobec tych, którzy nas skrzywdzili:

„A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują” (Ewangelia Mateusza 5:44).

„Błogosławcie tym, którzy was przeklinają, módlcie się za tych, którzy was krzywdzą. Temu, kto cię uderzy w policzek, nadstaw i drugi, a temu, kto ci zabiera płaszcz, i sukni nie odmawiaj” (Ewangelia Łukasza 6:28-29).

Również Paweł pouczał wierzących, że powinni wybaczać: „Błogosławcie tych, którzy was prześladują, błogosławcie, a nie przeklinajcie” (List do Rzymian 12:14).

Gdy rozpoczynałam swoją posługę, zauważyłam, że ludzie często wyrażają szczerą pragnienie, aby wybaczyć, ale wyznają, iż nie potrafią tego zrobić. Szukałam Pana w tej sprawie i otrzymałam od Niego następującą odpowiedź: „Moi ludzie chcą wybaczyć, ale nie wypełniają tego, co w Biblii napisano o przebaczeniu”. Potem Bóg wskazał mi kilka fragmentów Pisma dotyczących modlenia się za nieprzyjaciół i błogosławienia ich.

Wielu ludzi twierdzi, że wybaczyło swoim wrogom, ale nie chce się o nich modlić. Tymczasem Twoja modlitwa za tych, którzy Cię skrzywdzili, może im pomóc uświadomić sobie, jak bardzo Cię zranili i przeżyć skruchę. Bez takiej modlitwy ci ludzie mogą nadal trwać w zwiedzeniu.

Módl się, aby Bóg błogosławił Twoich nieprzyjaciół – tych, którzy Cię wykorzystują, wyśmiewają się z Ciebie i poniżają. Nie módl się o błogosławieństwo Pana dla ich czynów, tylko dla nich samych.

Nie można być prawdziwie błogosławionym, nie znając Jezusa. Modląc się o ludzi, którzy Cię skrzywdzili, wprowadzasz w życie List do Rzymian 12:21, gdzie napisano: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”.

Proś Boga, żeby okazywał Twoim krzywdzicielom miłosierdzie zamiast sądu. Pamiętaj, że jeśli siejesz zmiłowanie, będziesz żąć zmiłowanie (zob. List do Galacjan 6:7). Błogosławienie zamiast przeklinania to bardzo ważna część procesu wybaczenia. Zgodnie z jedną z definicji słowo „błogosławić” oznacza „mówić dobrze [o kimś lub o czymś]”, a przeklinać to „mówić źle”.

## KORZYSTANIE Z JĘZYKA A WYBACZENIE

Człowiek, którego skrzywdzono, doznaje pokusy, aby mówić innym, co go spotkało. Dla celów doradztwa duchowego jest to konieczne. Trzeba też wyznać swoje krzywdy, żeby otrzymać uzdrawiająca, pocieszająca modlitwę. Jednak rozpowszechnianie negatywnych informacji o kimś i psucie jego wizerunku w oczach innych to postępowanie sprzeczne z zasadami Słowa Bożego. Zgodnie z Biblią mamy wystrzegać się plotek i obmowy. W Księdze Przypowieści 17:9 napisano: „Zataja występki ten, komu zależy na przyjaźni; lecz kto o nim rozgłasza, rozłącza przyjaciół”.

Jakże często staramy się przyjąć przez wiarę uzdrowienie ran naszej duszy, a przy tym nie przestrzegamy królewskiego przykazania miłości. W Liście do Galacjan 5:6 Paweł stwierdził, że wiara jest „czynna w miłości”, a „miłość zakrywa mnóstwo grzechów” (I List Piotra 4:8).



Możemy rozmawiać z Panem o tym, że źle nas potraktowano. Możemy też powiedzieć to ludziom, którzy powinni się o tym dowiedzieć. Jeżeli jednak chcemy wybaczyć krzywdzicielowi i wyleczyć się z otrzymanych ran, nie wolno nam rozpowiadać o naszym problemie albo źle mówić o osobie, która go wywołała. Jezus ostrzegął nas przed nieużytecznymi słowami (zob. Ewangelia Mateusza 12:36). Jeżeli wyjawianie, co złego nam uczyniono, nie służy pobożnemu celowi, musimy się pilnować, żeby trzymać język za zębami, ufając, że Bóg nas wynagrodzi przed innymi za uszanowanie Jego Słowa.

Przypomina mi się pewna kobieta, której mąż po trzydziestu latach małżeństwa wdał się w romans z jej najlepszą przyjaciółką. Po jakimś czasie odszedł, zabierając ze sobą rodzinne oszczędności. To była chrześcijańska rodzina, więc wszyscy wokół byli zszokowani niewiernością tego mężczyzny.

Porzucona żona zaczęła robić to, co było dla niej naturalne – rozpowiadała na prawo i lewo, jak ją potraktował mąż i przyjaciółka. Jednak trzy lata później, choć rozwiodła się z mężem, nadal doświadczała tego samego cierpienia. Potem wyszła za innego mężczyznę – wspaniałego człowieka, który był dla niej bardzo dobry. Chciała wybaczyć pierwszemu mężowi i zapomnieć o doznanej krzywdzie, ale nie potrafiła.

Słuchając moich kaset z nauczaniem na temat mocy słów, zdała sobie sprawę, że boryka się tak długo z nieprzebaczeniem, ponieważ ciągle mówi wszystkim, którzy chcą jej słuchać, o krzywdzie, jaka ją spotkała. Raz za razem rozpamiętywała szczegóły tego bolesnego przeżycia.

Bóg mi pokazał, że niektórzy ludzie modlą się o uzdrowienie i nawet wyznają: „Przebaczam osobie, która mnie skrzywdziła”. Wówczas Pan zaczyna ich leczyć. Oni jednak nie dają Mu dokończyć dzieła, ponieważ swoimi słowami na nowo otwierają swoje rany.

Kiedy skaleczenie zaczyna się goić, formuje się strup. Jeżeli jednak raz po raz zrywa się go, rana nigdy się nie zagoi. Co gorsze, pojawia się ryzyko infekcji i pozostawienia blizny. Podobnie ma się sprawa z ranami emocjonalnymi. Opowiadanie o doznanej krzywdzie i osobie, która nam ją zadała, jest równoznaczne ze zrywaniem

strupa. W wyniku takiego postępowania rana zostaje na nowo otwarta i zaczyna znowu krwawić. Jedno z najbardziej pomocnych objawień, jakie otrzymałam od Boga, uzmysłowiło mi, że przebaczenie wymaga zdyscyplinowanych ust. Ciało zawsze chce powtarzać tę samą opowieść o doznanych krzywdach. Jeśli jednak chcesz osiągnąć pozytywne rezultaty, musisz zakrywać występki, który Cię zranił.

Jeżeli zachodzi konieczność opowiedzenia o Twoim problemie, aby uzyskać duchową poradę, modlitwę lub inną pomoc, staraj się przedstawić sprawę pozytywnie.

Oto przykład. Zastanów się, która z poniższych wypowiedzi jest bliższa Słowu Bożemu.

„Przez piętnaście lat ojciec wykorzystywał mnie seksualnie. Matka o tym wiedziała, ale nic w tej sprawie nie zrobiła”.

A może raczej:

„Przez piętnaście lat ojciec wykorzystywał mnie seksualnie. Teraz jednak Bóg mnie uzdrawia. Modłę się o mojego ojca i mam świadomość, że sam w przeszłości doświadczył wielu krzywd i znalazł się pod kontrolą demonów. Matka wiedziała, co mi robi ojciec i powinna była mi pomóc, ale paraliżował ją strach i poczucie zagrożenia. Prawdopodobnie nie wiedziała, jak sobie poradzić z tym problemem i dlatego starała się go ignorować”.

Jestem pewna, że uznasz, iż w drugiej wypowiedzi przejawia się więcej miłosierdzia. Kilka dobrze dobranych słów całkowicie zmienia charakter przekazu. Pamiętaj, że jeśli chcesz doświadczyć uzdrowienia, nie możesz pozwalać sobie na zgorzknienie. Jeżeli w swoim wnętrzu chowasz urazę, istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że dasz temu wyraz swoimi słowami. Ton głosu i dobór słów pokażą, co jest w Twoim wnętrzu – o ile tylko zdobędziesz się na szczerość. Jezus powiedział, że „z obfitości serca mówią usta” (Ewangelia Mateusza 12:34).

Jeśli chcesz pokonać nękający Cię problem, przestań o nim rozmawiać. Twój umysł i usta wzajemnie na siebie oddziałują. Trudno Ci będzie przestać mówić o czymś, o czym nie przestałeś myśleć. A ciężko Ci będzie nie myśleć o tym, o czym ciągle mówisz.

*Zrób, co jest w Twojej mocy, a wtedy Bóg pomoże Ci uczynić to, czego sam nie potrafisz. Staraj się ze wszystkich sił i ufaj Panu, a On zajmie się całą resztą.*

Może minąć trochę czasu, zanim nauczysz się w pełni kontrolować swój język. Zaczynij od okazywania posłuszeństwa wskazówkom Ducha Świętego, które będziesz otrzymywać w najróżniejszych sytuacjach. Jeżeli Bóg pokaże Ci, że masz zamilknąć, posłuchaj Go, a będziesz stopniowo doświadczać coraz większej wolności.

Bądź też świadom, że szatan będzie Cię atakować w tej dziedzinie życia. On zdaje sobie sprawę z mocy słów i wie, że są one naczyniami służącymi do przekazywania mocy. Twoje usta to oręż, który albo udostępniasz diabłu, albo wymierzasz przeciwko niemu. Dlatego musisz starannie dobierać słowa. Próbując Cię nakłonić do powiedzenia czegoś złego, szatan posłuży się nawet ludźmi, którzy Cię kochają i mają dobre chęci. Używaj mądrości i rozwagi. Nie daj się schwytać w pułapkę rozdrapywania ran i wywoływania ponownych krwawień.

### UFAJ, ŻE BÓG ZMIENI TWOJE UCZUCIA

Uczucia (emocje) odgrywają niezwykle ważną rolę w procesie gojenia się ran duszy i w kwestii przebaczenia. Możesz podjąć właściwe decyzje, a jednak przez długi czas nie odczuwać żadnej różnicy w dziedzinie emocji w porównaniu ze stanem, w jakim byłeś, zanim postanowiłeś posłuchać Boga. W takiej sytuacji musisz okazać wiarę.

Wywiązawszy się ze swoich zadań, oczekujesz, że Pan uczyni, co do Niego należy. A Jego rola polega na uzdrowieniu Twoich emocji i sprawieniu, abyś przestał czuć się zraniony. Tylko Bóg ma moc zmienić Twoje uczucia wobec osoby, która Cię skrzywdziła. Jedynie On może uzdrowić Twoje wnętrze, ponieważ mieszka w Tobie poprzez Ducha Świętego (o ile narodziłeś się na nowo).

Czemu Bóg każe nam czekać na uleczenie? Czekanie jest trudne. Jednak to właśnie ono pokazuje, czy mamy wiarę w Boga. Zgodnie z Listem do Hebrajczyków 6:12 obietnice Pana dziedzi- czy się przez wiarę i cierpliwość. W Liście do Galacjan 5:5 (BP)

apostoł Paweł stwierdza, że „przez wiarę wyczekujemy spodziewanego usprawiedliwienia”.

Gdybyśmy postępowali zgodnie z żądaniami swojego ciała, nie czekalibyśmy na rezultaty wiary. Ale cielesny sposób rozwiązywania problemu zranienia nigdy się nie sprawdza. Tylko Boże metody są skuteczne, one zaś opierają się na zasadzie rozsiewania ziarna i cierpliwego oczekiwania na plon. Siejesz dobre ziarno, gdy posłusznie realizujesz Boże plany, a w szczególności:

- *przyjmujesz* Boże wybaczenie (kochając samego siebie),
- *postanawiasz* wybaczyć swoim krzywdzicielom,
- *modlisz się* za swoich nieprzyjaciół,
- *błogosławisz* tych, którzy Cię zranili,
- *wierzysz*, że Bóg leczy Twoje uczucia,
- *czekasz*.

Oczekiwanie przechyla w duchu szalę zwycięstwa na Twoją korzyść. Oczekując i trzymając swój wzrok na Bogu, wywierasz presję na demony, które przyczyniły się do zaistnienia danego problemu w Twoim życiu. Diabeł musi opuścić terytorium, które bezprawnie zajął. Gdy wpatrujesz się w Pana, On wypiera szatana z Twojej ziemi.

„Kto mieszka pod osłoną Najwyższego, kto przebywa w cieniu Wszechmocnego, ten mówi do Pana: Ucieczko moja i twierdzo moja, Boże mój, któremu ufam” (Psalm 91:1-2).

W Psalmie 91 znajdujemy wiele wspaniałych obietnic dotyczących naszego zwycięstwa nad szatanem. W przypisie do tego psalmu w przekładzie Amplified Bible czytamy: „Cudowne obietnice, które tu zapisano, zależą od dokładnego spełnienia przez człowieka warunków podanych w tych dwóch pierwszych wersach”. Innymi słowy, dobrze będzie tym, którzy mieszkają w cieniu Pana i deklarują, że On jest ich ucieczką i twierdzą – tym, którzy we wszystkim polegają na Nim.

Opiszę teraz pewne moje przeżycie, które pomoże Ci zrozumieć, co chcę przekazać. Jakiś czas temu moja przyjaciółka – osoba, której okazywałam miłość, zaufanie i różnorodną pomoc – boleśnie mnie zraniła. Z jej powodu zaczęto o mnie rozpowiadać

kłamstwa, co przysporzyło mi wielu kłopotów i głęboko mnie dotknęło. Chociaż dobrze wiedziała, że tak się nie robi, we współpracy z innymi osobami przyczyniła się do tego, że przekazywano sobie różne plotki na mój temat i ludzie zaczęli mnie potępiać.

Doznałam najpoważniejszego zranienia, jakie pamiętam od początku mojej posługi, ponieważ cierpienie zadała mi osoba, z którą współpracowałam w Panu i którą darzyłam zaufaniem. Wiedziałam, że muszę jej wybaczyć, bo w przeciwnym razie moje pretensje wobec niej zrujniają zarówno moją posługę, jak i życie prywatne.

Zaczęłam więc realizować sześć kroków, które wymieniłam kilka akapitów wcześniej. Postanowienie, że przebaczę, nie sprawiło mi trudności. Łatwo mi też było zrealizować krok drugi – wyznać w modlitwie, iż wybaczam tej osobie jej winy. Trochę trudniej było mi się za nią modlić. Jeszcze większy problem stanowiło dla mnie błogosławienie tej kobiety i nie opowiadanie o niej niczego złego.

Wyglądało na to, że jej postępowanie całkowicie uszło jej na sucho, ja zaś byłam wytracona przez nią z równowagi. W końcu jednak pozbierałam się i doszłam do przekonania, że moja współpracowniczka uległa szatańskiemu zwiedzeniu, ponieważ uważała, że krzywdząc mnie, wypełnia wolę Pana.

Choć starałam się zastosować również krok piąty, tzn. wierzyć, że Bóg leczy moje emocje, to jednak przez kolejne sześć miesięcy miałam negatywne uczucia w stosunku do tej kobiety. A krok szósty, czyli oczekiwanie, był dla mnie najcięższy, ponieważ stale musiałam przebywać w otoczeniu tej osoby. Ona zaś ani myślała mnie przeprosić lub choćby przyznać, że źle postąpiła. Czasami było mi tak ciężko, że wydawało mi się, iż nie wytrzymam ani dnia dłużej.

Mówiłam Bogu: „Panie, zrobiłam, co do mnie należało. Ufam, że zmienisz moje uczucia”. Nauczyłam się, że aby cały proces zakończył się sukcesem, trzeba wytrwać na swoim stanowisku, nie poddając się.

Minęło mniej więcej sześć miesięcy. Czasami, gdy widziałam tę kobietę, chciałam jej wygarnąć, co myślę. Mogłam jednak tylko prosić Pana, aby pomógł mi się kontrolować. Przez te pół roku doświadczałam etapami różnych emocji. Niekiedy byłam w stanie

okazywać więcej wyrozumiałości, kiedy indziej jednak nie znajdowałam jej w sobie prawie wcale.

Pewnej niedzieli podczas porannego nabożeństwa uświadomiłam sobie, że Bóg chce, abym podeszła do tej kobiety, uścisnęła ją i powiedziała, że ją kocham. Szczerze powiem, że z naturalnego punktu widzenia ten pomysł bardzo mi się nie podobał. Pomyślałam sobie: „O nie, Boże! Tylko nie to! Chyba nie każesz mi iść do niej, skoro to ona powinna przyjść do mnie! A co, jeśli ona sobie pomyśli, że w ten sposób przyznaję przed nią, że nie miałam racji?”

Chciałam, żeby to ona podeszła do mnie z przeprosinami, lecz odczuwałam delikatną presję, żeby podejść do niej. Duch Święty prowadził mnie do błogosławieństwa, które przygotował dla mnie Bóg Ojciec. Jakże często Pan pokazuje nam, co będzie dla nas korzystne, a my nie przyjmujemy Jego daru, ponieważ uparcie nie zgadzamy się postąpić zgodnie z Jego wskazówkami.

W końcu ruszyłam w kierunku tamtej kobiety. Dla mojego ciała było to nieznośne przeżycie, ale chciałam okazać posłuszeństwo Panu. Zaraz też zauważyłam, że ta kobieta idzie w moją stronę. Najwyraźniej Bóg przemawiał również do niej.

Kiedy stanęliśmy naprzeciw siebie, po prostu ją objęłam i powiedziałam, że ją kocham. Ona postąpiła tak samo. Nie wydarzyło się nic więcej. Nie przeprosiła mnie, ani nawet nie wspomniała o tym, co mi zrobiła. Jednak ze względu na moje posłuszeństwo prowadzeniu Pana doznałam uwolnienia. Jeśli o mnie chodzi, pozbyłam się problemu, a w każdym razie jego największej części. Tylko od czasu do czasu doświadczałam „kłucia” w sercu, kiedy widziałam tę kobietę lub gdy ktoś o niej wspomniał. Jednak już nigdy więcej nie cierpiałam katuszy z jej powodu.

### CZY ZECHCESZ PRZEJŚĆ DODATKOWĄ MILE?

Kiedy Bóg zaczął mnie uczyć na temat okazywania czci moim rodzicom i błogosławienia ich, odczuwałam trudności z wypełnianiem Jego poleceń, ponieważ ani ojciec ani matka nigdy nie wyrazili żalu z powodu krzywd, jakich od nich doznałam. Wiedziałam jednak, że muszę dalej robić to, co jest słuszne w oczach Pana, nawet jeśli może się to wydawać trudne. Pamiętaj, że przebacze-

nie nie zależy od tego, czy Twój krzywdziciel sobie na nie zasłużył. Wybaczenie jest aktem Twojej woli i wyrazem posłuszeństwa Bożemu Słowu.

Któregoś razu mój ojciec trafił do szpitala i wydawało mu się, że wkrótce umrze. Poprosił więc Dave'a i mnie, żebyśmy się przy nim pomodlili. Zapytaliśmy go, czy chce przyjąć zbawienie, a on udzielił pozytywnej odpowiedzi. Jednak po modlitwie powiedział:

– W swoim wnętrzu czuję się martwy.

Chciał być zbawiony, ale nie żałował swoich grzechów. Rozmawiałam z nim już wcześniej o krzywdzie, jaką mi wyrządził, gdy byłam dzieckiem. A tego dnia w szpitalu powiedział:

– Przykro mi, że to, co zrobiłem, zraniło cię, ale nie mogę z ręką na sercu powiedzieć, że żałuję swojego postępowania.

Zrozumiałam, że ojciec nie dostrzega konieczności odwrócenia się od grzechu, a bez tego nie da się przyjąć zbawienia. Jednocześnie dobrze wiedziałam, że skrucha jest darem od Boga. Tymczasem mój ojciec tak zatwardził swoje serce, że nie był w stanie odsunąć pychy i z uniżeniem przyznać się do swoich win.

W końcu Bóg polecił nam, abyśmy zorganizowali przeprowadzkę moich rodziców do St. Louis, żeby mogli mieszkać bliżej nas i korzystać z naszej opieki. Nie przyszło mi to łatwo, ponieważ dotąd utrzymywałam z nimi uprzejme kontakty „od święta”. Nie byłam już zgorzkniała i nie żywiłam do nich urazy, ale też nie miałam ochoty przejść „dodatkowej mili” i zacząć troszczyć się o ich codzienne potrzeby.

Byłam jednak przekonana, że Bóg chce, abym ich sprowadziła do St. Louis. Nie radzę, aby ktokolwiek postępował podobnie tylko dlatego, że *ja* tak zrobiłam. To Bóg mnie prowadził w tak specyficzny sposób. Oczywiście, jeśli Twój krzywdziciel dalej stanowiłby dla Ciebie zagrożenie, Bóg na pewno nie kazałby Ci robić czegoś takiego. Jednakże moi rodzice byli już w podeszłym wieku i nikt inny nie był w stanie otoczyć ich należną opieką.

Kiedy Bóg powiedział, że mamy dla nich kupić dom, sądziłam, że chodzi Mu o coś niedrogiego. Jednak Pan polecił nam kupić moim rodzicom ładną, przestronną willę, położoną niecałe dziesięć minut drogi od naszego domu. Ponadto zapewniliśmy ojcu i matce nowe meble, samochód i praktycznie wszystko, czego potrzebowali.

Ponownie muszę przyznać, że nie przyszło mi to łatwo, ale wiedziałam, że wypełniam wolę Pana. Nie jestem pewna, co by się stało, gdybym postąpiła inaczej, ale nie mam wątpliwości, że omięłyby mnie pewne szczególne błogosławieństwa. Wszystko to było konsekwencją wiernego wypełniania Bożych poleceń dotyczących moich rodziców. Musimy zrozumieć, że czasami Bóg każe nam zrobić coś, co może wydawać się nam trudne.

Przez pierwsze trzy lata od zamieszkania moich rodziców w St. Louis nie zauważyłam u swojego ojca najdrobniejszej zmiany. Nie próbował mnie już wykorzystywać, ale nadal był nieuprzejmy, zjadliwy i zgorzkniały. Ciągłe miał to samo negatywne nastawienie do życia. Wyraz jego twarzy był tak żaloszny, że aż przykro mi było na niego patrzeć. Nadal źle traktował moją matkę, ale okazaliśmy mu życzliwość i miłość.

Minęło ładnych parę lat, zanim po raz pierwszy usłyszeliśmy od niego:

– Dziękuję. Jestem wam wdzięczny za to, co dla nas robicie. Wy naprawdę jesteście dla nas dobrzy.

Wydawało mi się, że zrobiliśmy wszystko, co było można. Nie pozostało więc nic innego, jak tylko czekać. Kiedy oczekujesz na Boże działanie w swoim życiu lub życiu innych, musisz pamiętać, że jednocześnie nie wolno Ci przestawać robić tego, co jest słuszne.

Z doświadczenia nauczyłam się *okazywać Bogu posłuszeństwo i działać Jego metodami*. Czasami może to być trudne, ale jeszcze trudniej jest żyć w niewoli. Zapamiętaj sobie, że *choć odzyskanie wolności jest bolesne, to pozostawanie w więzach przysparza człowiekowi jeszcze więcej cierpienia*.



## Zemsta należy do Pana



**Z**AWSZE, KIEDY DOZNAJESZ krzywdy, czujesz, że Twój krzywdziciel jest Ci coś winien. Podobnie gdy Ty zrobisz przykrość komuś innemu, możesz odczuwać potrzebę zapewnienia rekompensaty. Wszelkiego rodzaju niesłuszne traktowanie jest w duchu „niespłaconym długiem”. Świadomość istnienia takiego długu pozostaje w sferze myśli i uczuć. Jeśli zbyt długo utrzymujesz w swoim sercu niespełnione żądanie wyrównania rachunków – innych ludzi wobec Ciebie lub Twoich względem kogoś innego – możesz doprowadzić do pojawienia się chorób w Twoim organizmie.

Jezus uczył swoich uczniów, aby się modlili: „I odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom” (Ewangelia Mateusza 6:12). [W greckim tekście Nowego Testamentu pojawiają się tu słowa „dług” i „dłużnik”; podobnie w niektórych angielskich przekładach – przyp. tłum.] Dług to należność, którą powinno się przekazać komuś innemu. Jezus powiedział, że Bóg umorzy nam nasze długi – anuluje je i będzie nas traktować, jakbyśmy nigdy nic Mu nie byli winni.

Przykazał nam też, abyśmy podobnie traktowali innych. Przyznając, że może być trudno wybaczyć winowajcy, ale jeszcze trudniej jest żyć z urazą w sercu. Poza tym człowiek, który Cię skrzywdził, nigdy nie będzie w stanie spłacić swojego długu wobec Ciebie.

Zgodnie z Biblią, Bóg jest tym, który nam odpłaca (zobacz poniżej przytoczony fragment Księgi Izajasza). Nigdy nie zwracałam

specjalnej uwagi na te wersety Pisma, aż kilka lat temu, studiując na temat wybaczenia i anulowania długów, uświadomiłam sobie, że dla wszystkich zranionych ludzi kluczowe jest tam słowo „odpłata”. Twierdzenie, że Bóg nam odpłaci, zasadniczo oznacza tutaj, że On sam odda nam to, co nam się należy. Naucz się na pamięć tych wersetów:

„Za twój [dawny] wstyd otrzymasz podwójną odpłatę. Za znieważenie i pohańbienie [twój lud] będzie się cieszyć swoim dziedzictwem. Dlatego w swej ziemi posiadą dwakroć tyle [ile utracili]. Wieczna radość będzie należeć do nich. Bo Ja, Pan, kocham sprawiedliwość; nienawidzę rabunku i krzywdy z przemocą *lub* ofiary całopalnej. I wiernie dam im odpłatę w prawdzie i zawrę z nimi wieczne przymierze *lub* porozumienie” (Księga Izajasza 61:7-8, AMP).

Kwestię podwójnego błogosławieństwa omówimy w dalszych rozdziałach. W Biblii znajdujemy jeszcze kilka wersetów przedstawiających Boga jako tego, który coś komuś wynagradza lub wywiera na kimsz pomstę. Pan użył w moim życiu czwartego wersetu czterdziestego dziewiątego rozdziału Księgi Izajasza, gdzie napisano: „Lecz ja pomyślałem: Na darmo się trudziłem, na próżno i daremnie zużyłem swoją siłę. A jednak moje prawo jest u Pana, a moja zapłata u mojego Boga”. Zemsta to próba odpłacenia za doznane zło. Problem w tym, że nasze usiłowania w tej kwestii zawsze idą na marne – nigdy nie usuwają bólu, ani nie pomagają nam podnieść się na nowo. W rzeczywistości prowadzą do jeszcze większego cierpienia i głębiej pogrążają w ruinie.

Przez wiele lat moje wysiłki się marnowały. Były zupełnie bezużyteczne. A przy tym czułam się wyczerpana. Jeśli będziesz próbował odpłacić tym, którzy Cię skrzywdzili, albo wynagrodzić komuś zło, które sam wyrządziłeś, szybko opadniesz z sił.

Często bywa tak, że ludziom, do których mamy żal i na których chcielibyśmy się zemścić, żyje się wyśmienicie. Mogą oni nie zdawać sobie sprawy, jak się czujesz, albo może ich to w ogóle nie obchodzić. Jeżeli tak wygląda Twoja sytuacja, to trudzisz się na próżno. Podobnie było ze mną. Moje wysiłki nie przynosiły owoców, dopóki nie nauczyłam się oczekiwać odpłaty od Pana.

Słowo „odpłata” ma podobne znaczenie co „rekompensata”. Jeżeli doznajesz zranienia podczas pracy dla Pana, Bóg ci to zrekompensuje. „Odpłacić” może też oznaczać „wynagrodzić”. Zgodnie z Biblią, Bóg sam jest naszą nagrodą (zob. I Księga Mojżeszowa 15:1, BG), ale także wynagradza nas, dając nam szczególne dary – „radość niewysłowioną” (I List Piotra 1:8) oraz pokój, „który przewyższa wszelki rozum” (List do Filipian 4:7). Pan pobłogosławił mi do tego stopnia, że aż czasami trudno uwierzyć, że to właśnie ja mam tak wspaniałe odczucia i cudowne przeżycia.

Bardzo długo żywiłam w swoim sercu nienawiść i resentmenty. Byłam rozgoryczona, miałam pretensje do całego świata i uważałam się nad sobą. Swoje negatywne uczucia wylewałam na wszystkich wokół, zwłaszcza tych, którzy starali się okazywać mi miłość.

Powinieneś pamiętać, że czego jesteś pełen, tym też musisz się karmić. Jeśli jesteś pełen złości, zgorzknienia i żalu, nie tylko psujesz swoje relacje z innymi, ale też zatruwasz samego siebie. To, co jest w Twoim sercu, ujawni się poprzez Twoje słowa, postawę, a nawet język ciała i ton głosu.

Jeżeli ulegasz negatywnym myślom i postawom, nie będziesz w stanie uchronić przed nimi całego swojego życia. Nie próbuj dłużej odebrać od innych spłaty ich długów wobec Ciebie. Zostaw tę sprawę Panu. Jedynie On potrafi się tym zająć, jak należy. Chodź Jego ścieżkami, a On Ci odpłaci za krzywdy, których doznałeś.

### CHCĘ, ALE JAK TO ZROBIĆ?

Sporządź sobie listę wszystkich długów, jakie masz wobec innych oraz tych, które inni mają względem Ciebie. Chodzi mi o długi duchowe, nie finansowe. Napisz w poprzek: „Anulowano” i powiedz na głos: „Nikt nie jest mi nic winny. Ja też nie jestem nic winny nikomu. Umarzam wszystkie długi i oddaję je Jezusowi. Odtąd to On odpowiada za spłacenie tych należności”.

Jeśli kogoś zraniłeś, dobrze byłoby wyznać tej osobie żal i poprosić o przebaczenie. Proszę, nie marnuj życia na próby wynagrodzenia tej osobie krzywdy, którą jej wyrządziłeś. To bezużyteczne. Jedynie Bóg może jej to wynagrodzić. Poniżej podaję praktyczny przykład.

Kiedy wychowywałam dzieci, doświadczałam częstych „huśtawek emocjonalnych”, co miało związek z moimi przykrymi przeżyciami z dzieciństwa. Byłam zraniona i nie znałam Bożych dróg, dlatego sama też zaczęłam krzywdzić swoje dzieci. Dużo na nie krzyczałam. Ciągłe coś wyprowadzało mnie z równowagi i często traciłam cierpliwość. Ciężko było ze mną wytrzymać, a jeszcze trudniej zaspokoić moje żądania.

Wyznaczyłam dzieciom wiele zasad. Jeśli postępowały zgodnie z nimi, okazywałam im miłość i akceptację. W pozostałych sytuacjach wybuchałam gniewem. Byłam bez litości. Nie uświadamiałam sobie, że traktuję swoje dzieci tak, jak mnie kiedyś traktowano – co jest typowe dla osób, które zostały skrzywdzone.

Po wielu latach burzliwych przeżyć, mój starszy syn zaczął mieć poczucie braku bezpieczeństwa oraz problemy ze swoją osobowością. Ciągłe byliśmy ze sobą skłócen i trudno nam było razem wytrzymać. Kiedy przyjęłam chrzest w Duchu Świętym i zaczęłam studiować Słowo Boże, odkryłam w sobie chęć naprawienia krzywd, które wyrządziłam synowi. Chciałam mu wynagrodzić moje złe traktowanie. Można powiedzieć, że próbowałam odpłacić za wyrządzone mu zło.

W rzeczywistości nie miałam pojęcia, jak tego dokonać. Przeprosiłam syna, ale nie wiedziałam, co jeszcze mogę zrobić. Przez jakiś czas błędnie sądziłam, że powinnam teraz dawać mu wszystko, czego zapragnie. W końcu byłam jego dłużniczką. Mój syn miał silną osobowość, ponadto w tamtym czasie jeszcze nie chodził z Panem. Szybko więc nauczył się grać na moim poczuciu winy. Manipulował moimi emocjami i próbował podporządkować sobie moją włąkę jeszcze więz z Panem.

Pewnego dnia, gdy upomniałam go z powodu jego niewłaściwego zachowania, odpowiedział mi:

– Cóż, nie zachowywałbym się w ten sposób, gdybyś traktowała mnie, jak należy.

Zareagowałam tak, jak w większości podobnych sytuacji w tamtym czasie. Schowałam się do innego pokoju, żeby w samotności oddać się negatywnym uczuciom wobec siebie.

Tym razem jednak doszedł mnie głos Pana:

– Joyce, twój syn ma dokładnie taką samą szansę, żeby pokonać swoje problemy jak i ty. Ty skrzywdziłaś jego, ponieważ ktoś skrzywdził Ciebie. Okazałaś żal za swoje postępowanie i je zmieniłaś. Nic więcej nie możesz zrobić. Choćbyś starała się do końca życia, nie dasz rady wymazać tego, co już się stało. Ale jeśli twój syn mi pozwoli, Ja mu pomogę.

Wiedziałam, że muszę powiedzieć synowi, co usłyszałam od Pana. A dzieląc się z nim tym objawieniem, postanowiłam, że już więcej nie będę próbowała mu odpłacić za moje winy. Kolejne lata były dla niego ciężkie, ale w końcu, gdy zdecydował poważniej traktować Boga, zaczął kroczyć ku własnemu uzdrowieniu i dojrzałości. Obecnie mój starszy syn pełni funkcję dyrektora działu misji zagranicznych naszej organizacji Life In The Word. Jest też moim dobrym przyjacielem, a także synem i współpracownikiem w Chrystusie.

Sprawdź, czy w swoim życiu nie cierpisz z powodu niewyrównanych rachunków. Pozwól, żeby Pan pospłacał te długi. Jego nagroda jest wielka. Z pewnością w różnych dziedzinach życia z Bogiem czasem będziesz musiał czekać, a jeśli przy tym nie przestaniesz robić tego, co Ci przykazał, doświadczysz przełomu. Pewnie zdarzy Ci się przy tym popełnić jakieś błędy. Okaż wtedy skrucę i idź dalej.

Zanim dziecko nauczy się chodzić, wiele razy upadnie. Jednak za każdym razem podniesie się i zacznie dalej kroczyć do celu. Przyjdź do Jezusa jak małe dziecko. On wyciąga do Ciebie ręce. Idź w Jego stronę. Nawet jeśli będziesz często się przewracać, wstawaj i ruszaj w dalszą drogę.

Zanim zakończę ten rozdział chcę jeszcze raz powtórzyć, że możemy dać się oszukać i nie tylko próbować spłacić jakiś dług lub odebrać jakąś należność, ale też może się zdarzyć, że zaczniemy przenosić swoje zranienia na innych ludzi, którzy nic nam nie zawinili.

Całymi latami podświadomie próbowałam odebrać od mojego męża spłatę długów z dzieciństwa – tylko dlatego, że jest mężczyzną i tworzymy jedną rodzinę. To powszechny problem. Niejedna kobieta nienawidzi wszystkich mężczyzn, ponieważ kilku z nich wyrządziło jej krzywdę. Chłopak źle traktowany przez mat-

kę może dorosnąć i do końca życia czuć odrazę do kobiet. Takie zachowanie to rodzaj „odbierania należności”. Zwróć uwagę, że nie prowadzi ono do rozwiązania problemu. Nigdy też nie da Ci poczucia satysfakcji, że dług w końcu został spłacony. Do umorzenia długów prowadzi tylko jedna droga – Boża droga.

## Wolna, by cieszyć się z innymi



**P**RAWDZIWYM DOWODEM uleczenia uczuć jest zdolność cieszenia się błogosławieństwami, jakie spotykają innych. W poprzednich rozdziałach omawialiśmy duchową zasadę poruszoną w Liście do Rzymian 12:14, gdzie napisano: „Błogosławcie tych, którzy was prześladują, błogosławcie, a nie przeklinajcie”. Natomiast zaraz po tym wersecie czytamy: „Weselcie się z weselącymi się, płaczcie z płaczącymi” (w. 15).

Nietrudno o to, by zraniona osoba zaczęła zazdrościć ludziom, którzy nie mieli tak przykrych doświadczeń jak ona. Jednakże, aby doznać całkowitego uzdrowienia uczuć, konieczne jest pozbycie się zawiści.

Pan zwrócił mi na to uwagę, gdy usługiwałam kilku osobom „słowem zachęty” podczas jednego z naszych nabożeństw. W pewnej chwili na podium wszedł mój mąż, ponieważ Bóg dał mu znać, że ma wygłosić do zebranych ludzi parę mocnych słów.

– Poprzez to, o czym mówiła Joyce, pięć lub sześć osób otrzymało osobiste słowo od Pana – powiedział Dave. – Ale na tej sali jest mnóstwo ludzi, którzy siedzą sobie i myślą: „Czemu te słowa nie były skierowane do mnie?” Otóż Bóg wyraźnie do mnie przemówił i kazał mi wam przekazać, że nigdy nie będziecie mieć podobnego przeżycia, dopóki nie nauczycie się cieszyć z błogosławieństw, które spotykają innych.

Nasi słuchacze nagle uświadomili sobie, że zazdrościli innym nawet słowa zachęty od Pana.

Zdarza się, że zazdrościmy innym ich duchowych uzdolnień. Ja kiedyś bardzo chciałam śpiewać. Słuchałam ludzi obdarzonych wspaniałym głosem i myślałam: „Szkoda, że ja nie mam takich zdolności”.

Pewnego dnia Bóg mi powiedział: „Joyce, dałem tej osobie taki dar, abyś czerpała z niego radość. Ty natomiast nosisz w sobie żal o to, że ona otrzymała ode mnie talent, który ty też chciałabyś mieć. Ten dar jest w niej, ale nie jest dla niej. Ten dar jest dla ciebie”.

Podobnie jest z darami, które Bóg złożył w moim wnętrzu – one są dla innych, nie dla mnie. Fakt posiadania jakiejś zdolności oznacza dla mnie większą odpowiedzialność i więcej pracy. Natomiast dla innych moje dary stanowią jedynie powód do radości. Zatem powinniśmy cieszyć się talentami innych ludzi, a nie być zazdrośni. Bóg dał mi coś dla Ciebie, ale również dał Tobie coś dla mnie. Nie mamy więc żadnego powodu do zazdrości.

W moim przekonaniu, jedną z głównych przyczyn zawiści jest brak poczucia bezpieczeństwa, który z kolei bierze się z niewiedzy na temat naszej tożsamości w Chrystusie.

Diabeł próbuje nam wmówić, że inni są od nas lepsi. Z powodzeniem zwodzi nas myślami typu: „Gdybym tylko miał to, co ten człowiek...” lub: „Gdybym była taka, jak ona...”, albo: „Gdybym potrafił zrobić to, co on...” Wydaje nam się, że jeśli upodobnimy się do kogoś innego, to będziemy równie „dobrzy” jak ta osoba. Jednakże takie myślenie jest błędne i wywołuje w nas zazdrość.

Jedno z dziesięciu przykazań brzmi: „Nie pożądaj domu bliźniego swego, nie pożądaj żony bliźniego swego ani jego sługi, ani jego służebnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego” (II Księga Mojżeszowa 20:17).

Słowo „pożądać” oznacza „zazdrośnie pragnąć”<sup>11</sup>. Zawiść to „bolesna i pełna żalu świadomość przewagi drugiej osoby, połączona z pragnieniem posiadania tej samej przewagi”<sup>12</sup>. Człowiek zazdrosny „nie toleruje konkurencji” i „jest wrogo nastawiony do rywala lub kogoś, kto prawdopodobnie dysponuje jakimś atutem”<sup>13</sup>. Nie chce, żeby ktokolwiek inny miał to, co on. Innymi słowy, nie wystarczy mu, że dorówna drugiej osobie. To go nie zadowala. On musi być lepszy od innych.



Zgodnie ze starotestamentowym Prawem człowiek musiał starać się pozyskiwać Bożą przychyłność poprzez doskonałe postępowanie, a poprzez składanie ofiar nieustannie dokonywać zadośćuczynienia za swoje niedoskonałości. To było niewykonalne! Jeśli ludzie starali się dość mocno, mogło udać się im zachować pierwsze dziewięć przykazań. Nie byli jednak w stanie przestrzegać przykazania dziesiątego – nie pożądaj – bo to wiązało się z sercem i pragnieniami człowieka.

Aby stać się sprawiedliwym według standardów Prawa, należało idealnie zachowywać przykazania. Przestrzeganie większości z nich nie było wystarczające. Zatem wszyscy ludzie znaleźli się w pułapce zakazu pożądania domu bliźniego albo jego sług, albo czegokolwiek, co do niego należy. Na przykładzie tylko tego jednego przykazania widać wyraźnie, jak bardzo ludzkość potrzebowała Zbawcy. Trzeba nam było pomocy, abyśmy mogli stanąć czyści przed Bogiem.

W Nowym Przymierzu wartość człowieka została określona „w Chrystusie” w oparciu o wiarę w Niego. Jezus jest naszą sprawiedliwością. Doznajemy usprawiedliwienia nie dzięki temu, że mamy to samo, co ktoś inny, ale przez wiarę w Chrystusa. Zrozumienie tej prawdy daje nam poczucie bezpieczeństwa i całkowicie wyklucza powód do zazdrości.

## CZŁONKI TEGO SAMEGO CIAŁA

Jeden z najlepszych przykładów bezsensowności zazdrości otrzymałam od Pana podczas jednego z moich kazań na ten temat. Posłuż się wyobraźnią, aby zrozumieć to, co teraz opiszę. Mam jedno ciało, ale składa się ono z wielu części. Każda z nich różni się od pozostałych – inaczej wygląda, służy do innych celów i dysponuje innymi umiejętnościami. Niektóre części mojego ciała są widoczne dla wszystkich. Są jednak również takie, które pozostają w ukryciu i rzadko kiedy da się je zobaczyć. (W dwunastym rozdziale I Listu do Koryntian Paweł podaje identyczny przykład, porównując Ciało Chrystusa do fizycznego ciała człowieka.)

Mój palec otrzymuje przywilej noszenia pierścionka. Oku dana jest przyjemność oglądania tego palca z pierścionkiem, ale ono

samo nigdy nie bywa przyozdabiane biżuterią. Gdyby oko zazdrościło palcowi, zaczęło narzekać i domagać się osobnego pierścionka dla siebie, a Bóg – chcąc mu dogodzić – spełniłby jego żądania, wyobraź sobie, jak okropnie wyglądałoby moje ciało!

Ktoś, kto zdejmie pierścionek ze swojego palca i spróbuje go założyć sobie na oko, szybko zrozumie, o czym mówię. Gdyby oko nosiło pierścionek, głowa musiałaby być stale pochylona do tyłu, przez co oko przestałoby widzieć drogę i nie potrafiłoby już dłużej prowadzić całego ciała.

Dzięki temu przykładowi możemy zrozumieć, że kiedy próbujemy być kimś, kim Bóg nie chciał, żebyśmy się stali, tracimy zdolność wypełniania roli, do której Pan nas przeznaczył. Poza tym, gdyby oko nosiło pierścionek, nie byłoby w stanie dłużej podziwiać palca ozdobionego pierścionkiem – utraciłoby radość, którą Bóg początkowo chciał mu dać. Pamiętaj, że palec ma przywilej nosić pierścionek, a oko doświadcza przyjemności oglądania go. Oku dano możliwość podziwiania całego ciała.

Ponadto kiedy próbujemy być kimś, kim Bóg nie chciał, żebyśmy się stali, nie możemy doświadczać radości, do której Pan nas przeznaczył. Nie możemy doznać satysfakcji z wypełnienia swojego zadania w Ciele Chrystusa. Osobiście uważam, że to jest jedna z głównych przyczyn, dlaczego tak wielu ludzi idących do nieba jest niezadowolonych ze swojego życia.

Jak wspomniałam, Bóg pokazał mi ten przykład, gdy nauczałam na temat zazdrości. Zaraz potem otrzymałam od Pana dalsze objaśnienia. Wyobraź sobie następującą sytuację. Kiedy moje stopy dostają nowe buty, ręce tak się cieszą, że jeśli stopy nie są w stanie samodzielnie założyć na siebie nowego obuwia, ręce chętnie udzielają im pomocy.

Tak powinno funkcjonować ciało. Żadna część organizmu nie powinna zazdrościć innej. Każda natomiast zna swoje wyjątkowe miejsce w ciele, zgodnie z Bożym postanowieniem i cieszy się z powierzonej jej funkcji, mając świadomość, że w oczach Pana żadna część ciała nie jest lepsza od innej.

Wypełnianie różnych ról w organizmie wcale nie świadczy o tym, że któryś członek jest gorszy od pozostałych. Każda część ciała może swobodnie cieszyć się swoim miejscem i funkcją, a w razie potrzeby bez wahania pomagać innym. Ręka nie powie stopom:

– Jeśli sądzicie, że pomogę wam założyć nowe buty, to chcę was wyprowadzić z błędu. Tak naprawdę to uważam, że mi też się należy obuwie. Mam już dosyć ciężkiego noszenia wyłącznie pierścionków i rękawiczek. Chcę mieć własne buty, żeby być jak wy.

Nie! Ręce tak się nie zachowują, kiedy stopy dostają nowe buty i potrzebują pomocy przy ich założeniu. My też nie powinniśmy tak postępować, gdy ktoś ze znanych nam wierzących potrzebuje pomocy. Cięży na nas odpowiedzialność za wsparcie takiej osoby, aby mogła wypełnić swoje powołanie i doświadczyć wszystkich błogosławieństw, które zaplanował dla niej Bóg.

Zadaj sobie pytanie: „Czy nie noszę pierścionka na oku albo butów na rękach?” Jeśli odpowiedź jest twierdząca, nie powinienes się dziwić, że Twoje życie wygląda żałośnie i brak Ci radości.

W trzecim rozdziale Ewangelii Jana czytamy, że do Jana Chrzciciela przyszli jego uczniowie, opowiadając o tym, że również Jezus zaczął chrzcić i więcej ludzi przychodzi do Niego. Te słowa zostały wypowiedziane w niewłaściwym duchu i miały wzbudzić w proroku zazdrość. Uczniowie Jana najwyraźniej czuli się zagrożeni i dali się wykorzystać diabłu, który chciał wzbudzić w Janie negatywne uczucia względem Jezusa.

Prorok jednak odpowiedział: „Nie może człowiek niczego wziąć, jeśli mu nie jest dane z nieba” (Ewangelia Jana 3:27).

Innymi słowy, Jan wyjaśnił uczniom, że w tym, czego dokonywał Jezus, przejawiała się zdolność dana Mu przez Boga. Jan wiedział, do czego został powołany. Rozumiał też, jaką rolę ma na ziemi odegrać Jezus. Jan zdawał sobie sprawę, że nie da się uczynić niczego ponad swoje dary i powołanie. Dlatego pouczył swoich uczniów: „Bądźcie zadowoleni z tego, co macie”. Wiedział, że Bóg go powołał na zwiastuna nadejścia Jezusa. Miał przygotować drogę Panu. Zatem, gdy Jezus pojawił się na scenie, Jan powinien odejść w cień.

Tłumacząc to swoim uczniom, Jan powiedział: „On musi wzrastać, ja zaś stawać się mniejszym” (Ewangelia Jana 3:30). Jakże wspaniałej wolności doświadczał ten prorok! To cudowne czuć się na tyle bezpiecznym w Chrystusie, żeby nie musieć konkurować z nikim innym.

## WOLNOŚĆ OD RYWALIZOWANIA

Apostoł Paweł powiedział: „Nie stawajmy się chciwi próżnej chwały *i* zarozumiali, rywalizujący, rzucający wyzwanie do współzawodnictwa, prowokujący *i* drażniący siebie nawzajem, zazdroszcząc *i* będąc zawistni jeden względem drugiego” (List do Galacjan 5:26, AMP).

Jednocześnie apostoł zachęca nas, abyśmy wzrastali w Panu, aż będziemy mogli „mieć osobistą satysfakcję *i* radość z czynienia czegoś [z natury] godnego pochwały [bez uciekania się do] chępliwego porównywania się z innymi” (List do Galacjan 6:4, AMP).

Bogu niech będą dzięki, że poznanie naszej tożsamości w Chrystusie przynosi nam wolność od stresu porównywania się *i* rywalizacji. Wiemy, że jesteśmy wartościowi niezależnie od naszych uczynków *i* dokonań. Dlatego możemy skoncentrować swoje wysiłki na tym, żeby oddawać chwałę Bogu, zamiast starać się zdeklasować innych.

Ludzie często pytają mojego męża, jak to jest, kiedy ma się żonę, która robi to, co ja. Przecież to mnie słychać w radio *i* widać w telewizji. To ja stoję przed ludźmi, którzy przychodzą na nasze nabożeństwa. Jestem osobą, która najbardziej rzuca się w oczy *i* o której mówi się najwięcej. Innymi słowy, na mnie skupia się cała nasza posługa. Dawid jest administratorem. Pełni ważną rolę, ale pozostaje na „zapleczu”. Jego praca odbywa się za kulisami, podczas gdy moja – w świetle reflektorów.

Nasza sytuacja jest wyjątkowa. W pracy zespołowej, takiej jak nasza, zazwyczaj najłatwiej dostrzec mężczyznę, podczas gdy jego żona działa w jego cieniu. Tak się składa, że mój mąż wie, iż jego wartość nie zależy od jego uczynków. Czuje się na tyle bezpieczny w Chrystusie, że (okazując posłuszeństwo Panu) jest w stanie pomagać mi lepiej wypełniać moje powołanie. Z zadowoleniem wspiera mnie w tym dziele, a jednocześnie realizuje Boże zamiary względem własnego życia.

Rola, do jakiej Pan powołał Dave'a, jest bez wątpienia równie ważna co moja. Tyle tylko, że jej wypełnianie nie odbywa się na oczach odbiorców naszej posługi. Jako administrator Dave nadzoruje finanse naszej organizacji, kontaktuje się *i* podpisuje umowy z radiostacjami zainteresowanymi nadawaniem naszego programu

*Life In The Word*, uważnie obserwuje radiostacje, które już z nami współpracują i sprawdza, czy przynoszą one dobry owoc. Ponadto odpowiada za wszelkie prace przygotowawcze związane z naszymi wyjazdami.

Podczas naszych nabożeństw Dave z przyjemnością pracuje na stoisku z kasetami z nauczaniem Słowa Bożego. Chętnie rozmawia z ludźmi, którzy tam podchodzą i im służy. Wielokrotnie proponowałam mu objęcie miejsca za kazalnicą, ale jego odpowiedź zawsze była taka sama: „To nie dla mnie. Ja wiem, gdzie mam być i chcę tam pozostać”. Tak może powiedzieć tylko dojrzały człowiek, który ma poczucie bezpieczeństwa.

Ludzie często pytają go: „Czy pan jest mężem Joyce Meyer?” On zaś odpowiada: „Nie, to Joyce jest moją żoną”.

Dave pełni w naszej organizacji wiele ważnych funkcji, ale podsumowując swoją rolę, zazwyczaj mówi: „Bóg powołał mnie, abym był przykryciem dla Joyce. Mam jej pomóc osiągnąć to, co On dla niej zaplanował. Dbam o to, żeby jej nie krzywdzono i czuwam, aby nie narobiła sobie kłopotów”.

Czasami Dave nie pozwala mi podjąć pewnych działań, ponieważ jego zdaniem dany pomysł jest niemądry lub nie nadszedł jeszcze właściwy czas na jego realizację. W takich sytuacjach niekiedy bywa mi trudno poddać się jego woli, ale nauczyłam się już, że jego dary wnoszą równowagę do naszego życia i służby.

W pierwszych latach naszej posługi Dave'owi było ciężko. Nie chciał zajmować się działalnością kaznodziejską. Jednak Bóg pokazał mu, że otrzymałam dar nauczania Słowa. Dave sam mówi: „Pan nie prosił mnie, żebym poddał się żonie, tylko darowi, który ona od Niego dostała. Pokazał mi, że to jest Boży dar i że poddając się mu i pozwalając żonie wypełniać jej powołanie, poddaję się samemu Panu”.

Jednak Dave nie tylko pozwala mi wypełniać swoje powołanie, ale też bardzo pomaga mi w mojej pracy dla Boga. Bycie żoną Dave'a Meyera uważam za zaszczyt. On jest najwspanialszym człowiekiem, jakiego znam. Jest też najszczęśliwszą i najbardziej usatysfakcjonowaną osobą, o jakiej mi wiadomo.

On naprawdę tryska zadowoleniem. Cieszy się życiem na całego. Oboje jesteśmy przekonani, że ta jego radość wynika z tego, iż

David jest poddany Panu i nie próbuje stać się kimś, kim Bóg nie chce, żeby był. Mój mąż z nikim nie rywalizuje. I nie stara się nikomu niczego udowodniać.

### BEZPIECZNIE ZAKORZENIENI I UGRUNTOWANI

Od kiedy zaczęłam pisać tę książkę, modłę się, aby jej czytelnicy, będąc „wkorzeni i ugruntowani w miłości, zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową” (List do Efezjan 3:17-19a).

Gdy jesteśmy wolni od konkurowania z innymi, możemy pomóc im odnosić sukcesy. Kiedy naprawdę znamy swoją tożsamość, nie musimy spędzać reszty życia na udowadnianiu swojej wartości sobie i innym.

Dave wie, że jest ważny dla Boga, dlatego też w ogóle się nie przejmuje, jak świat ocenia jego rolę w porównaniu z moją. Moim zdaniem, jego życie może być świadectwem dla wielu. W Bożym Królestwie jest mnóstwo do zrobienia, ale cała ta praca zostanie wykonana najlepiej, jeśli wszyscy będziemy dokładać wspólnych starań, każdy wypełniając swoją indywidualną rolę.

Pozbądźmy się *zazdrości, zawiści, współzawodniczenia i porównywania się z innymi*. Pamiętajmy, że tego typu postawy wypływają z poczucia zagrożenia. Dzięki Bogu, że możemy pozbyć się poczucia zagrożenia i zostać uwolnieni od jego konsekwencji. W Księdze Izajasza 54:17 (AMP) napisano, między innymi: „Taki [pokój, sprawiedliwość, bezpieczeństwo, triumf nad przeciwnościami] jest dziedzictwem sług Pana”. A zatem jako synowie i córki Boga dziedziczymy bezpieczeństwo! Zacznijmy z niego korzystać już dziś!

Ciesz się z błogosławieństw, jakie spotykają innych ludzi. Czerp zadowolenie, satysfakcję, pokój i radość ze świadomości, że Bóg Cię kocha i widzi Ciebie jako sprawiedliwego i cennego człowieka ze względu na Twoją wiarę w Jego Syna Jezusa Chrystusa. Bądź mocno zakorzeniony i bezpiecznie utwierdzony w Jego miłości do Ciebie.

## Stabilność emocjonalna



**W**E WCZEŚNIEJSZYCH częściach tej książki użyłam słowa „nałogi” dla określenia kompulsywnych, powtarzających się zachowań u osób, które funkcjonują z silnym poczuciem wstydu w wyniku doznanej krzywdy. W tym rozdziale chcę się skupić na „uzależnieniach emocjonalnych”, wskazując, jak się od nich uwolnić i osiągnąć emocjonalną stabilność.

W takim kontekście nałogiem będę nazywać zachowanie wpływające z wewnętrznego przymusu, podejmowane bez zastanowienia, najczęściej w odpowiedzi na określony bodziec. Skrzywdzona osoba jest skłonna raczej do reagowania niż samodzielnego działania – ulega pobudzeniu negatywnych uczuć, zamiast opierać się na mądrości Słowa Bożego.

Przez wiele lat, gdy tylko napotykałam sytuację lub osobę, która przypominała mi krzywdy, których doświadczyłam w przeszłości, reagowałam emocjonalnie – działałam w strachu zamiast w wierze. W takich okolicznościach człowiek jest zdezorientowany, ponieważ wszystko dzieje się tak szybko, że samemu nie rozumie się własnego postępowania.

Na przykład, osoba, która mnie wykorzystywała, miała bardzo silną, autorytarną osobowość. W dzieciństwie ciągle byłam manipulowana i kontrolowana. Dlatego postanowiłam i wielokrotnie sobie obiecywałam, że gdy będę na tyle dorosła, aby się usamodzielnic, nikt już więcej nie będzie mnie wodzić za nos.

Przez następne lata miałam wypaczony obraz władzy. Wszystkie osoby pełniące rolę przywódców [w rodzinie i społeczeństwie] traktowałam jak wrogów. Tak bardzo obawiałam się manipulacji, że za każdym razem, gdy ktoś prosił mnie o zrobienie czegoś, czego nie chciałam, wybuchalam gniewem lub się wycofywałam. Często chodziło o bardzo drobne sprawy. Zdarzało się, że wystarczyło choćby zasugerować mi zrobienie czegoś nie po mojej myśli, a zaczynałam dziwnie się zachowywać. Przy tym nie rozumiałam swojego postępowania lepiej niż inni. Logicznie rzecz biorąc, wiedziałam, że zachowuję się niewłaściwie. Nie chciałam reagować tak ostro, ale nie wiedziałam, jak się zmienić.

Bóg zaczął mnie uczyć na temat emocjonalnych nałogów. Pokazał mi, że tak jak organizm niektórych ludzi uzależnia się od określonych substancji (leków, alkoholu, nikotyny, kofeiny, cukru itp.), podobnie ich umysł i uczucia mogą popaść w pewne formy nałogu. Pamiętaj, że pisząc tu o nałogu, mam na myśli nieprzemyślane działanie wynikające z wewnętrznego przymusu. Swoimi porywczymi reakcjami mówiłam innym: „Nie będziesz mnie kontrolować”!

Strach przed kontrolą był tak silny, że doprowadzał mnie do przesady. Próbowałam chronić samą siebie, choć nie było żadnego realnego zagrożenia. Mój gniew mówił innym: „Nie dam się wam kontrolować”! Jeśli zaś wycofywałam się, było to równoznaczne ze stwierdzeniem: „Odmawiam współpracy!” Ktoś, kto nie współdziała z innymi, unika zranień. Dlatego zawsze, gdy w moich relacjach z otoczeniem następowało jakieś bolesne wydarzenie, przystępowałam do ataku lub odmawiałam zajęcia się daną sprawą. I jedno, i drugie zachowanie jest niewłaściwe i niezgodne z Pismem. Oba prowadzą do coraz głębszego uzależnienia.

Narkoman musi ciągle zwiększać ilość przyjmowanego narkotyku. Im dłużej jest pod kontrolą nałogu, tym więcej chce się narkotyzować. W końcu uzależnienie pochłania go całkowicie. Trzeba porzucić nałóg. A nie da się tego uczynić bez zaprzestania podawania substancji uzależniającej i przejścia przez bolesny okres odwyku. Ta sama zasada ma zastosowanie w uzależnieniach umysłu i uczuć.



## NAŁÓG TROSZCZENIA SIĘ

Jednym z nałogów mojego umysłu było troszczenie się. Oddawałam się temu zajęciu bez końca. Nawet jeśli wyglądało na to, że nie ma o co się martwić, zawsze potrafiłam sobie coś znaleźć. Wyksztaliłam w sobie błędne poczucie odpowiedzialności, które popychało mnie do troszczenia się o sprawy, którymi nie byłam w stanie się zająć lub które nie leżały w mojej gestii. Głowiłam się nad nimi, zastanawiałam i miałam coraz większy mętlik.

Mój umysł stale wypełniały zmartwienia. Chociaż troska wyczerpywała mnie fizycznie i psychicznie, a do tego pozbawiała wszelkiej radości, nie potrafiłam się opanować. Martwienie się było moją automatyczną reakcją na wszelkie problemy. Chociaż takie postępowanie nie było normalne, mnie wydawało się całkowicie normalne, bo do niego przywykłam.

W Biblii czytamy: „Ufaj Panu (opieraj się na Nim, polegaj na Nim i bądź Go pewien)” (Psalm 37:3, AMP). Trudno jednak ufać, jeśli było się wykorzystywanym. Ludzie, którzy mieli Cię otoczyć opieką, zawiedli Cię i nadużyli Twojej ufności. Poczujesz się zraniony i obiecałeś sobie, że już więcej nie dasz się skrzywdzić. Teraz już nie czekasz, żeby się przekonać, czy ktoś chce Ci zrobić coś złego. Budujesz wokół siebie mur, który ma Cię uchronić przed kolejnymi zranieniami.

Jednym ze sposobów zabezpieczania samego siebie jest przewidywanie, co może się wydarzyć. Jeśli opanujesz tę sztukę, będzie Ci się wydawać, że wszystko masz pod kontrolą.

Kiedy Bóg zaczął działać w moim życiu, wyraźnie mi pokazał, że nałogowo się troszczę i muszę z tym zerwać. Jednak gdy pojawiał się problem, a ja nie usiłowałam się nim zająć, czułam, jakbym traciła kontrolę nad własnym życiem. A dotąd chciałam wszystko ściśle nadzorować, ponieważ sądziłam, że w ten sposób uniknę kolejnych zranień.

*Byłam przekonana, że potrafię należycie zająć się swoimi sprawami i nie wierzyłam, że ktokolwiek inny mógłby się o mnie zatroszczyć.*

## ZAPRZYJ SIĘ SAMEGO SIEBIE

Jezus powiedział: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój i naśladuje mnie” (Ewangelia Marka 8:34).

Pan pracował ze mną na swoich ścieżkach cierpliwości i nauczył mnie, że mogę Mu ufać i być pewna, że On zajmuje się moimi sprawami, nawet jeśli ja nie poświęcam im zbyt wiele uwagi. Moją rolą było wierzyć i nie troszczyć się. Musiałam odciąć swój umysł od zachowań, od których się uzależnił. Gdy to uczyniłam, doznałam całkowitej wolności od troski.

Oczywiście, miałam „symptomy odstawienia używki” – dręczyły mnie obawy, czułam się zagubiona i niekompetentna. Diabeł spróbuje najróżniejszych sztuczek, aby utrzymać człowieka w niewoli. Może nawet sprawić, że będziesz czuć się idiotycznie.

W Ewangelii Marka 8:34 czytaliśmy słowa Jezusa, zgodnie z którymi chcąc podążać za Nim, musimy zaprzeć się samych siebie i swoich metod działania, a zacząć postępować zgodnie z Jego poleceniami. Moim sposobem na życie było troszczenie się o samą siebie. Tymczasem Jego sposób polega na tym, że człowiek powierza samego siebie Jemu i uczy się praktycznego znaczenia obietnicy, zgodnie z którą Bóg nas nigdy nie opuści i nie porzuci (List do Hebrajczyków 13:5). Jednak żeby podjąć tę naukę, musiałam najpierw zrezygnować z chodzenia własną drogą.

## JAK DZIECKO ODSTAWIONE OD PIERSI

Psalmista najwyraźniej sam doświadczył tego, co opisałam w tym rozdziale, ponieważ stwierdził: „Zaiste, uciszyłem i uspokoiłem swą duszę jak dziecko odstawione od piersi u swej matki. Moja dusza we mnie jest jak dziecko odstawione od piersi [uwolnione od zmartwień]” (Psalm 131:2, AMP). Nawet jego dusza się uciszyła!

Najczęściej się uznaje, że dusza to umysł, wola i uczucia. Na podstawie powyższego wersetu widzimy, że w tych trzech sferach swojego życia człowiek może popaść w nałóg określonych zachowań, tak jak ciało może uzależnić się od pewnych substancji.

Odmawiając swojemu umysłowi przywileju martwienia się, zostałam odcięta od swojego nałogu jak dziecko, któremu odebrano butelkę z mlekiem lub smoczek. Dziecko się denerwuje i próbuje różnych sposobów, aby odzyskać, co mu zabrano. Ja również miałam napady złości, płaczu i uzalania się nad sobą. Zdarzały mi się nawet ataki strachu, ale nie schodziłam z Bożej drogi, dopóki nie doznałam całkowitej wolności od podążania własnymi drogami.

Jezus powiedział, że przyszedł uwolnić więźniów (zob. Ewangelia Łukasza 4:18) i że kogo wyswobodzi Syn Boży, ten będzie prawdziwie wolny (zob. Ewangelia Jana 8:36).

## Poczucie bliskości i zaufanie



**C**ZŁOWIEKOWI, KTÓRY został poważnie zraniony, trudno jest zbliżyć się do drugiej osoby. Zbliżenie się dwojga ludzi wymaga wzajemnego zaufania. Jeśli ktoś kiedyś mocno się zawiodł, to najpierw musi odbudować swoją ufność do innych, a dopiero wtedy może dojść do prawdziwej zażyłości.

Ponieważ nikt nie jest ideałem, pomyliliśmy się, sądząc, że ta lub inna osoba na pewno nigdy nas nie zrani. Zatem nie ma sensu przekonywanie: „Po prostu zaufaj ludziom, a oni cię nie skrzywdzą.” Wielu z nich może nie chcieć zrobić Ci nic złego, ale rzeczywistość jest taka, że ludzie ranią jedni drugich.

Jak już wspominałam, mój mąż jest wspaniałą osobą. To naprawdę życzliwy i tolerancyjny człowiek, ale bywają takie chwile, że postępuje wobec mnie niewłaściwie – tak jak i ja czasem nieodpowiednio traktuję jego. Nawet ludzie, którzy mocno się kochają, niekiedy wyrządzają sobie nawzajem krzywdę i sprawiają zawód.

Minęło wiele lat, zanim pozbyłam się uczucia dyskomfortu, gdy dochodziło do zbliżeń między Davem i mną, a nasze życie seksualne zaczęło sprawiać mi przyjemność. Z powodu lęku przed wykorzystaniem byłam ciągle bardzo spięta. Swoją postawą zdawałam się mówić: „Jeśli już musimy to robić, skończmy szybko, żebym mogła o tym zapomnieć i zająć się czymś innym”. Mój mąż, oczywiście, rozpoznawał moje nastawienie, chociaż starałam się ukrywać swoje uczucia i udawać, że nasze intymne współżycie sprawia mi radość.

Z powodu mojej postawy Dave czuł się odrzucony. Gdyby nie to, że był dojrzałym chrześcijaninem, który z Bożą pomocą do pewnego stopnia rozumiał, co się dzieje w moim wnętrzu, doprowadziłabym do zniszczenia jego koncepcji bycia mężczyzną i mężem. Któregoś razu powiedział mi: „Gdybym polegał na twojej ocenie, jakim jestem mężczyzną, miałbym poważne kłopoty”.

Dziękuję Bogu, że dał mi za męża dojrzałego chrześcijanina. Jestem wdzięczna Panu, że nie dopuścił, abym zrujnowała Dave'owi życie w trakcie leczenia moich uczuć. Jednak jakże często się zdarza, że jedna osoba z poważnymi kłopotami pobiera się z drugą, która ma również duże problemy. Wyrządziwszy sobie wzajemnie wiele szkód, przekazują problemy swoim dzieciom, tworząc kolejne pokolenie ludzi z kłopotami.

Przez wiele lat unikałam tej kwestii. W głębi duszy wiedziałam, że muszę zmienić swoje nastawienie do seksu i bliskości małżeńskiej, ale odkładałam to na później – z miesiąca na miesiąc, z roku na rok. Czy masz tendencje do zwlekania z wykonaniem tego, czego chce od Ciebie Bóg? Ludzie postępują w ten sposób, ponieważ już sama myśl o danej sprawie wywołuje w nich ból.

W końcu postanowiłam, że przestanę zwlekać i stawię czoła prawdzie. A w tym przypadku prawda wyglądała następująco: (1) Miałam problem, ale odpowiedzialnością za niego obarczałam Dave'a. (2) Mój mąż znosił mnie cierpliwie, lecz nadszedł czas, abym wreszcie rozwiązała problem. (3) Jak długo nie zmieniałam swojego postępowania, diabeł odnosił nade mną zwycięstwa, ponieważ pozwalałam, żeby moja przeszłość wpływała na teraźniejszość i przyszłość. (4) Ociąganie się z rozwiązaniem tego problemu nie byłoby niczym innym niż otwartym buntem wobec Ducha Świętego.

Oczywiście, miałam wiele obaw i nie wiedziałam, od czego zacząć. Pamiętam, jak wołałam do Boga:

– Panie, jak możesz spodziewać się, że zaufam Dave'owi? Co będzie, jeśli on zacznie mnie wykorzystywać? A co, jeśli...

Diabeł podsunie Ci wiele wątpliwości i powodów do obaw.

Któregoś razu, gdy tak się modliłam, Bóg mi powiedział:

– Nie prosilem cię, żebyś zaufała Dave'owi. Zaufaj *Mnie*.

Te słowa pozwoliły mi spojrzeć na moją sytuację z innej perspektywy. Łatwiej mi było zaufać Panu niż ludziom, więc to stało się moim punktem wyjścia.

Postanowiłam robić wszystko, cokolwiek Bóg mi pokazywał w moim sercu, ufając, że On będzie przemieniać moje uczucia. Na przykład, zawsze, kiedy się kochaliśmy z Davem, chciałam, żeby w pokoju było całkiem ciemno. Pamiętam, jak któregoś razu uświadomiłam sobie w sercu, że powinnam zostawić światło włączone. Postanowiłam go już więcej nie gasić. Początkowo było mi trudno, ale po kilku razach takie postępowanie zaczęło mi się wydawać coraz bardziej naturalne. Obecnie światło może być włączone albo może być ciemno. Nie ma to już dla mnie znaczenia, bo nie próbuję się ukrywać.

Oto kolejny przykład: Nigdy nie dawałam Dave'owi znać, że chciałabym się z nim kochać. Zdarzało się jednak, że go pragnęłam. Odkrywałam taką potrzebę w swoim ciele, ale nigdy nie próbowałam zainicjować jej zaspokojenia. Zaczęłam sobie uświadamiać, że kiedy pragnę Dave'a, powinnam mu o tym dać znać. Miałam szczególne trudności z przełamaniem się, ponieważ zawsze mi się wydawało, że seks jest czymś złym i brudnym, co wynikało z moich przykrych doświadczeń w tej sferze życia.

Moje najwcześniejsze przeżycia związane z seksem były obarczone piętnem perwersji, wypaczając moje pojmowanie, czym jest cielesne zbliżenie. W swoim umyśle wiedziałam, że to Bóg stworzył koncepcję współżycia płciowego małżonków, ale moje uczucia przeszkadzały mi w odkrywaniu jej piękna. Jednak i w tej sprawie doznałam uwolnienia, kiedy zaczęłam posłusznie postępować zgodnie z pouczeniem Ducha Świętego.

Musisz zrozumieć, że jeśli Duch Boży każe Ci coś zrobić, to Jego celem jest udzielenie Ci pomocy, obdarzenie błogosławieństwem lub uwolnienie w jakiejś dziedzinie Twojego życia. *Duch Święty jest Twoim Pomocnikiem i we wszystkich swoich poczynaniach kieruje się wyłącznie Twoim dobrem.* Ludzie mogą Cię zranić, ale Bóg nie. Pewne sytuacje, przez które Pan będzie Cię przeprowadzać, mogą być nieprzyjemne, lecz ostatecznie On obróci wszystko na Twoją korzyść.

Im dłużej postępowałam zgodnie z prowadzeniem Ducha Świętego, tym więcej wolności doświadczałam. Podobnie będzie z Tobą. Nie będę mnożyć więcej przykładów, bo jestem przekonana, że rozumiesz, o co mi chodzi. W Twoim własnym życiu innym Bóg pokaże Ci konkretne sytuacje, w których będziesz musiał postąpić zgodnie z pouczeniem Ducha, aby móc doznać uzdrowienia.

*Skończ z życiem w niewoli podejrzeń i obaw!*

## UFAJ PANU

Wiem, że już kilkakrotnie wspominałam o tym w niniejszej książce, ale jestem przekonana, iż powinnam powtórzyć: Zarówno w dziedzinie zaufania, jak i w innych sferach mojego życia, bardzo mi pomogła świadomość, że Bóg nie oczekuje ode mnie ufności względem innych ludzi, tylko względem Niego.

Możemy też nauczyć się wierzyć innym w zrównoważony sposób. Jeśli zbyt mocno będziemy polegać na drugim człowieku, zostaniemy zranieni. Bóg jednak często wykorzysta tego typu sytuacje, aby pokazać nam, jak mądrze utrzymywać balans w naszych relacjach z innymi.

Poruszając kwestię równowagi, chętnie przytaczam następujący fragment Księgi Jeremiasza:

„Tak mówi Pan: Przeklęty mąż, który na człowieku polega i z ciała czyni swoje oparcie, a od Pana odwraca się jego serce! Jest on jak jałowiec na stepie i nie widzi tego, że przychodzi dobre; mieszka na zwietrzałym gruncie na pustyni, w glebie słonej, nie zaludnionej” (Księga Jeremiasza 17:5-6).

Pomyśl nad tymi wersetami. Wynika z nich, że ściągniemy na siebie przekleństwo (kłopoty), jeśli obdarzymy człowieka zaufaniem, które należy się jedynie Bogu. Słowa „czynić z ciała oparcie” mogą oznaczać poleganie na sobie samym lub na innych ludziach.

Kiedy próbuję zaspokoić swoje potrzeby o własnych siłach, doświadczam niepowodzenia. A kiedy spodziewam się, że drugi czło-

wiek mi je zaspokoi, zawodzę się na nim. Pan chce, abyśmy Jemu pozwolili zaspokajać nasze potrzeby. Kiedy się spodziewamy, że Bóg zatroszczy się o nas, On często działa poprzez innych ludzi. Jednak to nie od nich czegoś oczekujemy i nie na nich polegamy, lecz na Panu. Oto, co mam na myśli, pisząc o zrównoważonym zaufaniu wobec ludzi.

Z tym wiąże się pewna dobra nowina: „Błogosławiony mąż, który polega na Panu, którego ufnością jest Pan!” (w. 7).

W przeszłości zdarzało się, że czułam się zawiedziona i zła, ponieważ ludzie wokół mnie nie dodawali mi zachęty, której potrzebowałam. Chodziłam nadąsana, a moja rodzina i współpracownicy nie rozumieli, co się ze mną dzieje. Miałam im za złe, że nie dbają o mnie należycie i użalałam się nad sobą. Rzecz jasna, z takim nastawieniem nie osiągałam zaspokojenia swojej potrzeby. Mój błąd polegał na tym, że oczekiwałam czegoś od ludzi, zamiast spodziewać się tego od Boga.

Potem Pan mnie nauczył, że kiedy potrzebuję zachęty, powinienam Go o nią poprosić. Stosując się do tego pouczenia, odkryłam, że Bóg zachęca mnie poprzez wybraną przez siebie osobę. Dzięki temu zrozumiałam, iż nie muszę wywierać presji na żadnego człowieka, aby dał mi coś, co tak naprawdę tylko Pan może mi dać. Następny werset objawia nam, co nas czeka, jeśli zaufamy Bogu.

„Jest on [człowiek, który ufa Panu] jak drzewo zasadzone nad wodą, które nad potok zapuszcza swoje korzenie, nie boi się, gdy upał nadchodzi, lecz jego liść pozostaje zielony, i w roku posuchy się nie frasuje i nie przestaje wydawać owocu” (w. 8).

Powyższy werset zawiera zapewnienie, że jeśli będziemy polegać na Panu, zamiast „z ciała czynić swoje oparcie”, osiągniemy *stabilność*. Podkreślam to słowo, ponieważ jest ono bardzo istotne dla naszych dalszych rozważań. Nie da się naprawdę cieszyć życiem, jeśli się nie ma poczucia stabilności.

Niech wersety, które przytoczyłam z Księgi Jeremiasza, staną się dla Ciebie źródłem zachęty do zaufania Panu, zamiast ludziom. *Nie oczekuj od innych, że zaspokoją Twoje potrzeby. Spodziewaj się,*



*że Bóg się o Ciebie zatroszczy. A jeśli ludzie zrobią Ci coś złego, Pan to może naprawić.*

Chcę poruszyć jeszcze jedną sprawę związaną z intymnością. Bóg stworzył nas wszystkich, abyśmy mogli w pełni cieszyć się sobą nawzajem. Dokładniej rzecz biorąc, w Biblii napisano, że mąż i żona mają cieszyć się sobą wzajemnie. „Niech będzie błogosławiony twój zdrój, a raduj się z żony twojej młodości!” (Księga Przypowieści 5:18).

Swoim małżeństwem można się cieszyć między innymi na płaszczyźnie fizycznej bliskości. Podejmij krok wiary i uświadom sobie, że strach przed doznaniem zranienia jest bardziej przykry niż stawienie czoła Twoim obawom i proces uwalniania się od nich. Ufaj, że Bóg będzie dotykać ludzi w Twoim otoczeniu. Być może nie wiesz, jak sobie z nimi radzić, ale On ma swoje sposoby.

## KONIECZNOŚĆ UTRZYMYWANIA ZRÓWNOWAŻONYCH RELACJI Z INNYMI

Przyjrzyj się swoim relacjom z innymi i sprawdź, czy nie pokładasz zbytnej ufności w jakimś człowieku? Gdy pojawia się problem, to biegniesz do Bożego tronu czy raczej do telefonu? Czy powodów do zadowolenia oczekujesz od ludzi, czy od Pana?

Przypomina mi się, jak w przeszłości przez pewien czas atakowały mnie obawy o to, co się może przydarzyć mojemu mężowi. Zastanawiałam się wtedy: „Co ja zrobię, jeśli Dave umrze?” Takie myśli wzbudzały we mnie panikę, co w moim przypadku było zjawiskiem wyjątkowym. Nigdy przedtem nie rozważałam, co mogłoby się stać, gdyby David umarł wcześniej niż ja. Jak większość kobiet, które mają udane małżeństwo, polegałam na swoim mężu w wielu sprawach. Dave zawsze był dla mnie bardzo dobry, więc im bardziej się zastanawiałam, co mu się może stać i brałam pod uwagę wszystko, co dla mnie robił, tym większy ogarniał mnie strach.

Potem Pan przemówił w głębi mojego serca: „Joyce, gdyby Dave umarł, robiłabyś dokładnie to samo, co dotąd. To nie twój mąż cię podtrzymuje przy życiu i sprawia, że możesz należycie wykonywać

powierzone ci prace, tylko Ja. Więc zaufaj właściwej osobie, czyli Mnie. Tak, polegaj również na Davidzie, ale bez przesady”.

Ostatni przykład, jaki chcę podać, dotyczy kogoś, z kim łączyły mnie więzy przyjaźni i współpracy. Bliskość fizyczna nie jest jedyną intymną sferą, która wymaga odnowienia w życiu osoby zranionej. Taki człowiek często ma problemy we wszystkich swoich relacjach z innymi. Przeżywa trudności nie tylko w małżeństwie, ale też doświadcza zranień i rozczarowań ze strony swoich najróżniejszych bliskich znajomych.

Krzywdą spotykała mnie nie tylko w dzieciństwie. Również później, gdy zaczęłam samodzielne życie, łatwo było mnie zranić. Kiedy w końcu wyszłam za Dave’a i stałam się członkiem kościoła, pomyślałam sobie, że kto jak kto, ale chrześcijanie mnie nie skrzywdzą. Wkrótce jednak odkryłam, że przystąpienie do kościoła wcale nie chroni mnie przed utrapieniami, które prześladowały mnie przez całe życie. Dotychczasowe przeżycia sprawiły, że nie wierzyłam mężczyznom, ponieważ mężczyzna wykorzystywał mnie seksualnie, a to negatywnie wpłynęło na doświadczanie bliskości w małżeństwie. Doznałam krzywd również od wielu znajomych i krewnych. W rezultacie bałam się zaufać komukolwiek.

Mijały lata. Razem z Davem zaczęliśmy usługiwać Słowem Bożym. Po jakimś czasie do pomocy włączyło się pewne małżeństwo – ludzie bez wątpienia przysłani do nas przez Boga. Pan namaścił ich, żeby byli naszymi „giermkami”. Oboje modlili się za nas regularnie, pracowali z nami ramię w ramię i byli gotowi zrobić wszystko, co należało, o dowolnej porze dnia i nocy. Dobrze nas traktowali i dzięki nim nasze życie stało się o wiele łatwiejsze.

Bez pomocy tego wspaniałego małżeństwa lub kogoś im podobnego zakres naszej posługi byłby znacznie węższy. Ze względu na wieloletnie krzywdy, których doświadczyłam, nie byłam zbyt skora do otwarcia swojego serca przed tymi ludźmi. Jednak moja ufność do nich stale rosła i z czasem zaczęłam bardzo mocno na nich polegać.

Pewnego dnia przeczytałam w Biblii słowa psalmisty: „Nawet przyjaciel mój, któremu zufałam, który jadł mój chleb, podniósł piętę przeciwko mnie” (Psalm 41:10). Wiedziałam, że ten werset odnosi się do mnie i zaczęłam się zastanawiać, przed kim Bóg pró-

buje mnie ostrzec. Rozumiałam, że Pan stara się coś mi powiedzieć, bo natrafiałam na ten sam werset wiele razy. Byłam przekonana, iż Bóg chce mi przekazać jakąś wiadomość przez ten fragment Pisma. W końcu zaczęłam się zastanawiać, czy Pan próbuje mi powiedzieć, że zostanę zraniona przez to małżeństwo, które z nami współpracowało.

Wtedy Bóg mi wyjaśnił, że wskazując ten werset, chce mnie ostrzec, abym zachowała balans w relacji z tymi ludźmi. Powiedział mi, że mogę utrzymywać z nimi bliską więź, cieszyć się ich wieloletnią wiernością i oddaniem, oraz przynieść wiele owocu dla Królestwa Bożego. Jednak przestrzegł mnie przed pokładaniem w nich ufności, która należy się jedynie Panu. Bóg objawił mi, że to On wprowadził tych dwoje ludzi do mojego życia i że również On mógłby ich stamtąd zabrać. A uczyniłby to, gdybym zaczęła uważać ich za źródło pomocy, zamiast wierzyć Panu.

Bliskość w przyjaźni jest zgodna z Pismem Świętym. Nie wolno jej jednak doprowadzać do skrajności. Przypomnij sobie Dawida i Jonatana. W I Księdze Samuela 18:1 napisano: „...Dusza Jonatana przylgnęła do duszy Dawida, i umiłował go Jonatan jak siebie samego”. Ci dwaj ludzie pomagali sobie wzajemnie i korzystali z łączącej ich więzi przymierza. Bliska przyjaźń jest bardzo istotna, ale równowaga też jest ważna.

Podkreślam rolę równowagi, ponieważ apostoł Piotr napisał: „Bądźcie zrównoważeni... bo wasz przeciwnik, diabeł, chodzi wokoło jak ryczący [mocno wygłodniały] lew” (I List Piotra 5:8, AMP). Zachowaj balans, a diabłu nie uda się Cię pochłonąć, ani zniszczyć Twoich relacji z innymi.

## Proś i przyjmuj



**W**LIŚCIE JAKUBA 4:2 czytamy: „...Nie macie, bo nie prosicie”. Przypomina mi się, jak po raz pierwszy odkryłam sens tych słów w swoim życiu. Dotąd próbowałam realizować swoje cele w oparciu o własne siły, zgodnie z moimi planami i dzięki własnym staraniom. Tak właśnie chciałam zmieniać siebie, swojego męża i okoliczności. Wydawało mi się, że poradzę sobie ze wszystkimi bolesnymi problemami, które ciągnęły się za mną z przeszłości. Nie prosiłam Boga o pomoc.

Gdy Pan mi objawił, że w moim życiu brak jest wielu błogosławieństw, ponieważ nie proszę o nie, zaczęłam zabiegać u Niego o wszystko, czego potrzebowałam lub pragnęłam.

W Psalmie 37:4 napisano: „Rozkoszuj się Panem, a da ci, czego życzy sobie serce twoje”. W odpowiedzi na moje prośby Bóg zaczął dokonywać większych dzieł w moim życiu, pokazując, że chce się o mnie troszczyć. Nauczył mnie, że jeśli Go o coś proszę i zwracam się do Niego w tej sprawie jak małe dziecko, *On* to uczyni. *On* zajmuje się moimi sprawami. *On* zaspokozi moje potrzeby.

Prawdopodobnie czytasz tę książkę dlatego, że masz nadzieję doświadczyć przełomu i uzdrowienia ran z przeszłości. Być może potrzebujesz, aby Bóg uzdrowił Twoje złamane serce. Pewnie masz już dość wewnętrznego chaosu i frustracji. Jeśli tak jest, to powinieneś poprosić Boga o pomoc. Pomódl się następującymi prostymi słowami:

Panie, uzdrów mnie. Proszę Cię o przełom w moim życiu. Daj mi odpowiedź. Pokaż mi kierunek, w jakim mam podążać. Pomóż mi, Panie.

### PROŚ W IMIENIU JEZUSA

Niewykluczone, że zanim będziesz w stanie uwierzyć, iż Bóg zaspokoi Twoją potrzebę, powinieneś mieć w swoim sercu jasność w pewnej sprawie. W Ewangelii Jana 16:24 znajdziesz ważną wskazówkę, która pomoże Ci doświadczyć przełomu. Tuż przed swoją śmiercią na krzyżu Jezus powiedział do uczniów: „Dotąd [w ogóle] o nic nie prosiliście w Moim Imieniu [prezentując wszystko, kim JESTEM]; lecz teraz proście, a weźmiecie, aby wasza radość (zadowolenie, rozkosz) była pełna (całkowita)” (AMP).

W przekładzie Amplified Bible znajdujemy wyjaśnienie, na czym polega prośenie w imieniu Jezusa. Jeśli to zrozumiesz, przybliżysz się do potrzebnego Ci cudu.

Prosić w imieniu Jezusa to znaczy stanąć przed Ojcem w oparciu o to, kim jesteśmy w Jezusie. Dlatego, gdy stajemy przed Bożym tronem, nie prezentujemy samych siebie, tylko władzę, jaką posiadał Jezus, zawierając przymierze z Ojcem.

Nie pokazujemy Bogu spisu naszych dobrych uczynków. Nie możemy pochwalić się swoją doskonałością. Ale stając przed Nim, mówimy: „Panie, przychodzę w imieniu Jezusa”. To tak, jakbyśmy powiedzieli: „Boże, przedstawiam Ci, kim jest Jezus”.

Jeśli idziesz gdzieś w czyimś imieniu, dysponujesz władzą swojego mocodawcy. Oto przykład. Nasz pastor z St. Louis jest mi osobą bardzo bliską. Uważam go za swojego dobrego przyjaciela. Mogę iść do jego biura i powiedzieć: „Muszę spotkać się z pastorem w tej chwili”. Pracownicy biura znają mnie i mają do mnie na tyle dużo zaufania, żeby mnie natychmiast wpuścić do środka.

Załóżmy jednak, że w jakiejś sytuacji nie mogłam sama przyjść do biura pastora i posłałam w swoim imieniu kogoś nieznanego tamtejszym pracownikom. Gdyby mój reprezentant powiedział: „Muszę niezwłocznie spotkać się z pastorem”, prawdopodobnie nie wpuszczono by go od razu do środka. Gdyby natomiast oświadczył: „Przysłała mnie Joyce Meyer”, pracownicy biura przyjąłoby

tego człowieka w moim imieniu, ze względu na moją relację z pastorem.

Na tym przykładzie możemy zrozumieć, czym jest modlitwa w imieniu Jezusa. Teraz już wiesz, dlaczego możesz spodziewać się zaspokojenia swoich potrzeb przez Boga, gdy Go prosisz w imieniu Jezusa. Na pewno nie dlatego, że Ci się to należy. Jeszcze raz na kartach tej książki powtarzam, że na nic sobie u Boga nie *zasłużyliśmy* – z wyjątkiem śmierci i wiecznego potępienia. Natomiast On zawarł z nami nowe przymierze, aby dać nam to, na co zasłużył sobie Jezus. Tym błogosławieństwem, niezależnym od naszych zasług i win, jest chwała poselstwa łaski.

Nam nie należy się nic dobrego, ale otrzymujemy to, na co zasłużył sobie Jezus. I dostajemy to za darmo! To wspaniała nowina. Nie musimy „zarabiać” na błogosławieństwa swoimi dobrymi uczynkami i poprawnym zachowaniem. W Ewangelii Jana 16:24a (AMP) czytaliśmy: „Dotąd [w ogóle] o nic nie prosiliście w Moim Imieniu [prezentując wszystko, kim JESTEM]”... Dalej zaś otrzymujemy nowe pouczenie: „Lecz teraz prosicie, a *weźmiecie*, aby wasza radość (zadowolenie, rozkosz) była pełna (całkowita)”. Chrystus udzielił tutaj dwóch poleceń. Mamy nie tylko prosić, ale *prosić i przyjmować*, aby nasza radość była pełna.

## PRZYJMUIJ BOŻE BŁOGOSŁAWIEŃSTWA

Wielu ludzi po prostu nie wie, jak przyjmować Boże dary. Niektórzy, na przykład, przez pół życia błagają Go o wybaczenie jakiegoś grzechu, lecz nigdy nie *przyjmują* odpuszczenia swojej winy. Ciągłe tylko proszą i proszą. Ja również miałam z tym problem. Przez wiele lat codziennie wieczorem błagałam Boga o wybaczenie.

Kiedy wyszłam za Dave’a, prawie nie znałam Słowa Bożego. Chodziliśmy z mężem do kościoła, kochałam Pana, byłam narodziła na nowo, ale nie miałam pojęcia, kim jestem w Chrystusie i ciągle cierpiałam z powodu dawnych krzywd. Jednym z problemów, z jakimi się borykałam, była wypaczona osobowość.

Gdy nasza osobowość ulega zniekształceniu, przestajemy funkcjonować zgodnie z Bożym zamierzeniem. Pan chciałby, abyśmy

w swojej duszy doświadczali zdrowia i równowagi. Diabłu natomiast zależy na wypaczeniu naszej osobowości. Jeśli odnosi na tym polu sukcesy, czyni nas niezdolnymi do utrzymywania właściwych relacji z innymi, mimo naszych dobrych chęci.

Jak już wcześniej wspominałam, każdego dnia wieczorem klęczałam przed łóżkiem i modliłam się: „Boże, wybac mi. O, Panie, przebac mi”. Ciągle Mu mówiłam o wielkim poczuciu winy, które mnie przygniatało od dzieciństwa.

Taki stan utrzymywał się przez wiele lat, aż do dnia, w którym Pan rzekł do mnie:

– Joyce, wybaczyłem ci, kiedy po raz pierwszy mnie o to poprosiłaś. Teraz musisz wybaczyć sama sobie.

W tamtych czasach nieczęsto słyszałam głos Boga, ale zrozumiałam, iż mam *przyjąć* Jego wybaczenie.

Jeżeli prosisz kogoś o szklankę wody i ta osoba daje Ci, co chciałeś, a Ty nie pijesz, to co można na to poradzić? Bez sensu byłoby trzymać tę szklankę i mówić: „Strasznie chce mi się pić. Niech mi ktoś przyniesie trochę wody, bo jestem *taki* spragniony!” Jeśli nie będziesz pić, nie ugasisz pragnienia.

Być może przeczytałeś w Biblii jakiś werset o Bożym przebaczeniu, ale nie zdecydowałaś się w niego uwierzyć. Pewnie czekasz, aż się *poczujesz*, jakby Ci wybaczone. Nie doczekasz się jednak takich *uczuć*, dopóki nie *przyjmiesz* przebaczenia przez wiarę. Powinieneś mówić: „Moje winy zostały mi odpuszczone”. Być może będziesz musiał powtarzać to samo wyznanie przez wiele tygodni lub miesięcy, zanim Twoje uczucia się zmienią i zaczną harmonizować z Twoją wiarą.

W Biblii raz za razem znajdujemy napomnienia do *przyjmowania* od Boga Jego darów. Paweł nie pytał uczniów w Koryncie, czy został im dany Duch Święty, tylko czy Go przyjęli, kiedy uwierzyli w Jezusa Chrystusa (por. Dzieje Apostolskie 19:2, BG).

Nigdzie w Biblii nie napisano, że dziećmi Bożymi są ci, którym *dano* Jezusa. W Ewangelii Jana 1:12 czytamy natomiast: „Tym zaś, którzy go *przyjęli*, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego” (podkreślenie J.M.).

Jezus jest jak Rzeka Życia pełna życiodajnej wody, z której mamy nieustannie czerpać. Chrystus powiedział:

„Kto wierzy we Mnie, jak głosi Pismo, z jego wnętrza popłyną rzeki wody żywej. To zaś powiedział o Duchu, którego mieli *wziąć* ci, którzy w Niego uwierzyli. Duch bowiem nie zstąpił jeszcze na ludzi, gdyż wciąż nie dokonało się uwielbienie Jezusa” (Ewangelia Jana 7:38-39, NP; podkreślenie J.M.).

Dużo nauczam na temat przyjmowania błogosławieństw Pana, ponieważ uważam, że ludzie nie biorą tego, co Bóg chce im dać. Gorąco pragnę, aby każdy członek Ciała Chrystusa osiągnął dojrzałość i mówił: „Tak, ta obietnica od Pana jest dla mnie. Przyjmuję ją i nie będę więcej żyć z ciężarem winy”.

### BÓG KOCHA CIĘ DOSKONAŁĄ MIŁOŚCIĄ

Mogę mówić o Bożej miłości przez cały weekend. Mogę opisywać różnorodne dowody Jego miłości do nas. Jednak nie jestem w stanie zmusić nikogo do jej przyjęcia. Każdy musi zdecydować o tym osobiście. Nawet gdy popełniamy błędy i uświadamiamy sobie, że nie zasługujemy, aby Bóg nas kochał, nadal musimy *przyjmować* Jego miłość, żeby móc w pełni cieszyć się wszystkim, co On nam daje.

Zachęcam Cię, byś codziennie modlił się na głos następującymi słowami:

„Boże, wiem, że mnie kochasz i przyjmuję Twoją miłość. Będę dzisiaj w niej chodzić. Będę rozkoszować się nią, ponieważ wiem, że mnie kochasz, mimo że na to nie zasługuję. Dzięki temu wszystko w moim życiu staje się lepsze.”

Jedną z aktualnych potrzeb współczesnego Kościoła jest nauczanie o Bożej miłości. To przede wszystkim wokół niej powinny koncentrować się nasze objawienia. Bardziej niż kazań na ten temat potrzebujemy osobistego przeżywania i pogłębiania zrozumienia, jak bardzo Bóg kocha każdego z nas.

Boża miłość powiezie Cię do zwycięstwa, gdy przeciw Tobie wystąpią wszystkie moce i zwierzchności piekła. Przeprowadzi Cię



przez życiowe burze do miejsca pokoju. Jednak bez objawienia Bożej miłości nigdy nie staniesz się więcej niż zwycięzcą (List do Rzymian 8:37, AMP).

Musimy wiedzieć, że Pan nas kocha nawet wtedy, gdy popełniamy błędy i upadamy. Jego miłość do nas nie ogranicza się do dni, w których wydaje się nam, że dobrze się spisaliśmy. Musimy być pewni Jego miłości zwłaszcza wtedy, kiedy przechodzimy próby i słyszymy, jak diabeł naśmiewa się z nas i obwinia, mówiąc: „Z pewnością zrobiłeś coś złego”.

*Gdy pojawia się oskarżyciel, musimy wiedzieć, że Bóg nas kocha.*

Nawet jeśli rzeczywiście postąpiliśmy niewłaściwie, nawet jeśli otworzyliśmy diabłu drzwi do swojego życia, nawet jeśli popełniliśmy głupstwo, Pan nadal nas kocha. On niezmiennie stoi po naszej stronie (zob. List do Rzymian 8:28) i pokaże nam, co mamy zrobić, żeby wydostać się z tarapatów, w które się wpędziliśmy. Szatan natomiast stara się odciąć nas od Bożej miłości, abyśmy nigdy więcej nie odnaleźli drogi do łaski Pana, uzdalniającej nas do sprawiedliwego życia.

## JEZUS POSYŁA SWOJE SŁOWO

Bóg obiecał nam w swoim Słowie, że wyciągnie nas z kłopotów, kiedy się w nich znajdziemy. W Psalmie 107:20 (BG) czytamy: „Posyła słowo swe, i uzdrawia ich, a wybawia ich z grobu”. Jezus zesłał nam Ducha Świętego, aby nas nauczyć tego, co potrzebujemy wiedzieć. Pan powiedział do swoich uczniów:

„Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie;

Lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi.

On mnie uwielbi, gdyż z mego weźmie i wam oznajmi.

Wszystko, co ma Ojciec, moje jest; dlatego rzekłem, że z mego weźmie i wam oznajmi” (Ewangelia Jana 16:12-15).

Bardzo się cieszę, że Jezus obiecuje nam, iż Duch Święty będzie nas *prowadzić* – nie *popychać* – ku prawdzie. Diabeł próbuje wywierać na nas presję i manipulować nami, ale Duch Pana łagodnie nas prowadzi. Między innymi po tym możemy poznać, czy mamy do czynienia z Duchem Świętym, czy z naszym przeciwnikiem.

Jeśli czujesz na sobie presję, doświadczasz zamieszania, masz wrażenie, że ktoś lub coś próbuje Cię kontrolować albo napiera na Ciebie, to wiedz, że to nie jest działanie Pana. On nie stosuje takich metod. Duch Święty będzie delikatnie „objawiać (obwieszczać, ujawniać i przekazywać)” Ci prawdę (zob. Ewangelia Jana 16:14, AMP).

Jednakże objawienie nie przyniesie Ci korzyści, jeśli go nie przyjmiesz. Stacja telewizyjna może nadawać potrzebne Ci wiadomości, ale musisz włączyć swój odbiornik, żeby móc je *przyjąć*. Podobnie powinniśmy przyjmować prawdę, którą Bóg kieruje do nas poprzez swoje Słowo.

Jezus zdobył wszystko, czego kiedykolwiek moglibyśmy potrzebować do życia w zwycięstwie i mocy. Duch Święty wziął to wszystko po wniebowstąpieniu Chrystusa i powiedział: „Pójdę do wierzących i będę z nimi współdziałać, usługując im wszystkim, co zdobył dla nich Jezus. Wprowadzę ich we wszelką prawdę”.

Zwróć uwagę, że Chrystus stwierdził, iż ma nam jeszcze wiele do powiedzenia, ale wiedział, że nie znieśliśmy tego wszystkiego od razu. Obiecał jednak, że Duch Święty weźmie to, co jest Jego i wprowadzi nas we wszelką prawdę.

## PRZYMIJ DUCHA ŚWIĘTEGO

Od mojego narodzenia się na nowo minęło dużo czasu, zanim zaczęłam cieszyć się obecnością Ducha Świętego w swoim życiu. Kochałam Pana i gdybym wówczas umarła, poszłabym do nieba. Tyle że dotarłabym tam w bardzo złym stanie. Bez wspólnoty z Duchem Świętym nigdy nie mogłabym wydawać owocu dla Pana.

Moje życie nie przynosiłoby Mu chwały na ziemi. Nie byłabym świadectwem dla nikogo. Sądzę nawet, że gdybym nie przyjęła Ducha Świętego, twierdzenie, że jestem chrześcijanką, przynosiło-

by tylko ujmę Bożemu działaniu we mnie, ponieważ nie postępowałam po chrześcijańsku.

Nie panowałam nad sobą i nie umiałam sobie z tym poradzić. Zajmowałam się wszystkim, czym wydawało mi się, że chrześcijanka powinna się zajmować, ale nie doświadczałam w tym zwycięstwa, bo nie znałam Słowa Bożego. Brakowało mi też mocy Ducha Świętego – Jego wprowadzania mnie w prawdę i objawiania, jak to Słowo ma działać w moim życiu.

Nigdy nie zapomnę tego wspaniałego dnia, kiedy po raz pierwszy powiedziałam własnymi ustami: „Jestem Bożą sprawiedliwością w Chrystusie Jezusie” (zob. II List do Koryntian 5:21). Poczulałam się wówczas, jakby mój duch zrobił fikołka z radości. Dosłownie poczułam, jakby coś we mnie podskoczyło. Pamiętam, że pomyślałam sobie: „Co to było?” Czułam się podobnie jak kobieta w ciąży, która po raz pierwszy zauważa, że dziecko w jej wnętrzu zaczyna się ruszać. Tylko że we mnie poruszył się Duch Święty!

Dopóki nie przyjąłam Ducha Świętego, nie wiedziałam, że jestem sprawiedliwa. Wydawało mi się, że jestem zepsuta, nie nadaję się do niczego i pozostanę w takim stanie do końca życia. Sądziłam, że nie ma dla mnie nadziei. To diabeł podsuwał mi takie myśli, a ja je akceptowałam.

Jeśli chcesz dowiedzieć się czegoś więcej o utrzymywaniu bliskiej więzi z Duchem Świętym, polecam Ci moją książkę *Knowing God Intimately* („Bliska znajomość z Bogiem”), w której wyjaśniam, jak możesz znaleźć się tak blisko Pana, jak tylko chcesz. Omawiam tam też kwestię przyjmowania pełni Ducha Świętego do swojego życia. Wystarczy bowiem powiedzieć do Boga: „Panie, przyjmuję Twojego Ducha do swojego życia. Wypełnij mnie swoją obecnością i ucz, jak wyraźnie słyszeć Twój głos i podążać za Tobą do końca moich dni”.

## JESTEŚ CENNY DLA BOGA

Jesteś cenny i wartościowy. Bóg zaplanował sobie, jak okazać Ci swoją dobroć i życzliwość. Nie liczy się, co Ty zrobiłeś, ani co ktoś zrobił Tobie. Przeszłość jest przeszłością. A Bóg ma dla Ciebie wspaniałą przyszłość. Możesz mieć cudowne życie, tylko

musisz je od Niego przyjąć. Powinieneś uznać ten fakt i powiedzieć: „Tak, to jest dla mnie”.

Jezus *nie szczędził głosu*, aby nam powiedzieć, że dysponuje tym, czego potrzebujemy: „A w ostatnim, wielkim dniu święta stanął Jezus i głośno zawołał: Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie i pije” (Ewangelia Jana 7:37). On już uczynił wszystko, czego Ty sam dla siebie nie możesz uczynić. Teraz zaś zachęca Cię, żebyś to przyjmował, pił, brał do swojego wnętrza. A przyjmujesz Jego dary, gdy wierzysz, że one są dla Ciebie.

Słowo „pić” oznacza, między innymi, „zachłannie spożywać lub przyjmować”, „przyjmować do swojej świadomości”<sup>14</sup>. Pamiętaj, że Jezus powiedział: „Dotąd o nic nie prosiście w imieniu moim; proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna” (Ewangelia Jana 16:24). Jeśli prosisz i przyjmujesz, to *wówczas* Twoja radość jest pełna.

Jakże mamy robić dobre wrażenie na tym przygnębionym świecie, skoro sami jesteśmy równie smętni jak ludzie żyjący bez Chrystusa? Bóg chce, aby Jego lud objawiał w swoim życiu chwałę Jego przychylności. Przyjmując Boże dary, będziemy doświadczać pełni radości. Właśnie tak powinno być w Kościele.

Bądź naczyniem Bożych błogosławieństw. Przyjmuj wszystko, co Jezus Ci zapewnił poprzez swoją ofiarę na krzyżu. Zgłębiaj Pismo Święte, aby mieć pewność co do Bożych obietnic. Módl się następującymi słowami:

„Oto jestem, Panie. Wylej to na mnie. Przyjmuję pełnię wszystkiego, co Twój Duch ma mi dać.”

## Umocniona od wewnątrz



**P**ISZĘ TĘ KSIĄŻKĘ, aby Ci pomóc uwolnić się od przeszłości. Zarówno tej sprzed kilku minut, jak i tej sprzed wielu lat. Nie musisz mieć żadnych wyjątkowo przerażających przeżyć, aby potrzebować uwolnienia od żalu związanego z Twoją przeszłością. Jeśli jutro rano wstaniesz, planując przeżyć dzień po Bożemu, ale jeszcze przed śniadaniem zezłosisz się na kogoś, to będziesz potrzebować uwolnienia od przeszłości.

Diabeł chciałby Cię trzymać w potrzasku błędu, który Ci się przydarzył, słów, których nie powinieneś być wypowiadać, grzechu, który popełniłeś lub złego czynu, którym ktoś Cię zranił. Bóg pragnie, abys był wolny zarówno od tego, co sam zrobiłeś, jak i tego, co Tobie uczyniono. Jedno i drugie jest dla Niego tak samo ważne.

Czytaliśmy wcześniej, że Jezus przyszedł uleczyć ludzi o złamanych sercach. On chce opatrzyć i uleczyć nasze rany. Przybył, aby dać nam olejek radości zamiast szaty żałobnej, pieśń pochwalną zamiast ducha zwątpienia i diadem zamiast popiołu. Przyszedł uczynić z nas dęby sprawiedliwości, szczep Pana ku Jego wstawieniu (zob. Księga Izajasza 61:1-3).

Sam Jezus powiedział: „Duch Pański nade mną, przeto namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, posłał mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepych przejrzanie, abym uciśnionych wypuścił na wolność” (Ewangelia Łukasza 4:18).

Wierzę, że Bóg jest teraz tam, gdzie Ty. Doprowadził Cię do tego miejsca w Twoim życiu, aby Cię uwolnić od bolesnych wspomnień. Być może od wielu lat nosisz w sobie rany emocjonalne, a może ostatnio ktoś Cię obraził i żal do tej osoby powstrzymuje Cię przed wypełnianiem Bożego powołania. Jezus przyszedł uwolnić wszystkich jeńców. On dobrze wiedział, że i Ty i ja będziemy Go codziennie potrzebować.

Zawsze, gdy głoszę o uzdrawianiu złamanych serc, doznaję zachęty do wykonywania wszystkiego, co mi zlecił Pan. Zdecyduj, że nie poprzestaniesz na wypełnieniu połowy albo większości Jego planu, ale zrobisz *wszystko*, co masz uczynić.

W Liście do Efezjan 3:16 czytamy, że Paweł modlił się, „by [Bóg] sprawił według bogactwa chwały swojej, żebyście byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku”.

To właśnie w swoim wnętrzu potrzebujemy uzdrowienia uczuć. Emocje są częścią naszej duszy. Jesteś duchem i masz duszę, która składa się z umysłu, woli i uczuć. Funkcją umysłu jest myślenie. Wola to zdolność podejmowania decyzji. A emocje to nasze odczucia.

Szatanowi zależy na tym, abyś w wyniku zranień doświadczał ciągle negatywnych uczuć. W Księdze Przypowieści 18:14 (BT) czytamy: „Duch ludzki zniesie chorobę, lecz złamanego ducha któż dźwignie?”

Diabeł chce, aby Twoje wnętrze było ciągle złamane, bo wtedy nie poradzisz sobie z kłopotami, jakie napotykasz w życiu.

Natomiast Duch Święty wkracza do Twojego wnętrza i osiedla się tam, żeby Cię wzmacniać i wspierać potężną mocą. On będzie Ci przypominać, że w Słowie Bożym napisano: „Zrzuć na Pana brzemień swoje, a On cię podtrzyma! On nie dopuści, by na zawsze zachwiał się sprawiedliwy” (Psalm 55:23).

Dzięki tej wewnętrznej sile możemy rozwiązywać życiowe problemy. Natomiast bez niej nie poradzimy sobie nawet wtedy, gdy utkniemy w ulicznym korku. Niegdyś byłam wewnętrznie tak słaba, że zajmowanie się zwykłymi, codziennymi sprawami stanowiło dla mnie ogromne wyzwanie.

Nasze zranione uczucia uniemożliwiają nam radzenie sobie z codziennymi problemami. Potrzebujemy uzdrowienia uczuć,

żeby umiejętnie postępować z nerwową ekspedientką w sklepie, dzieckiem, które nie wykonuje naszych poleceń, albo małżonkiem, który nie jest dojrzały duchowo.

Jeśli mamy problemy w swoim wnętrzu, będziemy je też mieć wokół siebie. Jednak gdy wzmocnimy się w środku – gdy Duch Święty doda nam swoich sił – będziemy w stanie należycie zająć się każdą sprawą.

### PRZEMIENIAJ SIĘ NA JEGO OBRAZ

Każdy ma swoje mocne i słabe strony – również Ty i ja. Bóg chce nas uwolnić od tego, co nas trzyma w niewoli bólu. On pragnie przydać nam sił poprzez działanie Ducha Świętego i ukształtować naszą osobowość zgodnie ze swoim planem, dając nam temperament kontrolowany przez Jego Ducha.

Nie przyjmując Bożej pomocy, możemy napotkać wiele problemów z własną osobowością. Nasze naturalne pragnienia są przeciwne naturze Ducha Świętego (zob. List do Galacjan 5:17). Gdybyśmy byli pozostawieni na pastwę naszego egoizmu, robilibyśmy wszystko, co wymieniono w Liście do Galacjan 5:19-20. Bylibyśmy ze sobą poróżnieni, zazdrościlibyśmy sobie wzajemnie i gniewalibyśmy się jedni na drugich. A jeśli związalibyśmy się z kimś, kto ma równie poważne problemy co my, nasze kłopoty tylko by się pomnożyły.

Wszystko, co napisano w Biblii, dotyczy naszego stosunku do Boga, naszego nastawienia do samych siebie i postawy względem innych ludzi. Jak już wcześniej stwierdziłam, jeżeli nie lubisz samego siebie, źle Ci będzie również z każdym innym człowiekiem. Wiele spośród walk, które toczymy z innymi, to wynik naszego wewnętrznego rozdarcia.

Duch Święty tylko czeka, aby nam pomóc przemienić się na obraz Chrystusa. W Liście do Rzymian 8:29 czytamy, że Bóg „tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego, a On żeby był pierworodnym spośród wielu braci”.

Jeśli przyznamy, że potrzebujemy uwolnienia od dawnych ran, będziemy w stanie przyjąć Bożą moc, aby nasza osobowość coraz

bardziej przypominała Chrystusa i żeby umacniała się nasza więź z Bogiem, a także polepszał nasz stosunek do siebie samych i do innych. Możemy przyznać, że żyjemy w wewnętrznym konflikcie i doświadczyć przemiany swojego nastawienia względem samych siebie.

Być może obwiniasz się za krzywdy, do wyrządzenia których wcale się nie przyczyniłeś. Diabeł Ci wmawia, że coś z Tobą musi być nie w porządku, skoro ktoś Cię tak podle potraktował. Jeśli byłeś wykorzystywany seksualnie, szatan może Ci mówić, że w Tobie musiało być coś niewłaściwego – w przeciwnym razie nikt by Cię nie molestował. Ty jednak nie zostałeś stworzony do bycia wykorzystywanym, a wszelkie nadużycia wobec Ciebie były aktami niesprawiedliwości.

Molestowane dziecko nie potrafi spojrzeć na swojego krzywdziiciela i powiedzieć: „Masz problem i to wcale nie ja nim jestem. To, co mi robisz, zagraża mojej przyszłości, ale ja tego nie akceptuję”.

Dziecko, które molestowano, dopóki nie dorosło, ma jeszcze większe trudności z obronieniem się przed kłamstwami diabła. Szatan ciągle prowadzi go tym samym tokiem myślenia: „Co ze mną jest nie w porządku? Co ze mną jest nie tak? Coś musi być nie w porządku, skoro doświadczam od innych takich przykrości. Co robię niewłaściwie? Co złego robię, że tak się do mnie odzywasz? Co takiego robię, że nigdy nie chcesz mnie objąć i okazać miłości? Co złego robię, że jestem odpychany, kiedy chcę przytulić się do taty albo mamy? Co takiego zrobiłem, że rodzice mnie nie chcieli i oddali do domu dziecka? Co zrobiłem, że traktujesz mnie jak służącą a nie córkę? Co robię niewłaściwego? Co jest ze mną nie w porządku? Żadna znana mi osoba nie jest traktowana tak jak ja. Coś ze mną musi być nie w porządku”.

Niektórzy ludzie przysłuchują się tym myślom i poświęcają im uwagę przez wiele lat, aż nagle odkrywają, że są już dorośli i szukają kogoś, kto by ich pokochał, bo nigdy nie zaznali miłości, która była im potrzebna i która im się należała. Dręczy ich tak wielki głód miłości, który nigdy wcześniej nie był zaspokojony, że aż czyni ich niezdolnymi do kochania innych Bożą miłością.

Sama byłam w takiej sytuacji i wiem, że doświadczając tego rodzaju wewnętrznego bólu, trudno Ci będzie mieć *normalną* rela-



cję z kimkolwiek i spodziewać się od kogokolwiek czegoś *normalnego*. Być może zaczniesz oczekiwać od zaprzyjaźnionej osoby lub współmałżonka, że zrekompensuje Ci niedostatek miłości z dzieciństwa. Jednakże w ten sposób obarczasz go ciężarem ponad jego siły. Twoje oczekiwania mogą go przerazić i skłonić do ucieczki. Ten człowiek może starać się ze wszystkich sił spełnić Twoje wymagania, ale dopóki nie zostaniesz uwolniony od ran z przeszłości, żadne ludzkie wysiłki nigdy Cię nie zadowolą.

Pamiętam taki czas w moim życiu, kiedy ciągle byłam zmarwniona. Przy każdej okazji twierdziłam, że Dave mógł zrobić coś lepszego albo że mógł bardziej się postarać. On zaś, przez wiele lat, szczerze próbował się poprawić. Robił, co mógł, żeby pomóc mi przetrwać kryzys w moim życiu.

Dave jest naprawdę bardzo tolerancyjny i rzeczywiście starał się mnie uszczęśliwić. Jednak pewnego dnia powiedział:

– Kobieto, posłuchaj mnie – Dave mówi do mnie „kobieto” tylko wtedy, kiedy ma mnie serdecznie dość, a to rzadko mu się zdarza. – Staram się ci dogodzić. I wiesz co? Stwierdzam, że to jest niewykonalne. Cokolwiek bym nie zrobił, ty wciąż jesteś niezadowolona. Więc co teraz zrobić? Przestanę próbować.

## NIECH BÓG WYPEŁNI PUSTKĘ W TWOIM SERCU

Dziękuję Bogu, że pracował nade mną i pomógł mi przyciężyć tamten kryzys. Zaczęłam wtedy czytać Jego Słowo i zauważać, że wszystkie moje problemy i niezadowolenie brały się z tego, że miałam problem w swoim wnętrzu. To nie była wina innych ludzi. Zaczęłam więc współdziałać z Bogiem, aby zmienić kierunek, w którym podążałam w życiu.

Wiele osób rozwodzi się, gdy uświadamia sobie, że ich współmałżonek ich nie uszczęśliwi. Mówią wówczas: „Nie dajesz mi szczęścia, więc nie chcę dłużej być z tobą”. Potem rozglądają się za kims innym, kto by ich zadowolił. Jednak ze względu na korzeń odrzucenia, jaki w sobie noszą, ich serce nadal jest złamane.

Korzeń odrzucenia odbierze Ci poczucie bezpieczeństwa, obniży Twoją samoocenę i pozbawi Cię śmiałości. Dopóki nie zostaniesz uwolniony, będziesz oczekiwał, że ludzie wokół Ciebie spr-

wią, iż poczujesz się lepiej z samym sobą. Jeśli o mnie chodzi, to codziennie potrzebowałam się dowartościowywać. Byłam jak narkomanka na głodzie. Ciągłe wyczekiwałam zapewnień o moich zaletach i nigdy nie było mi ich dość. Czasem bywało tak, że im więcej poświęcano mi uwagi, tym bardziej pragnęłam znajdować się w centrum zainteresowania.

Ludzie, którzy mają w sobie korzeń odrzucenia, odnoszą wrażenie, że nikt ich nie kocha i czują się zagrożeni. Ich osobowość jest złamana. Są wewnątrznie rozdarci. W związku z tym ciągle poszukują czegoś, co pozwoli im dobrze się poczuć. Próbują wszystkiego: zmieniają pracę, starają się o awans, zabiegają o dary duchowe lub pozycję w kościele, zmieniają przyjaciół, kupują markową odzież, modne samochody, przeprowadzają się do innego domu, zabiegają o przynależność do „lepszej” grupy społecznej, starają się o ciągłe komplementy. Swoim zachowaniem zdają się mówić: „Powiedz mi, że jestem w porządku. Nie przestawaj mnie chwalić. Przyznaj, że zawsze mam rację”. Człowieka, który czuje się zagrożony, nie da się upomnieć ze względu na jego niskie mniemanie o sobie.

Wiem o tym z doświadczenia. Sama miałam dokładnie te same problemy, dopóki Pocieszyciel, Duch Święty, z pomocą Bożego Słowa nie wyprowadził mnie z otchłani rozpaczony – z popiołów nieszczęścia do pięknego życia.

Jedynie On został wyznaczony do tego, aby przemieniać nasze wnętrza. On wypełnia nas samym Bogiem. Proszę, rozważ jeszcze raz modlitwę, jaką Paweł zanosił za nas do Pana: „I [abyście] mogli *poznać* miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali *wypełnieni* całkowicie pełnią Bożą” (List do Efezjan 3:19, podkreślenia J.M.).

Jeśli będziemy całkowicie wypełnieni pełnią Bożą, przestaniemy łaknąć otuchy ze strony ludzi. Boża miłość będzie przelewać się z naszego wnętrza, wywierając wpływ na nasz stosunek do Pana, do siebie i do innych.

Jeśli pozwolisz Bogu tak Cię wypełnić, doznasz uwolnienia od ran z przeszłości. Przyjmij od Niego uzdrowienie i daj Duchowi Świętemu swobodę działania w Twoim sercu. On da Ci wszelką potrzebną otuchę, abyś mógł cieszyć się życiem. Pokaże Ci też, jak zostawić przeszłość za sobą, żeby żadne wspomnienia nie sprawia-

ły Ci bólu. W Księdze Kaznodziei Salomona 5:20 (AMP) [w polskich przekładach – werset 19; przyp. tłum.] znajdujemy obietnicę skierowaną do człowieka, który w pełni powierzy się Bogu: „Gdyż nie będzie wiele [poważnie] rozpamiętywać dni swojego życia, ponieważ Bóg [sam] odpowiada *i* wychodzi naprzeciw radości jego serca [odzwierciedla się w nim Boży spokój]”.

## Nareszcie wolna



**D**ROGA WIODĄCA DO uzdrowienia uczuć i czerpania radości z życia bywa niełatwa. Jednak kroczenie nią jest o wiele lepsze niż pozostawanie w niewoli.

„PONIEWAŻ WIĘC Chrystus cierpiał w ciele *za nas, za ciebie*, uzbrojcie się też i wy tą samą myślą i zamysłem [w cierpliwości, żeby raczej cierpieć, niż nie zdobyć Bożego upodobania], bo ktokolwiek cierpiał w ciele [mając umysł Chrystusowy], zaniechał [rozmyślnego] grzechu [przestał podobać się samemu sobie i światu, ale podoba się Bogu].

Aby przez resztę naturalnego życia nie żył już ludzkimi pragnieniami i żądzami, lecz [aby żył] dla woli Bożej” (I List Piotra 4:1-2, AMP).

Uważna lektura tych wersetów pozwoli nam zrozumieć, że powinniśmy uzbroić się we właściwe myśli, na przykład: „Wolałbym cierpieć z Chrystusem, żeby postąpić słusznie, niż pozostawać w niewoli grzechu”.

Osiągnięcie zwycięstwa wymaga odpowiedniego sposobu myślenia. Kiedy odkryłam, że Jezus może i chce mnie uwolnić, gorąco pragnęłam swobody, ale moje nastawienie można było określić tak: „Nie przyjmę żadnego cierpienia. Dostyc się już nacierpiałam i nie poddam się niczemu, co choć trochę przypomina bolesne emocje”.

Jednak Duch Święty pokazał mi kilka fragmentów Pisma, dzięki którym uświadomiłam sobie, że moje myślenie jest błędne i potrzebuję wyposażyć się (albo uzbroić) we właściwe myśli.

Zaczęłam więc myśleć: „Nie chcę więcej cierpieć, ale wolę znosić ból, niż pozostawać w niewoli. Dopóki nie zostanę oswobodzona, i tak będę cierpieć, a ten rodzaj cierpienia nie ma końca. Natomiast jeśli pozwolę, żeby Jezus przeprowadził mnie przez to, przez co powinnam przejść, aby wyjść na wolność, to może przez pewien czas będzie mi ciężko, ale takie cierpienie przynajmniej powiedzie mnie do zwycięstwa – do nowego życia, w którym nie będę już miała zranionych uczuć”.

Rozważmy to na przykładzie kondycji fizycznej. Jeśli z powodu niezdrowego odżywiania i braku ruchu byłabym w kiepskiej kondycji, to cierpiałabym, ponieważ byłabym ciągle zmęczona i czułabym się źle. Dopóki nie zaczęłabym zmieniać stylu życia na zdrowszy, moja udręka trwałaby dzień po dniu. Gdybym zaś postanowiła zadbać o kondycję, musiałabym rozpocząć regularne ćwiczenia, odrzucić szkodliwe produkty spożywcze i zacząć żywić się tylko właściwym jedzeniem.

Przez jakiś czas miałabym zakwasy. Moje ciało mogłoby być rozdrażnione faktem, że przestało otrzymywać ten lub inny smakołyk, do którego przywykło. Zatem doświadczałabym pewnego rodzaju cierpienia. Musiałabym zmienić swój plan dnia, żeby poświęcić czas na gimnastykę. To również mogłoby być bolesne, ponieważ wymagałoby ode mnie mądrych wyborów zamiast ulegania uczuciom.

Na tym przykładzie widzimy, że aby pozbyć się bezsensownego cierpienia spowodowanego złą kondycją fizyczną, trzeba poddać się innemu cierpieniu. Ono jednak wiedzie do zwycięstwa i ostatecznego pokonania bólu.

## CIERPIENIE MOŻE BYĆ POŻYTECZNE LUB BEZSENSOWNE

Rozważając poniższe wersety zrozumiesz, że należy przez wiarę decydować się być radosnym, gdy przechodzi się przez różne życiowe transformacje. Konieczne jest wówczas przekonanie, że Bóg

nas kocha, a nasze „słuszne cierpienie” przyniesie dobry rezultat, czyli w tym przypadku dojrzałość charakteru:

„Co więcej [bądźmy również teraz pełni radości!] cieszymy się *i* triumfujemy w naszych kłopotach *i* bądźmy radośni w naszych cierpieniach, wiedząc, że ucisk, udręka i trudności rodzą owoc w postaci cierpliwej *i* niezachwianej wytrwałości. A wytrwałość (hart ducha) rozwija dojrzałość charakteru (wypróbowaną wierność *i* sprawdzoną, moralną integralność). A charakter [tego rodzaju] rodzi [nawyk] radosnej, ufnej nadziei wiecznego zbawienia.

Taka nadzieja nigdy nas nie zawodzi, nie mamy, *ani* nie zawstydzają, gdyż Boża miłość została rozlana w naszych sercach poprzez Ducha Świętego, który jest nam dany” (List do Rzymian 5:3-5, AMP).

Wielu ludzi z powodu błędnego myślenia nigdy nie dochodzi do wystarczającego stopnia dojrzałości, aby móc cieszyć się życiem. Dojrzałość wiąże się nierozdzielnie ze stabilnością, bez której tak naprawdę nie da się doświadczać pokoju *i* radości.

Cierpienia mogą być dwojakie: dobre [pożyteczne] lub złe [bez-sensowne]. Apostoł Piotr pouczał wierzących, aby mieli się na baczności, żeby nie cierpieć za swoje złe czyny, tylko – jeśli już byłaby taka konieczność – za dobre postępowanie. W I Liście Piotra 3:14a czytamy: „Ale chociażbyście nawet mieli cierpieć dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście”.

W wersecie szesnastym apostoł napomina nas do utrzymywania swojego sumienia w absolutnej czystości, a w wersecie siedemnastym pisze: „Lepiej bowiem jest, jeżeli taką jest wola Boża, cierpieć za dobre niż za złe uczynki”.

To bardzo ważna kwestia. Wielu ludzi nie osiąga radości uwolnienia, ponieważ ma błędne wyobrażenia na temat cierpienia. Być może spotkałeś się z nauczaniem o tym, że Jezus chce nas uwolnić od wszelkich udręk. Takie nauczanie jest słuszne, ale trzeba pamiętać, że zdobycie wolności w naszym życiu wiąże się z przechodzeniem transformacji, a to nigdy nie jest łatwe.

W angielskiej terminologii medycznej najtrudniejszy etap porodu nazywa się „przejściem”. Przez trzydzieści trzy lata żyłam pogrążona w bólu. Gdy w końcu odkryłam, że Jezus chce mnie uwolnić, wkroczyłam w etap przechodzenia. Doświadczałam przemieniania i kształtowania mnie na obraz zgodny z początkowym Bożym planem. Przez kilka kolejnych lat nadal cierpiałam, lecz inaczej niż dotąd. To nie było cierpienie pogrążające mnie w rozpacz, ale budzące nadzieję, ponieważ zaczynałam widzieć w sobie zmiany.

Czasem były one niewielkie, lecz Pan zawsze zachęcał mnie, abym się nie poddawała. Kiedy mi się wydawało, że już więcej bólu nie zniosę, On obdarowywał mnie jakimś szczególnym błogosławieństwem, świadczącym o tym, że ciągle jest ze mną i nade mną czuwa.

### OCZYSZCZAJĄCY OGIEŃ

Jeśli zrozumiesz, że właściwy rodzaj cierpienia działa jak ogień złotnika, następujący fragment Pisma Świętego nabierze dla Ciebie szczególnego znaczenia i zacznie być dla Ciebie źródłem otuchy:

„Ale kto przetrwa dzień Jego nadejścia i kto się ostoi, gdy się ukaże? Albowiem On jest jak ogień złotnika i jak ług farbiarzy.

Usiądzie więc, jakby miał przetapiać i oczyszczać srebro, i oczyści synów Lewiego, i precedzi ich jak złoto i srebro, a wtedy będą składać Panu ofiary sprawiedliwe” (Księga Malachiasza 3:2-3, BT).

Chcę Ci opisać teraz pewną historię, abyś mógł lepiej zrozumieć powyższe wersety. Dawno temu w Europie pewien człowiek wstąpił do złotnika. Przechadzając się po jego warsztacie, zauważył kilka interesujących przedmiotów i chciał je kupić. Nigdzie jednak nie widział właściciela. Rozglądając się dokoła, znalazł otwarte drzwi prowadzące na podwórze z tyłu domu. Tam spostrzegł złotnika, właściciela sklepu, siedzącego przy kotle umieszczonym nad ogniem. Rzemieślnik nie odrywał wzroku od wnętrza naczyny

nia, nawet gdy jego gość powiedział, że chciałby kupić kilka rzeczy.

– Czy nie zechciałby pan wrócić na chwilę do sklepu, żeby mnie obsłużyć? – zapytał klient.

– Nie – odparł złotnik. – Nawet na moment nie mogę tak zostawić roztopionego złota. Nie można dopuścić, żeby stwardniało, dopóki nie zostaną z niego usunięte zanieczyszczenia. Mam zamiar z tego zrobić czyste złoto. Jeśli w kotle będzie zbyt gorąco, moja praca pójdzie na marne, a jeżeli zbyt chłodno, metal stwardniałby, nie pozbywając się zanieczyszczeń. Nie mogę stąd odejść, ani nawet na chwilę spuścić wzroku z kotła, dopóki nie skończę wytapiania.

– A kiedy to będzie? – zapytał klient.

– Zakończę pracę, kiedy zobaczę, że odbicie mojej twarzy w metalu stało się bardzo wyraźne.

Jestem zachwycona tą opowieścią, ponieważ dzięki niej lepiej rozumiem, że przez całe życie Bóg zawsze mnie strzeże i czuwa nade mną w moich próbach, pilnując, abym nie była obciążona ponad siły. Z drugiej jednak strony dba o to, żeby presja była na tyle duża, aby mógł wykonywać we mnie swoje dzieło.

W I Liście do Koryntian 10:13 apostoł Paweł napisał, że Bóg nie dopuści, abyśmy byli próbowani ponad nasze siły, ale w każdym pokuszeniu zapewni nam również drogę wyjścia. Możemy być pewni, że Bóg nie każe nam znosić niczego, co by przekraczało nasze zdolności odpierania pokus.

Uwierz mi, Bóg wie lepiej od Ciebie, ile potrafisz znieść. Ufaj Mu, a On Cię przeprowadzi przez proces oczyszczania, abyś mógł stać się „czystym złotem”.

## NIEUSTANNIE PRZYJ DO CELU

Łatwiej będzie Ci znosić właściwy rodzaj cierpienia, jeżeli zrozumiesz, że owo „oczyszczanie ogniem” to proces trwający całe Twoje życie. Mając tę świadomość, apostoł Paweł napisał: „Wcale nie twierdząc, że już osiągnąłem przedmiot moich pragnień i że już jestem doskonały, lecz nie przestaję zdążyć naprzód, bym mógł po-



chwycić wreszcie to, do czego zmierzam, bo sam już zostałem pochwycony przez Jezusa Chrystusa” (List do Filipian 3:12, BWP).

W swoich listach Paweł często porównuje życie chrześcijańskie do wyścigu.

„Czy nie wiecie, że zawodnicy na stadionie wszyscy biegną, a tylko jeden zdobywa nagrodę? Tak biegnijcie, abyście nagrodę zdobyli.

A każdy zawodnik od wszystkiego się wstrzymuje, tamci wprawdzie, aby znikomy zdobyć wieniec, my zaś nieznikomu.

Ja tedy tak biegnę, nie jakby na oślep, tak walczę na pięści, nie jakbym w próżnię uderzał;

Ale umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony” (I List do Koryntian 9:24-27).

Zaufaj Panu, a On Cię przeprowadzi przez linię mety. Postanów, że nie przestaniesz napierać do celu, dopóki nie weźmiesz tego, do czego przeznaczył Cię Chrystus. On zaś pochwycił Cię, aby Cię uratować.

Jego ratunek dla Ciebie obejmuje również błogosławieństwa w życiu na ziemi, nie tylko dom w niebie, kiedy stąd odejdziesz. Twoje zbawienie rozpoczęło się, gdy narodziłeś się na nowo i nigdy się nie skończy. Bóg Cię pochwycił, żeby Ci zrekompensować, co straciłeś przez szatana. Potrzebujesz jednak determinacji, aby to odzyskać.

Nie bądź bierny i nie spodziewaj się, że zwycięstwo samo Cię dopadnie. Wprawdzie jest ono dla Ciebie dostępne dzięki Bożej łasce, a nie Twoim czynkom, ale musisz aktywnie współdziałać z Duchem Świętym na każdym kroku.

Dave Grant w swojej książce *The Great Lover's Manifesto* stwierdził, że nie rośniemy, gdy wszystko idzie nam jak z płatka. Nie musząc się wysilać, marniejemy. My, ludzie, zasadniczo jesteśmy leniwi i zawsze szukamy łatwych rozwiązań. Tymczasem, aby rozwijać się i wzrastać, potrzebujemy trochę przeciwności. Nie będziemy rosnać, dopóki nie przyznamy, że zmaganie jest dla nas

korzystne i dobre, ponieważ utrzymuje nas przy życiu. Paweł napisał, że „nie przestaje zdążać naprzód”. Zatem wysiłał się i zmagał. Stąd możemy wysnuć wniosek, że chrześcijańskie życie nikomu nie przychodzi łatwo.

We wspomnianej książce czytamy również następujący fragment. „Na lot w kosmos zabrano pewną liczbę pszczoł, żeby zobaczyć, jak zachowują się w stanie nieważkości. W otoczeniu pozbawionym grawitacji unosiły się bez najmniejszego wysiłku. Raport z tego eksperymentu kończył się jednak słowami: *‘Podobała się im ta podróż, ale wszystkie pozdychały’*” (podkreślenie J.M.)<sup>15</sup>. W zupełności zgadzam się z Davem Grantem, który stwierdził zaraz potem, że rzadko się zdarza, abyśmy *dryfując*, wpadli na coś wartego naszej uwagi.

### NIE PODDAWAJ SIĘ W TRUDNYM CZASIE!

Oto, co napisał starotestamentowy prorok Habakuk o przeciwnościach, na jakie natrafiał. Stwierdził, że Bóg dał mu nogi chyże jak nogi łań, aby mógł kroczyć po wyżynach (tak prorok nazwał swoje kłopoty).

„Zaiste, drzewo figowe nie wydaje owocu, a na winoroślach nie ma gron. Zawodzi drzewo oliwne, a rola nie dostarcza pożywienia.

W ogrodzeniu nie ma owiec, a w oborach nie ma bydła. Lecz ja będę radował się w Panu, weselił się w Bogu mojego zbawienia. Wszechmogący Pan jest moją mocą.

Sprawia, że moje nogi są chyże jak nogi łań, i pozwala mi kroczyć po wyżynach. Przewodnikowi chóru przy wtórze instrumentów strunowych” (Księga Habakuka 3:17-19).

Wspomniane tu słowo „łania” odnosi się do pewnego gatunku jeleni, które potrafią bardzo zwinnie poruszać się po górach. Bez trudu mogą one wskakiwać na wysokie stromizny i przedostawać się z jednej półki skalnej na drugą. Bóg daje nam zdolności podobne do nich, abyśmy w najmniejszym stopniu nie byli onieśmieleni lub wystraszeni, gdy pojawią się trudności.

Chcąc doświadczać prawdziwych zwycięstw, musimy dojrzeć do takiego stopnia, by nie obawiać się kłopotów, ale traktować je jako wyzwanie. W Księdze Habakuka 3:19 w przekładzie Amplified Bible znajdujemy wyjaśnienie, że „wyżyny” to „kłopot, cierpienie lub odpowiedzialność”. Zgadzam się z tym, bo właśnie w takich okolicznościach następuje nasz wzrost.

Jeśli przyjrzyj się własnemu życiu, zauważysz, że nie wzrastasz, gdy wszystko przychodzi Ci z łatwością. Natomiast rośniesz wtedy, kiedy jest trudno. W sprzyjających okolicznościach masz możliwość cieszyć się tym, co zdobyłeś w ciężkich chwilach. Taka jest zasada i tak właśnie dzieje się w naszym życiu. Pracujesz przez cały tydzień, a potem odbierasz wypłatę i cieszysz się wolnym weekendem. Zażywasz ruchu, dobrze się odżywasz i dbasz o siebie, a w rezultacie cieszysz się zdrowiem. Sprzątasz dom, piwnicę lub garaż, a potem cieszysz się czystością i porządkiem w tych miejscach za każdym razem, gdy do nich wchodzisz.

Przypomina mi się List do Hebrajczyków 12:11, gdzie napisano: „Żadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni”.

Człowiek, który służy Bogu, bo Go kocha, robi to, co słuszne, ponieważ to jest słuszne. Nie szuka w dobrych czynach własnej korzyści, chociaż wcześniej czy później otrzyma błogosławieństwo. Zabiegaj więc o zdrowie po to, aby uwielbić Boga, a po jakimś czasie będziesz cieszyć się Jego chwałą.

## Buduj mosty, nie mury



**M**URY SYMBOLIZUJĄ OCHRONĘ. Każdy z nas przejawia skłonność do budowania murów, które miałyby nas zabezpieczyć przed zranieniami. Jak już kilkakrotnie wspominałam, mam uprzejmego i wspaniałego męża, ale zdarza się, że również on wyraża mi przykrość. Kiedyś w takich sytuacjach wznosiłam duchowe mury, za którymi mogłabym się schronić i ustrzec przed kolejnymi zranieniami ze strony męża. Jednak po jakimś czasie Duch Święty uzmysłowił mi, że kiedy odgradzam się od innych, zamykam samą siebie w miejscu izolacji.

Wielu ludzi żyje „w odosobnieniu”, ponieważ wzniosło wokół siebie mury, które miały ich chronić, lecz okazały się więzieniem – pułapką zgorzknienia i samotności. Odgradzają się, aby nie otrzymać więcej zranień, ale dopóki nie zaryzykują doznawania kolejnych krzywd, dopóty nie będą w stanie dawać miłości i jej przyjmować.

Ciągle wysiłki, żeby uchronić się przed bólem, sprawiają więcej bólu niż życie bez „zabezpieczeń” i rozwiązywanie każdego problemu na bieżąco. Jezus jest Uzdrawicielem i w każdej przykłej sytuacji pragnie udzielać Ci pocieszenia.

Wierzę, że Bóg chce, abym teraz zachęciła Cię do uczynienia kroku wiary i zburzenia murów, które sam wzniosłaś. Myśl o tym może Ci się wydawać przerażająca, zwłaszcza jeśli ukrywałaś się za nimi przez długi czas. Bóg może je powalić, tak jak zniszczył mury Jerycha (zob. Księga Jozuego 2:1-21; 6:1-27). W Liście do Hebrajczyków 11:30 czytamy, że zostały one zburzone „przez wiarę”.

Za każdym razem, gdy Jezus pokazuje mi, że odgradziłam się od kogoś jakimś „murem”, muszę złożyć swoją ufność w Nim, moim Obrońcy, zamiast sama próbować zapewnić sobie bezpieczeństwo.

W Biblii znajdujemy wiele obietnic Bożej ochrony. Szczególnie lubię Księgę Izajasza 60:18, gdzie napisano: „I już nie będzie się słyszeć o gwałcie w twojej ziemi ani o spustoszeniu i zniszczeniu w obrębie twoich granic, lecz nazwiesz swoje mury zbawieniem, a swoje bramy chwałą”.

Dzięki temu wersetowi rozumiem, że zbawienie, jakie mam w Jezusie, jest murem chroniącym mnie ze wszystkich stron. Od kiedy należę do Niego, On mnie osłania. Jednak, aby to błogosławieństwo działało w moim życiu, muszę wierzyć, że Bóg nade mną czuwa. Jak długo odrzucam Jego ochronę, sama próbując chronić siebie, żyję w niewoli i jest mi źle.

Inny wspaniały fragment Pisma, poruszający kwestię ochrony, znajdujemy w Księdze Izajasza 30:18, gdzie napisano: „I dlatego Pan czeka, aby wam okazać łaskę, i dlatego podnosi się, aby się nad wami zlitować, gdyż Pan jest Bogiem prawa. Szczęśliwi wszyscy, którzy na niego czekają”.

Czytając uważnie te słowa, uświadamiamy sobie, że Bóg tylko czeka, żeby wyświadczać nam dobro i zaprowadzać sprawiedliwość w naszym życiu. Jednakże może to robić tylko tym, którzy spodziewają się tego po Nim i tego od Niego oczekują. Przestań bronić sam siebie. Niech Bóg Cię chroni, a Ty się tego spodziewaj.

*Pozwól, żeby On był dla Ciebie Bogiem.*

Nie mogę Ci zagwarantować, że gdy będziesz podejmować te kroki wiary, nie doznasz więcej żadnego zranienia. Chcę Cię jednak zapewnić, iż Bóg jest Bogiem sprawiedliwości, a to znaczy, że On ostatecznie doprowadzi Cię do stanu równowagi i nagrodzi za wybranie Jego drogi.

Każdego, kto tak postąpi, czeka coś wspaniałego: „Jak napisano: ...Uważa się nas i uznaje za owce na rzeź. Lecz pośród tego *wszystkiego jesteśmy więcej niż zwycięzcami i osiągamy przemożne zwycięstwo przez Tego, który nas ukochał*” (List do Rzymian 8:36-37, AMP, podkreślenie J.M.).

Jak to możliwe, żeby być więcej niż zwyciężcą, a jednocześnie wyglądać jak owca prowadzona na rzeź? Odpowiedź jest prosta: Choć może się wydawać, że ktoś nas wykorzystuje, a Pan nas nie ratuje, to jednak jesteśmy więcej niż zwycięzcami, bo „pośród tego wszystkiego” wiemy w swoim sercu, że nasz Bóg nas nie zostawi, ani nie porzuci i w najważniejszym momencie doznamy wybawienia i odpłaty.

### BUDOWANIE MOSTÓW

Pewnego dnia, gdy się modliłam, Duch Święty objawił mi, że moje życie stało się mostem, którym wielu ludzi przechodzi i odnajduje swoje miejsce w Bogu. Całymi latami wznosiłam wokół siebie jedynie duchowe mury. Natomiast teraz ich miejsce zajęły mosty. Wszystkie trudności i krzywdy, z jakimi się borykałam, przemieniły się w szerokie drogi, którymi wiele osób dociera do tej samej wolności, jaka stała się moim udziałem.

*Nauczyłam się budować mosty zamiast murów.*

Jak wspomniałam w piątym rozdziale tej książki, Bóg nie ma względu na osobę (zob. Dzieje Apostolskie 10:34). To, co uczynił dla jednego człowieka, chce dać również innym. Warunkiem jest podążanie za Jego zasadami. Jeśli zastosujesz reguły opisane w tej książce, osiągniesz tę samą wolność, którą ja zdobyłam. Wówczas i Ty wzniesiesz most dla kogoś innego, zamiast oddzielać się od tej osoby murem.

W Liście do Hebrajczyków 5:9 (AMP) Jezusa nazwano „Autorem i Źródłem wiecznego zbawienia”. On jako pierwszy pokazał nam drogę do Boga. Stał się dla nas ścieżką prowadzącą do Ojca. Można powiedzieć, że wkroczył do znajdującego się przed nami lasu i umożliwił nam swobodny przejazd przez to miejsce, bez konieczności przedzierania się między drzewami lub po wertepach. On złożył siebie w ofierze za nas, a teraz my, korzystając z tego, co dla nas uczynił, możemy poświęcać siebie dla innych, aby i oni mogli uczestniczyć w tych samych błogosławieństwach, co my.

W Liście do Hebrajczyków 12:2 (AMP) czytamy, że Jezus wycierpiał krzyż dla oczekującej Go radości zdobycia nagrody. Lubię

przypominać sobie o tym, gdy jest mi trudno. Mówię sobie wtedy: „Nie poddawaj się, Joyce. Czeka cię radość”.

Postanów zburzyć swoje mury, a zamiast nich budować mosty. Na świecie jest mnóstwo ludzi, którzy zagubili się pośród trudności życia i potrzebują kogoś, kto pójdzie przed nimi i pokaże im drogę wyjścia. Czemuż nie miałbyś stać się kimś takim dla innych?

Mury czy mosty? Wybór należy do Ciebie.

### DIADEM ZAMIAST POPIOŁU

Bóg nie tylko chce zamienić Twoje mury w mosty, ale też obiecał Ci w swoim Słowie diadem zamiast popiołu:

„DUCH PANA Boga jest nade mną, gdyż Pan namaścił i uzdatnił mnie do głoszenia Ewangelii dobrej wieści łagodnym, ubogim i zgnębnym. Posłał mnie do opatrywania i leczenia ludzi o pękniętych sercach, do obwieszczania wolności jeńcom [duchowym i fizycznym] i otwierania więzień oraz oczu tych, którzy są związani.

Do ogłaszania przyjemnego [ludziom] roku Pana [roku Jego przychylności] i dnia pomsty naszego Boga, do pocieszania wszystkich, którzy oplakują.

Do udzielania [pocieszenia i radości] tym, co boleją nad Syjonem – *aby dać im piękną ozdobę (wieniec lub diadem) zamiast popiołu*, olejek radości zamiast żałoby, szatę [wyrządzającą] chwałę zamiast ciężkiego, obciążonego i słabnącego ducha – aby nazwano ich dębami sprawiedliwości [wzniosłymi, silnymi, okazałymi, wyróżniającymi się prawością, sprawiedliwością i właściwą relacją z Bogiem], plantacją Pana, aby był uwielbiony” (Księga Izajasza 61:1-3, AMP)

Cóż za wspaniałe obietnice! Przeczytaj je i postanów, że przyjmiesz każdą z nich. Zgadzam się z Tobą w wierze i modlę się, aby te słowa Pana wypełniły się w życiu każdego, kto czyta tę książkę.

Bóg wykonał swoją część zadania, dając nam Jezusa. Ja również wypełniłam swoją rolę, przyjmując wolność poprzez działanie w oparciu o Słowo Pana oraz pisząc tę książkę, aby pomóc Tobie. Teraz Twój ruch. Postanów więc raz na zawsze, że nie poddasz się, dopóki nie pozwolisz, aby Bóg:

opatrzył Twoje rany;  
uleczył Twoje złamane serce;  
oswobodził Cię w każdej dziedzinie życia;  
otworzył drzwi Twojego więzienia;  
dał Ci radość zamiast żałoby,  
szatę chwały zamiast ciężkiego,  
obciążonego i słabnącego ducha  
oraz  
*diadem zamiast popiołu.*



## Nic się nie zmarnuje



**Z**ADNE TWOJE PRZEŻYCIE nie pójdzie na marne, jeśli oddasz wszystkie swoje troski Panu. Nawet jeżeli Twoje życie wygląda jak pole bitwy po zakończeniu walk, Jezus może ukształtować z niego coś pięknego.

Po nakarmieniu pięciu tysięcy osób kilkoma chlebami i dwoma rybami Jezus polecił uczniom: „Pozbierajcie pozostałe okruchy, aby nic nie przepadło!” (Ewangelia Jana 6:12). Oni zaś zgromadzili dwanaście koszy odpadków, czyli o wiele więcej żywności, niż było na początku.

Bóg uwolnił mnie od strachu, poczucia zagrożenia, uzależnień emocjonalnych oraz głęboko zakorzenionego poczucia odrzucenia. Pozbierał strzępy mojego życia i nadał im nowy kształt. Przyznał mi też cudowny przywilej nauczania Bożego ludu o uzdrowieniu uczuć, o szczęśliwym życiu i owocnej pracy, oraz o zdrowych relacjach opartych na miłości.

Nauczyłam się przyjmować bezwarunkową miłość od Boga, od Dave’a i nawet od siebie samej. Mój mąż nie robi wszystkiego, co bym chciała, a jeśli bierze się za coś, co moim zdaniem powinien uczynić, nie zawsze wykonuje to wtedy, kiedy bym chciała lub tak, jak bym sobie tego życzyła. Tylko że teraz nie uważam tego za problem, bo ja również nauczyłam się kochać bezwarunkowo.

Kiedy się pobieraliśmy, nie miałam pojęcia, czym jest bezwarunkowa miłość. Wymagałam, żeby moi najbliżsi wszystko robili po mojemu. W przeciwnym razie uznawałam, że mnie nie kochają.

Dopóki Bóg nie uzdrowił moich uczuć, wszyscy wokół mnie musieli dokładać najwyższych starań, żebym była zadowolona. To sprawiało im cierpienie, ponieważ nigdy nie mogli być ze mną szczerzy. Nie dawałam im swobody wyrażania ich własnych opinii. Jeśli zależało im na pokoju, musieli mi mówić to, co chciałam usłyszeć.

Jeżeli proponowałam Dave'owi wyjście na kawę, a on odpowiadał, że wolałby zająć się czymś innym, byłam obrażona. W ten sposób starałam się wszystko kontrolować. W swoim wnętrzu byłam rozbita – rozdarta i podzielona. Zmuszałam innych, żeby mi odpłacali za przemoc, jakiej doświadczyłam w przeszłości, mimo iż to nie oni byli jej sprawcami.

Jeżeli ktoś pogwałcił prawa, przysługujące Tobie jako człowiekowi, możesz czuć się zdruzgotany. Wiele ofiar nadużyć dochodzi w swoim życiu do miejsca, w którym odnoszą wrażenie, że z niczym sobie nie radzą. Jednak tym, co ich przygniata, nie są codzienne problemy, lecz złamane serce.

Ludzie, którzy dorastają w dysfunkcyjnym domu, czują się tak bardzo zagubieni, że sami zaczynają również tworzyć dysfunkcyjne rodziny.

Potrzebujemy wewnętrznej siły, aby nie poddać się pod naporem okoliczności. Musimy pozwolić Bogu pozbierać nasze rozbite marzenia i ukształtować nas na podobieństwo Chrystusa. Może się okazać, że kilka „skorup”, które pozostały nam po stłuczeniu naszych marzeń, wymaga całkowitego zmiążdżenia na proszek, dodania wody Słowa Bożego, ugniecenia ich w jednolitą masę i ponownego uformowania na kole garncarskim. Jednak Bóg jest w pełni władny wziąć wszystko, co nam pozostało i stworzyć z tego coś cudownego.

Jezus zapowiedział, że w tym świecie będziemy napotykać kłopoty: „To powiedziałem wam, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat” (Ewangelia Jana 16:33).

Nikt nie uniknie ucisku na tym świecie, ale ci, którzy położyli ufność w Jezusie, mogą być dobrej myśli: „Wiele nieszczęść spotyka sprawiedliwego, Ale Pan wyzwala go ze wszystkich” (Psalm 34:20). Nie napisano tu jednak, że Bóg nas wyswobodzi w jednej

chwili. Być może najpierw będziemy musieli pokonać kilka problemów.

Życie zawsze przewycięża śmierć, a światło rozprasza mrok. Bez Słowa Bożego przyszłość może rysować się w ciemnych barwach. Ale Jezus powiedział, że przyszedł uwolnić nas od ciemności: „Ja jako światłość przyszedłem na świat, aby nie pozostał w ciemności nikt, kto wierzy we mnie” (Ewangelia Jana 12:46). Zamiast żyć w mroku i nędzy, mamy *stale* podążać za Jezusem i całym swoim życiem brać przykład z Niego (zob. Ewangelia Jana 12:26).

Nie można spodziewać się stałości od kogoś, kogo złamano, przytłoczono i ujarzmiono. Jednak dzięki Słowu Bożemu i świadectwom zamieszczonym w tej książce, Ty już wiesz, że przestałeś być niewolnikiem swojej przeszłości, jeżeli tylko podążasz za Panem. Jezus powiedział: „Jeżeli wytrwacie w słowie moim, prawdziwie uczniami moimi będziecie i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi” (Ewangelia Jana 8:31-32).

### STALE PODĄŻAJ ZA PANEM

Bóg wzbudza marzenia w sercach ludzi. Niestety, nie wszyscy podążają za Nim do samego końca – do całkowitego spełnienia danego marzenia. Wiele osób wyrusza w tę drogę, ale potem nagle się wycofuje. Po jakimś czasie znów przystępują do działania, lecz ponownie się poddają. Brak im wytrwałości, ponieważ ich złamane serce nie potrafi długo pozostawać w stanie oczekiwania. Nie wystarcza im wewnętrznej siły, aby dotrzeć do celu.

Jezus opatrzy i uleczy Twoje rany. Jego Słowo jest lekarstwem dla Twojej duszy (zob. Księga Przypowieści 4:20-22). Czytaj Biblię codziennie, nawet jeśli każdego dnia miałby to być tylko jeden werset. Zachęcam Cię też do lektury mojej książki z codziennymi rozważaniami na temat Pisma Świętego, zatytułowanej *Starting Your Day Right*. Wieczorem zaś, zanim zaśniesz, staraj się skupić na myślach natchnionych przez Boga, na przykład: „Jestem Bożą sprawiedliwością w Jezusie Chrystusie. Bóg mnie kocha i ma dla mnie wspaniały plan”. Następnie módl się z wiarą, na przykład takimi słowami:

„Panie, wierzę, że mnie kochasz i potrafisz pozbierać te potłuczone ‘skorupy’ mojego życia i zrobić z nich coś dobrego. W Liście do Rzymian 8:28 napisano: ‘...Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani’. Kocham Cię, Panie. Wierzę, że mi wybaczasz. Ojcze, przyjmuję Twoje uzdrowienie mojego złamanego serca”.

Nie kładź się spać, myśląc sobie, w jak okropnej sytuacji się znalazłeś. Nie myśl: „Nigdy nie uda mi się uporządkować swojego życia” albo: „Nic nigdy się nie poprawi”, lub: „Nic nigdy się nie zmieni”. Przyjmuj Boże Słowo jak lekarstwo. Ono jest lekiem dla Twojego ciała, duszy i ducha. Zgłębiaj Pismo Święte, aby Słowo i Duch mogły współdziałać w Tobie.

Kiedy znajdujesz jakiś werset, który chcesz zastosować we własnym życiu, włącz go do swoich modlitw. Na przykład, Psalm 30:12-13 może stać się częścią Twoich modlitw każdego wieczora. Możesz razem z psalmistą uwielbiać Boga, mówiąc: „Zmieniłeś skargę moją w taniec, rozwiązałeś mój wór pokutny i przepasałeś mię radością, aby dusza moja śpiewała ci i nie zamilkła: Panie, Boże mój, będę cię wiecznie wysławiał”.

Bóg tylko czeka, żeby wylać na Ciebie swojego Ducha. Módl się: „Panie, działaj w moim życiu. Czyń, cokolwiek chcesz. Ulecz ludzi, których zraniłem. Uzdrów również mnie”.

## TWÓJ BÓL NIE BĘDZIE DAREMNY

Moje dzieciństwo zawsze było pełne zmartwień. Nigdy nie miałam możliwości po prostu obudzić się i zabrać do zabawy. Żał mi było mojego dzieciństwa i okresu dojrzewania, bo wydawało mi się, że to były zmarnowane lata. Gdy dorosłam, przez pięć lat żyłam w nieudanym związku małżeńskim, który również uważałam za stratę czasu. Miałam wrażenie, że zmarnowałam dużą część swojego życia. Jednakże Bóg pozbierał te zmarnowane okresy i ułożył z nich posłannictwo, którym mam dzielić się z innymi.

On odnalazł wartość każdej przykrej sytuacji, przez jaką przebrnęłam. Być może zastanawiasz się, jak Bóg mógłby uczynić coś

dobrego z kłopotów, jakich sobie przysporzyłeś. Otóż On ma metody, o których my nie mamy pojęcia. On, na przykład, wykorzystuje zmarnowane lata mojego życia, aby pomagać tysiącom ludzi, którzy codziennie oglądają moje programy.

Czasami zastanawiam się, czemu oni chcą mnie słuchać. Opowiadają im, w jak okropnym byłam stanie, i jak Bóg mnie uzdrowił. Otóż moje kazania dają im nadzieję i wiarę, że On uczyni to samo również w ich życiu. Pan sprawił, że moje bolesne doświadczenia nabrały wartości, ponieważ dzięki nim inni ludzie mogą doznać uzdrowienia uczuć.

Może i Ty masz wrażenie, że zmarnowałeś swoje dotychczasowe życie. Jednak zastanawianie się nad tym ani trochę Ci nie pomoże. Jeśli zaufasz Bogu, On uczyni coś wspaniałego z tym czasem, który Ci jeszcze pozostał do przeżycia, nawet jeżeli byłby on bardzo krótki. Pan może w nim dokonać czegoś tak cudownego, że uznasz, iż warto było doświadczać kłopotów, aby teraz podziwiać, jak Bóg obraca je na Twoją korzyść.

Sama w sobie nie byłabym w stanie robić tego, co robię. Gdy rozpoznałam, do czego Bóg mnie powołał, moje życie wyglądało żałośnie. Jednak kochałam Pana i nie chciałam pozostawać w tym stanie. Nie wiedziałam tylko, jak się zmienić. Minęły lata, zanim Bóg doprowadził mnie do miejsca, które mi wyznaczył. Wierzę jednak, że w tych ostatnich dniach On wykonuje dzieło sprawiedliwości szybciej niż kiedyś.

### BÓG DOKONA TEGO, CO WYDAJE SIĘ NIEWYKONALNE

Nawet gdyby proces zmian w Twoim życiu miał przebiegać kilkadziesiąt lat, lepiej jest mu się poddać, niż tkwić w tym samym miejscu. Powiedz do Boga: „Panie, oto moje rozbite życie. Weź je i pozbieraj jego części, aby nic się nie zmarnowało”. Nie pozostawaj w tym samym stanie. Postanów zawierzyć Panu w sprawie Twojej przeszłości i przyszłości.

Możesz czuć się jak Marta, gdy umarł jej brat Łazarz. Powiedziała ona wtedy do Jezusa: „Panie! Gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój” (Ewangelia Jana 11:21). Jezus mógł przybyć wcześniej, ale celowo odczekał, aż Łazarz umrze i zostanie pochowany. Cze-

kał, aż przypadną wszystkie naturalne możliwości działania, aby każdy, widząc Łazarza, wiedział, że ogląda Boże działanie (zob. Ewangelia Jana 11:1-11).

Musimy zrozumieć, że jeśli Bóg nie zmienia naszych okoliczności albo nie działa tak szybko, jak byśmy sobie tego życzyli, to być może celowo na coś czeka. A kiedy już uznamy, że nie ma wyjścia z naszych tarapatów, Bóg okazuje nam swoją siłę i wspaniałość (zob. II Księga Kronik 16:9).

Od lat starałam się służyć Panu. Czemu więc czekał tak długo, aby mnie dotknąć mocą swojego Ducha? Dlaczego nie zrobił tego dwa albo cztery lata wcześniej? Myślę, że czekał, aż dojdę do takiego stanu, gdzie jedynie cud mógłby udowodnić Jego działanie w moim życiu. To naprawdę cud, że On mnie używa.

Gdyby Jezus poddał swoich dwunastu apostołów testom osobowości, okazałoby się, że nie kwalifikują się do chrześcijańskiej posługi. Analitycy doradziliby Jezusowi, żeby poszukał kogoś lepiej nadającego się do tej pracy. Napisaliby raport, w którym stwierdziliby: „Piotr jest niestabilny emocjonalnie i miewa napady gniewu, a Tomasz jest pełen wątpliwości”. Podobnie wymieniliby cechy dyskwalifikujące wszystkich pozostałych uczniów.

Warto zwrócić uwagę, że zanim Jezus wybrał sobie apostołów, spędził całą noc na modlitwie (zob. Ewangelia Łukasza 6:12-16). Ciekawa jestem, ile czasu się modlił, zanim powołał Ciebie i mnie do zadań, do których zostaliśmy przeznaczeni. On wie wszystko o każdym z nas, a mimo to chce nam powierzać swoje dzieła. Dlaczego? Ponieważ pragnie leczyć tych, których serce zostało złamane. Chce gromadzić potłuczone kawałki ludzkiego życia i objawiać swoją moc. A im słabszych ludzi wybiera, tym wyraźniej poprzez nich widać Jego działanie.

Kiedy zaczynałam służyć Bogu, połowę każdego tygodnia spędzałam na uzalaniu się nad sobą. A mimo to nadal byłam namaszczonej do nauczania Słowa Bożego. Głosiłam kazania z taką samą łatwością jak obecnie. Jednak całymi latami Pan nie pozwalał mi wyjść poza spotkania odbywające się w naszym domu, na których gromadziło się około dwudziestu pięciu osób. Dopiero po dłuższym czasie moja posługa zaczęła się poszerzać i nabierać charakteru międzynarodowego.

Nauczyłam się, że Bóg nie pośle mnie do publicznej posługi, dopóki nie pozwolę Mu działać w najbardziej osobistych sferach mojego życia. Jednak właśnie w tym czasie okazywania przeze mnie wierności w małych sprawach, robiłam stopniowo drobne postępy, przechodząc z chwały w chwałę (zob. II List do Koryntian 3:18).

Cudowne w Bogu jest między innymi to, że widzi nie tylko, gdzie obecnie jesteśmy, ale dostrzega również, dokąd zmierzamy i przez całą drogę traktuje nas tak, jakbyśmy byli już u celu. Od początku swojej więzi z nami Pan kocha nas bezwarunkowo. Możemy próbować różnych sposobów, aby pozyskać Jego miłość, ale tak naprawdę możemy ją jedynie *przyjąć*.

Czasami usilnie staramy się wejść w Bożą obecność, a tymczasem nie jest możliwe znalezienie się gdzieś, gdzie Boga nie ma. Poza tym On stale o nas zabiega.

W Psalmie 139:7-10 czytamy następujące słowa skierowane do Pana:

„Dokąd ujdę przed duchem twoim? I dokąd przed obliczem twoim ucieknę?  
 Jeśli wstąpię do nieba, Ty tam jesteś, a jeśli przygotuję sobie posłanie w krainie umarłych, i tam jesteś.  
 Gdybym wziął skrzydła rannej zorzy i chciał spocząć na krańcu morza,  
 Nawet tam prowadziłaby mnie ręka twoja, dosięgłaby mnie prawica twoja”.

W szesnastym wersecie tego samego psalmu napisano, że wszystkie dni naszego życia „zapisane były... ,gdy jeszcze żadnego z nich nie było.” A w następnych dwóch wersetach czytamy, iż Bóg ciągle o nas myśli: „Jak niezgłębione są dla mnie myśli twe, Boże, jak wielka jest ich liczba! Gdybym je chciał zliczyć, byłoby ich więcej niż piasku; gdybym skończył, jeszcze byłbym z tobą”.

Nie oceniaj swojej wartości na podstawie tego, jak traktują Cię inni. Poczucie wartości czerp ze swojej tożsamości w Chrystusie.

Czasem może Ci się wydawać, że Pan jest daleko od Ciebie, ale wówczas trzymaj się mocno tego, czego dowiedziałeś się z Biblii.

Prorok Izajasz skarżył się przed Bogiem, że Jego lud mówił: „Pan mnie opuścił i Wszechmocny zapomniał o mnie”. Bóg zaś odpowiedział mu:

„Czy kobieta może zapomnieć o swoim niemowlęciu i nie zlitować się nad dziecięciem swojego łona?

A choćby nawet one zapomniały, jednak Ja ciebie nie zapomnę.

Oto na moich dłoniach wyrysowałem cię, twoje mury stoją mi zawsze przed oczyma” (Księga Izajasza 49:14-16).

To nie rodzice pierwsi wpadli na pomysł trzymania pod ręką zdjęć swoich dzieci. Bóg nosi obraz swoich synów i córek wszędzie, dokądkolwiek się udaje. Następnym razem, gdy będziesz poddawać w wątpliwość swoją wartość, przypomnij sobie, że Bóg wyrysował sobie Twoją podobiznę na swoich dłoniach.



## Podwójna odpłata



**N**IEWAŻNE, JAK CIĘŻKIE chwile przeżyłeś – jeżeli będziesz trzymać się blisko Pana, On Cię wynagrodzi za Twoją udrękę. W Liście do Hebrajczyków 11:6 napisano: „Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają”.

Wielu ludzi sądzi, że Bóg zajmuje się przede wszystkim wymierzaniem kar. Najwyraźniej słabo Go znają. Skoro On jest Miłością (I List Jana 4:8), to przede wszystkim nagradza.

Bóg chce, abyśmy *spodziewali się* nagród. Pragnie, żebyśmy wierzyli i wypatrywali Jego nagród. Zgodnie z Pismem Świętym każdy, kto przychodzi do Pana, musi wierzyć, że On istnieje i nagradza. Nie mamy koncentrować się na swoich przeżyciach, tylko na tym, co On dla nas uczyni, gdy będziemy wiernie za Nim kroczyć. Nasze świadectwo powinno być pełne chwały dla Niego i powinniśmy wyznawać: „Zbliża się moja nagroda!”

Spodziewając się nagrody, jesteśmy pełni nadziei, a to pomaga nam pokonywać trudności. Z Biblii dowiadujemy się, że Jezus wycierpiał krzyż ze względu na radość z nagrody oczekującej Go po zmartwychwstaniu. Dlatego „utkwijmy wzrok w Jezusie, w Tym, który wzbudza i doskonali wiarę, i który ze względu na czekającą Go radość wycierpiał krzyż, nie zważając na hańbę, i zajął miejsce po prawej stronie tronu Boga” (List do Hebrajczyków 12:2, NP).

Nikt nie chciałby chodzić do pracy, gdyby nie spodziewał się otrzymywać wynagrodzenia. Kiedy wyznacza się nam nagrodę za wytrwałość, odkrywamy w sobie motywację do kontynuowa-

nia starań. Mówimy wówczas: „Nie ma sprawy. Poradzę sobie, bo wiem, że coś na tym zyskam”.

Musimy pamiętać, że Bóg jest kochającym Ojcem i On się o nas zatroszczy. Okazujemy Mu wierność ze względu na Jego dobroć wobec nas. On nas nagradza i obdarowuje szczególnymi błogosławieństwami nie dlatego, że jest nam to winien, tylko dlatego, że z natury chce objawiać swoją miłość tym, którzy Go szukają.

Gdybyś Go nie szukał, dawno temu przestałbyś czytać tę książkę. Ty jednak nie rezygnujesz i liczysz, że dowiesz się czegoś nowego o Bogu. To mi pokazuje, że czeka Cię nagroda za wierne poszukiwanie Pana.

### BÓG CIĘ OBSERWUJE

Bóg Cię obserwuje i widzi wszystko, co robisz. Psalmista napisał o Nim: „Ty wiesz, kiedy siedzę i kiedy wstaję, rozumiesz myślenie moje z daleka” (Psalm 139:2). W II Księdze Kronik 16:9 czytamy, że „Pan wodzi oczyma swymi po całej ziemi, aby wzmacniać tych, którzy szczerym sercem są przy nim”. Bóg gorliwie szuka okazji, żeby Cię nagrodzić za Twoją wiarę w Niego.

W Księdze Objawienia 22:12 czytamy następujące słowa Jezusa: „Oto przyjdę wkrótce, a zapłata moja jest ze mną, by oddać każdemu według jego uczynku”. A zatem wszystko, co robimy na ziemi, zostanie ocenione. Świadomość tego może być z jednej strony ekscytująca, a z drugiej przerażająca. Musimy pamiętać, że Bóg nas obserwuje i nikomu nic nie „ujdzie na sucho”.

Bóg nie drzemie, ani nie zasypia (zob. Psalm 121:4). On wie o wszystkim, co się dzieje za zamkniętymi drzwiami. Dlatego powinniśmy żyć z przekonaniem, że On obserwuje każde nasze posunięcie. Kiedy siadamy i rozmawiamy, musimy pamiętać, że On jest niewidzialnym Gościem, który przysłuchuje się każdemu naszemu słowu.

Jezus ostrzegwał swoich uczniów:

„BACZCIE TEŻ, byście pobożności swojej nie wynosili przed ludźmi, aby was widziano; inaczej nie będziecie mieli zapłaty u Ojca waszego, który jest w niebie. Gdy więc da-

jesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak to czynią obłudnicy w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Zaprawdę powiadam wam: Odbierają zapłatę swoją” (Ewangelia Mateusza 6:1-2).

Jeśli robimy coś, aby zaimponować innym, to ich podziw jest naszą jedyną nagrodą. Bóg nam za to nie pobłogosławi. Zatem zamiast zabiegać o nagrodę ze strony ludzi, staraj się raczej, żeby nagrodził Cię Pan. Czekaj na to, co On chce Ci dać, bo to o wiele lepsze niż odpłata, którą mógłbyś dostać od ludzi.

Jezus powiedział jeszcze: „Lecz gdy ty dajesz na cel charytatywny, niech nie wie twoja lewa ręka, co czyni prawa ręka, aby twoje filantropijne czyny były ukryte, a twój Ojciec, który widzi w ukryciu, nagrodzi cię *jawnie*” (wersety 3-4, AMP). Innymi słowy, rób to, co dobre, mając czystą motywację i nie chełp się swoim postępowaniem. Za to, co robisz w ukryciu, Bóg Ci odpłaci publicznie. Jezus nawet polecił nam modlić się w skrytości: „Ale ty, gdy się modlisz, wejdź do swojego [najbardziej] prywatnego pomieszczenia, a zamknąwszy drzwi, módl się do swego Ojca, który jest w ukryciu, a Ojciec twój, który widzi w ukryciu, nagrodzi cię *jawnie*” (Ewangelia Mateusza 6:6, AMP).

Myślisz, że to niewdzięczne zadanie? Być może od dziesięciu lat opiekujesz się niemowlętami podczas nabożeństw w Twoim kościele i jedyny odzew, z jakim spotykasz się w swojej pracy, to narzekanie niektórych rodziców, że niewłaściwie zajmujesz się ich pociechami. A może od pięciu lat jesteś porządkowym w kościele i nikt nigdy nie podziękował Ci za wierność. A może jesteś wstawienikiem i ludzie nawet nie mają pojęcia, że się o nich modlisz. Ty jednak masz motywację, aby czynić wszystko „jak dla Pana” (zob. List do Kolosan 3:23).

Nie zniechęcaj się. Bóg widzi, co robisz dla innych ze względu na Niego. On nie przeoczył żadnego z Twoich dobrych czynów wypływających z właściwej motywacji. Bóg widzi wszystkich, którym pomagasz i dla których jesteś uprzejmy. Zauważa, gdy okazujesz komuś choćby trochę miłosierdzia. Widzi, kiedy komuś przebaczasz. I On Cię za to nagrodzi. Jeśli odpłaty spodziewasz się od Niego, to nie przestaniesz czynić dobrze i zachowywać właściwe motywacje.

## CO ZROBIĆ, GDY POJAWIAJĄ SIĘ KŁOPOTY

Wcześniej lub później każdy z nas natrafia w życiu na kłopoty. Wszyscy doświadczamy prób i ucisków. Każdy bywa okresowo testowany. I nie o każdej burzy dowiesz się z prognozy pogody. W niektóre dni budzisz się i myślisz, że wszystko będzie Ci szło jak z płatka. Ale jeszcze przed nadejściem wieczora napotykasz zupełnie niespodziewane trudności i zostajesz poddany najróżniejszym próbom.

Kłopoty są częścią naszego życia, dlatego po prostu musimy być na nie gotowi. Powinniśmy zawnocześnie zaplanować, jak na nie zareagujemy, bo kiedy już się pojawią, będzie nam o wiele trudniej na nie odpowiedzieć. Najlepiej pozostawać w pogotowiu i zachowywać siły.

Po pierwsze, kiedy pojawiają się kłopoty, powinienes się modlić: „Panie, pomóż mi utrzymać stabilność emocjonalną”. Nie daj się ować swoimi uczuciami. Po drugie, powinienes ufać Bogu. Gdy tylko pojawia się strach, módl się.

Pozostawaj stabilny emocjonalnie, ufaj Panu i módl się. A potem, gdy oczekujesz na Bożą odpowiedź, nie przestawaj czynić dobrze. Wypełniaj swoje zobowiązania. Nie przestawaj służyć Panu tylko dlatego, że masz problem. Czas zmagania się z przeciwnościami to najlepsza pora na okazywanie Bogu wierności. Gdy diabeł się przekona, że próby i uciski nie są w stanie Cię powstrzymać, na jakiś czas przestanie Cię niepokoić.

„W czynieniu dobrze nie ustawajmy, bo gdy pora nadejdzie, będziemy zbierać plony, o ile w pracy nie ustaniemy” (List do Galacjan 6:9, BT).

Zatem musisz dopilnować czterech spraw, kiedy pojawiają się kłopoty: pozostawaj stabilny emocjonalnie; ufaj Bogu; niezwłocznie przystap do modlitwy, żeby uniknąć strachu; nie przestawaj czynić dobrze. Jest jeszcze piąta sprawa – masz *spodziewać się nagrody*.

Rzadko się zdarza, żebyśmy uczynili chociaż jeden z tych kroków, gdy przychodzą trudności – a to chyba dlatego, że nie mamy planu. W moim przekonaniu, powinniśmy dobrze się wyćwiczyć we wspomnianych sprawach, zanim jeszcze nadejdą przeciwności.

Aby przygotować się na następne kłopoty, wyznawaj: „Będę wierny Bogu, a On w dwójnasób wynagrodzi mi moje trudności. Szatanie, myślałeś, że mnie skrzywdzisz, a tymczasem ja otrzymam podwójne błogosławieństwo, bo usilnie szukam Pana”.

### BOŻA WOLA WZGLĘDEM CIEBIE

Bóg przygotował dla Ciebie podwójne błogosławieństwa, ponieważ wierzysz, że On „nagradza tych, którzy go szukają” (List do Hebrajczyków 11:6).

Jak widzisz, jest pewien warunek – musisz wierzyć. Gdzie pojawia się przywilej, tam też konieczna będzie określona odpowiedzialność. Jeżeli wywiążesz się ze swojego zadania, Bóg Cię nie zawiedzie i uczyni, co do Niego należy.

Będziesz miewać kłopoty, ale ważne jest, co robisz w ich obliczu. Czy się zniechęcasz, załamujesz ręce, wpadasz w depresję, negatywizm i rozpacz? Otrząśnij się z nich i krocź dalej naprzód. Trudności mają też swoją dobrą stronę – kiedy ich doświadczasz, Bóg udziela Ci swojego pocieszenia.

Jezus powiedział: „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni” (Ewangelia Mateusza 5:4).

Gdybyśmy zrozumieli, jak wspaniałe jest Boże pocieszenie, stwierdzilibyśmy, że dla niego warto mieć problemy. W II Liście do Koryntian 1:3-4 czytamy: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, który pociesza nas we wszelkim utrapieniu naszym, abyśmy tych, którzy są w jakimkolwiek utrapieniu, pocieszać mogli taką pociechą, jaką nas samych Bóg pociesza”.

Bóg pociesza nas, abyśmy mogli pocieszać innych.

### CIESZ SIĘ BOŻĄ ŁASKĄ

Codziennie powinniśmy też wyznawać: „Mam Bożą przychyłność i On daje mi życzliwość w oczach innych ludzi. Żyję Jego łaską”. Kiedy masz Jego przychyłność, ludzie odczuwają sympatię względem Ciebie i chcą robić dla Ciebie różne rzeczy, choć sami nie wiedzą dlaczego. Nie istnieją ku temu naturalne przyczyny,

lecz oni lgną do Ciebie i chcą Ci wyświadczać dobro. Po prostu chcą być dla Ciebie błogosławieństwem.

Boża łaska jest cudowna. Ludzie, którzy doznali krzywd, powinni otrząsnąć się ze swoich zranień i cieszyć się bezpłatnym darem Jego przychylności. Ci, którzy żyją w pokorze, doświadczają łaski Pana w coraz większym stopniu.

Zwróć uwagę na Piotra. Choć łatwo go było urazić, to jednak nauczył się korzyć przed Bogiem i cieszyć się w życiu Jego przychylnością.

### BOŻE BŁOGOSŁAWIENSTWA SĄ WIĘKSZE, NIŻ MOŻESZ SOBIE WYOBRAZIĆ

Gdybym nie nauczyła się zrzucać trosk na Pana i przyjmować Jego posilenia, nie miałabym podwójnych błogosławieństw, którymi obecnie dysponujemy i usługujemy. Bóg, zlecając nam nadawanie naszych programów w telewizji, nawiedził Dave'a któregoś poranka, gdy czesał włosy, i powiedział: „Cały czas przygotowuję was do nauczania za pośrednictwem telewizji”.

Przez te wszystkie lata nie mieliśmy pojęcia, że Bóg nas przygotowuje. Wiernie podróżowaliśmy do najróżniejszych miejsc; prowadziliśmy spotkania, na które przychodziło od pięćdziesięciu do stu osób; sypialiśmy na parkingach koło restauracji McDonald's, kiedy nie wystarczało nam pieniędzy na hotel; ochoczo głosiliśmy do niewielkich grup słuchaczy; znosiliśmy osądzanie i krytykę; cierpieliśmy odrzucenie ze strony naszego kościoła... To wszystko było przygotowaniem do większego dzieła.

Wiedzieliśmy, że mamy być wierni, ale nie spodziewaliśmy się, że nasza nagroda będzie tak wielka. Obecnie nauczamy zgromadzenia liczące kilka tysięcy osób pragnących osobiście poznać Boga. Nasz program *Life In The Word* nadawany jest codziennie przez czterysta stacji telewizyjnych, których sygnał pokrywa prawie 2/3 powierzchni ziemi i potencjalnie dociera do 2,5 miliarda widzów. Od 1988 roku wydaliśmy ponad pięćdziesiąt książek, z których trzydzieści sześć przetłumaczono na czterdzieści pięć języków i sprzedano w liczbie trzech milionów egzemplarzy. Chlubię się jedynie Panem. To On postanowił nam odpłacić, a Jego

błogosławieństwa w naszym życiu rok po roku stają się coraz potężniejsze.

Nie wiedziałam, że Bóg ma wobec mnie takie zamiary, kiedy mi mówił: „Wytrzymaj jeszcze, Joyce. Dam ci podwójną odpłatę za twoje kłopoty. Co diabeł wymierzył przeciwko tobie, to obracam dla twojego dobra, abyś mogła pomagać wielu ludziom”.

To samo Bóg chce powiedzieć każdej innej osobie. Musimy przejść przez czas przygotowań, lecz mamy pewność, że „Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia Jego są powołani” (List do Rzymian 8:28).

Zatem następnym razem, gdy natrafisz na jakieś kłopoty, strząśnij je z siebie. Jeżeli kochasz Boga i wypełniasz Jego wolę, jak tylko potrafisz najlepiej, to możesz być pewien, iż wszystko ułoży się korzystnie dla Ciebie. Służymy dobremu Bogu, który sprawia, by to, co złe, działało dla naszego dobra.

## BÓG DOKONUJE WIELKIEJ ZAMIANY

Bóg jest specjalistą od zamieniania. Bierze najróżniejsze problemy, których my nie chcemy i zamienia je na wszelkie dobra, które dla nas przygotował.

Na przykład, kiedy wychodziłam za Dave’a, byłam bez grosza. Nie miałam nawet samochodu, a on miał. Pobierając się z nim, zyskałam pieniądze i samochód, bo odtąd wszystko, co było jego, stało się również moje.

Podobnie się dzieje, gdy powierzamy się Jezusowi. On jest Oblubieńcem, a my Oblubienicą. Nie stajemy się dziedzicami Jego obietnic poprzez spotkanie się z Nim na *randkach*, lecz oddając się Mu całkowicie w małżeństwie. Wielu ludzi chciałoby poprzestać na randkach z Jezusem, a jednocześnie ma nadzieję na podwójne błogosławieństwo.

Moc imienia Jezus dostępna jest wyłącznie dla tych, którzy *na-leżą* do Niego. Nie nosiłam nazwiska Dave’a, zanim się z nim nie pobrałam. Kiedy przychodzisz do Pana i powierzasz mu całe swoje życie ze wszystkimi przykrymi doświadczeniami i całą doznaną niesprawiedliwością, Bóg obiecuje Ci, że weźmie to, co złe i zamieni na dobre.

Jezus powiedział: „Jeśli mnie miłujecie, przykazań moich przestrzegać będziecie” (Ewangelia Jana 14:15). Ci, którzy Go kochają i są Mu posłuszni, doświadczą wielkiej zamiany opisanej w Księdze Izajasza 61:7 (AMP): „Za twój [dawny] wstyd otrzymasz podwójną odpłatę. Za znieważenie i pohańbienie [twój lud] będzie się cieszyć swoim dziedzictwem. Dlatego w swej ziemi posiadą dwakroć tyle [ile utracili]. Wieczna radość będzie należeć do nich”.



## Otrząśnij się



**R**AZ ZA RAZEM będziesz mieć okazje, by stosować zasady opisane w tej książce – będziesz mógł zdecydować, że „rozstaniesz się” z przeszłością i nie przestaniesz napierać do celu. Z pewnością również doświadczysz czegoś przykrego ze strony osób, które są dla Ciebie bardzo ważne. Będziesz musiał wtedy ponownie przyjąć Bożą miłość, wybaczyć człowiekowi, który Cię skrzywdził, modlić się za niego, błogosławić go, wierzyć, że Bóg obróci tę sytuację na Twoją korzyść i oczekiwać nagrody od Pana.

Aby zachęcić Cię do usilnego zabiegania o wolność, w Biblii zapisano mnóstwo historii ludzi, którzy otrząsnęli się z doznanych uraz i pozostali wierni Panu. Wielu z nich za swoją wierność otrzymało podwójne błogosławieństwo.

Patriarchę Józefa przeniesiono z więzienia do pałacu. Daniel, uniknąwszy śmierci w jaskini lwów, otrzymał awans. Rut zaczęła, zbierając pokłosie na polach, ponieważ była wierna swojej teściowej i nie zostawiła jej samej. Po śmierci męża mogła wrócić do Moabu i szukać schronienia wśród własnego ludu. Teściowa nawet kazała jej wracać, lecz ona odpowiedziała: „Nie, ja zostanę z tobą i twój lud będzie moim ludem, a twój Bóg moim Bogiem” (zob. Księga Rut 1:16). Wówczas Pan okazał jej łaskę i Rut wyszła za mąż za Boaza, najbogatszego człowieka w kraju.

Estera zaczęła jako wystraszona służąca, która nie bardzo była zadowolona z pozycji, jaką jej zaferowano. Okazała jednak

posłuszeństwo Bogu i z sieroty stała się królową, która ocaliła cały naród.

*Oczywiście, trzeba też wspomnieć o Jobie.*

Doświadczył on wielu bolesnych sytuacji, ponieważ Bóg wiedział, że uda mu się wyjść z nich zwycięsko. Pan był przekonany, że może mu ufać. Jeżeli nigdy nie przeczytałeś w całości Księgi Joba, zachęcam Cię do jej uważnej lektury.

Diabeł myślał, że Job jest wierny Bogu, ponieważ Bóg go chroni. Wtedy Pan powiedział: „W takim razie usuńmy część tej ochrony, a zobaczysz, że mimo to Job pozostanie mi wierny” (zob. Księga Joba 1:12). Bóg pozwolił, aby szatan zaatakował i zniszczył wszystko, co było dobrego w życiu Joba. Diabeł odebrał mu *wszystko* oprócz jego życia. Mimo to Job nie zaparł się Pana.

W konsekwencji tego „Pan zmienił los Joba, gdy wstawiał się za swoimi przyjaciółmi. I rozmnożył Pan Jobowi w dwójnasób wszystko, co posiadał” (Księga Joba 42:10). Warto zwrócić uwagę, że Pan dokonał tego, *kiedy* Job modlił się za swoich przyjaciół – tych samych, którzy go zawiedli, nie byli przy nim w kłopotach i go krytykowali. Jednak Bóg dał mu dwa razy więcej, niż miał na początku, ponieważ pozostał wierny Panu nawet wówczas, gdy wiązało się to z cierpieniem.

W Księdze Joba 42:12-13 czytamy: „A Pan błogosławił ostatnie lata Joba więcej aniżeli początkowe, tak iż miał czternaście tysięcy owiec, sześć tysięcy wielbłądów, tysiąc par wołów i tysiąc oslic. Miał także siedmiu synów i trzy córki”.

Może nie chciałbyś mieć owiec, wielbłądów, wołów i oslic, a nawet dzieci, ale Bóg wie, jakie błogosławieństwa Ci podwoi za Twoją wierność. Abyś jednak mógł dalej kroczyć naprzód i zacząć podwójne błogosławieństwa, musisz nauczyć się otrząsać z napotykanymi kłopotami.

Bardzo lubię opowieść o osle, który wpadł do suchej studni. Przez parę godzin zwierzę żałośnie ryczało, a jego właściciel zastanawiał się, jak je wyciągnąć. W końcu stwierdził, że studnia jest za głęboka, i tak czy owak należałoby ją zasypać. Poza tym osioł był już stary, a żeby go wydobyć trzeba by się mocno natrudzić. Dlatego rolnik zdecydował, że nie warto próbować wyciągać zwierzęcia

i poprosił sąsiadów, żeby mu pomogli zasypać studnię, zagrzebując osła pod ziemią.

Wszyscy chwycili za łopaty i zaczęli wrzucać ziemię do studni. Zwierzę od razu zrozumiało, co się dzieje i zaczęło przeraźliwie ryczeć. Jednak po jakimś czasie ucichło. Rolnik spojrzął do środka i zdębiał. Osioł strząsał ze swojego grzbietu każdą porcję ziemi, a potem ją ubijał.

Im więcej ziemi wpadało do studni, tym wyżej stawało zwierzę znajdujące się w niej. Po niedługim czasie osioł strząsnął z siebie kolejną porcję ziemi, spostrzegł, że jest już blisko powierzchni i wyszedł o własnych siłach.

Wiele możemy nauczyć się z tej opowieści. Kiedy pojawiają się kłopoty, powinniśmy przestać narzekać i ucichnąć na tyle, aby usłyszeć, jakie rozwiązanie wskazuje nam Bóg.

Dzięki łasce i miłosierdziu Pana udało mi się strząsnąć z siebie wiele problemów – zranionych uczuć, krzywd i żalów. Jestem też wdzięczna Bogu, że po jakimś czasie nauczyłam się, strząsając z siebie te rzeczy, wierzyć w nagrodę od Pana.

Spodziewając się od Niego nagrody, oczekujesz, że Bóg nie zostawi Cię bez pomocy i zrobi coś w Twojej sprawie. Następnym razem, kiedy ktoś z Twoich znajomych będzie denerwować się czymś, powiedz mu: „Strząśnij to z siebie”. Gdy spotkasz osobę pogrążoną w depresji, powiedz jej: „Strząśnij to z siebie”. Jeżeli któryś z Twoich znajomych włóczy się bez celu, bo ktoś go zranił, powiedz mu: „Strząśnij to z siebie”. Pozwalam Ci o tym głosić każdemu, kto powinien to usłyszeć.

### KŁOPOTY SIĘ POJAWIA

Jeśli myślisz, że nie będziesz napotykać żadnych kłopotów, ponieważ służysz Panu, to jesteś w błędzie. Jeżeli Bóg Cię posyła, abyś usługiwał innym, prawie na pewno natrafisz na przeciwności. Ale podobnie jak trzech hebrajscy młodzieńcy, których wrzucano do pieca ognistego, możesz się spodziewać, że przejdziesz przez płomień i nawet nie będzie czuć od Ciebie dymu (zob. Księga Daniela 3:23-27).

Jezus dał swoim uczniom władzę nad duchami nieczystymi, które chciałyby przysparzać im kłopotów. Poinstruował też swoich naśladowców, jak mają postępować z ludźmi, którzy odrzucają ich posługę:

„Potem wezwał dwunastu i począł ich wysyłać po dwóch, i dał im moc nad duchami nieczystymi.

I nakazał im, aby nic nie brali na drogę prócz laski – ani chleba, ani torby podróżnej, ani monety w trzosie,

Lecz by obuli sandały, a nie wdziewali dwu sukien.

I mówił do nich: Gdziekolwiek wejdziecie do domu, tam pozostajcie, aż do swego odejścia stamtąd.

A jeśliby w jakiejś miejscowości nie chciano was przyjąć ani słuchać, wyjdźcie stamtąd i otrząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo przeciwko nim” (Ewangelia Marka 6:7-11).

Jezus zadeklarował, że zaspokoi potrzeby każdego z nas w Jego służbie. Apostołowie nie potrzebowali dodatkowych ubrań ani pieniędzy. Otrzymali władzę nad kłopotami, które ich czekały, oraz polecenie „otrząśnięcia się” z ewentualnego odrzucenia. Będąc tak wyposażeni, poszli i wszędzie głosili przesłanie opamiętania i zbawienia.

Jeżeli pragniesz chodzić z Bogiem i chcesz, aby On Cię używał, będziesz doświadczać odrzucenia. Najprawdopodobniej odrzucać Cię będą ludzie, którzy liczą się dla Ciebie najbardziej – członkowie rodziny i bliscy przyjaciele.

Jeśli Bóg dotyka Twojego serca i pragniesz przybliżyć się do Niego bardziej niż Twój znajomi z kościoła, to nawet oni mogą Cię odrzucić. Człowiek z natury nastawia się negatywnie do osoby, która idzie tam, gdzie on nie chciał iść. Jeśli więc ktoś podąża za cielesnymi korzyściami, a Ty starasz się chodzić w Duchu, to możesz doświadczyć z jego strony jawnej nienawiści.

Jezus powiedział o ludziach, którzy Mu się sprzeciwiali: „Bez przyczyny mnie znienawidzili” (Ewangelia Jana 15:25b). Któregoś dnia pojęłam, jak smutna była sytuacja, w której wówczas się znalazłam. Jezus wyświadczał ludziom dobro, a oni zamiast to docenić i odpowiedzieć Mu miłością, okazywali Mu nienawiść.

Józef miał sny, za które jego bracia go znienawidzili (zob. I Księga Mojżeszowa 37:5). Szczepan był pełen łaski i mocy, dokonując wielkich znaków i cudów wśród ludu, lecz przywódcy religijni znienawidzili go za mądrość i natchnienie Ducha, z którego przemawiał, dlatego też pojмали go i ukamienowali (zob. Dzieje Apostolskie 6:8-12 i 7:58).

Zadziwia mnie, jak łatwo można przyciągnąć czyjąś nienawiść. Jeśli starasz się postępować dobrze, spotkasz się z nienawiścią ze strony innych ludzi. Jeżeli jednak odwzajemnisz im ich złość, pozbawisz się Bożego błogosławieństwa. Nie daj się im ściągnąć do ich poziomu. Otrząśnij się i zrób kolejny krok wwyż.

To trudne i sprawia ból. Jednak jeszcze więcej cierpienia przynosi życie według uczuć. Naucz się więc strząsać z siebie odrzucenie i rozczarowanie.

Kiedyś próbowałam komuś pomóc i miałam głębokie przekonanie, że postępuję słusznie. Zawsze jestem bardzo zajęta i nigdy nie brakuje mi pracy, dlatego ofiarowanie tej osobie mojego czasu i wysiłków było z mojej strony prawdziwym poświęceniem. Jednak w jej odczuciu wszystkie moje starania były niewystarczające. Zaczynałam się tym irytować.

Odczuwałam, że Bóg chce, abym pomogła tej osobie, bo taki jest mój chrześcijański obowiązek, ale moje najusilniejsze starania pozostawały bezowocne. Miałam wręcz wrażenie, że ta osoba nie rozumie i nie docenia, co dla niej robię. W końcu jednak pojęłam, iż moim zadaniem jest *starać się* pomagać innym. Nie ponoszę natomiast odpowiedzialności za to, czy ktoś jest zadowolony, czy nie.

Bardzo często staramy się uszczęśliwiać wszystkich wokół. Prześtańmy się ludzić, że jesteśmy do tego zdolni. Powinniśmy robić to, o czym wiemy, że jest słuszne; to, do czego Bóg nas prowadzi – i pamiętać, że każdy sam odpowiada za swoje trwanie w radości.

Jezus polecił uczniom pójść i głosić Słowo, a oni Go posłuchali. Ale powiedział im też, że nie mogą dopuścić, aby odrzucenie lub obojętność ludzi, z którymi się zetkną, stały się „kamieniem obrazu” w ich posłudze.

Nie rezygnuj z Bożego powołania, ani nie użalaj się nad sobą godzinami z tego powodu, że nie wszyscy Cię przyjmują albo do-

ceniają. Strząśnij to z siebie i udaj się do kolejnego miasta lub do następnej osoby, która potrzebuje usłyszeć świadectwo o Bożym działaniu w Twoim życiu.

Jeżeli się poddasz, duch odrzucenia zwycięży. Zatem nie wolno Ci przestawać robić tego, co słuszne, tylko dlatego, że komuś się to nie podoba.

Zaryzykuję wręcz twierdzenie, że prawie za każdym razem, kiedy Bóg jest gotów, aby dać Ci awans i wprowadzić Cię gdzieś wyżej, doświadczysz odrzucenia. Diabeł zaatakuje Cię nim, żeby spróbować zatrzymać Cię tam, gdzie jesteś, a jeśli się da, nawet strącić Cię na niższy poziom.

Oto, dlaczego tak wiele osób doświadcza odrzucenia ze strony własnej rodziny, gdy zostają wypełnieni Duchem Świętym. Tacy ludzie wracają do domu podekscytowani i chcą powiedzieć wszystkim, że żyją dla Pana, a tymczasem rodzina stwierdza, że oni „zdziwaczeli”. Szatan atakuje ich przez osoby, na których im zależy najbardziej, aby przez odrzucenie nakłonić ich do powrotu do dawnego sposobu życia.

## WEJDŹ NA WYŻSZY POZIOM

Podobnie jak tamten osioł w studni, powinieneś strząsać z siebie każdą porcję krzywd i odrzucenia, i depcząc po nich, wchodzić coraz wyżej – aż będziesz wolny, by cieszyć się życiem, które zaplanował dla Ciebie Pan. Ty już znajdujesz się na nowym poziomie życia z Bogiem. Twoja wiara dziś jest silniejsza, niż była wczoraj. Już jesteś lepiej przygotowany na kolejne ataki diabła.

Od dziś będziesz chodzić na wyższym poziomie, ponieważ postanowiłeś być wierny Bogu za wszelką cenę. A dla przeciwnika stajesz się jeszcze groźniejszy, gdy przyjmujesz moc mieszkającego w Tobie Ducha Świętego.

Ponieważ wierzysz w Jezusa i akceptujesz Jego Ducha, możesz się modlić i przyjmować najlepsze błogosławieństwa, jakie przygotował Ci Pan. Masz wolność, by przeć do celu – do Bożej nagrody, a Twoje świadectwo zniszczy wiele dzieł diabła. W związku z tym, szatan pobudzi do gniewu tak wiele osób, ile tylko się da, i sprowadzi na Ciebie lawinę krytyki.

Nie zapominaj jednak o tamtym osiołku – uniz się i otrząśnij. Niech to, czym Cię atakuje diabeł, przybliży Cię do miejsca, do którego przeznaczył Cię Pan.

Kiedy Dave i ja zaczynaliśmy naszą posługę, kościół, do którego należeliśmy, poprosił nas o rezygnację z członkostwa. Jednak później Bóg zaprowadził nas do innego zboru, gdzie pastor nas zaakceptował, otoczył modlitwą i udzielił błogosławieństwa.

W Biblii napisano, że nie walczymy z ciałem i krwią, tylko z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich (zob. List do Efezjan 6:12). Szatan ciągle będzie próbował posługiwać się innymi ludźmi, żeby przeszkodzić nam w realizowaniu Bożego planu. Jeśli tylko nadarzy się okazja, zaatakuje nas poprzez osoby, które znamy i kochamy, żeby zadać nam głębsze i boleśniejsze rany odrzucenia.

Czasami tak bardzo obawiamy się ludzkiej dezaprobaty dla naszych wysiłków, by wejść na wyższy poziom, ponieważ zdajemy sobie sprawę, że komuś to się nie spodoba. Nie mogę się nadziwić, jak często robimy ukłony w stronę innych ludzi, zamiast upaść na twarz przed Bogiem.

Jezus powiedział: „A kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi. A kto mną gardzi, gardzi tym, który mnie posłał” (Ewangelia Łukasza 10:16). Zatem nie wolno nam przyjmować odrzucenia do siebie. Jeżeli ludzie nas odrzucają ze względu na to, że podążamy za Panem, to tak naprawdę odrzucają Jezusa i Jego Ojca.

Zrozum, że na długo przed tym, zanim przyjąłeś Jezusa, diabeł rozpoznawał Boży plan dla Twojego życia i starał się ze wszystkich sił przeszkodzić w jego realizacji. Niewykluczone, iż im większe jest powołanie człowieka, tym dotkliwsze krzywdy zadaje mu szatan. Jeśli zrozumiesz, co napisano w Biblii o duchowej walce, stanie się dla Ciebie jasne, że diabeł atakował Cię tak zajadle, ponieważ zdawał sobie sprawę, iż Bóg szuka możliwości, aby Cię błogosławić.

Jednakże Jahwe jest Panem Zastępów – dowódcą armii. On walczy za Ciebie i dlatego jesteś więcej niż zwycięzca. On już wy-

grał w bitwie o Ciebie i obiecał Ci podwójne błogosławieństwo za Twoje minione kłopoty.

### POZOSTAWAJ PEŁEN RADOŚCI PANA

Apostoł Paweł napisał: „A teraz, czy chcę ludzi sobie zjednać, czy Boga? Albo czy staram się przypodobać ludziom? Bo gdybym nadal ludziom chciał się przypodobać, nie byłbym sługą Chrystusowym” (List do Galacjan 1:10).

Z poniższego fragmentu Pisma Świętego możemy się dowiedzieć, że Paweł nauczył się otrząsać z kłopotów i trwać w radości Pana.

„I słowo Pańskie rozchodziło się po całej okolicy.

Tymczasem Żydzi podburzyli pobożne a wpływowe kobiety oraz wybitne osobistości w mieście, zaczęli prześladować Pawła i Barnabę, wyrzucając ich poza swoje granice.

Wtedy, strząsając na nich proch ze swoich nóg, udali się do Ikonium,

A uczniowie pozostali pełni radości i Ducha Świętego”  
(Dzieje Apostolskie 13:49-52, BP).

Niech Twoja dusza pozostaje pełna radości i Ducha Świętego. Zachowuj swój umysł, wolę i uczucia w radości, która jest do Twojej dyspozycji dzięki temu, że Bóg mieszka w Tobie. Jeżeli jednak zaczniesz przejmować się tym, co myślą o Tobie inni, stracisz tę radość. Otrząśnij się więc ze swojej samoświadomości i bądź pełen Ducha (List do Efezjan 5:18). Pozostawaj pełen radości w obliczu każdego problemu. Staraj się ze wszystkich sił wypełnić to, co Bóg każe Ci zrobić w danej sytuacji.

Jeśli jakaś osoba nie chce okazać Ci odrobiny miłosierdzia za to, że nie robisz wszystkiego dokładnie tak, jak ona by chciała, nic Ci do tego. To jest sprawa między nią a Bogiem. Nie poświęcaj życia na zdobywanie popularności, tylko staraj się wypełniać Bożą wolę.

Aby okazać posłuszeństwo Panu, Józef musiał otrząsnąć się z wielu zranień i rozczarowań spowodowanych, między innymi,



byciem zdradzonym przez braci, kłamstwami żony Potyfara oraz niespełnioną obietnicą podczaszego, któremu pomógł. Ale dzięki temu, że Józef się nie poddawał, wszędzie, gdzie trafiał, powierzano mu władzę. Bóg dał mu też podwójną odpłatę za jego kłopoty i bardzo mu pobłogosławił (zob. I Księga Mojżeszowa, rozdziały 37-50 i II Księga Mojżeszowa, rozdział 1).

Również Daniel żył pobożnie i za to go nienawidzono. Jego przeciwnicy doprowadzili do tego, że wrzucono go do jaskini z głodnymi lwami. Jednak Bóg zamknął lwom paszcze. Kiedy król zobaczył, co Pan uczynił dla Daniela, obwieścił swoim poddanym: „Przeze mnie wydany został dekret, że na całym obszarze mojego królestwa winni drzeć i bać się Boga Daniela; On bowiem jest Bogiem żywym i trwa na wieki, a jego królestwo jest niezniszczalne i władza jego jest nieskończona” (Księga Daniela 6:27).

Wytrwale krocząc za Bogiem, Daniel zainspirował cały naród do wiary, że „On wybawia i wyzwala, i czyni znaki i cuda na niebie i na ziemi, On, który wyratował Daniela z mocy lwów” (Księga Daniela 6:28).

W I Liście do Tesaloniczan 1:3-4 Paweł napisał, że dziękuje Bogu za to, iż wierzący rosną w wierze, ich wzajemna miłość się umacnia i wytrwale znoszą prześladowania i uciski.

W wersecie szóstym apostoł zapewniał chrześcijan, że Bóg odpłaci uciskiem każdemu, kto ich uciska. Następnie opisał, jak bardzo Bóg chce nagradzać chrześcijan:

„A wam, uciskanym, [sprawiedliwe jest u Boga] dać odpocznienie wespół z nami, gdy się objawi Pan Jezus z nieba ze zwiastunami mocy swojej,

W ogniu płomienistym, wymierzając karę tym, którzy nie znają Boga, oraz tym, którzy nie są posłuszni ewangelii Pana naszego Jezusa” (II List do Tesaloniczan 1:7-8).

Jeśli zatem jesteś prześladowany za to, co słuszne w oczach Pana, ciesz się. Apostoł Piotr napisał: „Bo jakaż to chluba, jeżeli okazujecie cierpliwość, policzkowani za grzechy? Ale, jeżeli okazujecie cierpliwość, gdy za dobre uczynki cierpicie, to jest łaska u Boga” (I List Piotra 2:20).

Jeśli cierpisz za dobre uczynki, Jezus nazywa Cię błogosławionym: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie z powodu sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebios” (Ewangelia Mateusza 5:10).

Piotr musiał otrząsnąć się z porażki. Paweł musiał strząsnąć z siebie odrzucenie. Ty zaś powinieneś strząsać z siebie jedno i drugie, jeśli chcesz, aby Bóg Cię używał. Czeką Cię za to podwójna nagroda.

Otrząśnij się z nieprzebaczenia, żalu, kłopotów i uzalania się nad sobą. Strząśnij z siebie odrzucenie, urazę, zdradę, plotkowanie, osądzanie i Judaszowe pocałunki. Otrząśnij się ze sprzeczek z krewnymi, przyjaciółmi i nieznajomymi. Zrzuć z siebie swoje porażki i błędy. Odrzuć rozczarowanie własną niedoskonałością.

Zostaw to i idź dalej.

*Czas żałoby się skończył. Nadeszła pora, by się cieszyć.*

## Cudowna nagroda



**G**DY PRACOWAŁAM NAD KOREKTĄ maszynopisu niniejszej książki przed jej pierwszym wydaniem, Bóg zaczął przemieniać i uzdrawiać moją relację z ojcem. Nie wierzę, aby to przypadek zrzędził, że tak cudowne dokończenie mojej historii nastąpiło w chwili, gdy mogłam jeszcze coś dopisać.

Chociaż wybaczyłam ojcu, nasze relacje pozostawały napięte i nienaturalne. On nie przyjął w pełni odpowiedzialności za swoje czyny, ani nie uznał ich niszczącego wpływu na mnie. Całymi latami starałam się utrzymywać możliwie najlepszy kontakt z rodzicami, lecz było mi trudno.

Dwukrotnie próbowałam otwarcie porozmawiać z nimi, ale nasze rozmowy nic nie dały. Zarówno za pierwszym, jak i za drugim razem pojawiło się tylko dużo złości, napięcia i zarzutów, które do niczego nie doprowadziły. Przynajmniej jednak otworzyliśmy pewne drzwi i Bóg zaczął działać w ukryciu, choć wydawało się, że nic się nie dzieje i nigdy nie nastąpią żadne zmiany.

Gdy sprowadziliśmy rodziców w pobliże naszego miejsca zamieszkania, Bóg zaczął pobudzać moje serce do posłuszeństwa biblijnemu przykazaniu czci dla rodziców (II Księga Mojżeszowa 20:12). Szczerze przyznam, że choć bardzo chciałam okazać posłuszeństwo, nie wiedziałam, co konkretnie mam uczynić. Odwiedzałam rodziców, telefonowałam do nich, modliłam się za nich i przywoziłam im prezenty, ale Pan ciągle mówił do mnie: „Czcij

ojca swego i matkę swoją”. Zdawałam sobie sprawę, że Bóg chce mi coś powiedzieć, ale nie pojmowałam, o co Mu chodzi.

W końcu, gdy któregoś wieczora znowu usłyszałam to Jego namięnienie, odpowiedziałam, że okazałam już cześć moim rodzicom w każdy znany mi sposób i nie wiem, co jeszcze miałabym zrobić.

Wtedy Pan rzekł do mnie:

– Czcij ich w swoim sercu.

– Za co mam ich czcić? – spytałam. Wówczas Bóg mi pokazał, że mogę ich poważać i doceniać w swoim sercu za to, że dali mi życie, karmili i ubierali, oraz posyłałi do szkoły. Wprawdzie „na zewnątrz” zabiegałam o ojca i matkę, ale Bóg patrzy na serce. Odkryłam, że trudno jest czuć wdzięczność, jeśli pamięta się tylko cierpienie. Ponieważ jednak Pan przez rok stale mi przypominał, że mam czcić rodziców, zrozumiałam w końcu, że to ważne i uczyniłam, co mi kazał.

Modliłam się: „Dziękuję Ci, Boże, za moich rodziców, że dali mi biologiczne życie. Dzięki nim pojawiłam się na tym świecie. Poza tym karmili mnie, ubierali i posyłałi do szkoły. Za to ich czczę”. Kiedy zaczęłam prawdziwie doceniać pozytywną rolę, jaką odegrali w moim życiu, zrozumiałam, o czym mówił Bóg.

Mniej więcej tydzień później kilku moich krewnych zauważyło, że ogólnokrajowa stacja telewizyjna nadaje nasz nowy program *Life In The Word*. Zaraz też dali mi o tym znać i powiedzieli, że namawiają moich rodziców do oglądania go. Gdy ojciec i matka zapytali mnie, kiedy i na którym kanale mogą mnie obejrzeć, uświadomiłam sobie, że muszę ich uprzedzić, że w swoich kazaniach często wspominam o krzywdach, jakich doznałam w dzieciństwie, ponieważ Bóg powołał mnie do pomagania ludziom z problemami podobnymi do moich.

Nie potrafiłam sobie wyobrazić, jaka mogłaby być ich reakcja, gdyby włączywszy telewizor, usłyszeli swoją córkę mówiącą: „W dzieciństwie byłam molestowana”. Nie chciałam sprawiać rodzicom przykrości. Czułam się okropnie, ale co miałam zrobić? Wiedząc, że ludzie łatwo się ze mną utożsamiają, kiedy otwarcie mówię o doznanych przeze mnie krzywdach, poszłam się modlić. Potem poprosiłam Dave’a i nasze dzieci na „rodzinną konferencję”.

Razem stwierdziliśmy, że nawet jeśli nawet moje kazania miałyby doprowadzić do zerwania i tak wątlej więzi z moimi rodzicami, to muszę wypełniać Bożą wolę.

Pojechaliśmy do nich i powiedziałam im prawdę. Wyjaśniłam, że nie opowiadam o swoim dzieciństwie, żeby ich skrzywdzić, tylko dlatego, że to jest konieczne, aby pomóc ludziom, do których posłał mnie Bóg.

*Wtedy zobaczyłam, jak działa cudowna moc Pana.*

Rodzice siedzieli w milczeniu, słuchając, co mówię. Nie przejawiali gniewu, nie rzucali oskarżeń, nie uciekali przed prawdą.

Kiedy skończyłam mówić, mój ojciec zwrócił się do mnie i do mojego męża, Dave'a, wyznając, że bardzo żałuje tego, co mi zrobił. Powiedział też, że Bóg sam wie, jak bardzo jest mu przykro i gdyby był w stanie zmienić przeszłość, z pewnością by to uczynił. Potem przyznał, że był pod kontrolą diabła i nie mógł powstrzymać się przed tym, co robił. Również jego wykorzystywano w dzieciństwie, a gdy dorósł, postępował zgodnie z tym, co widział w rodzinnym domu i do czego przywykł.

Potem powiedział, że ostatnio oglądał w telewizji kilka programów o wykorzystywaniu seksualnym i zaczął rozumieć, co jest w tym złego. Dał mi wolną rękę, żebym mówiła podczas kazań, co uznam za stosowne. Powiedział, żebym o nic się nie martwiła. Wyznał też, że chciałby zbudować między nami zdrową więź i stać się moim ojcem i przyjacielem. Oczywiście, również moja matka nie posiadała się z radości na myśl o zbliżeniu się do własnej córki, wnuczki i prawnuczki.

Odtąd zaczęliśmy widzieć zmiany w moim ojcu. Przy szczególnych okazjach, jak Boże Narodzenie czy Wielkanoc, ojciec pojawiał się w kościele, ale nigdy o tym zbyt wiele nie mówił. Ciągle jeszcze nie powierzył swojego serca Jezusowi i nadal był trudny w obejściu. Po jakimś czasie mama powiedziała mi, że wydaje się jej, iż Bóg chyba wykonuje w nim jakąś pracę, bo widziała go kilka razy, jak siedział na łóżku i płakał.

W kolejne Święto Dziękczynienia o poranku zadzwoniła do mnie mama z wiadomością:

– Twój ojciec źle się czuje i dlatego nie da rady przyjść dzisiaj do was na świąteczną kolację. Bardzo chciałby was odwiedzić, ale

nie jest w stanie wyjść z domu. Pyta natomiast, czy ty i Dave nie wpadlibyście, żeby się z nim zobaczyć. Chciałby z wami o czymś porozmawiać.

Pojechaliśmy więc odwiedzić ojca. Gdy tylko zobaczył, jak wchodzimy do pokoju, w którym się znajdował, zaczął płakać.

– Chciałem ci powiedzieć, że okropnie żałuję tego, co ci zrobiłem – rzekł do mnie. – Nosiłem się z tym wyznaniem od trzech lat, ale ciągle brakowało mi odwagi.

Dosłownie tak się wyraził, ja zaś dokonałam ciekawego odkrycia – dokładnie *trzy lata* temu kupiliśmy rodzicom ten dom w St. Louis i pomogliśmy im przeprowadzić się tu. Zatem nasz akt posłuszeństwa okazał się ziarnem, które zaowocowało obaleniem panowania diabła w życiu mojego ojca. Ojciec znowu rozpląkał się, czując szczerzy żal.

– Już w porządku, tato. Wybaczam ci – powiedziałam. Potem zapytałam: – Czy chcesz przyjąć Jezusa jako swojego Zbawiciela?

– Tak – odpowiedział.

A ponieważ tym razem doświadczył prawdziwej skruchy, jego modlitwa była skuteczna. Ojciec przyjął Pana i choć przez kilka następnych dni zmagął się jeszcze z wątpliwościami, czy jego grzechy nie były zbyt ciężkie, żeby móc otrzymać Boże przebaczenie, w końcu oświadczył, że chce dać się ochrzcić.

Ochrzciliśmy go dziesięć dni później. Szczerze przyznam, że nigdy nie widziałam równie wielkiej przemiany w życiu człowieka. Ojciec nadal jest chory i źle się czuje, ale nigdy nie narzeka. Stał się jednym z najłagodniejszych ludzi, jakich znam.

Czy poniósł konsekwencje za to, co uczynił? Tak. Jest już starszym człowiekiem, a nie ma zbyt wielu przyjaciół. Nie prowadzi prawie żadnego życia towarzyskiego. Jestem jednak przekonana, że mur, jaki wznosił się wokół niego, runął, a on sam odczuł żal za swoje winy przede wszystkim dlatego, że wytrwale okazywałam mu miłość i posłuchałam Boga, żeby czcić mojego ojca w swoim sercu.

Mój mąż, Dave, określił dzień jego nawrócenia jako jeden z najpiękniejszych dni swojego życia. A jeśli chodzi o mnie, to w pełni teraz rozumiem obietnicę Pana, jaką wygłosił prorok Iza-jasz: „Za twój [dawny] wstyd otrzymasz podwójną odpłatę. Za

znieważenie i pohańbienie [twój lud] będzie się cieszyć swoim dziedzictwem. Dlatego w swej ziemi posiadą dwakroć tyle [ile utracili]. Wieczna radość będzie należeć do nich” (Księga Izajasza 61:7, AMP). Otrzymaliśmy podwójne błogosławieństwo! Bóg uratował i skrzywdzoną, *i jej krzywdziciela!*

*Pan jest wierny. Pielęgnuj wielkie marzenia i nigdy nie porzucaj nadziei!*

# Przypisy

- <sup>1</sup> James Strong, „Greek Dictionary of the New Testament”, Strong’s Exhaustive Concordance of the Bible, Nashville, Abingdon, 1890 r., str. 39, hasło nr 2588, słowo “heart(ed)”, Ewangelia Łukasza 4:18.
- <sup>2</sup> Strong, str. 69, hasło nr 4937, słowo “broken”, Ewangelia Łukasza 4:18.
- <sup>3</sup> Merriam-Webster’s Collegiate Dictionary, wydanie X, hasło „abuse”.
- <sup>4</sup> Aby posłuchać mojego pełnego świadectwa, poproś listownie o mój album z kasetami audio pt. „Trophies of God’s Grace”.
- <sup>5</sup> Nagrałam również cykl kazań zatytułowany „Loving God, Loving Yourself, and Loving Others”. Możesz go zakupić, przysyłając zamówienie pocztą.
- <sup>6</sup> Aby dowiedzieć się więcej o tym, jak uwolnić się od poczucia winy, poproś listownie o mój czterokasetowy album pt. „Guilt and Condemnation”.
- <sup>7</sup> Strong, „Hebrew and Chaldee Dictionary”, str. 19, hasło nr 954, słowo “ashamed”, I Księga Mojżeszowa 2:25.
- <sup>8</sup> Webster’s New World Dictionary, wyd. III uniwersyteckie, hasło „confound”.
- <sup>9</sup> Ibid., hasło „damn”.
- <sup>10</sup> Jeśli chciałbyś uzyskać więcej nauczania na temat Bożej łaski, poproś listownie o mój sześciokasetowy album „Grace, Grace, and More Grace”.
- <sup>11</sup> Merriam-Webster’s Collegiate Dictionary, wyd. X, hasło “covet”.
- <sup>12</sup> Ibid., hasło “envy”.
- <sup>13</sup> Ibid., hasło “jealousy”.
- <sup>14</sup> Ibid., hasło “drink”.
- <sup>15</sup> (Eugene, OR, Harvest House, 1986 r.), str. 13.



# Bibliografia

- Backus, William, Ph.D., *Telling Each Other the Truth – The Art of True Communication*, Bethany House Publishers, Minneapolis, Minnesota, 1985 r.
- Backus, William and Chapian, Marie, *Telling Yourself the Truth*, Bethany House Publishers, Minneapolis, Minnesota, 1980 r.
- Beattie, Melody, *Co-dependent No More – How To Stop Controlling Others and Start Caring for Yourself*, Harper & Row, Publishers, Inc., Nowy Jork, w porozumieniu z Hazelden Foundation, 1987 r.
- Carlson, David E., *Counseling and Self-Esteem*, Word, Inc., Waco, Texas, 1988 r.
- Carter, Les, *Putting the Past Behind – Biblical Solutions to Your Unmet Needs*, Moody Press, Chicago, Illinois, 1989 r.
- Galloway, Dale E., *Confidence Without Conceit*, Fleming H. Ravell Company, Old Tappan, New Jersey, 1989 r.
- Grant, Dave E., *The Great Lover’s Manifesto*, Harvest House Publishers, Eugene, Oregon, 1989 r.
- Hart, Dr. Archibald D., *Healing Life’s Hidden Addictions – Overcoming the Closet Compulsions That Waste Your Time and Control Your Life*, Vine Books, a division of Servant Publications, Ann Arbor, Michigan, 1990 r.
- Holley, Debbie, “The Trickle-Down Theory of Conditional Love”, “The Trickle-Down Theory of Unconditional Love”, St. Louis, Missouri.
- LaHaye, Tim, *Spirit-Controlled Temperament*, Post Inc., LaMesa, California, dla Tyndale House Publishers, Inc., Wheaton, Illinois, 1966 r.
- Littauer, Florence, *Discovering the Real You by Uncovering the Roots of Your Personality Tree*, Word Books, Waco, Texas, 1986 r.

- McGinnis, Alan Loy, *Confidence – How To Succeed at Being Yourself*, Augsburg Publishing House, Minneapolis, Minnesota, 1987 r.
- Saunders, Molly, *Bulimia! Help Me, Lord!*, Destiny Image Publishers, Shippensburg, Pennsylvania, 1988 r.
- Solomon, Charles R., Ed. D., *The Ins and Outs of Rejection*, Heritage House Publications, Littleton, Colorado, 1976 r.
- Sumrall, Lester, *Overcoming Compulsive Desires – How To Find Lasting Freedom*, Creation House, Lake Mary, Florida, 1990 r.
- Walters, Richard P., Ph.D., *Counseling for Problems of Self-Control*, Word, Inc., Waco, Texas, 1987 r.

## O AUTORCE

Joyce Meyer naucza Słowa Bożego od 1976 roku, a od 1980 roku prowadzi pełnoetatową służbę. Jako pastor pomocniczy kościoła Life Christian Centre w St. Louis Missouri koordynuje i prowadzi służbę nauczania podczas tygodniowych spotkań zwanych Life in the Word (Życie w Słowie). Po pięciu latach tej działalności Bóg poprowadził ją do założenia własnej służby o nazwie Life in the Word Inc.

Programy telewizyjne i radiowe służby Life in the Word można oglądać i słuchać w Stanach Zjednoczonych i Europie. Kasety z jej nauczaniem cieszą się popularnością na całym świecie. Joyce wiele podróżuje prowadząc liczne konferencje organizowane przez Life in the Word.

Od 33 lat Joyce jest żoną Dave'a kierownika administracyjnego Life in the Word. Mają czwórkę dzieci, które wraz ze swoimi małżonkami są również zaangażowane w służbę prowadzoną przez Joyce i Dave'a. Państwo Meyer mieszkają w St Louis, w Missouri.

Joyce wierzy, że jej służbą jest powoływanie wyznawców Bożego Słowa. Mówi: „Jezus umarł, aby uwolnić więźniów, a zbyt wielu chrześcijan nie doświadcza w swym codziennym życiu zwycięstwa”. Będąc wiele lat temu w podobnej sytuacji, znalazła wolność oraz zwycięstwo w Bożym Słowie i pragnie przekazywać innym tę wolność i zamieniać ciemność w światło. Autorka wierzy, że każda osoba, która chodzi w zwycięstwie prowadzi również innych do zwycięstwa. Życie Joyce jest prawdziwym świadectwem, a jej nauczanie jest praktyczne i dotyczy codziennych spraw.

Joyce prowadzi nauczanie na temat emocjonalnego uzdrowienia i jego aspektów w całych Stanach Zjednoczonych, pomagając tysiącom ludzi. Nagrała ponad 200 zestawów kaset i jest autorką 39 książek, które wspierają ciało Chrystusa w różnych dziedzinach życia.

# Modlitwa o zbawienie

Bóg cię kocha i chce być z tobą w bliskiej relacji. Jeśli jeszcze nie przyjąłeś Jezusa Chrystusa jako swojego Zbawiciela, możesz to uczynić właśnie teraz. Po prostu otwórz przed Nim swoje serce i pomódl się tymi słowami...

„Ojcze, wiem, że zgrzeszyłem przeciwko Tobie. Proszę, wybac mi. Oczyszczyć mnie. Obiecuję, że będę pokładać ufność w Twoim synu, Jezusie. Wierzę w to, że On oddał za mnie Swoje życie – umierając na krzyżu, poniósł moje grzechy. Wierzę w to, że został wzbudzony z martwych. Oddaję teraz swoje życie Jezusowi.

Dziękuję Ci, Ojcze, za dar, którym jest Twoje wybaczenie i życie wieczne. Proszę Cię, pomóż mi żyć dla Ciebie. W imieniu Jezusa, Amen”.

Jeśli pomodliłeś się z głębi serca, to Bóg cię zaakceptował, oczyścił i uwolnił od duchowej śmierci. Poświęć czas na przeczytanie i przestudiowanie następujących wersetów Pisma i proś Boga, aby przemawiał do Ciebie, gdy kroczysz z Nim na ścieżkach nowego życia.

Ewangelia Jana 3:16

List do Efezjan 1:4

1 List Jana 1:9

1 List Jana 5:1

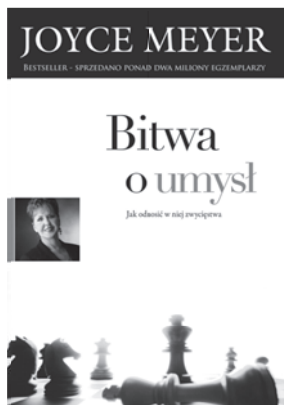
1 List do Koryntian 15:3-4

List do Efezjan 2:8-9

1 List Jana 4:14-15

1 List Jana 5:12-13

Módl się i proś Pana, aby pomógł ci znaleźć dobry kościół oparty na naukach Biblii, który wesprze cię w budowaniu relacji z Chrystusem. Bóg zawsze jest przy tobie; będzie cię prowadzić krok po kroku i pokaże ci, jak wieść obfite życie, które dla ciebie przygotowali!



**TOCZY SIE WOJNA.**  
Twój umysł jest polem walki.

Troska, zwątpienie, zamieszanie, depresja, złość i uczucie potępienia – to wszystko są ataki na umysł. Joyce Meyer pomogła milionom ludzi zwyciężyć w tych ważnych bitwach – może pomóc także tobie.

W swoim największym bestsellerze autorka pokazuje jak zmienić życie poprzez zmianę sposobu myślenia. Uczy, jak radzić sobie z tysiącem myśli, które masz każdego dnia. Dzieli się wyzwaniami, tragediami i zwycięstwami z własnego małżeństwa, rodziny i pracy, które pomogły jej odkryć zmieniające życie prawdy.

To zależy od ciebie:

- Zaczynaj kontrolować swoje myśli i rozpocznij drogę do pokoju i wolności.
- Rozpoznaj destruktywne myśli i nie pozwól, aby miały wpływ na twoje życie.
- Bądź cierpliwy w stosunku do siebie, nawet jeżeli popełniasz błędy.
- Porzuć pustynną mentalność – i odkryj drogę do szczęścia i spełnienia.

Odkryj dzisiaj, jak odnieść zwycięstwo w twojej BITWIE O UMYSŁ!

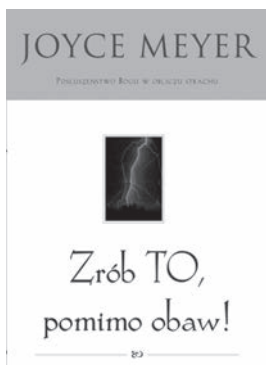


Czy w twoim życiu panuje zamieszanie? Czy dzieje się teraz coś, czego nie rozumiesz? Czy zastanawiasz się dlaczego twoje życie potoczyło się tak, a nie inaczej? Czy zadajesz ciągle pytanie: „Dlaczego Boże? Dlaczego?”

To samo pytanie dręczyło kiedyś autorkę wielu inspirujących bestsellerów Joyce Meyer do czasu kiedy zdała sobie sprawę, że czekanie na odpowiedź okrada ją tylko z pokoju i odbiera jej radość. Ty też możesz skończyć z zamieszaniami i na nowo wprowadzić szczęście do swojego życia. Niech Joyce Meyer pokaże ci jak:

- wyzwolić się z nieustannych prób zrozumienia wszystkiego i znajdowania rozwiązań
- nauczyć się polegać na godnym zaufania Bogu
  - przestać się martwić o wczoraj i o jutro
- ocalić swój umysł przed pułapkami ciała i nauczyć go jak myśleć w sposób duchowy

Jeśli ciągle pytasz: „Dlaczego Boże? Dlaczego?” zadajesz złe pytanie. Ta wspaniała książka pomoże ci znaleźć drogę do Boga...  
i cieszyć się życiem jak nigdy dotąd!



Czy strach pozbawia cię tego, co najlepsze?

Każdy doświadczył w życiu udreki, jaką wywołuje strach. Obawy pojawiają się za każdym razem, kiedy robimy kolejny krok w kierunku bliższej relacji z Bogiem. Strach stara się nas zatrzymać, atakuje przez myśli!

Bóg daje ci możliwość przezwyciężenia tych negatywnych emocji. W niniejszej książce Joyce Meyer pokazuje, że pomimo strachu, który zawsze będzie dla ciebie wyzwaniem, Duch Święty pomaga ci żyć w wierze.

Dowiedz się także:

- jak nie pozwalać, aby strach kontrolował twoje życie
  - jak zmierzać do przodu, pomimo obaw
    - co jest podłożem każdej obawy
    - że mimo wszystko Bóg jest wierny

W oparciu o Boże Słowo łatwo pokonasz wszelkie przeciwności.

Czas najwyższy, aby uchwycić się zwycięstwa.

Cokolwiek musisz uczynić – *Zrób TO, pomimo obaw!*

## **Dystrybucja:**

Instytut Wydawniczy „Compassion”,  
skr. poczt. 12, 71-047 Szczecin 26  
compassion@zet7.pl, www.compassion.pl

Wydawnictwo AF  
skr. poczt. 32, 66-400 Gorzów Wlkp. tel. 604580659  
biuro@af.com.pl, www.sklep.af.com.pl